Rok III. 1926. Nr 6 (16)

PRZEGLĄD KAWALERYJSKI

WARSZAWA — LISTOPAD, GRUDZIEŃ

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

WARSZAWA, ULICA NOWOWIEJSKA, DEPARTAMENT II. KAWALERJI

POKÓJ 56. TELEFON M. S. WOJSK. WEWN. 206.

Sekretarz redakcji Por. Kiedrzyński przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do 14-ej w redakcji pisma, ulica Nowowiejska, Departament II. Kawalerji, pokój 56, telefon M. S. Wojsk. wewn. 206.

Odpowiedzialność za treść artykułów ponoszą autorzy.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Pragnący otrzymać następny zeszyt „Przeglądu Kawaleryjskiego“ zechcą wpłacić 2 zł. w odddziałach pocztowej Kasy Oszczędności na konto Nr. 8733 z jednoczesnem zawiadomieniem o dokonanej wpłacie bezpośrednio do administracji „Przeglądu Kawaleryjskiego“.

Pojedyńcze zeszyty „Przeglądu Kawaleryjskiego“ można nabywać w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69.

Roczna prenumerata 12 zł — półroczna 6 zł.

Mjr. Szt. Gen. DUNIN-ŻUCHOWSKI.

ZWIADY KAWALERJI

(Dokończenie).

Praca podjazdu.

Pojęcie — praca podjazdu — zawiera czynności dowódcy podjazdu, oraz całokształt czynności jednostek mu podwładnych. Dla uproszczenia pracy będziemy te dwie dziedziny traktować wspólnie.

Na czem polegają czynności dowódcy?

A) na przygotowaniu do wykonania zadania i

B) prowadzeniu podjazdu, czyli wykonaniu zadania.

Przygotowanie zadania wymaga przedewszystkiem ustalenia „planu działań", czyli uplanowania sobie ogólnych warunków postępowania w zależności od okoliczności. Wynikiem ustalenia sobie „planu działań", czyli uplanowania sobie ogólnych warunków postękonania zadania (wymarsz, wysłanie pierwszych patroli, rozkazy regulujące marsz, rozkazy dodatkowe różnego rodzaju, rozkazy bojowe zaangażowania się „Gros" podjazdu i t. d.). Plan działań z natury rzeczy powinien być bardzo giętki, lecz o wyraźnej myśli przewodniej, która stanowić będzie o wyborze tych, lub innych decyzyj dalszych. Plan ten na szczeblu jednostek stanowiących skład podjazdów, nie jest uzewnętrzniony na piśmie, jak to widzimy na szczeblu jednostek wyższych (dywizje, korpusy, armje), powinien on jednak istnieć w umyśle dowódcy, aby uniknąć działań chaotycznych i bezmyślnych. Ustalenie takiego planu działań ułatwia niezmiernie dalszą pracę dowódcy.

Różnica między planem działań wyższych dowódców. a skromnego dowódcy podjazdu polega tylko na wielkości sił, któremi oni operują, na rozpięciu zadań i czasu, — ale drogi myślowe są jednakowe.

Ustalenie planu działań opiera się i tu na studjum uważnym trzech elementów: zadania, położenia i terenu.

Zadanie — czyli: czego ode mnie żąda dowódca?

Położenie — czyli: — jak jesteśmy „ustawieni" do wykonania zadania (okoliczności sprzyjające i ujemne)?

Jak nieprzyjaciel może nam przeszkodzić w wykonaniu zadania (przewidywania o możliwościach jego postępowania, — gdzie, kiedy i jak)?

Teren — czy sprzyja? czy utrudnia? jak i gdzie?

Z tych studjów wypływają wnioski konkretne, a mianowicie: — jak ja będę postępował, by wbrew możliwym przeciwdziałaniom (a mianowicie . . . . . .) nieprzyjaciela, wykorzystując każdorazowo znane mi obecnie (z mapy, ew. z innych źródeł także) właściwości terenu, oraz moje środki bojowe, zdobyć jaknajwiększą sumę wiadomości o nieprzyjacielu (ew. wykonać inne dane zadania). Jest to treścią planu działań.

Przy ustalaniu planu działań należy uważać, aby nie był zbyt ogólnikowym, ani też zbyt szczegółowym, który krępuje umysł dowódcy w czasie późniejszych działań.

Zdolność odróżniania rzeczy pierwszorzędnych od drugorzędnych, oraz syntetycznego ich ujmowania może być zdolnością wrodzoną, jednakże może być i nabytą przez praktykę i pracę: praca w warunkach pokojowych (ćwiczenia na mapie, manewry) pozwala na nabycie i stopniowe rozwinięcie tych zdolności i ułatwia zastosowania ich w wypadku wojny!

Wyżej wymieniony proces myślowy tylko wówczas będzie miał skutek pożądany, o ile będzie połączony z celową metodą pracy. O tej metodzie przy opracowywaniu planu działań podjazdu należy parę słów powiedzieć.

Warunki w jakich dowódca podjazdu otrzymuje rozkaz zwiadów" są rozmaite: od ustnego rozkazu dowódcy dywizji, częstokroć z konia, do rozkazu na piśmie wydanego wieczorem dnia poprzedniego. Różne są również i warunki czasu rozpoczęcia wykonania zadania: od udania się natychmiastowego na wywiad, odłączając się od kolumny maszerującej, do kilkugodzinnego okresu poprzedzającego wymarsz. Różny jest także i szczebel służbowy oficera dowódcy, a co zatem idzie i liczebność oddziału, względnie ilość oddziałów, któremi on będzie dysponować. Lecz jak proces myślowy tak i metoda pracy przygotowawczej pozostają zasadniczo te same.

Jakże należy przystępować do opracowywania planu działań podjazdu?

Aby go z najmniejszym nakładem pracy, a co najgłówniejsze z najmniejszą stratą czasu, przemyśleć i ustalić?

Otóż, o ile w poprzednich rozdziałach zastanawiałem się nad kwestją najdogodniejszej redakcji, wskazywałem na konieczność jaknajstaranniejszego pisania rozkazów, teraz podnieść muszę moment bardzo ważny dla dobrego funkcjonowania maszyny wojskowej, a mianowicie: — umiejętności *czytania* rozkazów, albowiem tu przedewszystkiem znajduje zastosowanie dobra metoda pracy.

Bez względu od godziny wymarszu szybka decyzja ogólna, a co zatem idzie i szybkie wydanie dobrze przemyślanych rozkazów wstępnych jest pierwszą cechą dobrego wojskowego, — nie należy więc zaniechać każdej sposobności, by pracę tę przyspieszyć. Każdy rozkaz przełożonego zawiera wiele rzeczy, które poszczególnego dowódcę podjazdu wcale nie obchodzą — to też trzeba wyrabiać w sobie „oko", czyli zdolność wyłapywania z rozkazów rzeczy bezpośrednio nas dotyczących.

Drugim warunkiem dobrej metody jest umiejętność celowego posługiwania się mapą. Nie mówię rzecz jasna o umiejętności topograficznej, którą powinien posiadać każdy oficer, lecz o zdolności szybkiego zrozumienia mapy, a co zatem idzie i terenu, który ona wyobraża, pod kątem widzenia przyszłych działań podjazdu. Ten trzeci „element decyzji" nie jest czemś odrębnem co się studjuje niezależnie od pierwszych dwóch, — przeciwnie ściśle jest on związany z niemi, a właściwie one się na nim opierają. Praca na mapie składa sę z 1) ustalenia sytuacji obecnej (wykreślenie linji własnej i ewentualnie już stwierdzonej nieprzyjacielskiej) w rejonie bliskim do przyszłej strefy działań podjazdu, 2) ustalenia osi marszu i granic własnego podjazdu oraz zaznaczenia kierunków podjazdów sąsiednich wzgl. linij dozorowania i 3) oceny terenu pod kątem widzenia zadania otrzymanego przez podjazd.

I tu również należy dążyć do przyspieszenia pracy: naprzykład nie mogąc znaleźć na mapie nazwy jakiejś miejscowości, wskazanej na osi marszu, lub jako granica nie robić wielkiej kwestji, tylko poszukać następną wymienioną w rozkazie.

Ażeby powyższą pracę wykonać, należy wyrobić w sobie pewną dyscyplinę pracy, pewne stałe sposoby zabierania się do niej. Przedewszystkiem należy zapewnić sobie pewien czas na wszystkie wstępne czynności związane z pracą przygotowawczą, wykorzystując przy tem skrupulatnie każdą wolną chwilę: np. mapę rejonu spodziewanego zawczasu przygotować, posiadać zawsze niezbędne przybory (ołówki kolorowe, gumkę, węgiel w oprawie i cyrkiel).

Po otrzymaniu zadania nie należy natychmiast komunikować

się z oficerami podwładnemi i wspólnie omawiać wykonanie, przeciwnie lepiej jest skupić się samotnie przestudjować mapę, powziąć decyzję i dopiero wówczas zwołać oficerów (jeżeli to jest możliwe) i wydać rozkazy. Nie wyklucza to naturalnie możliwości uprzedniego zasiągania informacyj od podwładnych zwłaszcza w dziedzinie wiadomości o terenie przyszłych działań, które to informacje uzupełniają tylko dane mapy.

Ostatecznie układ tego nieopisanego planu działań byłby następujący:

§ 1. Zadanie.

Analiza zadania. Ustalenie porządku pilności i ważności poszczególnych zadań o ile ich jest kilka. Wczucie się w zamiary dowódcy dywizji.

§ 2. Położenie.

Analiza możliwości przeciwdziałań nieprzyjacielskich na podstawie posiadanych już o nim wiadomości (przewidywania i hipotezy).

Ocena możliwości własnych. Ocena warunków czasu i konieczności pośpiechu.

§ 3. Ocena terenu.

Zależna będzie od zadania: inaczej teren „mówi" w działaniach rozpoznawczych, a inną wartość ma tenże teren dla podjazdu na zwiadach ubezpieczających. Ocenić należy teren ogólnie, oraz podzielić jego pewne „wycinki" o różnej wartości dla zamierzonych działań. Wyciągnąć stąd wnioski co do możliwości marszu, jego szybkości, warunków ukrycia się i maskowania, warunków obserwacji, wpływu na działania zaczepne i obronne, na użycie specjalnych środków bojowych (cykliści, samochody pancerne na kołach) i t. d.

§ 4. Wykonanie zadania.

W paragrafie tym określi dowódca jak on zamierza rozpocząć zadanie i jak będzie go kontynuował w tych lub innych okolicznościach. Przewidywania jego i decyzje oparte na poprzednich rozważaniach sięgać będą dość daleko jednakże tylko najbliższy czas może być ściśle opracowany, — dalsze postępowanie będzie ujęte coraz to bardziej ogólnikowo.

Mógłby ktoś mi zarzucić, że robię zbyt wiele „filozofji" z tak prostej rzeczy, jaką zdawałoby się jest poprowadzić szwadron na podjazd. Muszę się wytłomaczyć: ta „filozofja" nie jest tak straszną w rzeczywistości jak by się zdawało czytając powyższe rozważania:

wskazują one tylko drogi, któremi kroczy myśl każdego dowódcy, przebieg jednak tego procesu, zwłaszcza przy pewnej wprawie, bywa (a i powinien być) bardzo krótki.

Okresy działalności podjazdów.

Studjując pracę podjazdu odróżnić możemy trzy zasadnicze etapy działalności prawie każdego podjazdu:

I. DZIAŁANIA BEZ STYCZNOŚCI Z NIEPRZYJACIELEM. Będzie to: albo marsz podjazdu w kierunku nieprzyjaciela, co ma miejsce zarówno w działaniach rozpoznawczych, jak i ubezpieczających, albo też obsadzenie zawczasu patrolami pewnej linji dozoru, co najczęściej spotykamy w działaniach zwiadów ubezpieczających.

II. NAWIĄZANIE PIERWSZEGO KONTAKTU I DZIAŁANIA WSTĘPNE. Jest to okres, który trwa od pierwszego zaalarmowania wysuniętych patroli do powzięcia przez dowódcę podjazdu decyzji co do sposobu użycia swego „Gros". W pewnych wypadkach ten okres może istnieć bezpośrednio po otrzymaniu przez dowódcę podjazdu zadania, czyli, że wykonanie zadania rozpocznie się od drugiego okresu: najczęściej wypadek ten zdaża się w działaniach zwiadów ubezpieczających pozostawionych na miejscu przy równoczesnym oderwaniu się i odejściu w innym kierunku sił głównych dywizji kawalerji.

III. DZIAŁANIA GŁÓWNYCH SIŁ PODJAZDU. Może to być bądź walka zaczepna, bądź też manewr odwrotny połączony z działaniem opóźniającem. Rzecz jasna, że zastosowanie tej lub innej formy walki jest zależne wyłącznie od okoliczności i może znaleźć miejsce tak dobrze w działaniach zwiadów rozpoznawczych, jak i ubezpieczających.

Określając jak powyżej okresy działań podjazdu, nie chcę przez to twierdzić, że następują one zawsze w tym samym porządku: określam w ten sposób tylko zasadnicze cechy każdego z okresów: natomiast w rzeczywistości często po działaniach z użyciem sił głównych może nastąpić okres II t. zn. tylko lekki kontakt z nieprzyjacielem przy pomocy patroli, albo też i całkowite zerwanie kontaktu.

Przestudjujemy teraz szczegóły wykonania zadania przez podjazd, przyjmując jako założenie — działania podjazdu rozpoznawczego wyruszającego z miejsca postoju dywizji i nie będącego w styczności z nieprzyjacielem.

Jak już mówiłem wyżej, przewidywania planu działań będą przedewszystkiem dotyczyły pierwszego okresu. Mają one ustalić wytyczne organizacyj tego posuwania się. Jaki system posuwania się obierzemy?

Może być dwa rozwiązania tego zagadnienia. Pierwsze — na pierwszy rzut oka najprostsze — polegałoby na:

1) obraniu kilku marszrut równoległych w przyszłym pasie działań i skierowaniu niemi kilku patroli stawiając tym jako cel do osiągnięcia ogólną linję będącą celem i całego podjazdu;

2) „Gros" podjazdu posuwałoby się po nakazanej osi w pewnej stałej odległości od linij patroli. Za podobnem rozwiązaniem przemawiałyby: 1) niezwykła prostota, albowiem wystarczyłoby raz patrole wypuścić i następnie spokojnie maszerować z podjazdem i 2) zysk na czasie, gdyż nie trzebaby było zatrzymywać się co pewien czas celem wysłania nowych patroli i czekania na ich należyte oddalenie się.

Dogodności te są jednak tylko pozorne, albowiem skutki ujemne tego systemu, a mianowicie: niepewność pracy patroli i wynikające stąd zaskoczenia dla „Gros", wymagające wobec tego doraźnego wysyłania nowych patroli w warunkach wysoce niesprzyjających przekreślają całkowicie te plusy.

Nasuwa się więc rozwiązanie drugie, przyjęte zresztą przez regulamin, — organizacji posuwania się podjazdu SKOKAMI. Na czem polega ten system, o którem się często mówi, (ale rzadziej się stosuje) i czem jest warunkowany?

Na przyjęcie tego systemu wpływają dwa czynniki:

1) jest to czynnik psychologiczny, który wpływa na postępowanie każdego dowódcy wogóle, a więc i dowódcy podjazdu. Konieczność dla ludzkiego umysłu pewnej stopniowości w wykonaniu powierzonego zadania, rozłożenia go na kilka etapów. Zastosowanie tego widzimy np. w organizacji natarć, jak wielkich, tak i małych jednostek: przewidują one zawsze skoki kolejne. Również i dowódca podjazdu, mimowoli nawet,, podzieli w umyśle swoim strefę swego rozpoznania na kilka stref kolejnych w głąb, poświęcając przedewszystkiem uwagę wykonaniu zadania w strefie najbliższej. Zorganizuje też odpowiednio sieć patroli mających pracować w tej strefie. Co do drugiej strefy może tylko przewidzieć gdzie i jakie patrole wyśle, nakaże ewentualną zbiórkę tych patroli bliżej czoła kolumny (by nie tracić czasu na wywoływanie z szeregu) i t. d., nie przesądza to jednak możliwości pewnych zmian. Jeszcze mniej szczegółów wykonania może ustalić co do strefy dalszej. W tym wypadku znajdzie zastosowanie ogólnoludzkie powiedzenie: — „a tam zobaczymy!"

2) drugi czynnik jest natury praktycznej. Polega on na omówionych już cechach patroli, a mianowicie na tem, że zdolne one są do skutecznej pracy na odległości bardzo ograniczonej i z zadaniem jaknajmniej skomplikowanem, oraz na dość krótki czas. O ile byśmy

z tych cech odpowiednich wniosków nie wyciągali, i zmusilibyśmy je do pracy na bardzo wielkich odległościach, to wskutek szybkiego zużycia patroli (zbłądzenia, wpadnięcie w pułapkę, rozproszenia i zniszczenia na skutek ognia nieprzyjacelskiego, lub napadu większych oddziałów i t. d.) narazilibyśmy na niepowodzenie cały zawczasu zmontowany system. Np. wiedząc, że w pewnym kierunku X—Y—Z pracuje patrol już od kilku godzin, przyczem zrobił już kilkadziesiąt kilometrów i przypuszczając, że jest to zjawisko normalne, czekaliśmy z niecierpliwością meldunków z tego kierunku i bylibyśmy napewno niemile zaskoczeni, gdybyśmy żadnego meldunku ne dostali i nic niewiedzielibyśmy o właśnie drogą X — Y — Z maszerującej silnej kolumnie nieprzyjaciela. Przyczyna: patrol już parę godzin temu został „zafasowany" przez szwadron nieprzyjacela.

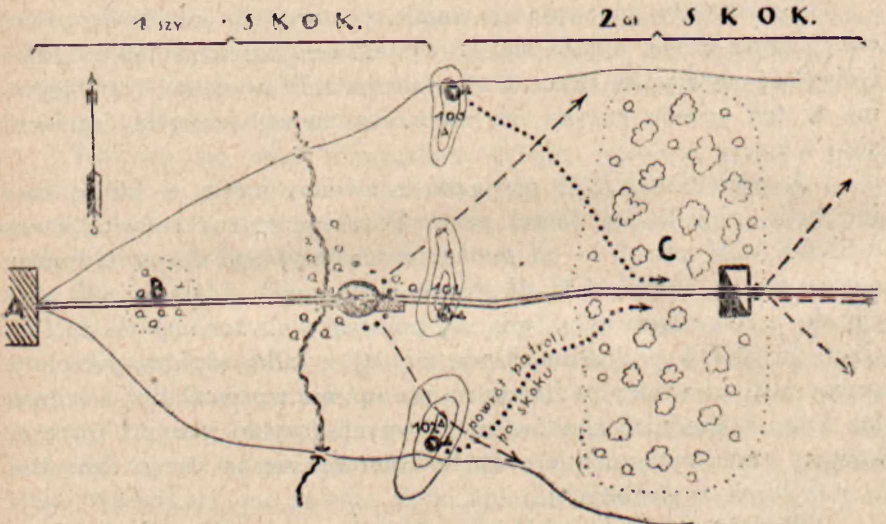
Te względy zmuszają do zamiany zużytych patroli co pewien czas. Strata czasu, opłaca się, bo system ten zapewnia lepiej stałość i ciągłość wywiadów przez trzymanie patroli „w ręku" i zmniejszania w ten sposób ryzyka ich nieprzewidzianego zużycia (zgubienia się i t. p.).

A więc SKOKIEM podjazdu nazwiemy strefę w której działać będą patrole tej samej serji. Pozatem można mówić jeszcze o SKOKACH patroli — *od punktu obserwacyjnego do punktu obserwacyjnego* — SKOKACH sił głównych podjazdu, które w celu ukrycia się przed obserwacją będą się posuwały *od zasłony do zasłony*. Czyli że SKOK podjazdu składa się: a) z kilku skoków patroli tej samej serji (dowódca podjazdu na nie już nie wpływa) i b) z jednego lub kilku pośrednich skoków sił głównych (szybki marsz i rozczłonkowany przez przestrzenie otwarte, zbieranie się na stępie, lub „stój" w miejscach zasłoniętych).

Długość SKOKU podjazdu warunkowana jest odległością na którą w danych warunkach mogą skutecznie pracować patrole, nie powinna więc zasadniczo przekraczać 10 km. Zilustrujemy powyższe małym przykładem konkretnym (rysunek 4). Szwadron z plutonem c. k. m. ma zadanie podjazdu rozpoznawczego, który wyrusza z miejscowości A na zachód po osi wzdłuż szosy. Pierwszy rozkaz dowódcy, będący funkcją jego „planu działań", jest rozkaz wymarszu. Reguluje on wykonanie pierwszego skoku, czyli: godzinę zbiórki i wymarszu patroli i sił głównych, ilość i zadanie patroli pierwszej serji (skoku) oraz określa sam skok a mianowicie gdzie pod koniec jego powinny się znaleźć patrole i gdze przewiduje d-ca umieszczenie sił głównych. W danym wypadku godzina wymarszu jest obojętna określimy ją poprostu jako godzinę G, o której to godzinie ruszają naprzód patrole. Pierwszy skok określony jest linją wzgórz: 100, 101,

102, który to grzbiet będzie linją ostatnią do osiągnięcia przez patrole. Gdzie się znajduje „Gros" szwadronu pod koniec pierwszego skoku?

Otóż, o ile pośrednie skoki warunkowane są przeważnie względami dobrego ukrycia się przed obserwacją, o tyle dla końcowego skoku sił głównych wymagającego więcej czasu na postój (czas wysyłania nowych patroli, rozejrzenia się w sytuacji) znaczną rolę odgrywa wzgląd i na właściwości taktyczne terenu zatrzymania się, mianowicie dogodne właściwości do doraźnej obrony. Należy więc dbać o posiadanie objektu o pewnych wartościach obrony (przejścia na rzece, kompleksy zabudowań, laski) nie wykluczone będzie także,



Rys. 4.

zwłaszcza mając do czynienia z nieprzyjacielem przedsiębiorczym, pośpieszne przysposobienie danego objektu do obrony (parę c. k. m. na stanowisku, zagrodzenie drogi i t. d.).

Obierze więc dowódca zarośle przy rzece. Postój szwadronu osłonięty będzie przez patrole, które będą już się znajdować na grzbiecie 100, 101, 102. Skok ten jest dość długi bo wynosi prawie 10 km. Tłumaczy się to tem, iż nieprzyjaciel jest jeszcze daleko, rzekę, jako poważną przeszkodę trzeba jaknajprędzej osiągnać, pozatem wyżej wymieniony grzbiet jest jedynym, który daje dobry wgląd na wschód, a teren na zachód jest dość łatwy i przejrzysty.. Ile wy-

słać patroli? Zależnym to jest od: 1) szerokości pasa działania, 2) sieci drogowej, 3) przejrzystości terenu i 4) oddalenia od nieprzyjaciela no i naturalnie siły oddziału na zwiadach. Będąc bardzo daleko od nieprzyjaciela moglibyśmy nawet ilość patroli zredukować do jednego po osi marszu, co ułatwiłoby i przyspieszyło wykonanie pierwszego skoku. Przypuśćmy jednak, że w danym wypadku wysyłamy trzy patrole jak na szkicu.

ZADANIE DLA PATROLI powinno być jaknajprostsze, ograniczy się ono do wskazania punktów do których powinny one dotrzeć, określenia paru meldunków (skąd i jakie), jak długo mają pozostać w dozorowaniu i dokąd i którędy mają dołączyć do „Gros". W danym wypadku brzmiałoby to mniej więcej jak następuje: — patrol Nr. 1 posunie się szybko na południowy most na rzece stamtąd na wzgórze 102. Pozostanie w dozorowaniu przez 20 min., dołączy do podjazdu na szosę w kierunku na wschód. Meldunki po osiągnięciu rzeki i wzgórza nawet negatywne, oraz natychmiast po napotkaniu nieprzyjaciela.

SKŁAD patrol Nr. 1: jeden podoficer i 6 ułanów (dostarczy pierwszy pluton). Co do innych patroli — przyjmiemy że skład i zadanie ich są identyczne. Wymarsz, natychmiast.

ODDALENIE SIŁ GŁÓWNYCH OD PATROLI I TECHNIKA MARSZU. Dowódca podjazdu rzadko kiedy będzie w możności skutecznie prowadzić obserwację osobistą w całym pasie działań, oczyma jego — są patrole. By ułatwić gońcom od patroli znalezienie dowódcy, oraz by móc natychmiast wykonanie swojej decyzji przeprowadzić powinien dowódca znajdować się przy swoich siłach głównych, z któremi razem się posuwa, regulując ich marsz.

Nie może być mowy o stałej odległości sił głównych od patroli: jest ona zmienną zależną od terenu, oraz wytwarzanej sytuacji. Wymaga to nieustannej pracy myśli, nieustannej analizy znaczenia terenu w stosunku do sytuacji.

Gdyby dowódca podjazdu chciał czekać w miejscowości A meldunków z linji wzgórz, spowodowałoby to zbyt wielką stratę czasu (10 km = 1 g. 15 m. — $1^1/_2$ g. marszu patroli + 1 g. dla gońca — 2 i $^1/_2$ godziny oczekiwania). Pozatem mamy tu ważną linję rzeki z której należy mieć wiadomości wcześniej niż szwadron przejdzie przez ostatnią zasłonę — lasek B. i zacznie zbliżać się do niej, by nie być zmuszonym na skutek wiadomości (np. że nieprzyjaciel już obsadził rzekę i posuwa się przeważającemi siłami na zachód) do wydawania rozkazów w otwartem polu i w okolicznościach niesprzyjających.

WNIOSEK: wyruszymy z miejscowości A do lasku B jak tylko

według kalkulacji czasu patrole ten lasek miną (odległość — 2 klm. — patrole zrobią w 15 m.), czyli o godzinie G + 0,15. Przestrzeń tę szwadron przebiegnie kłusem w 10 min. Lasek B wykorzystujemy jako zasłonę (skok pośredni). Od lasku do rzeki mamy 4 km: patrole więc będą przed rzeką i stwierdzą położenie o godzinie G+0,45. Na przesłanie meldunku zużyje patrol (goniec) 15 — 20 min. czyli, że wiadomość z linji rzeki trafi do dowódcy o godzinie mniej więcej G + 1. Wynika z tego, że szwadron pozostanie w lasku około 30 — 35 min. będąc w odległości 4 km od patroli. Po otrzymaniu meldunku negatywnego, ponownie wyrusza kłusem i przestrzeń do zarośli na rzece pokrywa w 20 min., kończąc pierwszy skok na godzinę G + 1,20 pokrywając przestrzeń 6 — 7 km. O tej porze patrole już będą stały na wzgórzach pokrywając w tym samym czasie przestrzeń 9 — 10 km, (7 — 8 km na godzinę) co jest szybkością normalną dla patroli przy poruszaniu się ich bez styczności z nieprzyjacielem.

Natomiast pierwszy kontakt z nieprzyjacielem, względnie większe prawdopodobieństwo napotkania nieprzyjaciela znacznie tą szybkość obniża wskutek częstszych zatrzymywań się, rozglądań, się straty czasu na wysyłanie szperaczy i wogóle ostrożniejsze posuwanie się. Gdyby w danym przykładzie rzeka nie istniała, szybkość posuwania się sił głównych, nie potrzebujących oczekiwać na meldunki z tej linji, byłaby również znacznie większa. Również szybciej pierwszy zostałby wykonany, gdyby lasek B znajdował się bliżej rzeki (wygrana na czasie trwania przesłania meldunku). Kalkulacja czasu przy obliczniu możliwości posuwania się podjazdu opiera się więc na następujących przeciętnych cyfrach: szybkość na godzinę: 6 — 7 km (na mniejsze odległości do 9) *dla patroli*, a 5 — 6 km. dla całokształtu podjazdu, włączając w to już wszystkie postoje i t. d.

Odległości sił głównych od patroli nawet w jednym skoku nie są jednakowe: wynoszą one w powyższym przykładzie — 2 — 1½ — 3 — 4 km.

Skok 2-gi wymaga wysłania nowej serji patroli na wschodni skraj lasu C. Wydawanie odpowiednich rozkazów wymaga zawsze czasu, który skrócić można, jak już wzmiankowaliśmy, przez ukonstytuowanie zawczasu przewidzianych patroli i trzymanie ich bliżej czoła kolumny. Wysłanie tej drugiej serji osłonięte jest przez patrole już się znajdujące na wzgórzach. Zapewnienie ubezpieczenia bezpośredniego powinny być jednakże stałą troską dowódcy, który może powierzyć wykonanie tego swemu zastępcy. Zanim nowe patrole nie przekroczą linij starych będziemy mieli w terenie podwójną sieć patroli jednak nie jest to wcale zbytecznym jeżeli przypomnimy sobie nasze poprzednie rozważania.

WYKONANIE DRUGIEGO SKOKU. Dowódca szwadronu z pocztem, lub jeżeli teren jest zasłonięty to i z całym szwadronem może podsunąć się w odległości $^{1}/_{2}$ — 1 klm. za patrolem czołowem drugiej serji (skoku) ku wzgórzu 101, gdzie będzie czekał 20 — 25 min. na meldunki od patroli z *zachodniego* skraju lasu. Jeżeli skraj ten nie jest obsadzony przez nieprzyjaciela przeskoczy on szybko doń (co zajmie mu 10 — 15 min.) ale nie będzie się zagłębiał w las tak długo, aż nie otrzyma meldunku ze skraju *wschodniego*. Lepiej stracić 10 — 20 min. niż być zaskoczonym w głębi lasu. Gdyby las ten był szerszy posuwanie się podjazdu byłoby jeszcze wolniejsze, gdyż wymagałoby wysłania patroli dodatkowych.

O ile byśmy mieli do czynienia z podjazdem większym i o składzie mieszanym (samochody pancerne, cykliści) wyłoniłoby się jeszcze nowe zagadnienie organizacji marszu. Samochody pancerne w znacznym stopniu ułatwiają działalność patroli zastępując je z powodzeniem i pozwalając w ten sposób oszczędzać materjał koński, który szczególnie szybko zużywa się w działaniach patroli i szperaczy, wymagających częstokroć galopowania na przestrzeni 2 — 3 km w pełnem objuczeniu polowem. To też pożytecznem by było, mojem zdaniem zastosować organizację jednostek samochodów pancernych do wymogów tej b. ważnej dziedziny ich służby. Poruszając się z „Gros" powinny one być w pierwszym rzucie do natychmiastowej dyspozycji dowódcy, c. k. m. należałoby przydzielać do każdego z rzutów (straż przednią i poszczególne kolumny). Cykliści jako odwód ogniowy mogliby się posuwać z tyłu za podjazdem skokami dopędzając kawalerję co pewien czas. Mógłby również zajść wypadek odwrotny: wysłania ich naprzód jako jednostki mało narażonej na zaskoczenie (wszyscy strzelają i niema konowodnych) celem obsadzenia jakiegoś ważnego przejścia przed nadejściem nieprzyjaciela (jak np. przejść na rzece w wyżej studjowanym przykładzie) większa szybkość przeciętna — 12 km — pozwala im wykonać to z lepszem powodzeniem, niż kawalerja.

MIEJSCE POSTOJU DOWÓDCY. W tym okresie odpowiadać powinno przedewszystkiem wymogom dobrej łączności: troska o zapewnienie szybkiego doręczania meldunku od patroli dominuje nad wszystkiem. Wysyłając patrole naprzód pozostaje on z tyłu by zapewnić niezależność swoich koncepcyj o sytuacji, którą oddają meldunki patroli. Ta odległość zapewnia mu również i swobodę decyzji co do dalszego postępowania. O ile teren jest dogodny może on spróbować uzupełnić wiadomości patroli obserwacją osobistą.

Oś marszu nakazana przez wyższe dowództwo powinna być

ściśle zachowana: ma to szczególne znaczenie dla zapewnienia powodzenia współdziałania ze zmianami lotniczymi.

Co do meldunków pozostaje mu tylko redagowanie meldunków negatywnych z linij nakazanych po osiągnięciu tychże przez patrole.

Ten okres kończy się po otrzymaniu pierwszego meldunku pozytywnego o nieprzyjacielu, w podjazdach ubezpieczających również po osiągnięciu nakazanego rejonu dozorowania, wówczas jednak służba podobnego podjazdu co do techniki swojej, bardzo jest zbliżona do szwadronu na czatach, a więc nie wchodzi bezpośrednio w zakres niniejszej pracy.

II OKRES. Drugi okres działalności podjazdu — charakteryzowany jest przedewszystkiem wzmożoną działalnością umysłu dowódcy wskutek szybkiego rozwoju wypadków, a co zatem idzie i wzmożoną pracą licznych patroli. Okres ten wymaga od dowódcy podjazdu niepospolitych zdolności dedukcyjnych połączonych z intuicyjnym częstokroć wyczuciem sytuacji. Meldunki od patroli zawierają tylko rezultat ich bezpośrednich wrażeń w ograniczonym czasie i na ograniczonej przestrzeni. W większości wypadków mają one formę stereotypową, jak to: — „o godzinie X zostałem ostrzelany ze skraju wsi Y" albo — „przed lasem Z zobaczyłem kilku jeźdźców nieprzyjacielskich".

Rzadziej spotykamy wiadomość, że strzelał r. k. m. albo c. k. m., lub też określenie szczegółowe zauważonego nieprzyjaciela. Meldunki kompletne i treściwe należą do wyjątków i są wynikiem pomyślnego zbiegu okoliczności. Pozatem meldunki te nie wpływają współcześnie, co jeszcze bardzej utrudnia wytworzenie sądu. Stąd konieczność wysłania dodatkowych patroli w kierunkach interesujących. Jako rezultat tych działań mamy odpowiedź na dwa pytania: GDZIE I KIEDY (to zn. gdzie jest nieprzyjaciel i o jakiej godzinie, oraz w słabym stopniu odpowiedź na KTO) siła, zajęte ugrupowanie, skład i CO ROBI (stoi na miejscu, posuwa się w tym a w tym kierunku). Możliwość zdobycia tych ostatnich wiadomości przez patrole same są dość problematyczne. Przyczynić się mogą do tego świadectwa mieszkańców, jest to jednak źródło często zawodne. Co do określenia zamiarów nieprzyjaciela, patrole mogą być zasugestjonowane działaniami lokalnemi nieprzyjaciela i wytworzyć wskutek tego sąd mylny o jego zamiarach istotnych (natarcie lokalne szwadronu nieprzyjacielskiego na czatach może być osądzone jako chęć ogólnego posuwania się nieprzyjaciela w tym kierunku i t. d.).

A więc możliwy rezultat, do którego winien dążyć dowódca podjazdu w tym okresie polega na określenu przez działania zwiększonej sieci patroli zarysu ugrupowania nieprzyjaciela, wynalezienie

luk w jego ugrupowaniu, stwierdzenie przeto głównych członów tego ugrupowania (bądź to marszowego, bądź też obronnego), określenie jego skrzydeł, co pośrednio pozwoli wnioskować o jego przypuszczalnych siłach.

Jednak wszystko to da nam tylko bardzo powierzchowne pojęcie o nieprzyjacielu, albowiem wynikające ze znajomości wyłącznie jego wysuniętych słabych oddziałów ubezpieczenia. By siły, skład i zamiary jego dokładniej stwierdzić, należy ten pierwszy pierścień przełamać i spowodować rozwinięcie się znaczniejszych oddziałów. Siły patroli do tego zadania są niewystarczające. Elementy obserwacji wystarczające do powzięcia powierzchownej koncepcji należy uzupełnić przez element **siły,** który da możność pożądanego przeniknięcia w głąb ugrupowania nieprzyjaciela. Tym elementem jest **walka** sił głównych podjazdu. Moment dojrzewania decyzji dowódcy co do kierunku i sposobu użycia swojej siły głównej jest początkiem okresu III-go.

OKRES III. Walka ta w zależności od okoliczności i zachowania się nieprzyjaciela może mieć charakter bądź to zaczepny, bądź też walki opóźniającej. W studjum teoretycznem trudnem jest rozstrząsanie warunków powodujących tę lub inną decyzję: — zbyt mnogie są odmiany sytuacyj, by jakiekolwiek przepisy sztywne stosować. Myślą przewodnią jednak, która pozwoli na prawidłowe tory decyzję konkretnie popchnąć będzie zawsze myśl o wykonaniu jaknajlepiej swego zadania WYWIADU.

W stosunku do tego zadania obierze dowódca sposób walki. Przyjdzie mu częstokroć z pewnym trudem, zwłaszcza gdyby odmienna decyzja dawała sukces łatwiejszy i efektowniejszy. Skieruje więc swoje siły tam, gdzie ich działania są najbardziej pożyteczne dla celów **wywiadu.**

Paradoksalnym na pierwszy rzut oka wydaje się twierdzenie, że sytuacja, w której byłby on zmuszony do przyjęcia walki opóźniającej z punktu widzenia dogodności zbierania wiadomości jest częstokroć korzystniejszą od biernego się zachowania nieprzyjaciela, gdy dowódca podjazdu jest zmuszony do natarcia. To też nie należy nigdy zmarnować okoliczności zagrodzenia drogi nieprzyjacielowi i zmuszenia go do rozwinięcia się pod działaniem naszego ognia. Przenosząc opór kolejno na coraz to inny punkt, przegradzając coraz to nowy kierunek, możemy zrobić wcale dobre zestawienie ogólne, dość zbliżone do prawdy.

O ile chodzi o natarcie powinno ono nosić charakter uderzenia gwałtownego w jednym punkcie, pozbawionego wszelkich zamiarów posuwania się szerokiego. Celem tego energicznego „pchnięcia

szpady" jest zrobienie dziury, by dotrzeć do odwodów, zaalarmować je i wykorzystać wytworzone zamieszanie celem wypuszczenia nowej serji patroli w dogodniejszych warunkach obserwacji niż przedtem. Następnie — przyciągnąć na siebie przeciwdziałanie odwodów, które przeważnie wyrazi się w postaci przeciwnatarcia i w ten sposób znowu zmuszając je do rozwinięcia się, by tym dogodniej ich siłę stwierdzić. Mogą zajść dwa warjanty albo te odwody są słabsze od podjazdu — wówczas rozpoczną odwrót i sytuacja będzie przypominała okres drugi, bądź też będą silniejsze (względnie równe) i wówczas natarcie będzie skazane na niepowodzenie a nawet wywoła gwałtowne niepowodzenie.

Z powyższych rozumowań wynika, że ten drugi warjant z punktu widzenia wykonania zadania wywiadów jest zjawiskiem zupełnie naturalnem. Łatwo jednak zrozumieć, że mimo wszystko wymaga to silnych nerwów od dowódcy i dużego wpływu jego moralnego na swoich ludzi, by swoich „niepowodzeń" nie brać na serjo. Fakt że w pewnym punkcie nieprzyjaciel jest zbyt silny, przedsiębiorczy i t. d. — jest już cennym rezultatem akcji. Po osiągnięciu tego rezultatu należy natychmiast uporządkować swój oddział prawie zawsze mniej lub więcej rozprężony i... powtórzyć natarcie i w innym punkcie!

ZAGADNIENIE OSI MARSZU. O ile w pierwszym i drugim okresie trzymanie „Gros" w bezpośredniej bliskości nakazanej osi marszu nie nastręczało wielkich trudności, o tyle w okresie trzecim wymogi sytuacji bojowej, konieczność skierowania „Gros" w odmiennym kierunku znacznie to utrudnia. Dowódca, którzyby chciał niewolniczo trzymać się ze swoim Gros po drodze wyznaczonej, straciłby częstokroć wszystkie plusy posiadania znacznej siły bojowej i skompromitowałby wykonanie swego zadania.

Rozważmy więc o co chodzi dowódcy dywizji, gdy nakazuje tę lub inną oś?

Przedewszystkiem jest to ogólna orjentacja dowódcy podjazdu co do względnej ważności kierunków w jego pasie działań, a więc w razie, gdyby nieprzyjaciel posuwał się na całej szerokości pasa, obowiązkiem jego byłoby przedewszyskiem przegrodzić ten kierunek, utrzymując tam większą część swojej siły. Drugim względem — jest kwestja łączności, czyli w ten sposób dowódca dywizji wskazuje, że po tej osi spodziewa się łączność z podjazdem utrzymać. Z koleji nakazuje to samo dowódca podjazdu swoim patrolom. A więc, o ile chodzi o łączność, by zadość uczynić powyższym wymogom, wystarczy pozostawić na osi w razie, gdy gros skierowane jest w inną stronę, jakikolwiek mniejszy oddział, który pełnił zadanie

pewnego ośrodka łączności dla patroli własnych, dla gońców z dywizji i dla lotnictwa. Większa liczebność podjazdu pozwala na wydzielanie podobnych oddziałów. Co do samego gros będzie on użyty tam, gdzie względy wywiadów tego wymagają.

MIEJSCE DOWÓDCY — warunkowane jest całkowicie wymogami walki z tem zastrzeżeniem, że i tu nie powinien zapominać o swojom zadaniu — wywiadzie nieprzyjaciela. Bezpośrednie zaangażowanie się dowódcy może mu w tem czasami przeszkodzić.

Gdy podjazd napotkał siły nieprzyjacielskie znacznie przeważające, które zaczynają tworzyć mur nie do przebycia, lub też druzgocą w swoim posuwaniu się wszystkie przeciwstawiane opory — obowiązkiem podjazdu jest w każdym razie za wszelką cenę zachować nawiązaną styczność, nie zniechęcać się zbyt szybko faktem przewagi nieprzyjaciela, lecz rozwijać i uzupełniać przy każdej okazji zasób wiadomości już zdobytych. Tu znajdzie swoje zastosowanie ostatnia rubryka „rozkazu zwiadów" — „czas trwania zadania"!

Układanie i wysyłanie meldunków.

Należy pamiętać o zasadniczym warunku dobrego układania sprawozdań: syntezie.

Jak już wzmiankowałem wyżej, wiadomości od patroli napływają nieregularnie i mają charakter powierzchowny a częstokroć chaotyczny. Dowódca podjazdu źleby zrozumiał swój obowiązek, gdyby się ograniczył do skwapliwego przepisywania wszystkich napływających meldunków. Naraziłby dowódcę dywizji (względnie Szefa Sztabu, Szefa III Oddziału) do przeżuwania tych zupełnie surowych wiadomości, których synteza w jego warunkach: oddalenie, brak pewnych wiadomości uzupełniających, które często ma pod ręką dowódca podjazdu, byłaby niezmiernie utrudnioną. A cóż dopiero mówić o wojnie, gdzie warunki bojowe powiększają napięcie nerwowe i utrudniają logiczną pracę umysłu. Nie poto przecież posyła się rotmistrza, albo majora, by dowódca dywizji czytał później meldunki kaprala. Zdaniem mojem obecnie w czasie pokoju specjalne ćwiczenia syntetycznego ujmowania sytuacji byłoby bardzo korzystne. Zamiast żmudnego wyliczania, gdzie, o jakiej godzinie i jaki patrol (a często i nazwisko plutonowego czy kaprala!) napotkał poszczególne grupki nieprzyjaciela— załatwić się można jednem krótkiem zdaniem, że w tej a w tej strefie napotkano drobne patrole nieprzyjaciela. Podobna wiadomość lepiej i szybciej poinformuje dowódcę dywizji. Wybór odpowiedniej chwili do wysłania meldunków jest również dość trudnym. Nie mówię tu o meldunkach terminowych (negatywnych i pozytywnych), których moment

wysłania jest z góry narzucony. Ale już pojęcie np. pierwszego spotkania się z nieprzyjacielem wymaga pewnego zastanowienia się dowódcy czy, po napotkaniu dwóch, trzech jeźdzców nieprzyjacielskich należy natychmiast posłać po ten meldunek i w ten sposób pozbawić się dwóch jeźdzców własnych, czy też pojęcie — pierwsze spotkanie się z nieprzyjacielem — zrozumieć jako zdobycie paru pierwszych konkretnych wiadomości mniej więcej na całym froncie.

Konieczność wysłania natychmiastowgo meldunku zachodzi zawsze w wypadkach kompletnego braku jakichkolwiek wiadomośc o nieprzyjacielu, wówczas fakt napotkania nawet dwóch, trzech jeźdzców nieprzyjacielskich jest wiadomością cenną. W innych warunkach np. niedawnego zerwania kontaktu, należałoby temu pojęciu nadać znaczenie nieco szersze.

Tesame wątpliwości istnieją i w czasie późniejszego posuwania się podjazdu. Częstość i momenty wysyłania zależne są całkowicie od wyczucia sytuacji przez dowódcę, od oddalenia podjazdu od głównej siły dywizji i od siły samego podjazdu. Powinność ta warunkowana jest dwoma względami: 1) należycie i na czas powiadamiać w sposób syntetyczny o postępach wywiadu i 2) jak najmniej rozpraszać sił, pracy i czasu na napisanie i przesyłanie meldunków. To też i tu powinny znaleźć zastosowanie wszystkie praktyczne sposoby przyśpieszenia pracy: — papier, ołówki w pogotowiu, szkielet szkicu zrobiony zawczasu, gońcy zawczasu wyznaczeni i sformowani w oddzielny oddziałek i t. d.

Rola sił głównych dywizji kawalerji.

Pas skutecznego rozpoznania dla dywizji kawalerji, według regulaminu niemieckiego, nie powinien przekraczać 40 — 50 km., zaś

promień działań w głąb strefy rozpoznania sięgać może 2 — 3 marszów dziennych. Możliwości dywizji kawalerji w rozpoznaniu ograniczone są szybkim zużyciem oddziału zwiadów. Nasuwa się analogja stosunku gros sił podjazdów do swoch patroli i gros dywizji do oddziałów zwiadów wogóle. Jakby nie były silne i obficie wyposażone podjazdy, dłuższe zmagania się z przeważającemi siłami nieprzyjaciela osłabiają je do stopnia, uniemożliwiającego pełnienie dalszej służby. Nastaje moment, gdy dowódca dywizji powinien się zdecydować, w jaki sposób będzie kontynuował swoje zadanie — rozpoznania. Pozatem działalność podjazdów nawet dobrze prowadzonych, nie zawsze może, a to wskutek ich stosunkowo małej liczebności, dać

wystarczające pojęcie o składzie nieprzyjaciela, np. wykryć obecność artylerji i t. d.

Ta interwencja sił głównych może się wyrazić w dwojaki sposób:

1) uzupełnienia zwiadów przez bądź zluzowanie przemęczonych podjazdów, bądź wysłanie w kierunkach, których ważność została stwierdzona przez bieg wypadków podjazdów nowych.

2) przez walkę sił głównych, celem której może być: — przerwanie gwałtownym uderzeniem pierścienia silnych ubezpieczeń nieprzyjaciela i pchnięcia w wytworzoną lukę nowych zwiadów, lub też planowe działanie bojowe, mające na celu zmuszenie nieprzyjaciela do rozwinięcia się i wykrycia swoich sił i zamiarów.

Przewidywania dowódcy co do możliwości użycia swego gros warunkują odległość dywizji od podjazdów i ugrupowanie marszowe. Chodzi bowiem o zadośćuczynienie dwum wymogom.

1) Dać podjazdom **czas** niezbędny na przeprowadzenie wywiadów, oraz na jego wykorzystanie (zestawienie danych, wysłanie meldunków.

2) być w stanie szybko wkroczyć na korzyść podjazdu w każdym miejscu pasa działania.

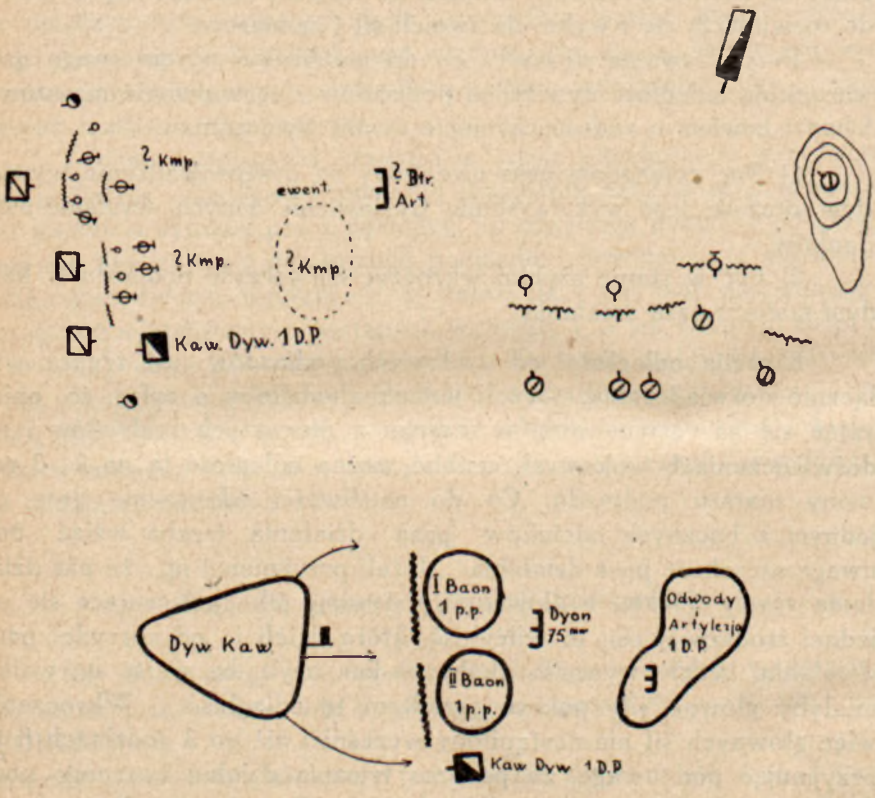
Kwestja odległości od czołowych podjazdów jest rzeczą wyłącznie doświadczalną. Jeżeli jednak chodziłoby o cyfrę, to, opierając się na rozumowaniu w jednym z pierwszych oddziałów i na doświadczeniach wojennych, ustalić można odległość tą na 2—3 godziny marszu podjazdu. Co do możliwości wkroczenia gros na jednym z bocznych odcinków pasa działania, trzeba wziąć pod uwagę szerokość pasa działania. Jeżeli przyjmiemy np., że pas działania równy 50 km, a główne siły dywizji jako posuwające się po jednej środkowej osi, to odległość, która dzieli je od skrzydeł pasa działania, będzie wynosiła około 30 km, czyli, by wejść do walki, miałyby główne siły pokryć przedtem tę odległość. Wkroczenie więc głównych sil nie nastąpiłoby wcześniej niż po 3 godzinach (i to przyjmując pod uwagę, że podczas trwania działań bocznego podjazdu siły główne już nieco się podsunęły bliżej frontu). By ten czas zwłoki zmniejszyć, korzystnem byłoby jaknajszersze wykorzystanie sieci drogowej, celem przyjęcia dla sił głównych ugrupowania **rozczłonkowanego.**

Posuwanie się odbywa również skokami, określonymi wyraźnemi wielkiemi odcinkami terenowemi.

Wkroczenie do walki sił głównych będzie poprzedzone wysłaniem nowej sieci zwiadów — zwiadów **bojowych,**— celem których jest dostarczenie dowódcy dywizji wiadomości ściślejszych i że tak

powiem o charakerze lokalnym: dane o pierwszej linji nieprzyjaciela, dodatkowe dane o terenie i t. d.

Dalsze studjum o walce sił głównych przekraczałoby zakres niniejszej pracy; ograniczę się więc do podkreślenia wielkiej roli artylerji konnej w tej walce rozpoznawczej. Jest to bodaj najlepszy środek w ręku dowódcy dywizji, by nieprzyjaciela sprowokować do podjęcia walki i do zdradzenia swoich sił. Załączony schemat (patrz rys. 5) ujmuje w sposób graficzny i może nieco schematyczny możliwości postępu pracy na różnych szczeblach zwiadów.



Rys. 5.

Współdziałanie z lotnictwem.

Rozwój lotnictwa i to zarówno jakościowy jak ilościowy zrobił z niego narzędzie pracy dowódcy dywizji. Eskadra lotnicza według regulaminów francuskich i niemieckich wchodzi w skład orga-

niczny dywizji kawalerji. Pomimo dotychczasowych braków sądzę, że i my powinniśmy być przygotowani do tego i zawczasu się wyszkolić w dziedzinie współdziałania zwiadów napowietrznych z naziemnymi.

Obecna technika lotnictwa w zupełności na wykonanie tego zadania pozwala. Zagadnienie współdziałania zwiadów napowietrznych i zwiadów kawaleryjskich (naziemnych) wysuwa mojem zdaniem, konieczność zorganizowania specjalnego lotnictwa „towarzyszącego" kawalerji. Kawalerja nie potrzebuje aparatu o wielkiej mocy, jakto ma miejsce w lotnictwie pracującym na korzyść armji lub naczelnego dowództwa. Promień działania takiej ekskadry dywizyjnej byłby z natury rzeczy znacznie mniejszy (50 — 100 km), chodziłoby natomiast o przysposobienie samolotów lotnictwa towarzyszącego do wykonywania lotów niskich (dokładniejsza obserwacja nawet drobnych oddziałów), krótkiego lądowania oraz pewne zmniejszenie ryzyka lotów (opancerzenie części czułych). Specjalną również uwagę należałoby poświęcić uposażeniu ich w najdoskonalsze środki radjołączności.

Przy tem rozwiązaniu zagadnienia, dowódca dywizji miałby do organizowania sieć zwiadów napowietrznych i naziemnych. To też paragraf „zadania lotnictwa", względnie współdziałanie ze zwiadami lotniczemi, powinien się znajdować w każdym „rozkazie zwiadów". Jakie zadanie da dowódca dywizji, która ma zadanie rozpoznania, względnie ubezpieczenia, swemu lotnictwu? Nasuwa się tu przedewszystkiem kwestja oszczędności sił: eskadra dywizyjna rzadko kiedy będzie miała więcej niż 6—7 samolotów do rozporządzenia, należy więc używać je oględnie, tylko w najciekawszych kierunkach, w godzinach, na których najwięcej zależy dowódcy, pamiętając, iż trudno jest pilotowi wykonać więcej, niż dwa loty bojowe dziennie.

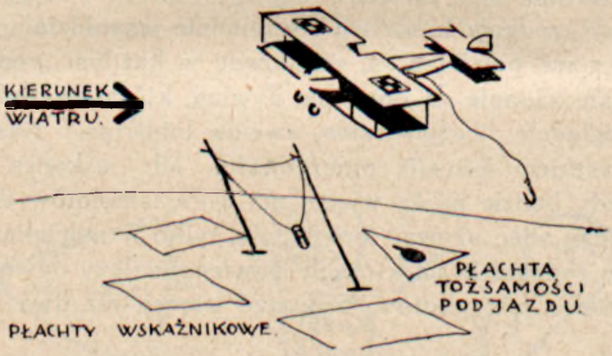
Promień wywiadu wynosiłby mniej więcej 40—50 km (marsz dzienny). Dalsze rozpoznanie — zapewniłoby lotnictwo Armji.

Wiadomości, dostarczone przez zwiady napowietrzne, będą znacznie wcześniejsze od meldunków zwiadów naziemnych, lecz za to bardziej ogólnikowe: nie będzie w stanie lotnik stwierdzić numerów jednostek nieprzyjacielskich, linji obsadzonej przez jego wysunięte oddziały, obsady lasów i t. d. Korektą i uzupełnieniem tych wiadomości będą zwiady naziemne. Jasną jest korzyść, któraby wynikła z możliwości WYMIANY wzajemnej wiadomości uzyskanych przez pierwsze i drugie zwiady. Wysuwa to z koleji kwestję **łączności,** która jest podstawowym warunkiem możliwości każdego współdziałania.

Obecny stan lotnictwa i łączności pozwala na ustalenie następujących połączeń między samolotem w powietrzu a oddziałami na ziemi: 1) RADJOTELEGRAF - TELEFON. W obecnym stanie zapewnia połączenie i to obustronne między lotnikiem, a posterunkiem dowództwa dywizji przy pomocy radjotelegrafu. Szybki rozwój radjotechniki czyni zupełnie realnym możliwość połączenia radjotelegraficznego między lotnikiem, a podjazdem, posiadającym mały aparat odbiorczy. Prowadzone są również energiczne doświadczenia w kierunku możliwości obustronnego połączenia radjotelefonicznego. O ile chodzi o wielkie stacje, kwestja ta już jest rozwiązana: od dwóch lat na dorocznych manewrach lotnictwa angielskiego, król angielski przesyła z ziemi rozkazy ustne swoim eskadrom w powietrzu!

RAKIETY. Służą do jednostronnego porozumienia się lotnika z oddziałami na ziemi. Jest to sposób praktyczny i najczęściej używany zwłaszcza w czasie walki. Brakiem jego jest ograniczony Kod sygnałów, co dla zwiadów porozumienie się ogromnie utrudnia.

MELDUNKI CIĘŻARKOWE. Meldunki te pisane na zwykłym bloku meldunkowym i włożone do ciężkiej puszki (w kształcie



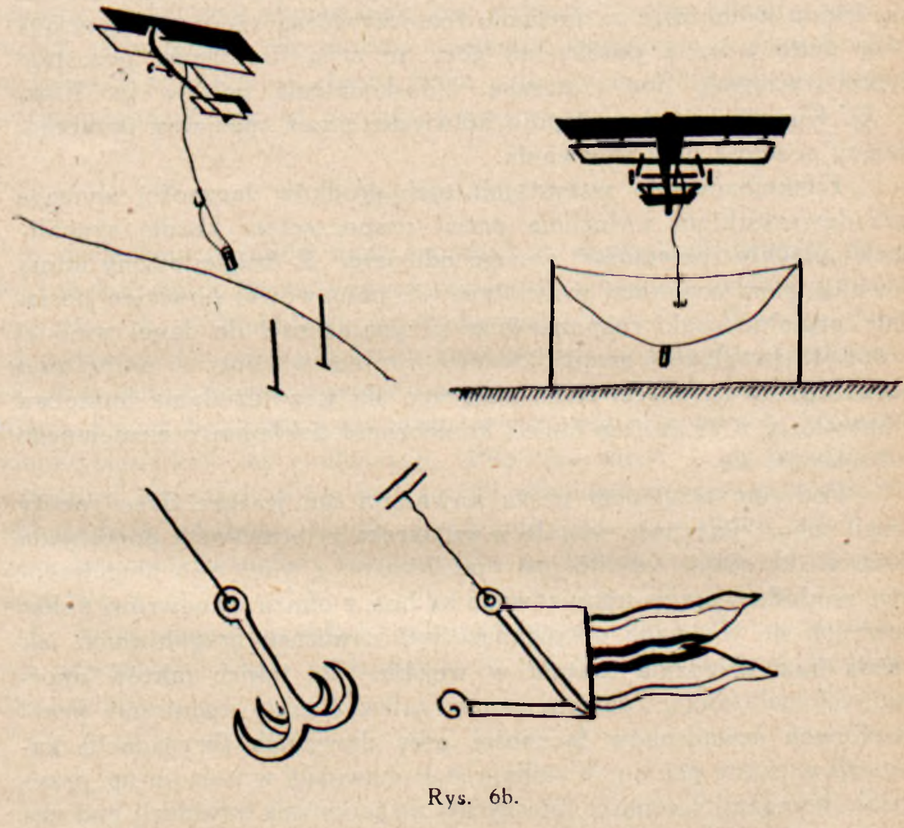
Rys. 6a.

rurki) z przyczepioną chorągiewką, która rozwija się podczas spadku, są rzucane przez lotnika w chwili przelotu nad posterunkiem dowództwa. Jest to obecnie jedyny sposób **nieskrępowanego** ujęcia swoich wrażeń przez lotnika, co nie ma miejsca przy posługiwaniu się kodem rakiet, a nawet radjo.

W jakiż sposób „ziemia" prześle swoje życzenia i wiadomości lotnikowi?

Zwykłym sposobem dotychczas praktykowanym są **płachty sygnalizacyjne**, układane na ziemi w pewnych kombinacjach według

specjalnego kodu. Jako łatwo przenośne mogą znaleść szerokie zastosowanie w działaniach podjazdów. Możliwości posługiwania się niemi również są ograniczone wskutek szczupłości kodu. Znalezienie sposobu przekazywania meldunków lotnikowi w ten mniejwięcej sposób w jaki on zrzuca swoje meldunki ciężarkowe od dawna interesowało sfery wojskowe. Osobiste lądowanie lotnika celem poro-



Rys. 6b.

zumienia się ustnego z dowódcą oddziału kawalerji, jako zbyt drogi i ryzykowny sposób — należy do wyjątków. To też sposób poniżej opisany (patrz rys. 6) znalazł zastosowanie w ostatnich kampanjach w Maroko i Syrji z dodatnim wynikiem może znaleźć takie zastosowanie i u nas

Sposób jest następujący:— Na polu otwartem i z dobrem „podejściem" (zdala od wysokich drzew drutów telegraficznych, wysokich budynków i t. d.) ustawiamy w odstępie 25 — —30 mtr. w kierunku prostopadłem do kierunku wiatru 2 lance zlekka pochyłe

pod wiatr (lepiej postawić 2 związane lance, by zwiększyć wysokość). Na lance te nakładamy luźno sznur związany jako pętla, tak by dolny koniec leżał na ziemi, do tego końca przymocowujemy puszkę z meldunkiem albo rozkazem. Miejsce ustawienia i kierunek wiatru oznaczamy płachtami sygnalizacyjnemi jak na rysunku. Sygnał ten oznacza zarazem· „mam meldunek do przekazania". Samolot, podlatując, zniża się znacznie i spuszcza linkę z przymocowaną kotwiczką, która, zahaczając za poziomo rozpięty górną część pętli pociąga całą pętlę wraz z puszką do góry ze sobą. Lotnikowi pozostaje tylko wyciągnąć linę i puszkę. Udoskonalenie polskie (p. Płpk. S. G. Kuźmińskiego) zastępuje kotwiczkę przez specjalny przyrząd, dający pewność funkcjonowania.

Funkcjonowanie wszystkich tych środków łączności wymaga przedewszystkiem wyłożenia przed rozpoczęciem każdej sygnalizacji **„płachty tożsamości"** danego oddziału. Z drugiej strony lotnik również poza oznakami przynależności państwowej powinien posiadać specjalne znaki rozpoznawcze przynależności do danej wielkiej jednostki (względnie armji). Jednem słowem widzimy w przyszłości obraz co raz to więcej zacieśniającego się współdziałania lotnictwa z kawalerją, a co za tem idzie i konieczność dokładnego wzajemnego rozpoznania się.

Pod tem względem nasza kawalerja ma jeszcze dużo roboty przed sobą. Łączność wogóle a zwłaszcza z lotnictwem pozostawia dużo do życzenia. Zwykle jest ono doraźne z wielkim a niepotrzebnym nakładem pracy organizowana ad hoc, z okazji manewrów, pokazów i t. d. Powinna natychmiast być zawczasu uregulowana, jak każda inna dziedzina taktyki w wojsku. Do takich faktów anormalnych należałoby zdaniem mojem zaliczyć brak organicznie przydzielonych szwadronów łączności przy dywizjach (brygadach) kawalerji w czasie pokoju. Wynikają stąd dziwolągi w rodzaju np. przydziału kompanji łączności (pieszych!) do jednostek kawalerji podczas manewrów, gdy zajdzie potrzeba urzeczywistnienia planu łączności dywizji. Szczególna ta jest łączność, która nie może nadążyć za swoją jednostką! Szwadron łączności przy dywizji w czasie pokojowem napewno nie jest mniej potrzebnym od szwadronu pionierów.

Drugim warunkiem tego „upowszednienia" łączności z lotnictwem byłoby odpowiednie wyszkolenie kawalerji: rozdział „współdziałanie i łączność z lotnictwem" powinien być integralną częścią „regulaminu kawalerji" w nie mniejszym stopniu niż „porządek stajenny", „przechowywanie sztandaru" i t. d. Ułatwi to odnalezienie odnośnych przepisów, co jest prawie niemożliwem obecnie, gdyż i regul. lotn. traktuje tylko łączn. z piech. Również kwestja

ta powinna być zawsze omawiana przy każdych ćwiczeniach taktycznych z pp. oficerami nawet w okresie zimowym, by przyzwyczajać ogół do liczenia się z warunkami tego współdziałania.

Z kolei lotnik również powinien być przyzwyczajony do współpracy z kawalerją i jej specyficznemi warunkami. Dostaje on odpis „rozkazów zwiadów", co go zorjentuje do kierunku, gdzie ma go szukać. Każdy podjazd, mając oś marszu, ma równocześnie wyznaczone punkty, na których obowiązany jest wykładać swoją płachtę tożsamości. Dla lotnika nie stanowi trudności obejrzenie z góry 5—10 podobnych punktów — chodzi tylko o to, by on wiedział, w jakich miejscowościach ma te płachty wypatrywać.

Zakończenie.

Dziedzina zwiadów może najmniej ze wszystkich dziedzin taktyki nadaje się do teoretycznych rozważań, albowiem nigdzie prawie nie gra tak wybitnej roli indywidualność dowódcy. Wymaga ona od wykonawców poza śmiałością i energją, — niepospolitej inteligencji zdolności do trafnego wnioskowania i syntezy, połączonej z gruntowną znajomością zagadnień taktycznych i organizacyjnych zarówno nieprzyjacielskich jak i własnych. Pierwsze zalety — są wrodzone, natomiast wykształcenie a po części i zdolność rozumowania można nabyć drogą studjów. Tylko połączenie tych wszystkich zalet da nam doskonałego oficera kawalerzystę, na którego spada cały ciężar zwiadów.

Niżej podany przykład konkretny ma na celu próbę zastosowania powyższych nieco abstrakcyjnych twierdzeń w pewnej sytuacji konkretnej.

PRZYKŁAD KONKRETNY

(Dywizja kawalerji w rozpoznaniu)

Mapy potrzebne: 1/300.000 arkusz Kraków, 1/100.000 arkusze: E39 Żarki, E40 Olkusz, D39 Kozie Głowy, D40 Będzin.

Przykład niniejszy opiera się na założeniu do ćwiczeń taktycznych w Wyższej Szkole Wojennej na rok 1925/26 i był tematem jednego z wykładów. Wykorzystuję go z uprzejmego pozwolenia p. pułkownika Domenech de Cellies, wykładowcy taktyki kawalerji.

A. Manewr rozpoznawczy przestudjujemy w dwóch częściach:
1) instrukcje i rozkazy,
2) wykonanie.

CZĘŚĆ I.

Instrukcja i rozkazy.

13 czerwca o godz. 20 d-ca 4 d. k. otrzymuje od d-cy 4 armji niebieskiej (zach.) instrukcję osobistą i tajną z rozkazem szczególnym.

4 Armja. M. p., 13.VI., godz. 19.00
Sztab.
L. .... III.

I. Instrukcja osobista i tajna
dla d-cy 4 d. k.
Marsz na Górną Pilicę.

Położenie ogólne. 4 armja niebieska pobiła 5 armję czerwoną, która rozpoczęła odwrót w kierunku na Kraków. W czasie całej bitwy 5 armja czerwona pokonała 4 d. p. i 1 d. k. (5).

3-cia armja nie była w stanie złamać w ciągu dnia dzisiejszego oporu nieprzyjaciela na Warcie i dolnej Widawce. Pozatem wiadomości z poważnych źródeł stwierdzają ukonstytuowanie się silnego zgrupowania sił czerwonych w rejonie Częstochowa — Nowo-Radomsk (kawalerja) — Koniecpol — Jędrzejów. Jest to prawdopodobnie formująca się armja, która będzie mogła rzucić się na skrzydło, lub tyły bądź naszej 3-ej, bądź 4-ej armji.

4-ta armja ma za zadanie: Z jednej strony prowadzić dalej wykorzystanie otrzymanego już powodzenia, z drugiej — zaatakować nowe zgrupowanie czerwone. Wobec tego 4-ta armja zostanie rozdzielona na 2 zgrupowania.

1-sze zgrupowanie, które zatrzyma nazwę: 4-ta armja pod rozkazami obecnego d-cy 4-ej armji.

Skład: 4 d. p., 1 d. k. (bez jednego pułku), artylerja ciężka i lotnictwo.

Zadanie: Przejść na Górną Pilicę i zaatakować nowe zgrupowanie czerwone. Operacja ta będzie przeprowadzona w taki sposób, aby wykorzystanie powodzenia wyprowadziło 4-tą armję na tyły armji czerwonej (4), zamykającej obecnie na Warcie i Widawce drogę na Łódź.

Myśl manewru. Wyjaśnić sytuację przez rozpoznanie, powierzone lotnictwu armji i kawalerji.

Przesunąć armję w dwóch rzutach w kierunku płnc.-wsch. najprzód na Wartę, potem na Górną Pilicę. Zaatakować npla jak to tylko będzie możliwe z głównym wysiłkiem na prawo, aby go odciąć od rejonu Kraków i odrzucić na północ. Ruch będzie rozpoczęty jutro rano. Jednostki 1-go rzutu osiągną Wartę w ciągu dnia na froncie Mijaczów — Ogrodzieniec.

2-gie zgrupowanie pod nazwą „Południowa Grupa Operacyjna" pod rozkazami generała Z.

Skład: 3 dyw. piech., 1 pułk kaw., lotnictwo.

Zadanie. Ścigać 5-tą armję czerwoną na Kraków, dokończyć jej pobicie i w każdym wypadku przeszkodzić jej połączeniu się z nowem zgrupowaniem czerwonej armji.

D-ca 4-ej armji.

II. Szczególny rozkaz operacyjny
dla 4 d. k.

4 Armja. M. p., 13.VI, godz. 19.30
Sztab.
L. ... III.

Położenie ogólne. Stanowi przedmiot komunikatu wywiadowczego.

Wiadomości o terenie. Warta i Pilica, choć mają brzegi bagniste, posiadają jednak pewną ilość brodów.

Zadanie 4 armji. }
Zamiar d-cy 4 armji } Patrz Instrukcję osobistą i tajną.

Zadanie 4 d. k. 4-ta d. k., pozostawiając 24 pułk do dyspozycji grupy operacyjnej południowej, posunie się w kierunku ogólnym na Ogrodzieniec, Pradła, Włoszczowa, aby rozpoznać rodzaj, siłę i ruchy npla, meldowanego w rejonie Włoszczowa, Koniecpol, Szczekociny.

Pas rozpoznania, zawarty pomiędzy drogami (wł.):

1) Mijaczów, Żarki, Janów, Św. Anna.

2) Ogrodzieniec, Pilica, Szczekociny.

Szczególnie zależy d-cy armji na stwierdzeniu ogólnego kierunku, w którym zgrupowanie czerwone wykonywuje, względnie ma zamiar wykonać swój ruch.

A. 24 pułk:

24 pułk zluzuje o północy 4 d. k. na froncie Rudy, Sławków. Zapewni ubezpieczenie dywizji do godz. 9, przejdzie potem pod rozkazy d-cy grupy operacyjnej południowej.

Łączność:

Będzie przedmiotem załącznika do rozkazu operacyjnego	a) Przekazywanie wiadomości. Armja zorganizuje wysuniętą składnicę meldunkową w Ogrodzieniec od godz. 7.30, b) Łączność z 4 armją: 1 oficer sztabu 4 d. k. przy d-twie armji.

Zachowanie po nawiązaniu kontaktu:

Zachować kontakt i manewrować tak, aby ułatwić: bądź wyjście 4-ej armji na wschód od Warty, lub na wschód od Pilicy, bądź nawiązanie kontaktu przez straż przednią wszystkich rodzajów broni, zależnie od okoliczności.

Po nawiązaniu tego kontaktu kawalerja przesunie się na prawo, aby osłonić prawe skrzydło armji i będzie gotowa do wykonania ruchu oskrzydlającego npla.

Srodki dodatkowe, dane do dyspozycji 4 d. k.

Różne: Lotnictwo armji wykona rozpoznanie w rejonie Częstochowa. Jędrzejów.

B. Otrzymują: 4 d. p. do wykonania.

Grupa oper. płdn., dla wykonania punktu dotyczącego jej sformowania.

" " " do wiadomości *).

---

*) Te instrukcje i rozkazy mogą wydać się zbyt długie i szczegółowe, tak jednak nie jest. D-ca wielkiej jednostki kawalerji, rzuconej daleko naprzód przed armję, powinien być jaknajlepiej zorjentowany w położeniu ogólnem swojej armji i armij sąsiednich. W orbicie których może być powołany do manewrowania.

W tym celu otrzymuje on instrukcję osobistą i tajną, przeznaczoną dla D-ców wielkich jednostek armji. z tem, że instrukcja ta jest nawet na jego intencję uzupełniona dokładnem określeniem myśli manewru D-cy Armji.

D-ca d. k. rozpoznawczej winien znać sytuację tak samo dokładnie, jak D-ca Armji.

Uzyskanie wiadomości, potrzebnych D-cy Armji powierzone jest lotnictwu armji i kawalerji. Lotnictwo otrzymuje strefy lub rejony oddalone lub ekscentryczne: Częstochowa, Nowo-Radomsk, Jędrzejów.

Kawalerja: strefę jasno określoną 50 km głębokości i około 50 km frontu, w której pracuje zresztą w łączności z kawalerję lotnictwo organiczne dywizji kawalerji (jedna eskadra obserw.).

4 d. k. Łosień, 13.VI., godz. 21.
Sztab III.
L. . . . .

Ogólny rozkaz operacyjny *)
na dzień 14 czerwca.

I. Położenie ogólne. Patrz komunikat wywiadowczy.

II. Zadanie IV armji. IV-ta armja ma posunąć się w celu zaatakowania nowego zgrupowania czerwonego. Winna ona osiągnąć w ciągu dnia 14 czerwca Wartę na froncie Mijaczów, Ogrodzieniec.

III. Zadanie 4 d. k. (Jak w rozkazie armji).

IV. Zamiar d-cy 4 d. k. ..... Podzielić strefę rozpoznania na dwie części, rozgraniczone linją Marciszów, Kotowice, Bystrza, Nowe Zarembice. W części lewej 1 brygada mniej 1 pułk, w części prawej — gros d. k., które posunie się w jednej kolumnie na Ogrodzieniec, potem w dwu kolumnach na Pradła. Potem — zależnie od okoliczności.

V. Wykonanie:

a) Tabele marszu:

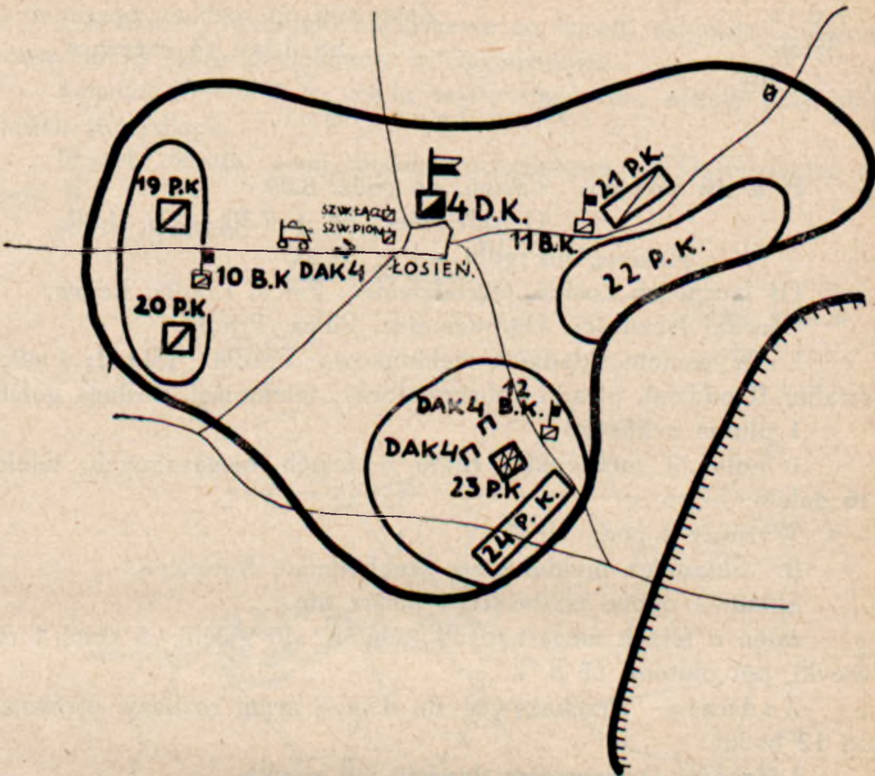
Oddział: Skład i D-ca	Zadanie	Marszruta	Punkt przejścia	Godz.	Uwagi
12 B. K. (mniej 24 p.) D. A. K. 4 tor. 1 pl. sam. panc. 2 motocykli D-ca. D-ca 12 B.K.	Rozpoznanie w pasie zachodnim	Siewierz, Mijaczów, Żarki, Janów, Św. Anna	Określi D-ca 12 B. K.		Przez m. Łosień powinna przejść przed godz. 4-ą.
10 B. K. *) D. A. K. 4 Szw. pionier. Plut. sam. panc. D-ca. D-ca 10 B.K.	Straż przednia	Ogrodzieniec	Niegonowice	5,10 5,15 5.25	*) mniej Dyon 20. (na rozpoznanie). Zadanie: zapewnić w Ogrodzieniec wyjścia sił głównych.
Komp. cykl.	Siły główne			5.00	W przerwie między strażą przednią i siłą główną
Dyon z 11 B. K. Kwatera Gł. D. K. Komp Łączn. Dyon z 11 B. K. DAK. 4 bis 2 płk. z 11 B. K.				5.50 6.05 6.15	

*) Ordre de bataille i rozmieszczenie w d. 13, wiecz. — na szkicu.

Tab. boj. D. K.					T. B. zgrupowane w bryg. ze swemi jedn.
Tabory D. K.	Zebrane o godz. 10.00 w punkcie przejścia, posuną się do Ogrodzieniec, gdzie zaczekają na dalsze rozkazy.				

b) Tabele rozpoznania: (Rozpoznanie wyruszy o godzinie 2.oo.

Nr.	Jednostki Skład i D-ca	Kierunek ogólny	Pas rozpoznania	Zadanie	Przekazywanie wiadomości
1	1 szw. 12 B. K. 1 pl. sam. panc. Rtm. X.	Jak 23 płk.	Strefa zachodnia	Siła i ruchy npla, wziąć jeńców. Wywiady na krótką metę na drogi wiodące z Częstochowy.	Na 12 B. K. Meldunki nawet negatywne z Warty, Janowa, Św. Anny.
2 Skład śr. łączn.	Dyon 20 p. (z 10 B. K.) 1 pl. sam. panc. 1 pl. K. M. 1 motocykl Radio (na falach gasnących) D-ca Płk. Y.	Ogrodzieniec, Pradła, Lelów, Koniecpol	Między stretą zach. Pilica, Szczekociny (wyłącznie)	Siły i ruchy npla, wziąć jeńców, stan dróg i mostów	Na składnicę meldunkową D. K. Meldunki nawet negatywne: z Ogrodzieniec, Pradła, Lelów, Koniecpol.
3	1 szw. i 1 pl. K. M. z 11 B. K. D-ca Rtm. Z.	Pilica, Szczekociny	Między Granicami wsch. Oddziału N. 2 i Dyw.	Siła i ruchy npla, stan dróg Pilica, Łany, Szczekociny, stan mostów, wziąć jeńców.	Na składnicy meld. Dywizji, nawet meldunki nagatywne: Pilica i Szczekociny.
4	1 pl. z 11 B. K.	Pilica przez Rodaki Ryczów.	Nadzór kierunków wiodących z Pilicy na Wolbrom, Żarnowiec i Olkusz.	Ubezpieczenie D.K. Meldować o pojawieniu się npla i utrzymać kontakt	Na skł. meld. D. K. meldunki nawet negatywtywne od godz. 2-ej.
5	Eskadra lotnicza: Rozpoznać w pierwszych godzinach dnia, strefę: Koniecpol, Szczekociny, Nagłowice, Włoszczowa. Meldunki (ciężarkowe) na składnice meldunkową D. K. i na wysuniętą Skład. Meld. Armji (teren pomocniczy) w Ogrodzieńcu.				
Wys. Skład. meldunkowa D. K. patrz paragraf łączności rozk. Dywizji.					



Sytuacja 4 D. K. dnia 13.VI. o godz. 13·000

c) Ubezpieczenie:

Ubezpieczenie odległe, zapewnione przez rozpoznanie.
„ bezpośrednie
1) w kierunku marszu — przaz straż przednią,
2) na prawo — przez 24 pułk.
3) na lewe pół plut. z 12 b. k., marszrutą: Rokitno, Kromołów.
4) od tyłu — staraniem 11 b. k.
W Ogrodzieniec będą wydane nowe rozkazy.
Łaczność. Stanowi przedmiot załącznika.

Zaopatrzenie. } dla pamięci.
Ewakuacja. }

Gen. d-ca 4 d. k.
(—) X.

Otrzymują: Wszystkie jednostki d. k. (do wykonania).
4-ta armja jako sprawozdanie.

4 d. k. Załącznik do rozkazu operacyjnego
Sztab. na dzień 14 czerwca
L. ...../III.

Plan łączności.

P. d-ztw kolejno: Łosień, do godz. 8.00
Ogrodzieniec. od g. 7.30 — do 11.00
Pradła, od g. 10.30.

Oś łączności, Łosień, Ogrodzieniec, Pilica, Pradła, Lejów.

Ośrodki łączności: Ogrodzieniec, Pilica, Pradła.

I. Wysunięta składnica meldunkowa: Pradła. (Skład: 1 oficer sztabu/ II oddział, pisarze, obserwatorzy, telefoniści, obsługa gołębi),

1 pluton cyklistów,

1 auto, 2 motocykle, radjo o falach niegasnących, telefon, 16 gołębi,

Wyruszy z podj. Nr 2.

II. Składnica meldunkowa „zachodnia", Kotowice:

Skład: 1 oficer sztabu III, 1 pisarz etc....

radio o falach niegasnących, telefon, 10 gołębi, 1 auto, 1 motocykl, pół plutonu 12 b. k.

Zadanie: Przekazywać do d. k. i armji rozkazy, otrzymane od 12 b. k.

Łączność 1) wewnątrz dywizji, jak zwykle,
2) z 12 b. k. brygada ta przekazywać będzie do d. k. i armji przez składnicę meldunkową w Kotowicach,
3) z armją — oficer sztabu.

Radjo: Wykorzysta jaknajszerzej:

Stacje o falach niegasnących { wys. składn. meld. w Pradła; składnika meld. Kotowice,

Stacje o falach niegasnących — oddział rozpoznawczy Nr 2.

Cechy poszczególnych stacji (dla pamięci).

Gołębie: Armja, której gołębnik jest w Kotowicach, odda 13.VI o godz. 23 w Łosień w Kwat. Gł. 4 d. k. 60 gołębi:

Podział:	12 b. k. . . .	20	60.	Będą dostarczone brygadom staraniem szefa łączności dyw.
	oddz. Nr 2 . . .	12		
	oddz. Nr 3 . . .	4		
	wys. składnica meldunk.	16		
	składnica meld. zach. .	8		

Oddział łączności artylerji (dla pamięci).

Auto i motocykle z koszami (dotacja nieznana).

Lotnictwo: Meldunki ciężarkowe na wysył. składnicę meldunkową lub na teren pomocniczy w Ogrodzieniec.

Samoloty: — 4 d. k., będą miały czerwone wstęgi przy obydwóch skrzydłach.

Wysył. składn. armji będzie funkcjonować w Ogrodzieniec od godz. 8,

Kod sygnałów: Płachty, Znaki świetlne } dla pamięci.

D-ca 4 d. k.
(—) X.



Sytuacja 4 D. K. d. 14 czerwca o godzinie 8·00

Uwagi o rozkazie d. k.

Myśl manewru: Strefa przydzielona 4 d. k. jest zbyt szeroka, aby, maszerując środkiem, siły główne mogły w razie

potrzeby wesprzeć swoje oddziały rozpoznawcze. Dlatego gen. d-ca, choć niechętnie, decyduje się na rozdzielenie dywizji, zachowując dla sił głównych większą i ważniejszą strefę,

Marsz głównych sił. Rozpoznanie 3 godziny wcześniej, straż przednia, godzinę wcześniej, aby zapewnić wyjście na wsch. od lasów. Marsz w jednej kolumnie aż do tego wyjścia, potem d. k. będzie maszerować w 2 kolumnach.

Rozpoznanie. Oddziały N. N. 1, 2 i 3 rozpoznają w strefie d. k. Jest to rozpoznanie dla zdobycia wiadomości. Oddziały te współdziałają również w zapewnieniu ubezpieczenia d. k., ale to nie wystarczy. Istnieje niebezpieczeństwo na płdn. oddział N. 4, ma na to zaradzić. Jest on oddziałem zwiadów ubezpieczających.

Ubezpieczenie bezpośrednie. Przewidziane tylko dla l. skoku, Ogrodzieniec. Tam zostaną wydane nowe zarządzenia według wiadomości otrzymanych przez gen. d-cę d. k.

Łącznością: Było wskazane.

1) Przyjąć drogą na Pilice, jako oś łączności, mimo że droga ta jest dłuższa, gdyż nadaje się ona do ruchu wszelkich pojazdów (auta włącznie). Prócz tego wzdłuż niej przebiegają prawdopodobnie przewody telefoniczne, które będą mogły być wykorzystane.

2) Umieścić oddzielną składnicę meldunkową w Kotowice, jest to jedyny sposób, aby 12 b. k. mogła w dobrych warunkach i szybko przekazywać wiadomości do d. k. i armji.

Eskadra, rozpoznaje linje nplskie i bezpośrednie jego tyły, na korzyść d. k. do której jest organicznie przydzielona.

CZĘŚĆ II.

Wykonanie.

W części pierwszej widzieliśmy, że d. k. została zorganizowana w pewien system, zdolny do wykonania otrzymanego zadania.

Część II będzie miała za cel pokazać, jak ten system będzie funkcjonować, w ruchu i w obliczu npla.

Będzie ona dzielić się na:

1) Studjum działania oddziałów rozpoznania,

2) Studjum działania sił głównych.

A. Strefa 12 b. k.

I. Rozpoznanie.

Oddział N. 1. D-ca tego oddziału nie spodziewa się spotkać npla bliżej jak rejon Janów. Dlatego będzie on tu posuwać się

dużemi skokami i dobremi, drogami aby iść prędko przy minimum zmęczenia koni. Zatrzyma się na 15 minut w Siewierz, gdyż szedł już 2½ godziny i przebył 18 km mały odpoczynek jest wskazany. D-ca oddziału wyzyskuje ten czas, aby sprobować osiągnąć połączenie 2 oddz. ochotników sąsiadujacemi się w rej. Woźniki, idzie więc do gminy, na pocztę, telefonuje. Udaje mu się osiągnąć połączenie w Woźniki. Dowiaduje się że ochotnicy w tym rejonie nie widzieli jeszcze żadnego npla.

Godz. 6-a. Mijaczów, znów 15 min. odpoczynek, krótkie zwiady (coups de sonde) aut pancernych na Lgota.

Poi konie w Warcie, wysyła nakazany meldunek negatywny, poczem maszeruje bez zwłoki do skrzyżowaniu dróg Żarki, gdzie chce zatrzymać się dłużej, by spatrolować ten rejon. Dotychczas (do Żarki), wysyłał on tylko patrol na osi marszu, który oczekiwał go przy końcu każdego skoku, poczem posuwał się dalej.

W Mijaczów, 2, 3, kawalerzystów nplskich uciekło przed jego oddziałem będzie on więc zbliżał się do Żarki z pewną ostrożnością.

3 patrole po 4, jeźdźców: N. 1, na drodze oddziałów N. 2, przez Jaworznik na Żarki N. 3, przez Wysoka Delowska na Żarki.

Wiadomości przesyłać szybko na kotę 305, dokąd szwadron niezwłocznie przechodzi.

O godz. 7-ej. Patrol przedni melduje, że został spotkany ogniem ze skraju wsi Żarki, i że po obu stronach drogi ciągną się bagna,

D-ca decyduje posunąć się przez Jaworzyn. Tam dowiaduje się że to kawalerzyści świeżo przybyli do Żarki. Spiesza on wówczas 1 pluton. Samochody pancerne posuwając się drogą z Mijaczów i spieszony pluton atakują skraj wsi i ściągają na siebie uwagę npla tymczasem 2 plutony okrążają wieś wsch. stokami koty 408 i galopem wpadają przez Leśniów. Npl. ucieka drogą na Częstochowę — bardzo krótki pościg. Walczący pieszo na skraju wsi są wybici lub wzięci do niewoli — jeńcy zeznają że w Olsztynie jest piechota. Kontakt jest utrzymany przez kawalerzystów, z żądaniem informowania wprost brygady w Żarki. 2 samochody pancerne posuwają się do Choron, gdzie zastają drogę zabarykadowaną i są przyjęte gęstym ogniem. Mieszkańcy mówią że to posterunek piechoty.

Po bitwie Żarki, zatrzymanie aby się uporządkować. Auta pancerne robią krótkie zwiady na Janow i Lelow. Rotmistrz wysyła meldunek (N. 2) w dwóch egzemplarzach:

1) Na Kotowice.

2) Do d-cy brygady na oś marszu.

Wszystko to zajęło około godziny, jest już g. 8-a, brygada powinna być pod Mijaczów, rozpoznanie wyprzedza ją więc tylko o godzinę marszu.

Kontynuuje marsz na Janow, poprzedzony zdaleka przez auta pancerne, które osiągają tę miejscowość nie spotkawszy npla. Krótkie zwiady aut pancernych, które natrafiają na źle ubezpieczony oddział npla w Skowronów, atakują go ogniem K. M. wywołując wielkie zamieszanie, określając siłą npla na 1 baon i przyprowadzają 2 jeńców. Mieszkańcy mówią że dużo wojska i generał są w Koniecpol. Św. Anna jest wolna od npla, rozpoznanie zdobywa tam 1 auto. Z dworca w Janow, d-ca stara się przejąć rozmowy wzgl. rozmówić się z Częstochową lub Koniecpolem. Wysyła 3 meldunek autem panc. do brygady w Żarki, wiedząc że w kierunku św. Anny jest pustka, a przeciwnie że nią zgrupowania piechoty w rej. płdn. wsch. od Olsztyna, d-ca decyduje zatrzymać się w Janów, nakarmić konie i odczekać powrotu auta panc., wysyłanego aby nawiązać łączność z brygadą.

Jest godzina 11.

Siły główne brygady.

Stan liczebny brygady jest bardzo słaby.

Brak:

1) 24 pułku, pozostawionego grupie operacyjnej płdn.

2) szwadronu rozpoznawczego.

3) plutonu pozostawionego przy skład. meld. Kotowice.

A więc przy dowódcy zostaje: 3 szwadrony mniej 1 pluton, wszystkie k. m., 1 dak. (2 baterje).

Dowódca decyduje maszerować w 1 kolumnie, drogą aby oszczędzić ludzi i konie. Osłania się tylko 3 plutonowym szwadronem jako strażą przednią, aż do Wartynic na skrzydłach. Dochodzi tam bez incydentów i otrzymuje o g. 8 m. 15 w Mijaczów meldunek, wysłany z Żarki. D-ca brygady stoi w obliczu sytuacji nieprzewidzianej: pustka na jego osi marszu, natomiast jest piechota npla na skraju zach. przydzielonej mu strefy.

Trzeba sytuację wyjaśnić. W tym celu dowódca decyduje:

1) Wysłać nowe rozpoznanie na front Choroń - Skowronów.

2) Posunąć się ze swoim gros w kierunku ogólnym Żarki, Zrembice, aby przerwać o ile możności zasłonę npla w tym rejonie i wykonać nowe zwiady na Olsztyn.

3) Przepisać podjazdowi w Janów, nadzorować nadal kierunek na św. Anne i być gotowym do wsparcia na brygady na Zrembice, przez na Skoworonów.

Dzięki 2 baterjom i dobrze wybranemu terenowi, który pozwolił na szybkie i skryte podejście i dzięki zaskoczeniu, operacja się udała. Zrembice są zdobyte, patrol może być rzucony na drogę. W posterunku dztwa baonu w Zrembice brygada zdobywa ciekawe wiadomości. Npl. przeciw naciera piechotą wychodzącą z lasów. Zaraz po powrocie patrolu d-ca B. K. wycofuje się na Siedlce, utrzymując kontakt.

Jest godzina 12 m. 30.

Dowódca wysyła meldunek motocyklem do Kotowice, dokąd on przybywa o godz. 13.30, stamtąd, przez radio D. K. i armja otrzymują go niezwłocznie.

Będą więc wiedziały że niema żadnych ruchów wojsk w strefie 12 B. K. jak również że jedna D. P. (45a) jest w rej. Olsztyn. Wzięci jeńcy i dokumenty pozwoliły to ustalić, dzięki działaniu zwiadów i szczególniej dzięki walce Brygady.

B. Strefa dywizji.

1. Rozpoznanie.

W tej strefie pracują dwa podjazdy; — będziemy tu mówić tylko o lewym, ważniejszym a więc o podjazdzie N. 2.

Składa się on z:

Dyonu z 10 B. K. (20 pułk).

1 pluton K. M.

1 pluton samoch. panc.

Śr. łączn. { 1 motocykla.
1 stacji radio o falach gasnących.
12 gołębi.

Maszeruje on do Pradła razem z personelem Wys. Skład. Meld. D. K. składającej się z 1 oficera sztabu, 12 ludzi (pisarzy, telefonistów etc.) 1 pluton cyklistów, 1 auta osobowego, stacji radio o falach niegasnących, 16 gołębi i 2 motocyklów.

Od Łosien, do Ogrodzieniec, marsz nocny w pasie, gdzie spotkanie npla jest zupełnie nieprawdopodobne.

Oddział maszeruje drogą bez elementów wydzielonych, tylko z patrolem poprzedzającym oddział o $^1/_2$ godziny. Przybywa do Ogrodzieniec o godz. 5, odwiedza gminę i pocztę; telefonuje do Łosień (meldunek negatywny).

Krótkie zwiady aut panc. na Kromołów i w kierunku na Pilice. Zastępca d-cy oddziału robi zarządzenia celem zapewnienia ubezpieczenia bezpośredniego oddziału.

D-ca decyduje przejść do Pradła w dwóch skokach.

1) Na linję Przyłupsko, Sierbowice;

2) Pradła.

Z Ogrodzieniec do Pradła oddział dzieli się na dwie części:
1. Grupa lewa, elementy konne, pod rozkazami ppłk. d-cy podj. Marszruta: Karlin, Przyłupska, Pradła.
2. Grupa prawa, samochody i cykliści, pod rozkazami najstarszego oficera.
Marszruta Pilica, Pradła.
Przy końcu 1 skoku, obie grupy nawiążą łączność.

Rozpoznanie:

a) 1 patrol pod d-twem oficera marszrutą grupy lewej.

b) 1 patrol (1 podoficer, 8 jeźdźców w kierunku ogólnym Kromołów, Skarzyce, Kroczyce, Pradła).

c) Sam. panc. na drodze Pilica, Pradła.

Grupa lewa osiąga Przyłupsko o godz. 7.15, (10 klm.), grupa prawa Sierbowice o godz. 7.5 (16 klm.).

D-ca posuwa swój patrol przedni na Pradła, inny patrol na Korczyce i Pradła.

Obie grupy nawiązały łączność.

D-ca dowiaduje się, że samochód pancerny, który posunął się na Pradła stwierdził zajęcie tej miejscowości przez nieprzyjaciela, według zeznań mieszkańcńw, około 100 kawalerzystów zajęło ją rano.

O g. 7.20, d-ca decyduje zdobyć Pradła.

Natarcie frontalne wzdłuż drogi, sam. panc.

Ruch oskrzydlający przez Siedliszowice i lasy na wsch. od Pradła. 1 szw., 1 pluton k. m. W razie przymusowego cofnięcia się, cykliści będą trzymać skraj lasów w Bukowiec.

Odwód, 1 szwadron.

Samoch. zgrupowane w rej. kota 381.

Natarcie udaje się, jednak akcja rozwija się inaczej, niż to przewidział d-ca podjazdu

Cykliści zajęli Bukowiec, niepostrzeżenie. Patrol który ich poprzedzał, szarżuje patrol npla, który maszerował w tym kierunku i odrzuca go na Pradła. W tej chwili silny pluton npla wychodzi z tej miejscowości i odrzuca nasz patrol. Ten ostatni przechodzi przez linję cyklistów, którzy dopuszczają pluton npla na bliską metę i spotykają go ogniem. Pluton zawraca i w tej chwili wpadają na niego 2 plutony, 1 szwadronu, który dojrzał potyczkę, podchodząc do V. Siedliszowice. Cały szwadron wpada do wsi na karku nplskiego plutonu i znosi resztki szwadronu, który ucieka drogą na Szczekociny.

Pościg jest zatrzymany na skraju lasów, 2 auta panc. prowadzą go dalej.

D-ca 1 szwadronu, spiesza 2 plutony i umieszcza je, jeden na płnc. drugi na płnc. zach. skraju Pradła i wysyła patrol na Biała

Błotna. 2 rannych, 2 konie, 1 k. m. zostały zdobyte. Walka pozwoliła stwierdzić na g. 8-a:

1) że kaw. npla należy do kaw. dyw. 50 D. P.

2) że otrzymali oni rozkaz przygotowania postoju i żywności dla 1000 ludzi piechoty, którzy mają przybyć wieczorem.

3) że piechota stoi w Zawadka i Szczekociny, d-ca oddaje do wys. skład. meld. meldunek. N. 2; decyduje on:

1) pozostawić $^{1}/_{2}$ plutonu kaw. dla osłony wys. skład. meld. która musi wysyłać patrole, czego cykliści nie będą mogli wykonać, prócz tego d-ca oddziału chce być informowany o tem, co będzie się dziać w Pradła.

2) posunąć się w Irzondze, celem zajęcia położenia środkowego. Wysyła on uprzednio nowe zwiady.

a) sam. panc. na Lelow, meldunki na Biała Błotna, gdzie będzie posterunek dla przekazywania.

b) patrol na Irzondze, — Nakło,

c) patrole na Zawadka i Szczekociny.

Patrole te dały następujące wiadomości: Ogień karabinowy w Nakło, Siedliska i Zawadka. Witów wolny od npla. Z koty 291 (płdn. od Nakła) widziano kompanję piechoty maszerującej z Nakło w kierunku tej koty i tabor formujący się na drodze na wsch. od Nakła, czoło w kier. na Szczekociny. Lelow jest zabarykadowany, stamtąd padają strzały karabinowo. Sam. panc. nie mogły otrzymać żadnych wiadomości od mieszkańców.

D-ca wysyła meldunek (N. 3) do Pradła. W chwili gdy powziął on decyzję wyjaśnić sytuację w Lelow przez oddział, który poszedłby tam od wsch. patrole wracają, meldując że piechota npla, wychodząca z Nakło i Zawadka maszeruje na Irzondze i Zawada.

D-ca pozostawia patrole w kontakcie i wycofuje się na Biała Błotna.

Tam dowiaduje się że Pradła została zdobyta o godz. 9.30 przez piechotę npla i że wys. skład. meld. wycofała się na Sierbowice, ścigana przez kaw. npla.

Jest godz. 10. Lasy pomiędzy Pradła i Biała Błotna, są trzymane przez npla. Przejść nie można.

D-ca decyduje przenieść swój oddział na Kroczyce i obserwować z koty 333 lub 369, kolumnę defilującą przez Pradła. Potem wysyła dwa patrole, aby jaknajprędzej odszukać D. K. i poinformować generała.

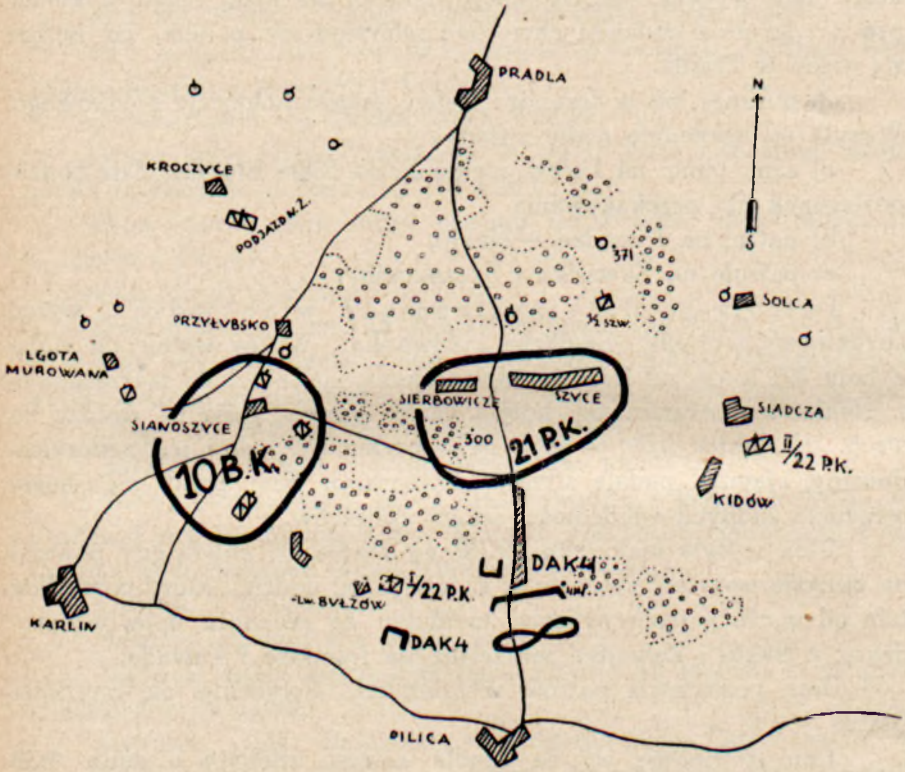
Jeden patrol na Przyłupsko, Karlin, drugi na Przyłupsko, Sierbowice.

Bo do samoch. panc. między Lelow i Pradła, nie mają one już

żadnej dobrej drogi do wycofania się, d-ca daje im więc swobodę ruchów, aby próbowały jakoś się wydostać przez Sokolniki i Negowa Jest sucho, drogi są dobre, samochody mają więc szanse się wycofać

Gdy oddział dochodzi do Kroczyce, słychać ogień artylerji z rej. Sierbowice.

D. K. zaangażowała się przeciw kolumnie. Służba rozpoznania w ścisłem tego słowa znaczeniu jest zakończona.



Ugrupowanie 4 D. K. w dniu 14 czerwca o godz. 11·00

B. Siły Główne D. K.

Siły główne przybyły do Ogrodzieniec o godz. 7.40 (straż przednia).

Generał d-ca D. K. dołączył do Straży Przedniej. Otrzymał on jedynie meldunek negatywny wysłany z Ogrodzieniec. Ustala sposób w jaki będzie posuwać się na Pradła. Aby osiągnąć tę miejscowość dysponuje on dwoma drogami — jedną bezpośrednią, nienadającą

się dla art. i aut drugą — przez Pilice. zdatną do ruchu wszelkiego rodzaju pojazdów. Pierwsza jest o 6 km krótsza od drugiej i daje możność podejścia skrytego, nawet od obserwacji lotniczej, jednak zaprzęgi art. będą się tam posuwać z trudem i może nawet nie będą wstanie przebyć złe przejścia wzdłuż bagnistego brzegu rzeki. Druga, dłuższa jest zato lepsza. Jest ona osią łączności D. K. wiadomości będą łatwiej przybywać. Nakoniec jeżeli npl. maszeruje większemi siłami, to wybierze on napewuo tę drogę a nie bagnistą pierwszą. W rezultacie dowódca decyduje wysłać dotychczasową straż przednią bez artylerji drogą na Karlin, a reszta D. K. poprzedzona nową strażą przednię pójdzie przez Pilice. Generał będzie przy kolumnie prawej.

Marsz na Pilice, odbędzie się w dwóch skokach.

1) Siamoszyce — kol. Sierbowice.

2) Pradła.

Znaczny odstęp dzielący początkowo obie kolumny, będzie się stopniowo zmniejszać, tak, że pod koniec 1 skoku będzie wynosić 4 km t. j. odstęp normalny.

Podział na dwie kolumny pozwoli manewrować i szybko rozwiną się w razie napotkania npla.

Kolumna prawa wychodzi z Ogrodzieniec o godz. 8.30.

O godz. 9-ej dowódcy zostaje doręczony meldunek zrzucony przez lotnika na wys. skład. meld. w Pradle: — „Wolstynie około dwóch — trzech baonów npla z artylerją. Drobne oddziały piechoty o godz. 8-ej w drodze z Olsztyn na Skowronów". Godz. 8.30 kolumna 3 — 4 baony między Drochlin a Lelow. Dużo piechoty i taborów w Koniecpolu. Przez Szczekociny przechodzi piechota na zachód".

Straż przednia osiąga Dzwonowice o g. 10.15. W tejże chwili motocykl przywozi wiadomość, że Pradła są zdobyte przez npla i że Wys. Skład. Meld. wycofuje się.

Generał d-ca D. K. wydaje niezwłocznie straży przedniej rozkaz zajęcia Sierbowice i wysłania pół szwadronu na kotę 371, Zagorze, Sied, aby trzymać defile. Jest to środek który pozwoli widzieć nadchodzącego npla. Tymczasem przybywa oficer z wys. skład. meld. melduje że piechota nie zatrzymała się w Pradła, lecz maszeruje dalej w kierunku płdn.

Łączność zostaje nawiązana z kolumną lewą w Siamoszyce, jest ona w kontakcie z kawalerzystami npla przed Przyłupsko i przekazuje meldunek, otrzymany od d-cy podjazdu Nr 2 (przez wysłany z tego oddziału patrol).

D-ca D. K. musi powziąć decyzję!

Zadaniem jego jest: rozpoznać siłę, kierunek marszu i zamiary

npla. Jeżeli zamknie on w kolumnie npla wyjście na płdn. z lasów w rej. Sierbowice, zmusi przez to npla do wykonania natarcia, a więc do zamanifestowania swoich sił i może zamiarów. Walka dostarczy tu wiadomości. Ponadto, jeżeli ta kolumna będzie posuwać się bez oporu, to może przybyć do Ogrodzieniec, wcześniej niż jednostki 1 rzutu 4 armji.

Trzeba ją więc opóźnić. Na razie chodzi o to, aby zmusić npla do działania w celu wywalczenia wyjścia przez Sierbowice potem, w rej. Pilice, przeciwstawi on nplowi nowy opór, aby umożliwić armji zajęcie wyjścia Ogrodzieniec.

Gen. d-ca D. K. stojąc na kota 390 decyduje wzbronić nplowi wyjście przez Sierbowice przez opór frontalny i akcję na skrzydła, ponadto chce przygotować nową linję oporu w rej. Pilica.

Redaguje on pośpiesznie następujący rozkaz zaangażowania.

4 D. K. Kol. Sierbowice, 14.VI. godz. 10.
Sztab.

Rozkaz zaangażowania.

I. Nieprzyjaciel. Kolumna wszystkich rodzajów broni posuwa się z Pradła na Pilicę.

II. Myśl manewru D-cy D. K.: Opóźnić tę kolumnę tak, aby jej przeszkodzić w osiągnięciu Ogrodzieniec przed godz. 17.

W tym celu, opierać się na następujących kolejnych pozycjach:

1) Siamoszyce, Iżyce.

2) Karlin, Pilica.

Wykonanie. Zdjęcie 1 pozycji.

a) Kolumna lewa. 10 B. K., trzymać front Siadoszyce, Szypowice.

Zadanie, wzbronić nplowi wyjście z lasów, w każdym wypadku osłonić lewe skrzydło D. K. i ewentualnie kierunek Ogrodzieniec.

b) Kolumna prawa. Pod rozkazami D-cy 11 B. K.

1) 21 pułk trzymać front Sierbowice, Szyce trzymając na tej linji elementy lekkie i broniące energicznie kotę 300 i las na zach.

2) Pierwszy Dyon 22 pułku posunie się na Siadcza, z zadaniem: osłonić prawe skrzydło D. K. i niepokoić bok npla w czasie jego marszu na Pilicę. Cofać się w ogólnym kierunku Sławniów.

3) Drugi Dyon 22 p. w odwodzie w m. Ciebło, do dyspozycji Gen. D-cy D. K.

4) Sam. panc. w kol. Sierbowica, gotowe do przeciwnatarcia na npla wychodzącego z lasów.

5) Komp. cyklistów (pełna wobec powrotu plutonu przydzielonego do Wys. Skład. Meld.) będzie trzymać grzbiet 413 pomiędzy dwoma lasami.

Artylerja. A. D. na pozycji w kol. Dzwonowice (D. A. K. 4 i 4 bis) przygotuje 5 koncentracji, w/g szkicu doręczonego D-cy A. D).

Oderwanie się od npla będzie wykonane w następującym porządku według inicjatywy D-ców Brygad:

1) 21 pułk, na Pilice przez lasy na zach. od drogi.

3) 10 B. K. na Mokrin.

Artylerja na płdn. stoki 414.

Łączność. P. Dztwa D. K. kota 414.

10. B. K. Mokrin.

11. B. K. Kol. Dzwonowice.

Eskadra. (Jeżeli będzie możliwe przesłać jej rozkaz), rozpozna głębokość i rodzaj kolumny npla i jakie ruchy wykonywuje npl. poza drogą. (—) Y.

D-ca D. K.

Uwagi. D. K. jest rozwinięta na szerokim froncie, kombinuje ona akcję frontalną z niepokojeniem npla na skrzydle. Wybrana pozycja zapewnia podwójne korzyści:

1) Utrudnia ona w znacznej mierze nplowi użycie artylerji.

2) Pozwala się oderwać nie będąc widzianym przez npla. Tylko te pozycje, które odpowiadają temu warunkowi są trzymane silnie (kota 300, skraj lasów). Druga przewidziana pozycja, kota 414, przedstawia te same korzyści.

Działanie D. K. jest ważnem zarówno z punktu widzenia rozpoznania, jak i osłony armji. Wskazuje ono przejście pomiędzy tymi dwoma rodzajami zadań. Tutaj przejście to jest nagłe, ponieważ D. K. wpada na npla maszerującego wprost na Armję. Podjazd Nr 2 na płdn. od Kroczyce ma obecnie łączność z lewem skrzydłem D. K. i gra teraz rolę oddziału osłony.

Szczegół o którym warto pamiętać: podczas walki pieszej, Dcy Grup konowodnych winni starać się napoić konie, oczywiście licząc się zawsze z wymaganiami położenia taktycznego.

Wnioski.

Rozpoznanie D. K. dało dobre wyniki.

O godz. 12.00 dla pasa wsch., o godz. 13 dla zach. Gen. Dca Armji, otrzymał przez radio i samoch. ścisłe i pewne wiadomości

o zgrupowaniu npla. Miejsce gdzie znajdują się wielkie jednostki npla zostało określone przez skoordynowaną działalność lotnictwa i kawalerji. Lotnictwo przyniosło swoje pierwsze wiadomości już o godz. 8.00, kawalerja dostarczyła swoje cokolwiek później.

Te ostatnie posiadają wielkie znaczenie. Jeńcy, pochwycone dokumenty, stwierdzenie N.N. jednostek npla, w drodze lub w walce, wskazówki co do zajęcia kwater według zarządzeń dotyczących zaopatrzenia — wszystko to stanowi w ścisłem wyobrażeniu o sile i zamiarach npla.

Rozpoznanie kawalerji uzupełnia rozpoznanie lotnictwa. Dzięki swojej ciągłości, charakterowi pewności dostarczonych wiadomości, osłonie, których kaw. zapewnia przed nawiązaniem kontaktu przez Straż Przednią wszystkich rodzajów broni, stanowi ona jeden z najważniejszych czynników swobody działania Dcy Armji.

Studjum powyższe wykazuje również, jaką wytrzymałością, odwagą i jakiemi zdolnościami zaczepnemi i obronnemi musi odznaczać się ten rodzaj broni, aby dobrze wykonać swoje zadanie.

Kawalerja musi być bronią starannie wyszkoloną i wytrenowaną Ponadto musi ona być dowodzona przez ludzi z temperamentem i doświadczeniem.

Ppłk. Szt. Gen. JERZY GROBICKI

ZARYS HISTORYCZNY ORGANIZACJI KAWALERJI DYWIZYJNEJ W LATACH 1918 — 1921

Jasne ujęcie historji kawalerji dywizyjnej w Polsce, w pierwszych latach niepodległości, natrafia na olbrzymie trudności, a to ze względu na ciągłą reorganizację i przerzucanie oddziałów które w jej skład wchodziły. Reorganizacja, nie ujęta w żadne ramy prawne, dostosowaną była jedynie do wymagań chwili, czego chociażby dowodzi czterokrotna zmiana nazw i numerów poszczególnych oddziałów, w związku z tem przeprowadzana.

Z tego też powodu, w pułkach kawalerji dywizyjnej, w przeciwieństwie do innych pułków kawalerji lub piechoty, każdy szwadron ma swoją osobną i zupełnie odrębną historję. Prawie całkiem niemożliwem i zależnem od wypadku, jest odtworzenie historji oddziałów nie będących początkowo w żadnym związku pułkowym, organizowanych samorzutnie gdzieś na kresach i działających na froncie przy poszczególnych dywizjach lub brygadach piechoty.

Tak więc poszczególne, działające osobno szwadrony, lub dywizjony stanowią historję pułku, która przez to samo związana jest z dziejami rozmaitych dywizyj piechoty, przyczem dyony i szwadrony żyjąc każden dla siebie, swoim odrębnym życiem, tworzyły własną tradycję i niezależną organizację, według widzimisię swojego dowódcy. Szczególnie w warunkach jakie się wytworzyły u nas na froncie rosyjskim, gdzie poszczególne oddziały kawalerji dywizyjnej nic z sobą nie łączyło, gdyż były prawie każdy, gdzieindziej formowane i często dwa szwadrony jednego nominalnie pułku, o swoim istnieniu nie wiedziały, ten luźny podział na dywizjony i szwadrony był wyjątkowo rzucający się w oczy. Oddziały przerzucane z jednego pułku do drugiego, nieraz nie miały żadnego związku z dowództwem pułku, należąc do niego tylko „de nomine", a przez to samo odchodząc nie pozostawiały po sobie żadnych śladów. Pozatem wiele szwadronów zlikwidowało się, będąc na linji bojowej, zaś akty

ich zostały zagubione, lub zniszczone i tylko na podstawie wspomnień osobistych uczestników, można odtworzyć ogólny zarys ich dziejów.

Początkowa organizacja kawalerji dywizyjnej.

W pierwszych miesiącach powstania armji polskiej, nie było specjalnych oddziałów kawalerji dywizyjnej, a funkcje te spełniały dorywczo poszczególne szwadrony, albo zorganizowane samodzielnie, lub też wyrwane dowolnie z związków pułkowych, bez zmiany nazwy i numeracji, a tylko zupełnie luźnie i czasowo przydzielone do jakiegoś oddziału piechoty dla wykonania specjalnego zadania.

Dopiero w połowie 1919 r. pomyślano o ustaleniu w tym względzie jakichś norm przez utworzenie stałych oddziałów kawalerji dywizyjnej, zorganizowanej w dywizjony i pułki. Jednakże te dyony, względnie szwadrony kawalerji dywizyjnej, otrzymywały nie zawsze regularnie od dowództw, do których były przydzielone rozkazy organizacyjne, ze swej strony nie nadsyłały regularnie meldunków sytuacyjnych, nie prowadziły dzienników i notatek, jak inne oddziały linjowe. Zależność ich służbowa była, prawie wyłącznie, bezpośrednio od dowódcy piechoty do której były przydzielone.

Dowództwa pułków istniały tylko czysto teoretycznie jako dowództwa, a oficerowie noszący ten tytuł przebywali na froncie jako inspektorzy kawalerji, dowódcy kursów przyfrontowych i t. d. zaś styczność ich z oddziałami pułku była bardzo problematyczna i często do utrzymania wręcz niemożliwa. Dywizjony, jak już poprzednio wspomniałem, podlegały bezpośrednio dowódcom dywizji piechoty, a oddziały zapasowe dowódcom Okręgów Generalnych, na terenie których się znajdowały. Tego rodzaju warunki pozbawiały w zupełności dowódcę pułku jakiegokolwiek wpływu na dywizjony linjowe i ich oddziały zapasowe, podległe władzom wewnątrz kraju, które stawały się przez to jednostkami zupełnie od niego niezależnemi.

Szwadrony zapasowe.

Szwadron zapasowy, stawszy się jednostką zupełnie niezależną od oddziałów frontowych, był im również z natury i sposobu swojego powstania przeważnie zupełnie obcy, co powodowało często tarcia i nieporozumienia między jednemi i drugiemi, wpływające niekorzystnie na uzupełnienie oddziałów frontowych. Szwadrony zapasowe w miarę potrzeby i napływu rekruta, tworzyły szwadrony marszowe o rozmaitym stanie, wysyłając je do oddziałów na froncie, przyczem jednak bardzo często szwadrony te nie trafiały do swych

oddziałów macierzystych, lecz bywały dorywczo wyznaczane do uzupełnienia innych oddziałów, które w danej chwili uzupełnienia więcej potrzebowały.

Pewna stała łączność między oddziałami na froncie, a szwadronem zapasowym, zależała prawie wyłącznie od dobrego stosunku dowódcy pułku, lub dyonu, z dowódcą szwadronu zapasowego i zasadniczo, z początku, żadnemi rozkazami nie była unormowana. Dowódcy szwadronów zapasowych traktując swoje oddziały jako jednostki samodzielne, więcej dbali o ich dobrobyt, nie licząc się zupełnie z tem, że obowiązkiem ich było stanowić spichlerz dla oddziału macierzystego, walczącego na froncie. Oficerowie nie znali się między sobą, a losy obcych im szwadronów i dywizjonów, których nigdy nie znali i przeważnie nigdy nie mieli oglądać, były im w większości wypadków obojętne.

Z czasem stosunki te zostały uregulowane w ten sposób, że z chwilą wymarszu pułku w pole, dowódca szwadronu zapasowego podlegał w drodze przez D. O. G. ministrowi spraw wojskowych, względnie gen. inspektorowi kawalerji. Osobny rozkaz normował stosunek dowódcy pułku do dowódcy szwadronu zapasowego, a wydany był na skutek sprzecznych rozkazów co do kompetencji jednego i drugiego które to rozkazy pochodziły: od Naczelnego Dowództwa, któremu podlegały oddziały będące na froncie, i od M. S. Wojsk. (gen. insp. kaw.), któremu podlegały szwadrony zapasowe, jako oddziały będące w kraju. Późniejszy rozkaz, z drugiej połowy 1920 r., unormował zależność służbową dowódców pułków kawalerji dywizyjnej. Objaśniał on mianowicie, że dowódca pułku kaw. dyw. jest zasadniczo przydzielony podczas wojny, jako inspektor kawalerji dywizyjnej, do tego dowództwa frontowego, któremu podlegają dyony jego pułku, dając mu zarazem prawo inspekcji własnego szwadronu zapasowego, po uprzednim porozumieniu z dowódcą D. O. G. na którego terenie garnizonował. Nie było to świetnym rozwiązaniem nastręczających się trudności, jednakże ujmowało w pewne ramy prawne poprzedni nieład.

Pułki dragonów.

Rozkazem M. S. Wojsk. z dnia 17. 6. 1919 utworzone zostały, z luźnych szwadronów poprzydzielanych do oddziałów piechoty jako kawalerja dywizyjna, trzy pułki dragonów, z zasadniczemi miejscami postoju: I w Lublinie, II w Pińczowie, III w Tarnowie.

Pozatem jako VI pułk dragonów liczył się pułk kawalerji w armji gen. Hallera, przybyły z Francji.

Tak więc w skład pierwszych trzech pułków dragońskich weszły mniejsze oddziały kawalerji, bądź to samodzielne, bądź też wyłonione ze składu pułków linjowych. Były to:

szwadrony wydzielone z 1 i 2 p. szwoleżerów,

„ „ 2, 3, 4, 5, 6, 7, 9 p. ułanów,

oraz następujące luźne oddziały:

szwadron obrony Lwowa, (Jazda Lwowska) „Wilki".,

„ jazdy Wołyńskiej,

„ wojewódzki okręgu Warszawskiego, T. Kossaka,

„ II kujawski, Newelskiego,

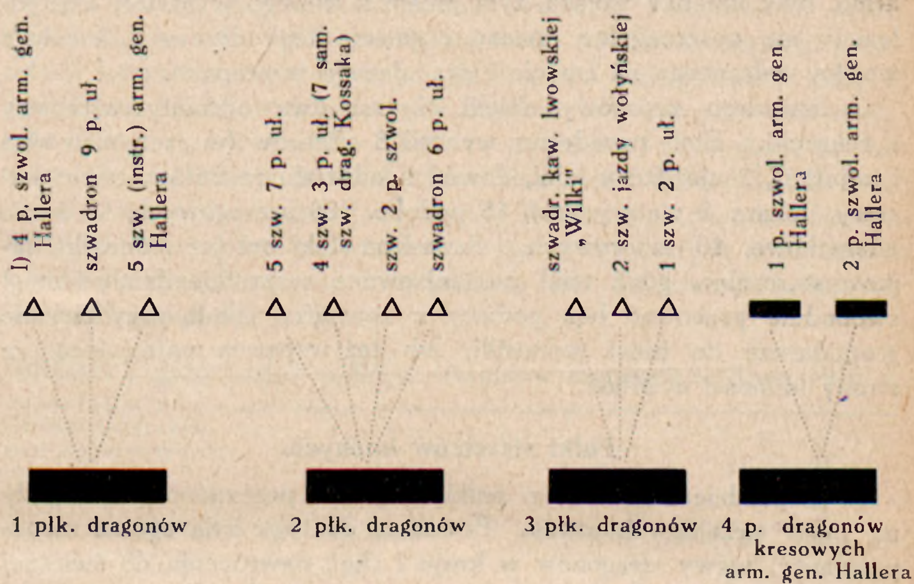
„ konnej żandarmerji (były Wehrmachtu).

Poza temi czterema pułkami dragonów, służbę kawalerji dyw. pełniły jeszcze w tym czasie, oraz później rozmaite szwadrony z poszczególnych pułków, nie przestając być jednak teoretycznie kawalerją linjową. Dopiero później zostały one włączone do nowotworzących się pułków strzelców konnych, lub też nigdy w skład kawalerji dywizyjnej nie weszły, powróciwszy z czasem do swoich macierzystych pułków kawalerji linjowej.

Jak widać, większa część podówczas istniejących pułków kawalerji (17), oddała swoje szwadrony do tworzenia kawalerji dywizyjnej, a szwadrony te i oddziały samodzielne posiadały już poprzednio swoją historję, jako utworzone w listopadzie, lub nawet w październiku 1918 r. Pomimo tej organizacji, poszczególne szwadrony były porozrzucane po rozmaitych oddziałach piechoty, tak że nigdy nie doszło do połączeń ich w jednostkę taktyczną na froncie, a wspólna przynależnośc pułkowa pozostawała dalej dosyć iluzoryczną, ograniczając się tylko przeważnie do jednej nazwy i numeracji, oraz pewnej łączności ze szwadronem zapasowym, w którym następowało częściowe przemieszanie i wzajemne poznanie się oficerów i szeregowych. Zewnętrznie pułki dragonów odznaczały się zielonemi patkami z guzikiem na kołnierzu, oraz brakiem lanc.

Praca organizacyjna i wyszkolenie w pułkach dragonów były nadzwyczaj trudne, warunki formowania ogromnie ciężkie, gdyż tak oficerowie, jak i podoficerowie przydzieleni byli z rozmaitych formacyj, pochodzili z różnych armij, a więc posiadali odmienne zasady wojskowe, oraz systemy wyszkolenia.

Schemat powstania pułków dragońskich.



Pułki te nie były jednostajne i miały rozmaitą ilość dywizjonów i szwadronów. Tak więc I i II pułki miały po cztery szwadrony, III miał trzy szwadrony, a IV miał cztery dyony.

Etat szwadronu polowego pułku dragonów wynosił: 5 oficerów, 1 podchorąży, 23 podofic. i 140 szeregowych. Koni wierzchowych 146, taborowych 14, kuchnia pol. 1, wozów 6. Pluton c. k. m. przy dywizjonie dragonów miał 2 c. k. m., natomiast pułk, jako kawalerja dywizyjna, nie posiadał formacyj technicznych. Pozatem każdy dyon posiadał swego lekarza. Pułk nie miał osobnej komisji gospodarczej, gdyż dyony podczas wojny posiadały własne komisje, lub były przynależne pod względem gospodarczym do oddziału piechoty, do którego były faktycznie przydzielone. Samo dowództwo pułku, przynależnem było do kom. gospodarczej dowództwa frontu, na którym działały jego dyony.

Szwadrony zap. pułków dragońskich.

Rozkaz organizacji wojennej szwadronów zapasowych przy pułkach kawalerji (których wymienia 17) przewiduje oprócz 12 pułków ułańskich, (pułki poznańskie nie wchodziły jeszcze w zakres działania M. S. Wojsk.) 2 pułki szwoleżerów i 3 pułki dragonów. Czwarty pułk dragonów liczył się jeszcze w składzie armji gen. Hallera.

Tak jak wszystkie oddziały zapasowe, szwadrony te obszerne miały zadanie. Były one jedną z największych części składowych armji, były kolebką wojska, tym pniem z którego wyrastały i rozgałęziały się poszczególne konary i gałęzie tego drzewa t. j. całego wojska walczącego na froncie i pracującego w etapach.

Szwadron zapasowy dzielił się na dwa oddziały: sztabowy i rekrucki. Etat szwadronu wynosił 8 oficerów (w czem dowódca i adjutant, 2 ujeżdżczy koni, dowódca oddziału rekrutów, oficer kasowy, lekarz i weterynarz), 15 podofic. 100 szeregowych, 93 konie wierzchowe, 10 taborowych. Szwadron taki był już jednostką samowystarczalną, gdyż miał zorganizowane wszystkie działy i mógł swobodnie pracować bez pomocy z zewnątrz, jak to przydzielenie gospodarcze do innej jednostki, lub też wsparcia materjalnego ze strony ludności cywilnej.

Pułki strzelców konnych.

W październiku 1919 r. pułki dragonów przemianowane zostały na pułki strzelców konnych. Powodem do tego była ogólna niepopularność nazwy dragonów w kraju i chęć nawrócenia do świetnej tradycji pułków strzelców konnych z epoki Ks. Warszawskiego i Królewstwa Kongresowego. Poza zmianą nazwy, przemianowanie to nie pociągnęło za sobą żadnych zmian organicznych wewnątrz pułków. Wewnętrznie jedynie skasowano zielone patki na kołnierzach, któremi się dragoni od reszty kawalerji różnili.

W międzyczasie pułki rozrosły się do liczby czterech dyonów na pułk, t. j. posiadały nominalnie po 8 szwadronów, nie licząc szwadronu zapasowego. Tylko drugi pułk s. k. miał po jednym szwadronie na dyon, t. j. 4 szwadrony w pułku, co przypisać należy złym warunkom organizacyjnym i materjalnym, w jakich się pułk znajdował.

Dopiero w drugiej połowie 1920 r. wyszły etaty wojenne pułków strzelców konnych, wydane przez M. S. Wojsk. pod tytułem: „Organizacja jazdy dywizyjnej".

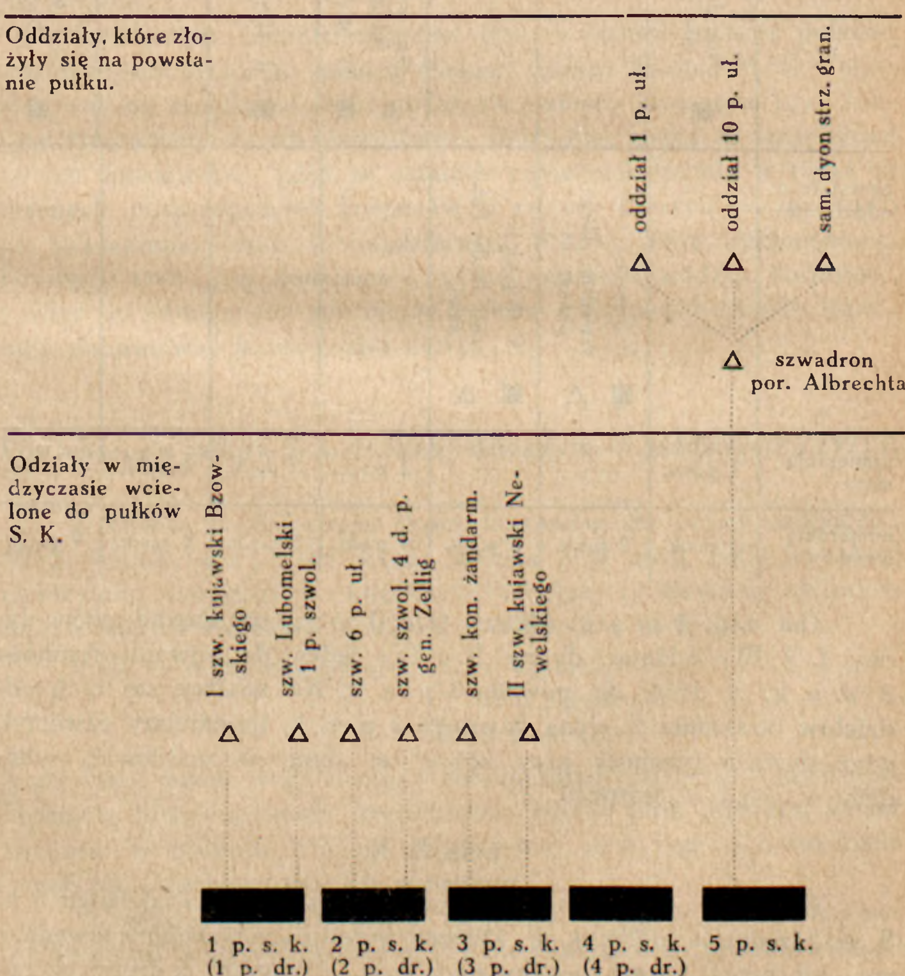
Według tych etatów, w skład pułku wchodziły trzy dywizjony z numeracją I—III, oraz szwadron zapasowy. Dywizjon składał się z dowództwa dyonu, plutonu c. k. m. na wózkach (taczanki) i dwóch szwadronów z wewnętrzną numeracją pułkową 1—6.

Szwadron zapasowy dzielił się na dowództwo ze sztabem i sekcją łączności, oraz oddziały: rekrutów, uzdrowieńców, ujeżdżania koni i karabinów maszynowych.

Na wiosnę 1920 r. plan organizacji armji przewidywał sformowanie jednostek rezerwowych, w ilości równej jednostkom pierwszej

linji. Plan ten z powodu braku odpowiednich rezerw nie mógł początkowo być zrealizowany, a urzeczywistnienie go mogło nastąpić dopiero wtedy, gdy te braki zostały usunięte. Jednakże już przed tym terminem M. S. Wojsk. postanowiło formować zawiązki przyszłych formacyj rezerwowych kawalerji, przez sformowanie w każdym szwadronie zapasowym strzelców konnych, rezerwowego dywizjonu, jako kawalerję dywizyjną. Było to potrzebne, ze względu na konieczność zwolnienia ze służby kaw. dywizyjnej jednostek kawalerji linjowej, której brak dawał się, szczególnie na południowym froncie, dotkliwie odczuwać. Jednocześnie trzeba było świeżych szwadronów kawalerji dywizyjnej dla przydzielenia ich do nowosformowanych jednostek piechoty.

Schemat organizacyjny pułków strzelców konnych w lipcu 1920 r.



Reorganizacja pułków strzel. kon. w październiku 1920 r.

Oddziały wydzielone				■ III dyon do wojsk Lit. Sr. ■ II dyon do 5 p.s.k.	■ II dyon do 2 p.s.k. ■ IV dyon (8 szw. do 3 p.s.k.	■ IV dyon do 4 p.s.k	
Oddziały w międzyczasie wcielone do pułku.	■ dyon Jaworskiego, jako IV dyon			△ szw. och. Daszewskiego ■ IV (4 p.s.k.)	■ II (12 p.s.k.)		■ I lubelski dyon ochotn.
powstały z oddziałów		■ II 3 (p.sk.) △ szwadron Abrachama	■ IV (3 p.s.k.) △ część jazdy Tatarskiej				
numeracja stara	1 p.s.k.	—	—	2 p.s.k.	3 p.s.k.	4 p.s.k.	5 p.s.k.
numeracja nowa	1 p.s.k.	2 p.s.k.	3 p.s.k.	4 p.s.k.	5 p.s.k.	6 p.s.k.	7 p.s.k.

Tak n. p. 5 p. s. k. (dawny trzeci) zatrzymał dawne swoje dyony I. i III., oddając dyony II. i IV., jeden do nowoutworzonego 2 p. s. k. a drugi do nowego 3 p. s. k. Na miejsce zaś tych oddziałów otrzymuje II. dyon dawnego 2 p. s. k. (późniejszy czwarty), gdyż dywizja piechoty przy której ten dyon się znajdował, wchodziła w skład V. korpusu.

5 pułk S. K.

W czasie tej gorączkowej pracy, powstał w Grudziądzu 5 p. S. K. (dzisiejszy siódmy), do którego wcielono samodzielny szwadron por. Albrechta, zorganizowany przy dyw. „Pomorze" z drobnych od-

działów 1 p. uł., 10 p. uł. i dyonu samodzielnego strzelców granicznych, oraz później I ochot. dyon Lubelski rotm. Mieszkowskiego. Pułk początkowo liczył dwa dyony i szwadron zapasowy.

Reorganizacja pułków S. K. w październiku 1920 r.

Przeprowadzona w październiku reorganizacja pięciu już istniejących pułków strzelców konnych, na siedem pułków, zmieniła nietylko dotychczasową ich organizację wewnętrzną, ale i historję wszystkich prawie oddziałów kawalerji dywizyjnej, gdyż ani jeden pułk nie pozostał w poprzednim swoim składzie. Reorganizacja ta zeszła się z wydaniem nowych etatów dla pułków kawalerji dywizyjnej i zbędne dyony, lub szwadrony odeszły do nowo formujących się pułków.

Rozkaz ten zmieniał pozatem dotychczasowe numery pułków, wprowadzając przez to jeszcze większy zamęt. Rozkaz M. S. Wojsk. kierował się zasadą, że pułki otrzymały numery korpusów przy których znajdowały się ich dowództwa, zmieniając przez to samo skład swoich dywizjonów, gdyż te ostatnie połączone zostały w pułki na terenach poszczególnych korpusów w rejonie których przypadkowo po zawieszeniu broni w październiku 1920 r., były stacjonowane. Ponieważ cały kraj podzielony był na siedem dowództw korpusów, a więc do istniejących już pięciu pułków strzelców konnych, trzeba było doformować jeszcze dwa nowe.

Powiększenie pułków S. K. do liczby dziesięciu, w październiku 1921 r.

Z chwilą powiększenia ilości korpusów do liczby dziesięciu, M. S. Wojsk., chcąc aby każdy korpus miał swój pułk kawalerji dywizyjnej, nakazało w październiku 1921 r. formację dalszych trzech pułków strzelców konnych, z numeracją 8, 9, 10.

Pułki te organizowały się: 8. w Zgierzu,
9. w Włodawie,
10. w Łańcucie,

a powstały przez wydzielenie z dotychczasowych pułków strzelców konnych, poszczególnych szwadronów. Każdy pułk otrzymał numer korpusu w obrębie którego kwaterował, przyczem nie zwracano uwagi na dotychczasową ich numerację.

W związku z przejściem w roku 1921 na stany pokojowe, i powiększeniem ilości pułków, zlikwidowano istniejące dotychczas związki

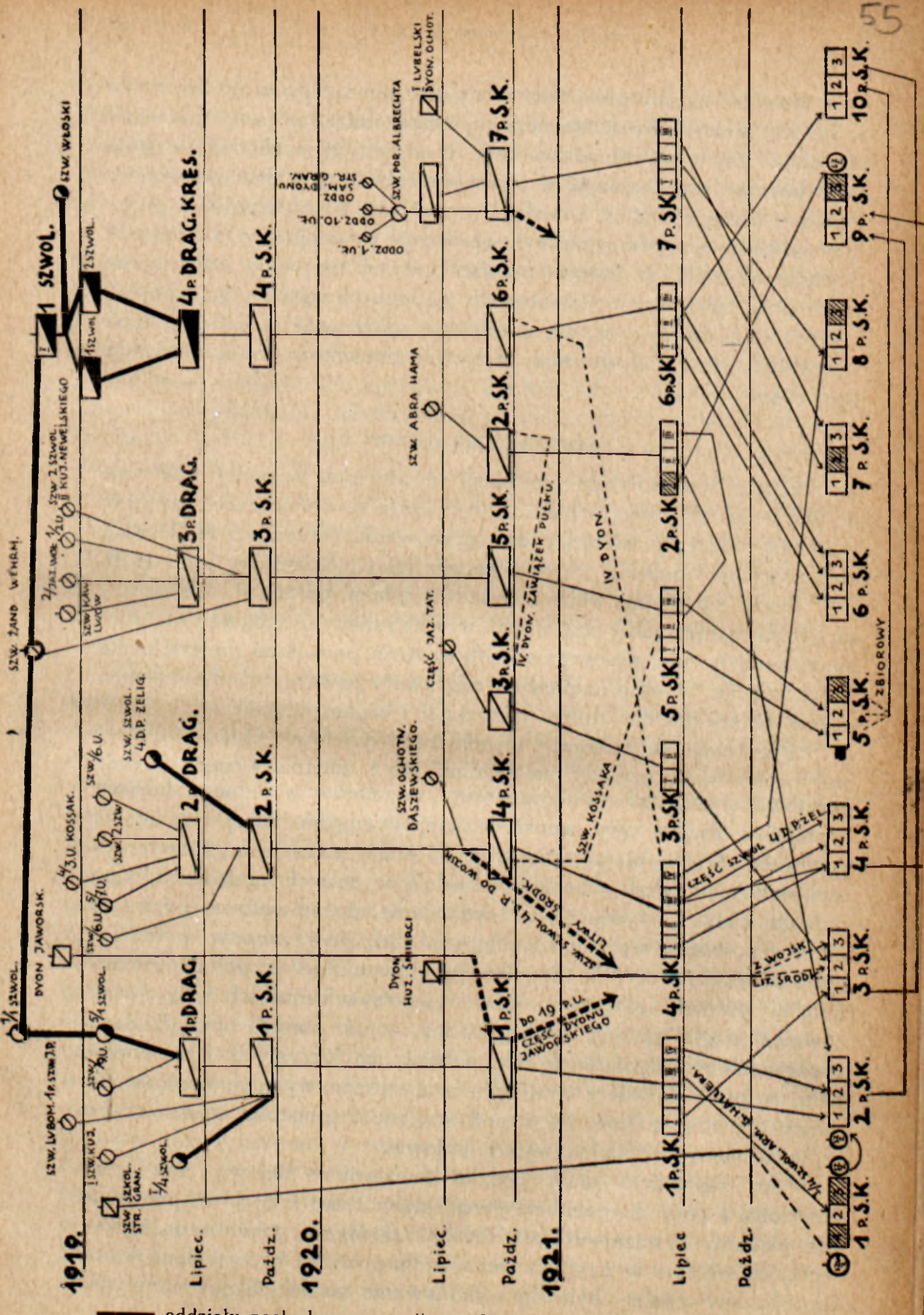
dywizjonowe w pułkach strzelców konnych, redukując każdy dyon do wysokości szwadronu, tak że skład pułku wynosił od tej pory aż do przemianowania pułków strzelców konnych na kawalerję linjową w roku 1924, tylko trzy szwadrony linjowe, szwadron c. k. m. sekcję techniczną, oraz kadrę szwadronu zapasowego.

W połowie 1921 r. zlikwidowano również dowództwa dywizjonów, a poszczególne szwadrony podporządkowano wprost dowództwu pułku.

Reorganizacja pułków strzelców konnych w październiku 1921 r.

	Oddziały użyte do formowania nowych pułków	Oddziały wcielone	Oddziały wydzielone *)
1 p.s.k.		△ szw. szkolny strzel. gran.	△ szw. zap. do 2 p.s.k. ■ I dyon do 3 p.s.k. ■ II dyon do 3 p.s.k. ■ IV dyon do 2 p.s.k i 19 p. uł
2 p.s.k.		△ szw. zap. 1 p.s.k. ■ II (1 p.s.k.) ■ IV (p.s.k.)	△ szw. zap. do 9 p. s. k. ■ I dyon jako szw. zap. do p.s.k.
3 p.s.k.		■ dyon huz. śmierci ■ I (1 p.s.k.)	■ I dyon do 10 p.s.k
4 p.s.k.			△ 1 szw. do 9 p.s.k. ■ IV dyon do 8 p.s.k.
5 p.s.k.			△ szwadr. zbior. do 10 p.s.k.
6 p.s.k.			■ II dyon do 10 p.s.k.
7 p.s.k.			△ 2 szw. do 8 p.s.k.
8 p.s.k.	△ IV (4 p.s.k. △ 2 szw. 7 p.s.k.		
9 p.s.k.	△ 2 szw. 2 p.s.k. ■ I dyon 2 p.sk. △ 1 szw. 4 p.s.k.		
10 p.s.k.	■ II (6 p.s.k. △ szw. zb. 5 p.s.k. ■ I (3 p.s.k.)		

*) Wydzielane dyony przeważnie nie były pełne, i stanowiły tylko część poprzedniego swego składu.



▬▬▬ oddziały pochodzące z armji gen. Hallera.

┄┄┄ oddziały wydzielone, lub przydzielone z kaw. linjowej po zawieszeniu broni.

▥ oddziały zorganizowane wewnątrz danej jednostki.

Nowoutworzone pułki formowały się, mimo czasów pokojowych, w bardzo niefortunnych warunkach, szczególnie 8 p. s. k. materjalnie długo nie mógł stanąć na nogi. Trudności te pochodziły z ogólnego kryzysu materjalnego, w jakim się cały kraj znalazł po wojnie. Pozatem materjał ludzki i koński przysyłany do tych pułków przez inne oddziały już istniejące, był przeważnie jaknajgorszy, a skonsolidowanie oddziału w którym prawie wszyscy byli sobie obcy, sprawiało duże trudności i oddziaływało ujemnie na pracę organizacyjną i dyscyplinę; 10 p. s. k., nie mogąc się uformować z powodu tych wszystkich trudności, powstał faktycznie dopiero w końcu listopada tego roku.

Spostrzeżenia ogólne.

Ciągłe reorganizacje kawalerji dywizyjnej, uczyniły dokładne odtworzenie jej historji bardzo trudnem i zawiłem, przedstawiając ogromnie obszerny materjał do opracowania. Trudności te dotyczą się szczególnie pułków, które powstały jako pierwsze, w roku 1919.

Jeżeli się zastanowimy nad temi ciągłemi zmianami, tak natury czysto formalnej, jak i organizacji wewnętrznej, to skonstatować musimy, że były one przeważnie motywowane powodami materjalnemi, które wogóle w wojsku naszym odgrywały zawsze zasadniczą rolę, często ze szkodą dla strony taktycznej i organizacyjnej.

Przy ciągłych zmianach w numeracji dyonów i pułków, odgrywały rolę tylko względy materjalne, gdyż zmiana numeru nic nie kosztowała, podczas gdy przenosiny oddziałów z jednego miejsca postoju na drugie, aby zadość uczynić wymogom nowej organizacji, pociągały za sobą nieraz duże wydatki pieniężne. Nie myślano przytem, jak niekorzystny wpływ moralny, w danych oddziałach, tego rodzaju zmiany wywierały. Przydzielenie do nowotworzących się pułków poszczególnych ludzi z innych oddziałów, zamiast wydzielania i przydziału całych szwadronów, lub plutonów, pojedyńcze jednostki uważały za pewną karę i pokrzywdzenie ich. To — jak również ciągłe zmiany w organizacji, oraz stałych przydziałach poszczególnych dyonów do ich pułków macierzystych, było powodem, że pułki kawalerji dywizyjnej, za małemi wyjątkami, długo nie mogły tak zewnętrznie, jak i pod względem spoistości wewnętrznej, zrównać się z pułkami kawalerji linjowej.

Już zasadniczy stały podział kawalerji na linjową, oraz przeznaczoną z góry do pełnienia swej służby tylko jako broń pomocnicza piechoty, uważanym jest słusznie za mylny, gdyż każda kawalerja, szczególnie w naszych warunkach, powinna być szkolona w ten sposób, aby zdolną była do wykonywania wszelkich powierzonych,

a wchodzących w zakres jej działania zadań, nie zaś specjalizowana tylko w jednym kierunku. Jest to tem bardziej wadliwe, że kawalerja dywizyjna na naszym froncie wschodnim, będzie często w konieczności działania jako kawalerja linjowa, połączona nawet w większe oddziały. W podobnych jednak warunkach, w jakich egzystowała w latach 1919 — 1920, nasza kawalerja dywizyjna, tego rodzaju zarządzenie byłoby bardzo trudne do przeprowadzenia, tak pod względem taktycznym jak i gospodarczym i z pewnością nie byłoby dało dodatnich rezultatów. Dyony lub szwadrony pułku dragonów, lub później strzelców konnych, chociaż były jednostkami samodzielnemi gospodarczo i taktycznie, jednakże zupełnie sobie obcemi i nieprzygotowanemi taktycznie do działania w większych związkach kawaleryjskich w latach 1919 — 1920, nie posiadając żadnego aparatu służbowego, były tylko czystą marjonetką i figurantem bez zajęcia przy dowództwie frontu, taktycznie bez żadnego znaczenia. Mogło to być bardzo niekorzystnem, gdyby dow. frontu w czasie walk okopowych i ustalenia się frontu naszego w zimie roku 1919 na 1920, chciało połączyć kilka dyonów kaw. dyw. w jedną całość, pod dowództwem dowódcy pułku, celem stworzenia sobie szybko ruchomego odwodu.

Tej zasadzie o jednostajności wyszkolenia, uzbrojenia i wyekwipowania całej kawalerji, dano wyraz w naszej organizacji pokojowej zamieniając w roku 1925 wszystkie pułki strzelców konnych na kawalerję linjową, a tem samem stwierdzając, że utrzymanie już w czasach pokojowych osobnego gatunku kawalerji, przeznaczonej tylko do służby łącznikowej i do działania w małych jednostkach, jest w naszych warunkach zbyt nieekonomicznem. Z punktu widzenia czysto kawaleryjskiego, taki podział kawalerji już w czasach pokojowych na dwa rodzaje, z których jeden uważany był zawsze za kawalerję drugorzędną, jest bezwzględnie nieodpowiedni. O konieczności kawalerji dywizyjnej na wojnie, nie potrzebujemy się rozpisywać, gdyż każden wojskowy dobrze ją rozumie, jednakże do tej służby, będącej tylko częścią ogólnej wiedzy kawaleryjskiej, nie należy utrzymywać już w czasach pokojowych osobnych kadr, w postaci pułków kaw. dywizyjnej. Wystarczy dla ich zorganizowania w czasie mobilizacji wydzielenie pewnej ilości oficerów i podoficerów służby czynnej, do szwadronów utworzonych z wyszkolonych rezerwistów. System ten pozwala na stałą łączność oddziału kawalerji dywizyjnej z pułkiem, z którego związku faktycznie nigdy nie wychodzi, posiadając wspólny z oddziałem macierzystym szwadron zapasowy i dając zarazem możność dowódcy pułku, pośredniego wpływania na jego sprawy wewnętrzne, oraz stan materjalny.

Jeżeli w Polsce, w okresie wojennym i częściowo powojennym, stosowany był system oddziałów kawalerji dywizyjnej służby czynnej, to racją do tego był powód, że służba oddziałów uzupełniających rozwijała się bardzo powoli i z dużemi trudnościami, podczas gdy przebieg działań na froncie wymagał natychmiastowego zastosowania oddziałów kawalerji dywizyjnej, przy walczących jednostkach piechoty. Ponieważ nie było innej kawalerji, a więc musiano przydzielać do tej służby oddziały linjowe, których większa część następnie, mocą faktów, przemianowaną została na kawalerję dywizyjną służby czynnej, tracąc zupełnie wszelki kontakt ze swojemi oddziałami macierzystemi. z chwilą ukształtowania się osobnych pułków kawalerji dywizyjnej, z własnemi szwadronami zapasowemi.

Mjr. S. G. ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI.

REORGANIZACJA SZWADRONU

II.

W części pierwszej swego artykułu starałem się udowodnić, że stosunek środków ogniowych kawalerji do jej elementów czysto konnych jest za słaby i że trzeba go zmienić na rzecz siły ognia.

W odniesieniu do organizacji szwadronu zaproponowałem przezbroić i przeszkolić czwarte plutony linjowe w 4 c. k. m. — w plutony taczanek, rezygnując natomiast z nadmiernej ilości r. k. m'ów.

Przesłanki, na których oparłem się są następujące:

1) Organizacja szwadronu musi odpowiadać wymogom nie tylko walki pieszej, ale i walki konnej.

2) Walka piesza z natury rzeczy pozostawia dowódcy więcej czasu na jej zorganizowanie. Tem samem zorganizowanie walki pieszej jest łatwiejsze niż zorganizowanie walki konnej, wobec czego organizacja stała raczej powinna być nagięta do wymogów walki konnej.

3) Z punktu widzenia nowoczesnej walki konnej szwadron bez c. k. m'ów jest nieomal bezbronny, a wyczekiwanie na doraźny przydział tej broni powoduje częstokroć stratę czasu i zrezygnowanie z najcenniejszego atutu walki konnej, jakim jest zaskoczenie.

4) Wcielenie do szwadronów linjowych pewnej ilości c. k. m'ów w sposób organiczny i wynikające stąd bojowe usamodzielnienie szwadronu nie wyklucza bynajmniej zachowania 8 lub 12 c.k.m.'ów na szczeblu pułku w specjalnym szwadronie maszynowym. Dzięki temu dowódca pułku zachowa nadal możność bezpośredniego wpływania na tok walki, czy to zapomocą manewru ogniowego, czy to drogą wzmocninia tego, lub innego szwadronu w c.k.m.'y dodatkowe.

5) Wydajność r.k.m.'ów w walce konnej jest nikła, a stwarzanie w każdym plutonie dwuch drużyn, zamiast jednej obciążyłoby kawalerję nieprodukcyjnym balastem.

Przydatność proponowanej organizacji do walki konnej omówiłem w numerze poprzednim. Obecnie przechodzę do walki pieszej.

Mówiąc o walce pieszej musimy rózróżnić obronę, natarcie na pozycję umocnioną, natarcie w walce spotkaniowej, natarcie na szerokim froncie o charakterze wiążącym lub pościgowym, fragmenty obronne podczas manewru odwrotowego, wreszcie walkę tych spieszonych elementów, które ogniem swym przygotowują przejście do walki konnej.

I. Obrona.

Użycie kawalerji przez dowództwo wyższe do obrony stałej na miejscu byłoby sprzeczne z kardynalnemi zasadami dysponowania kawalerją, gdyż zasady te zmierzają do wyzyskania ruchliwości tej broni oraz przewidują oszczędzanie jej w walkach przewlekłych. Dlatego zadania obronne należy traktować raczej jako zadania wyjątkowe. Tem niemniej kawalerja musi być zdolną do obrony chociażby dlatego, że konieczność czasowego przejścia do tej formy działań całością lub częścią sił może być narzucona przez położenie w trakcie wykonywania każdego chociażby najbardziej kawaleryjskiego zadania.

Wszelką obronę można traktować jako połączenie dwóch czynników. Jeden czynnik — to przeciwstwienie nieprzyjacielowi pewnej strefy oporu, gdzie teren jest zorganizowany, a wojsko odpiera przeciwnika przygotowaną zawczasu siecią ognia oraz lokalnemi przeciwnatarciami. Jest to obrona stała w ścisłem znaczeniu tego słowa i obejmuje albo cały powierzony odcinek, albo jego część najważniejszą i najszybciej dla nieprzyjaciela dostępną. W tym ostatnim wypadku obrona stała obejmuje pododcinek tak zwanego frontu bojowego (Regulamin służby polowej). Drugi czynnik — to obrona ruchową, polegająca na skombinowaniu działań opóźniających z potężnem przeciwnatarciem ogólnego obwodu i stosuje się na tych pododcinkach, które nie są objęte strefą obrony stałej, a więc na skrzydłach frontu bojowego.

Otóż w kawalerji czynnik obrony stałej maleje, czynnik obrony ruchowej zyskuje na znaczeniu.

Z powyższego wynika, że wymogi organizacyjne obrony stałej żadną miarą nie mogą w kawalerji odgrywać roli decydującej. Wystarczy, jeżeli proponowana organizacja nie będzie obrony uniemożliwiać.

Jeżeli chodzi o broń maszynową, to c.k.m.'y są ostoją wszelkiej obrony wogóle i proponowane zwiększenie ich ilości może tylko wzmocnić zdolność kawalerji do upartego trzymania terenu. Chodzi jedynie o to, ażeby sprawność przejścia c.k.m.'ów z taczanek do szyku pieszego była należycie przewidziana i przygotowana zarówno pod względem organizacyjnym (etatowym), jak pod względem wyszkoleniowym.

Pewien szkopuł będzie stanowić organizacyjna przynależność części c.k.m.'ów do szwadronów, gdyż sieć ognia c.k.m.'ów w obronie stałej z reguły organizuje dowódca wyższy. Musimy jednak pamiętać, że wkraczania dowódców wyższych w kompetencje podwładnych stanowi w obronie zjawisko poniekąd chroniczne i nieuniknione przy

wszelkich wogóle organizacjach. Wkraczanie to umożliwi zmontowanie obrony przy organizacji proponowanej, gdyż obrona z natury rzeczy pozostawia dowódcom i oddziałom dużo czasu na uzgodnienie wszelkiego rodzaju szczegółów.

W praktyce nie można sobie wyobrazić terenu, objętego szwadronowym punktem oporu bez 4-ch conajmniej c.k.m.'ów. Chodzi tylko o to, wedle czyich wskazówek c.k.m.'y te dostaną swe zadania i zajmą swe stanowiska. Faktycznie, szwadronowe organiczne plutony c.k.m.'ów pozostaną w obrębie swych szwadronów, natomiast rozkazodastwo w stosunku do nich przejdzie częstokroć na czas obrony od dowódców szwadronów do dowódcy pułku lub brygady.

Jeżeli chodzi o rolę r.k.m.'ów, to w obronie stałej nie jest ona wielką nawet w piechocie. Wobec bardzo silnej dotacji kawalerji w c.k.m.y jeden r.k.m. na pluton najzupełniej wystarczy.

Przeciwnatarcia lokalne w obronie stałej z reguły będą się dokonywały w szyku pieszym, przyczem plutony będą odgrywały rolę silnych drużyn. Mogą powstać zarzuty, że drużyna, powstająca ze spieszonego plutonu odbiega od cyfry 13 ludzi, która jest przyjęta w piechocie. Otóż cyfra ta bynajmniej cechy istotnej nie stanowi i o wartości drużyny wcale nie decyduje.

Idea drużyny dopuszcza znaczne wahania liczbowe i żadna wogóle cyfra nie może mieć mocy obowiązującej bezwzględnie. To, co drużynę istotnie charakteryzuje i co jest konieczne dla jej istnienia to na stały podział na dwie niewielkie grupy, to jest na grupę ognia i grupę ruchu oraz uposażenie składowej grupy ognia w broń maszynową ręczną, działającą indywidualnie (pojedyńczo). Liczebny skład grupki ogniowej warunkuje się potrzebami obsłużenia jednego r.k.m. i musi być we wszystkich broniach mniej więcej jednakowy. Tem samem każda sekcja fizyljerksa kawalerji musi możliwie ściśle odpowiadać takiejże sekcji piechoty. Natomiast grupka ruchu, wyzyskująca ogień sekcji fizyljerskiej może się równie dobrze składać z jednej sekcji, jak z dwuch i z trzech, co doprowadza właśnie do koncepcji plutonu — drużyny.

Jeżeli wyobrazimy sobie natarcie takiej wzmocnionej drużyny, (czyli spieszonego plutonu o nowej organizacji) na jakieś gniazdo oporu, to normalnie ogień r.k.m.'u zwiąże je z frontu, a sekcje ruchu wykonają manewr po bu skrzydłach. W walce na szerokich frontach, gdy przeciwnik przeciwstawia stosunkowo słaby opór w formie szeroko rozrzuconych gniazd oporu system ten może się okazać o wiele wydatniejszy. W walce na froncie wązkim system ten nie będzie gorszy od systemu obecnego.

Zresztą trzeba się liczyć z faktem, że stany kawalerji na wojnie

szybko opadną do dwóch sekcyj w plutonie, a gdyby się nawet udało zorganizować uzupełnienie w sposób precyzyjny i niezawodny, to i tak będzie znaczny ubytek ludzi, wysłanych z plutonu na patrole, warty, służbę łącznikową i t. d. Nadto w walce pieszej kawalerji nie biorą udziału koniowodni, a odsetek ich jest każdorazowo duży — zależnie od systemu, wedle którego się dokonuje w tym lub innym wypadku spieszenie.

Licząc się tedy z płynnością stanów faktycznych kawalerji, musimy zrezygnować z zewnętrznej zastygłej formy drużyn, oraz z czczej nazwy i zachować jedynie istotę walki drużyn, stosując się do plutonów. Innemi słowy, pluton kawalerji należy traktować, jako stałą drużynę ze stałym podziałem na grupę fizyljerską i grupę sekcyj strzeleckich, a zdolną do skurczenia się lub zwiększenia się, zależnie od faktycznego stanu ludzi i koni i od potrzeb służby patrolowej i łącznikowej. Podział taki jest dostatecznie giętkim, żeby go zachować we wszelkich sytuacjach i dostatecznie stałym, ażeby zapewnić należytą organizację dowództw elementu ognia i elementu ruchu oraz ich sprężystość w współdziałaniu.

2. Natarcie na pozycję umocnioną.

Tego rodzaju działanie należy w kawalerji również do wyjątków z tych samych względów, co użycie jej do przewlekłej obrony na miejscu. Właściwym objektem działań kawalerji będzie przeciwnik rozproszony, zdemoralizowany, lub zaskoczony taktycznie. Mniej wdzięcznem zadaniem, aczkolwiek najzupełniej możliwem, będzie pokonanie przeciwnika skupionego i silnego moralnie. I wówczas jednak kawalerja będze dążyć do działań wybitnie ruchowych, kierując swój istotny wysiłek na nieprzyjaciela w marszu, a w każdym razie na strefy nieumocnione.

Tam, gdzie czołowy atak na umocnienia stanie się niezbędnym, wykonają to z reguły, przydzielone do dywizji kawalerji bataljony, lub przydzielone do konnych korpusów i konnych armij dywizje piechoty. Tem niemniej umocnienia nieprzyjaciela mogą powstać na wybronym do akcji kawalerji kierunku w ostatniej chwili, a posiłkowe jednostki piechoty mogą nie zdążyć na czas. Dlatego kawalerja musi umieć zdobywać umocnienia, a jej organizacja powinna to w pewnej mierze uwzględniać.

Otóż rada na umocnienie nie leży w zakresie organizacji szwadronu, względnie jest z tem zagadnieniem związana bardzo słabo. Tam, gdzie są umocnienia, zdobywa teren artylerja — a piechota, lub kawalerja ten teren zajmuje. Jeżeli kawalerję czeka potężny opór, to musi ona działać w wielkich masach, wsparta, jeżeli jest czas po temu,

artylerją ciężką. W braku tej ostatniej, trzeba skoncentrować na umocniony objekt ogień całej rozporządzalnej artylerji konnej wszystkich dywizji kawalerji i dopiero zdobywać. Jeżeli chodzi o szwadrony, to wielka ilość organicznych c.k.m.'ów może im tylko pomóc — nigdy zaszkodzić. C.k.m.y pułkowe będą wspierać natarcie tak, jak je wspierają w podobnych warunkach c.k.m.'y bataljonu.

Kwestja r.k.m. ów przedstawia się w tym wypadku podobnie jak w przeciwnatarciu podczas obrony stałej, a więc zgodnie z wnioskami poprzedniemi.

3. Natarcie w walce spotkaniowej.

Powodzenie w walce spotkaniowej zależy w dużej mierze od przygotowania do tej walki przez straż przednią, co się głównie wyraża w zepchnięciu straży przedniej nieprzyjacielskiej oraz opanowaniu niezbędnych obserwatorjów i niezbędnej dla sił głównych podstawy do natarcia dalszego. Niezależnie od tego, czy straż przednia naciera w szyku konnym, czy pieszym, chodzi tutaj o szybkość działania. Stąd walkę pieszą charakteryzuje wówczas przedłużenie konnego manewrowania i spieszanie się o tyle blisko od nieprzyjaciela, ażeby móc odrazu rozpocząć ogień. Otóż z tego punktu widzenia, wzmocnienie odsetka c.k.m.ów kosztem ilości r.k.m.'ów może być tylko pożądane.

Stała obecność c.k.m.'ów w szwadronach spowoduje nieraz skrócenie czasu,który się traci na rozkazodawstwo i na przegrupowania przed bitwą. W całym szeregu wypadków, szwadrony nie będą wyczekiwać przybywania przydzielonych ad hoc plutonów c.k.m. pod niewiadomym dowódcą i częstokroć z niewiadomego miejsca, lecz rozpoczną akcję bezzwłocznie, po otrzymaniu zadania, jako zgrane i silne ogniowe zespoły. Szwadrony, wykonujące wysiłek główny dostaną przytem odcinki węższe. Tem samem nasycenie terenu szwadronowymi c.k.m.'ami nie będzie równomiernem, lecz dostosowanem do potrzeb. Pułkowy szwadron c.k.m.'ów odegra tu swą rolę, jako ogniowa nadwyżka, pozostająca w bezpośredniej dyspozycji dowódcy pułku i będzie użyty przez niego w ślad za wejściem w walkę czołowych szwadronów i stosownie do przebiegu tej walki.

Jeszcze bardziej zalety powyższe wystąpią w wypadkach zaskoczenia przez kawalerję kolumny sił czołowych w marszu. W wojnie przyszłej może się zdarzyć, że kawalerja prześlizgnęła się pomiędzy organami ubezpieczenia czołowego i bocznego i dzięki temu zastanie siły główne nierozwinięte. Jednakże część środków ogniowych nieprzyjaciela może rozpocząć ogień niemal w każdej chwili, wobec czego natarcie własne musi się charakteryzować walką ogniową

krótką wprawdzie, ale gwałtowną — poczem następuje równie gwałtone uderzenie. Stąd giętkie i szybkie użycie środków ogniowych jest dla kawalerji i jej organizacji ważniejsze, niż cokolwiekbądź.

4. Natarcie wiążące na szerokim froncie.

Sprawa wiązania nieprzyjaciela w piechocie wyraża się zawsze natarciem mniej lub więcej głębokiem. Wynika to stąd, że manewr piechoty potrzebuje więcej czasu i że przeciwnik, związany zbyt słabo zdążyłby zawsze taki manewr w międzyczasie sparaliżować. W kawalerji manewr przeprowadza się o wiele szybciej, a siły, któremi się dokonuje, są zwykle w stosunku do sił, wyznaczonych do wiązania przeciwnika większe niż w piechocie. Wskutek tego, natarcie wiążące kawalerję podczas walk ruchowych będzie zazwyczaj raczej demonstracją natarcia, niż natarciem pradziwem. Ażeby demonstracja słabych sił kawalerji osiągnęła pożądany skutek, trzeba żeby ta kawalerja rozpoczęła walkę ogniową w sposób typowy dla walki sił głównych. Rozpoczęcie gwałtownego ognia z odległości skutecznego działania c.k.m.'ów, a wspartego przygotowaniem artyleryjskiem, stworzy to wrażenie, jakie poprzedza każde natarcie kawalerji wogóle, i może zmylić nieprzyjaciela, co do kierunku natarcia głównego. Dlatego szwadrony wiążące muszą dysponować wielką ilością c.k.m.'ów. Co do r.k.m.'ów, będą one mniej przydatne z obawy o uwikłanie się w walkę zbyt bliską, a co zatem idzie zbyt uporczywą.

5. Inne formy działań.

Wyższość proponowanej organizacji w działaniach pościgowych a także odwrotowych komentarzy nie wymaga. To samo da się powiedzieć o przejściach od walki pieszej do walki konnej i odwrotnie. Ponieważ działania te stanowią główną dziedzinę kawalerji, więc ich potrzeby powinny tu decydować.

W rozpoznaniu szwadrony dostarczają patroli, względnie patroli i podjazdów. Patrole, jako organy obserwacji, z istoty rzeczy broni automatycznej nie potrzebują. Wobec tego, że siła patroli waha się od kilku ludzi do plutonu, powstaje pytanie, co wówczas robić z r.k.m.'ami. Otóż przy organizacji proponowanej r. k. m. plutonu rozesłanego na patrole pozostanie przy gros szwadronu, nie powodując jeszcze zbytniego przeciążenia.

Podjazd rozpoznaje, jak wiadomo, za pomocą walki, wobec czego szwadron w podjeździe musi rozporządzać conajmniej 4-ro c. k. m.'owym plutonem — w razie koniecznej potrzeby dostanie

więcej od dowódcy pułku. Podjazdy wyruszają bardzo często z miejsc postojów noclegowych na alarm, i szybkość ich wymarszu posiada wówczas znaczenie pierwszorzędne. Przy organizacji obecnej, wyruszenie podjazdu może nieraz ulec znacznej zwłoce tylko dlatego, że wyznaczony szwadron musi czekać na przybycie c.k.m.'ów z miejsca postoju szwadronu c.k.m.'ów, odległego nieraz o kilka kilometrów. Noc, niepogoda, złe drogi, zła łączność lub interwencja nieprzyjaciela może to przybycie opóźnić, lub zgoła uniemożliwić. W ubezpieczeniu czaty główne, a nawet wysunięte samodzielne kawaleryjskie placówki nie dadzą się pomyśleć bez c.k.m.'ów. Ubezpieczenie bezpośrednie w miejscu postoju powinno również przewidywać pogotowie pewnej ilości c.k.m.'ów. Piechota może je organizować w ramach bataljonów, gdyż postój bataljonu jest bardziej skupiony, niż postój szwadronu. Szwadron powinien robić to samo we własnym zakresie i własnemi środkami.

Wreszcie zarówno na postoju, jak w marszu, walce i każdem położeniu, szwadron może być zaatkowany przez nieprzyjacielskie lotnictwo. Będąc bardziej wrażliwym na to działanie, od kompanji piechoty szwadron musi mieć stale własne środki obronne.

Trzeba przyznać, że w terenach bardzo pociętych, lesistych oraz bardzo błotnistych, system obecny jest może lepszy, ale są to warunki specjalne. Każda organizacja posiada swe zalety i swe wady, chodzi tylko o to, co przeważa. Otóż usterki, występujące jedynie w warunkach specjalnych żadną miarą decydować nie powinny. Wady te, objektywnie biorąc, istnieją w stopniu nikłym, znajdują jednak czasem sprzymierzeńca w czynnikach subjektywnych. Chodzi tu o rutynę, przyzwyczajenie i przywiązanie do dawnych zasad.

Uwagi końcowe.

W końcu powstaje pytanie, czy proponowana organizacja nie przekreśla popieranej przezemnie „taktyki hufców"?

Nazwa „hufiec" stosuje się do jednostki, organizującej współdziałanie ognia i ruchu w walce konnej, (Zasady natarcia konnego małych jednostek), która to jednostka, będąc z natury rzeczy zmienną, nie może się pokrywać i utożsamiać z żadną wogóle jednostką organizacyjną. Tem niemniej, *przeciętnie biorąc*, hufcem będzie szwadron, z czego wynika właśnie konieczność uposażenia go

w te środki, które są do walki konnej niezbędne. To też szwadrony organizacji proponowanej będą przystosowane par exellence do działania w duchu taktyki hufców.

Lecz co się stanie, gdy sytuacja będzie wymagała od szwadronowego hufca dalszego podziału na dwa usamodzielnione hufce pomniejsze w sile około pół szwadronu? Wówczas półszwadronowe hufce dostaną z kolei samodzielne zadania oraz środki do ich wykonania, to jest w pierwszym rzędzie c.k.m.'y. Otóż szybciej i sprawniej będą działać z nimi drużyny c.k.m.'ów, przydzielone przez dowódcę szwadronu, co umożliwi organizacja proponowana, niż drużyny c.k.m. przysłane przez dowódcę pułku, co byłoby niezbędnem przy organizacji obecnej.

Pozostaje do rozpatrzenia wypadek, gdy pułk będzie działał hufcami, silniejszemi od szwadronów, np. dywizjonami? Wówczas dowódca dyonu będzie rozporządzał ogniem c.k.m.'ów pułkowych oraz obu maszynowemi plutonami, należącemi do obu jego szwadronów. Ma on dwie drogi do wyboru:

1. Wyznaczyć jednego dowódcę eszelonu ognia na odcinku dyonu i podporządkować jemu wszystkie c.k.m.'y na czas bitwy, zostawiając dowódcom szwadronu jedynie plutony konne. Jest to rzecz raczej wyjątkowa, jednakże najzupełniej możliwa i co najważniejsza, wykonalna w bardzo krótkim czasie.

2. Każdemu ze szwadronów dać oś, względnie pas natarcia a jeden ze szwadronów uczynić kierunkowym. W tym ostatnim wypadku szwadrony mogą nacierać w swych strefach samodzielnie i bez naruszenia organizacji stałej. Natomiast wybór momentu szarży, a ewentualnie przejście do walki pieszej i wybór momentu szturmu w szwadronie kierunkowym posłuży obowiązującem hasłem do naśladowania dla każdego innego oddziału, nacierającego obok w składzie tego samego hufca.

Widzimy zatem, że proponowana organizacja zapewnia giętkie przystosowanie zarówno do taktyki drużyn w walce pieszej, jak do taktyki hufców w walce konnej.

Oczywiście, że przejście do proponowanej organizacji w całej rozciągłości nie jest rzeczą łatwą. Jakiekolwiek jednak istnieją trudności do pokonania, trzeba najpierw zdać sobie sprawę z tego, co w dziedzinie organizacji kawalerji jest niezbędnem z punktu widzenia jej taktyki, a potem myśleć o tem, w jakim czasie, w jakiej mierze i w jaki sposób te potrzeby zrealizować.

Nie wszystkie postulaty proponowanej organizacji posiadają znaczenie równorzędne. Rezygnując z tych lub innych postulatów

mniej ważnych, możemy otrzymać szereg warjantów różnych w szczegółach, ale zbliżonych o ile chodzi o myśl przewodnią.

Tak np. ważnem jest zwiększyć ilości c.k.m.'ów do 24-ch na pułk. Mniej ważną stosunkowo sprawą jest czy i w jakiej mierze należy w związku z tem zredukować plutony linjowe, ważnem jest ażeby każdy szwadron stale dysponował plutonem broni maszynowej, ale mniej ważnym jest czy to będzie jego pluton czwarty (warjant 1) czy też piąty (warjant 2).

Ważnem jest, ażeby uzbrojenie plutonu maszynowego składało się z pełnowartościowych c.k.m.'ów, natomiast mniej ważnem jest, czy będą one przewożone na taczankach, jak to proponuje (warjant 1 a) czy na jukach (warjant 2 a).

Ważnem jest, ażeby pluton maszynowy był dowodzony przez oficera. Mniej ważnem jest, czy będzie posiadał cztery c.k.m.'y, (warjant 1 b) czy też trzy (warjant 2 b).

Ważnem jest, ażeby zwiększenie ilości c.k.m.'ów nie napotykało trudności, z powodu wydatków na nadmierną ilość c.k.m.'ów i ważnem jest, żeby r.k.m.'y były wożone na plecach. Natomiast mniej ważna jest sprawa utrzymania koncepcji plutonu-drużyny (warjant 1 c), czy też powrotu do koncepcji plutonu dwudrużynowego w dalszej przyszłości.

We wszystkich warjantach postulatem zasadniczym i niezmiennym pozostaje twierdzenie, że szwadron nie jest zdolnym do żadnego działania na wojnie bez pewnej ilości c.k.m.'ów i że tę minimalną ilość, która mu jest niezbędną zawsze powinien posiadać stale w swych szeregach, przynajmniej od chwili wyjścia z koszar. Ponieważ zasada przydzielania c.k.m.'ów „od chwili wyjścia z koszar" byłaby w praktyce często łamana i nie dałaby wielkich wyników w dziedzinie wyszkolenia we współdziałaniu więc ideałem jest przydział organiczny.

Zwiększenie liczby broni maszynowej, wzmacniając szwadrony i pułki, wzmacnia tem samem siłę wielkich taktycznych jednostek kawalerji i czyni je zdolnemi do wysiłków nie tylko szybkich, ale i potężnych. Oczywiście, że będzie to miało pierwszorzędne znaczenie przy wykonywaniu wszelkich kawaleryjskich zadań.

Sprawa ta wiąże się także z zagadnieniem tak zwanych dywizyj lekkich. Uznając słabość kawalerji, chciano ją wzmocnić doklejeniem silnej piechoty. Jeżeli jednak kawalerja związku mieszanego ma rzeczywiście wyzyskiwać rozmach i manewrować, do której jest zdolną, będzie się ona siłą rzeczy raz w raz od piechoty odklejać i tem samem tracić swe oparcie. Tego rodzaju wzmocnienie pośrednie jest celowem tylko w pewnych wypadkach i dlatego związki mieszane powinny powstawać tylko doraźnie.

Natomiast bezpośrednie wzmocnienie samych oddziałów konnych opłaci się we wszystkich wypadkach i wszystkich okolicznościach i z kolei zwolni je od stałej potrzeby szukania oparcia w piechocie.

Związek mieszany — to chory, trzymający się na nogach tylko dlatego, że mu dodano kule.

Kawalerja zreorganizowana — to uzdrowieniec, którego uleczono z wewnątrz i który normalnie o kulach chodzić nie będzie.

Płk. CYPRJAN BYSTRAM, dowódca 3 pułku ułanów.

BÓJ IV BRYGADY KAWALERJI POD CYCOWEM

(ODPOWIEDŹ NA ARTYKUŁ MAJORA 7-go PUŁKU UŁANÓW RAKOWSKIEGO).

W numerze 4-ym „Przeglądu Kawaleryjskiego" z lipca i sierpnia 1926 roku ukazała się praca majora 7-go p. uł. Bronisława Rakowskiego, opisująca bitwę pod Cycowem. Identyfikując walkę 7-go pułku ułanów, która była jedynie szczęśliwym i końcowym fragmentem tej bitwy, z akcją całej brygady, autor wpada w pewną jednostronność na niekorzyść innych oddziałów, walczących w tej ciekawej i pouczającej bitwie spotkaniowej. Chcąc zadość uczynić prawdzie historycznej, poczuwam się do obowiązku dać sprawiedliwy opis tej walki jako jej uczestnik i dowódca.

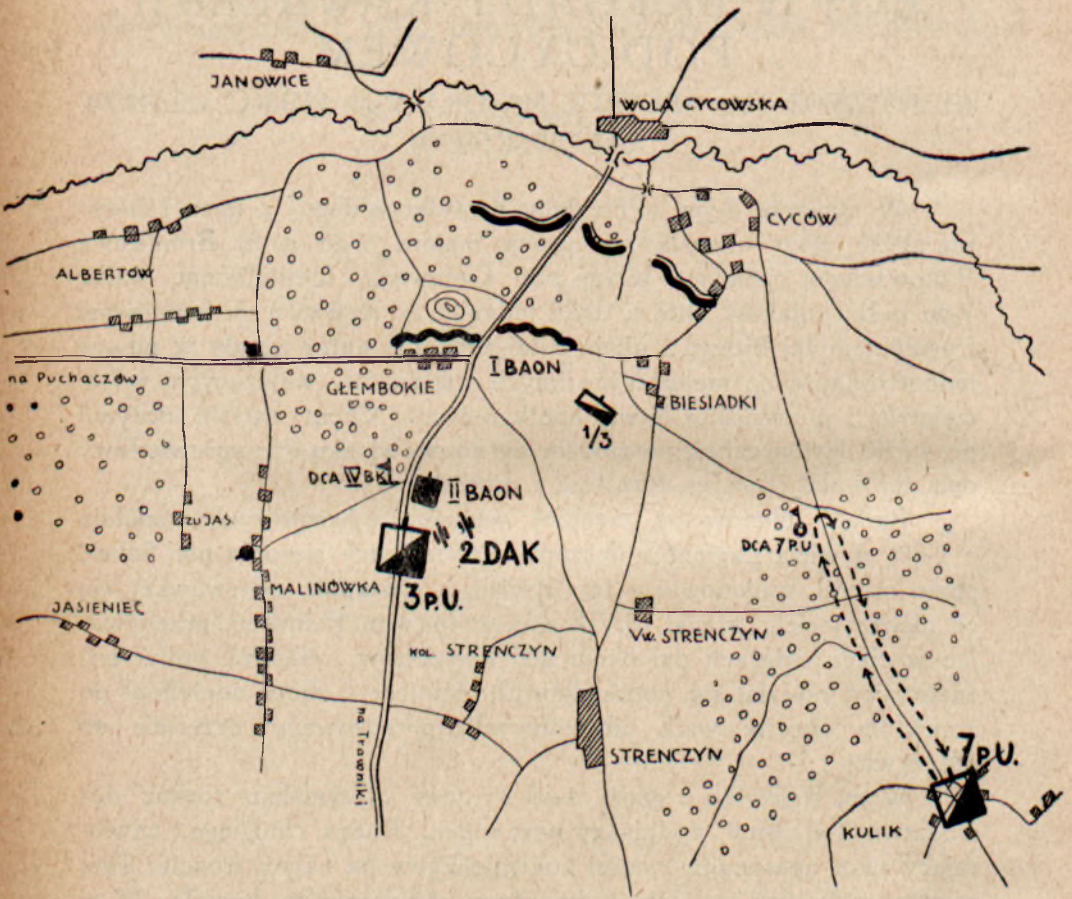
Pułk 3 ułanów po ciężkich walkach odwrotowych wspólnie z 1-szą dywizją Legjonów doszedł w początkach sierpnia pod Sokal, gdzie osłonił wagonowanie tej dywizji, a następnie oderwawszy się od nieprzyjaciela, stanął 15.VIII wieczorem w m. Rejowiec, przebywając w ciągu czterech dni około 200 kilometrów. Nastrój pułku był znakomity, oddział się uporządkował, żołnierz i oficer odetchnął po żmudnym okresie walk odwrotowych, przeczuwając przejście do ofenzywy.

W m. Rejowiec o godz. 1-ej w nocy otrzymałem rozkaz dowództwa 3-ej armji, podpisany przez gen. Rydza Śmigłego, zawierający plan operacyjny naszej kontrofenzywy na całym froncie. Tym samym rozkazem zostałem wyznaczony na czasowego dowódcę IV-ej Brygady Jazdy przed przybyciem podpułkownika Nieniewskiego.

W myśl zadania brygady wysłałem dn. 16.VIII g. 2.45 rozkaz*) do 3-go, 7-go i 16 pułków ułanów, tworzących brygadę, nakazujący osiągnięcie Wisznic, osłaniając tem prawe skrzydło 1-szej Dyw. Leg., atakującej wzdłuż linji Lubartów — Parczew i dalej do przecięcia szosy Radzyn — Sławatycze. Jako punkt zborny brygady, został wyznaczony Cyców.

*) Rozkaz ten (D-two 3 p. uł. Nr. 384 op.) patrz Nr. 4 (14) „Przegl. Kawal." str. 17.

Wobec osłony naszej koncentracji w Cycowie przez grupę kpt. Zajchowskiego, składającą się z dwóch baonów etapowych, nie zarządziłem bliższych zwiadów, ograniczając się zwykłem ubezpieczeniem marszu bojowego. O godz. 12-ej pułk 3-ci stanął w lasku 2½ klm. na płnc. od m. Kulik. Tu otrzymałem meldunek od dowódcy

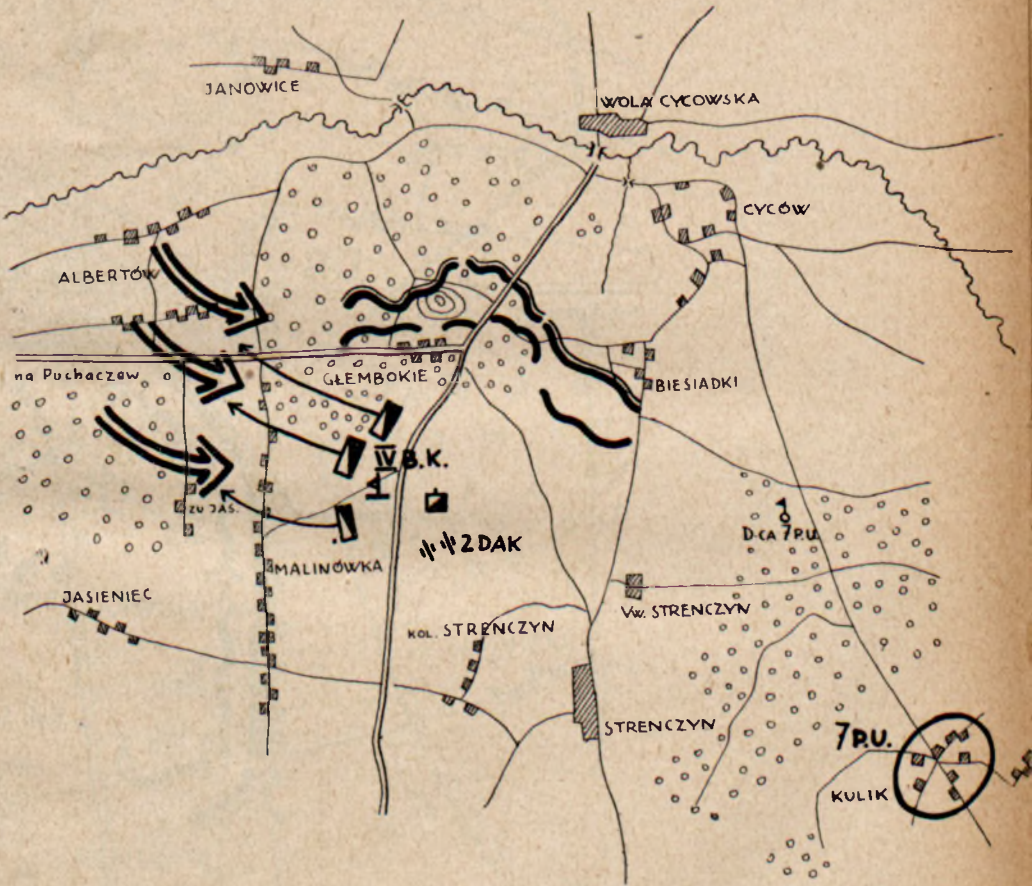


Rys. 1.

2. d. a. k., majora Robakiewicza, że dywizjon przeznaczony do naszej brygady znajduje się na szosie Trawniki — Cyców koło m. Borek. Następnie że dyon nawiązał łączność z piechotą kpt. Zajchowskiego, będącą od rana w walce z silnym przeciwnikiem na płnc. od Cycowa. Obecnie piechota cofa się pod naciskiem nieprzyjaciela od Cycowa wzdłuż szosy na Głębokie. Wobec tej sytuacj iwydałem krótki ustny rozkaz, aby baterje zajęły pozycje na południe od m. Borek i wsparły

ogniem naszą piechotę, dalsze rozkazy co do właściwej akcji wyjdą. Dla otuchy dodałem, że mam dwa pułki, któremi jaknajszybciej dopomogę.

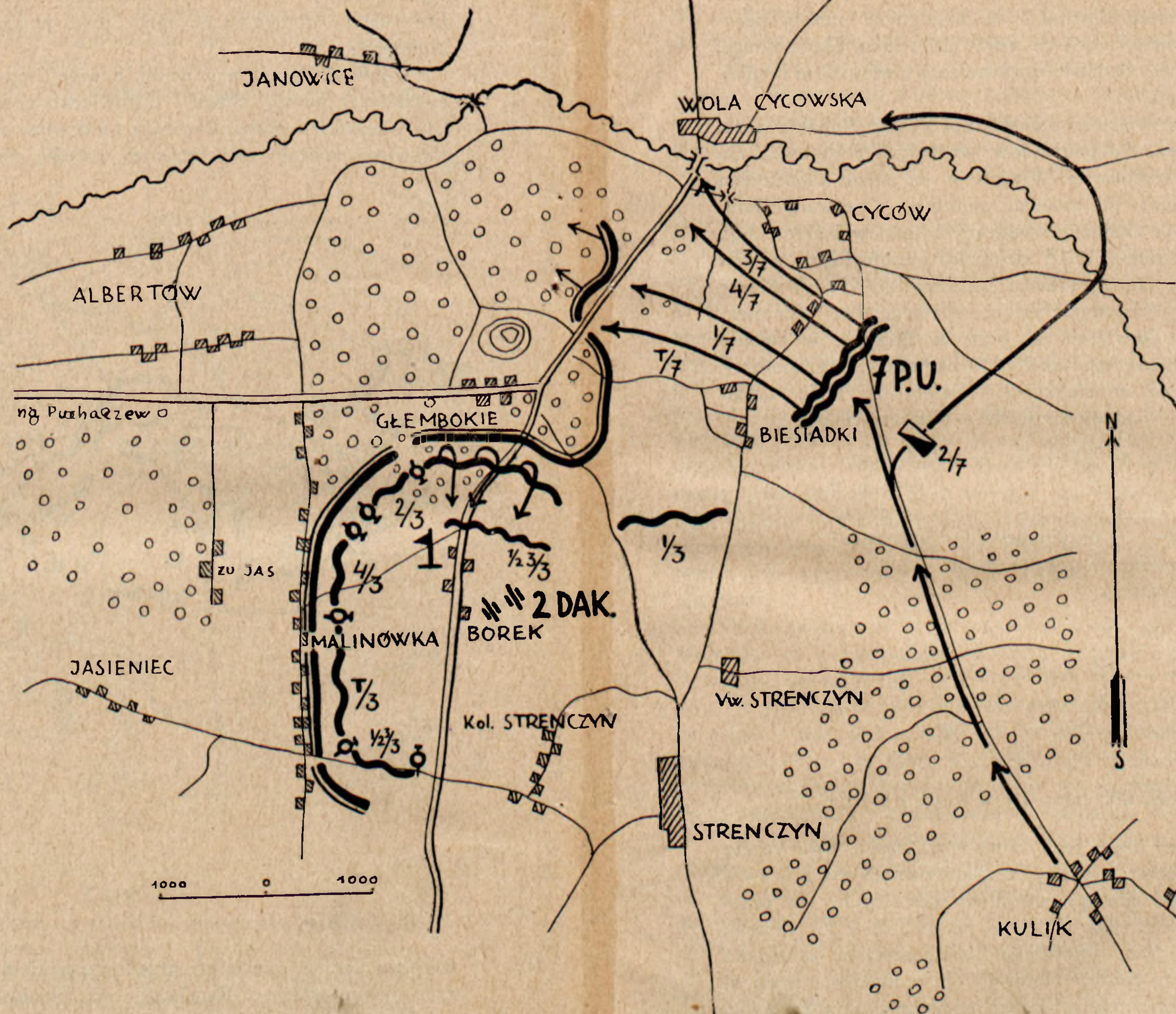
Zbliżał się moment walki, a więc i powzięcia decyzji. Czułem cały ciężar powagi chwili i odpowiedzialności, jaka na mnie ciąży. Dla wszystkich oddziałów była to chwila decydująca i przełomowa, albowiem należało zwyciężyć za wszelką cenę. Ażeby powziąć pra-



Rys. 2.

widłową decyzję musiałem przedewszystkiem zbadać teren, na którym miałem walczyć. Rzuciwszy mjr. Słonińskiemu rozkaz w mojem imieniu ściągnięcia niezwłocznie 7-go pułku ułanów*), który wypoczywał na płd. od m. Kulik, udałem się na wzgórze na płnc.—wsch.

*) Patrz „Przegl. Kawal." Nr 4 (14) str. 18.


JANOWICE
WOLA CYCOWSKA
CYCÓW
ALBERTÓW
3/7
4/7
1/7
T/7
7 P.U.
BIESIADKI
2/7
GŁEMBOKIE
na Puchaczew
2/3
1
1/2 3/3
1/3
4/3
ZU JAS
2 DAK.
BOREK
MALINÓWKA
JASIENIEC
T/3
1/2 3/3
Kol. STRENCZYN
Vw. STRENCZYN
STRENCZYN
KULIK
N
S
1000 0 1000

Rys. 3.

od folw. Strenczyn i stamtąd nawprost przedemną o niecałe 4 km ujrzałem domostwa Cycowa. Słychać było pojedyńcze strzały karabinowe. Na lewo, na zachód większe masy leśne koło Głembokiego, reszta poprzecinany teren bagnisto-pagórkowaty z większemi i mniejszemi wysepkami leśnemi.

Wiadomości o nieprzyjacielu, przesłane przez mjr. Robakiewicza, były skąpe i niedokładne. Od podjazdów, wysłanych z Rejowca, nie było również żadnych wiadomości. Właśnie w tej chwili zobaczyłem grupkę ułańską, zdążającą ku mojemu punktowi obserwacyjnemu. Było to paru ułanów 7-go pułku, prowadzących jeńców i ułan z 3-go pułku z meldunkiem od podjazdu. Z meldunku i osobistego badania jeńców dowiedziałem się, że przedemną znajdują się 514-ty, 515-ty i 516-ty pułki piechoty nieprzyjacielskiej z baterją 4-ro działową, 24 c. k. m, i jeden pułk kawalerji na prawem skrzydle w rejonie Puchaczewa. W pułkach piechoty około 700 bagnetów. Stan moralny znakomity, jak u żołnierza w ofenzywie. Miałem nareszcie, czego chciałem przed chwilą — wiadomości ścisłe o nieprzyjacielu:

3 pułki piechoty po 700 bgn. — 2100 bagn.
24 c. k. m.
jedna baterja — 4 działa
pułk kawalerjj — przypuszczalnie 400 szabel
Pułk ten, trochę na uboczu, może
do bitwy nie zdążyć.

Siły własne:

3-ci pułk ułanów — 450 szabel, 8 c. k. m.
7-my pułk ułanów — 478 szabel, 10 c. k. m.
dwa baony piechoty łącznie — 300 bgn.
dwie baterje 2 d. a. k. — 8 dział

Razem — 928 szabel, 300 bgn., 18 c. k. m. i 8 dział.

A więc nieprzyjaciel dwa razy silniejszy, trzeba było resztę dorobić koncepcją taktyczną, większą od nieprzyjaciela wiarą w zwycięstwo, no i dzielnością i odwagą oddziałów walczących, ale przecież nietylko jednego pułku (jak to pisze na str. 30 i 32 „Przegl. Kaw." mjr. Rakowski). Nam wszystkim kawalerzystom są znane brawurowe i piękne karty historji bojowej 7-go p. ułanów, i w danej bitwie w szczególności, lecz trzeba i innym trochę miejsca pozostawić. Bo jeżeli (zgodnie z opisem mjr. Rakowskiego) trzy szwadrony trafiają w próżnię, a dwa pozostałe szarżują i na przestrzeni frontu 300 m rozbijają samodzielnie nieprzyjaciela w tak przeważającej liczebności,

czy to nie zabardzo dziwna koncepcja taktyczna i czy to aby już nie za odważnie. Dalszy opis samej bitwy pokaże, że jednak to było trochę inaczej. Nie było się więcej nad czem namyślać.

Na zasadzie danych co do liczebności sił nieprzyjacielskich, terenu i otrzymanego zadania, powziąłem następującą decyzję: uderzyć głównemi siłami (3-ci p. ułanów, dwa baony piechoty, wsparte artylerją) od południa wzdłuż szosy Trawniki — Cyców i pomocniczej akcji oskrzydlającej (7-my p. ul.) wzdłuż rzeki Świnka z kierunku m. Bekiesza.

Po powzięciu tej decyzji udałem się wstecz ku m. Kulik. Na płnc. od tej miejscowości (szkic Nr. 1) na polanie brzozowego lasku, tuż koło drogi znajdował się 7-my pułk ułanów, który widocznie co tylko przybył na mój rozkaz z Dobromyśla. Tam też, przed frontem pułku, nastąpiło spotkanie moje z dowódcą 7-go p. ułanów, mjr. Piaseckim. W krótkich słowach wytłomaczyłem majorowi moją myśl manewru, oraz decyzję, zaznaczając przytem, że o ile będzie można przejść przez rzekę Świnkę, chciałbym jeden szwadron mieć celem głębszego obejścia po tamtej stronie rzeki. Dodałem, że przyślę dodatkowo rozkaz rozpoczęcia akcji. Głównie by skoordynować czas rozpoczęcia natarcia i nasz wysiłek uderzenia, podkreślając, że od tego wydaje mi się uzależnione nasze powodzenie, przy tak znacznej przewadze nieprzyjaciela. Mjr. Piasecki przyjął ten plan do wiadomości, nie wypowiadając swego zdania o nim, ani „in minus", ani „in plus".

Była godzina 10.30 gdy odjechałem od 7-go pułku ułanów i pociągnąłem ze swym pułkiem w stronę artylerji i piechoty przez folw. Strenczyn do m. Borek.

A więc, jak widać z powyższego, różnimy się na samym początku w opisie z mjr. Rakowskim: po pierwsze w czasie i okolicznościach spotkania się z mjr. Piaseckim, po drugie w planie samej akcji, gdyż twierdzę najkategoryczniej, że nigdy nie miałem koncepcji obustronnego oskrzydlenia z równoczesnem natarciem czołowem.

Wobec powyższej sytuacji, nie zrozumiałem jest dla mnie odmaszerowanie 7-go pułku ułanów, w tych okolicznościach do Kulika i z powrotem (celem nakarmienia koni i ludzi, co można było zrobić na miejscu), które odbyło się po mojem spotkaniu z mjr. Piaseckim. Była godzina 14.10 (gdy z pułkiem osiągnąłem m. Borek Po przybyciu do m. Borek, piechotę podporządkowałem mojemu dowództwu. Był tu jeden słaby baon, drugi z dowódcą, kpt. Zajchowskim, był wysunięty na linji lizjery lasu pod Głembokiem. Wobec natarczywych próśb i skarg dowódcy na zmęczenie i głód baonu — dałem wypoczynek 45-minutowy dla nakarmienia ludzi i uporządkowania się.

Teren pod Borkiem był podobny do poprzednio opisanego — pagórki, poprzecinane mokradełkami ciągnęły się na zachód w stronę Malinówki i Jasieńca, na północny zachód większy masyw leśny w stronie Albertowa i dookoła Głembokiego zamykał horyzont w tym kierunku, pozwalając na skryte podejście. Zarządziłem wysłanie dwóch patroli obserwacyjnych: silniejszego na lizjerę leśną w stronę Albertowa, słabszego — na zachodni skraj Malinówki. Artylerja w tych warunkach nie posiadała dobrego pola obstrzału, ani punktu obserwacyjnego, to też pojechałem razem z mjr. Robakiewiczem do kpt. Zajchowskiego, aby rozpoznać teren na płnc. od Głembockiego. Baon zajmował front wzdłuż lizjery lasu na wschód od Głembokiego i częściowo m. Głembokie, frontem na północ. Znalazłem kpt. Zajchowskiego na lizjerze lasu koło szosy. Wtajemniczyłem go w swój plan akcji i zapytałem o zdanie co do zdolności bojowej jego oddziałów. Odparł, że choć stan moralny nie jest świetny i żołnierz mało szkolony, jednak włożone na niego zadanie wykona. Kpt. Zajchowski zrobił na mnie nadzwyczaj dodatnie wrażenie dzielnego i odważnego oficera, jedynej dźwigni energji i woli w tych dwóch zachwianych moralnie baonach. Zostało ustalone, że natarcie piechoty pójdzie wzdłuż szosy okrakiem na most Wólka Cycowska, na prawem skrzydle piechoty dwa szwadrony 3-go p. uł. z kierunkiem na Cyców, na lewem skrzydle, jednocześnie ubezpieczając to skrzydło od strony lasu, jeden szwadron 3-go p. uł. Dwa szwadrony w odwodzie za środkiem nacierających oddziałów. Artylerja ogniem swoim wesprze na most i Wolę Cycowską, a także na Cyców. W ten sposób piechota miała być ujęta jakby w klamry szwadronów 3-go p. uł. Początek natarcia został definitywnie wyznaczony na g. 16. m. 30, aby dać możność piechocie wytchnienia i uporządkowania się, jak o to prosił kpt. Zajchowski.

Po wydaniu tych rozkazów wróciłem do m. Borek aby wydać rozkaz na piśmie 7-mu p. ułanów, fixując pisemnie rozkaz, wydany mjr. Piaseckiemu przed godziną. W Borku otrzymuję meldunek od rotm. Wielowieyskiego, dowódcy podjazdu (1-szy szwadron 3 p. uł.), że nie mogąc przejść przez Cyców, zajmuje pagórki na płd. od m. Biesiadki i prosi o dalsze rozkazy. Posłałem mu krótki rozkaz operacyjny w myśl powziętych decyzyj, dodając, że prócz zadania natarcia ma jeszcze utrzymać łączność z 7-ym pułkiem ułanów. Następnie wysłałem rozkaz 7-mu p. ułanów, w którym chodziło mi głównie o godzinę natarcia, gdyż po rozmowie mojej z mjr. Piaseckim, nie zmieniając decyzji mej, umówionej z nim osobiście, byłem pewny, że mnie zrozumie, a wobec tego nie wdawałem się w szczegóły akcji głównych sił, nieważne dla wykonania zadania 7-go pułku. O godz.

15.20 był wysłany powyższy rozkaz do 7-go p. ułanów. Byłem pewny, że dojdzie aż nadto w czas, gdyż łącznik miał przeszło godzinę na dostarczenie go, a przyjmując, że od m. Borek do lasku na wschód od folw. Strenczyn, gdzie miał czekać na moje rozkazy 7-my p. uł., było zaledwie 3½ klm., że łącznicy znali tę drogę, fakt dostarczenia rozkazu o godz. 17-ej min. 10, jak podaje mjr. Rakowski byłby dla mnie nie do logicznego wytłomaczenia, gdyby mi nie dopomógł w tem sam major Rakowski (str. 23.: „O g. 17.10 nadszedł oczekiwany rozkaz do natacia. 7-my pułk ułanów nadciągnął właśnie na kilkanaście minut przed nadejściem tego rozkazu na nowo do miejsca postoju dowódcy pułku"). To wyświetla sprawę zupełnie normalnie: łącznik, który prawdopodobnie o g. 15-ej m. 50 dojechał do miejsca, gdzie miał się znajdować 7-my pułk, nikogo tam nie znalazłszy, błądząc w okolicy, szukając zagubionego pułku, dopiero na godzinę 17.10 mógł doręczyć rozkaz, kiedy pułk powrócił na miejsce nakazanego postoju. Ten niby drobiazg mógł kosztować przegranie bitwy i rozbicie w pojedynkę sił głównych brygady. A teraz zobaczymy, jak się rozegrała sama bitwa, nie opisana przez mjr. Rakowskiego.

Bitwa, godz. 15 m. 30.

O godz. 15.30 łącznik patrolu, wysłanego na Albertów, przybył z meldunkiem, że gęste tyraljery nieprzyjaciela posuwają się szybko z tej wioski w kierunku na las pod Głembokiem. Wzmocniłem kpt. Zajchowskiego drugim baonem, który wyruszył z Borek do jego dyspozycji. Skierowałem dwa szwadrony, 2-gi i 4-ty, plus 4 c. k. m. 3 p. uł. pod dtwem rotm. Słonińskiego, z zadaniem odrzucenia nieprzyjaciela i zajęcia m. Albertów. Te szwadrony, spieszone w lesie, uderzyły na nieprzyjaciela i zajęły Albertów, (szkic Nr. 2), lecz nie były w stanie utrzymać się pod krzyżowym ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych i silnego przeciwnatarcia np-la, tracą m. Albertów i odchodzą z powrotem na lizjerę lasu, oraz pagórki z północnego skraju m. Malinówka. Nieprzyjaciel naciera, wprowadzając nowe siły, które gęstemi linjami wychodzą z lasu pod m. „zu Jasieniec" na Malinówkę. Rtm. Słoniński prosi o wsparcie swego lewego skrzydła pod Malinówką i ogień artyleryjski na Albertów oraz na las na płd. od tej miejscowości. Rozkazuje wysłać szwadron techniczny plus dwa c. k. m. 3-go p. uł. na Malinówkę celem uderzenia na zu Jasieniec aby odciążyć skrzydło rotm. Słonińskiego. Artylerja skierowuje silny ogień na Albertów, lecz brak obserwacji zmusza do strzelania z mapy. Bitwa rozpaliła się na całej linji półkola, od zu Jasieniec przez północny skraj Malinówki do Głembokiego włącznie.

Słabiej zaangażowane jest narazie prawe skrzydło od Głembo-

kiego na Biesiadki (szkic Nr.2). W odwodzie mam jeden 3-ci szwadron 3-go p. uł. Jest to godzina 16-ta min. 15, bitwa trwa już prawie godzinę, a jak wyczuwałem z jej tempa i biegu, nieprzyjaciel był jeszcze daleki do końca zużycia swej energji postępowej. Szwadron techniczny pod porucznikiem Zapolskim, wychodząc z Malinówki, uderzył w pieszym szyku na skrzydło posuwającego się nieprzyjaciela na zu Jasieniec. Zaskoczony tym manewrem przeciwnik w popłochu cofa się na las, tracąc jeden c. k. m., jeńców i ponosząc znaczne straty. Pięknie odznaczył się tu także patrol 4-go szwadronu kpr. Żyjewskiego, który w konnym szyku zaszarżował, z własnej inicjatywy, na skrzydło nieprzyjaciela, wspierając tem akcję pieszą szwadronu technicznego.

O ile tutaj było lżej, o tyle sytuacja w 2-gim szwadronie na skrzydle piechoty w lesie na płnc. od Malinówki pogarsza się ciągle, pomimo dzielnego oporu tego szwadronu i brawury jego dowódcy, por. Kowalczewskiego. Nieprzyjaciel, ponosząc duże straty, naciera uporczywie, wprowadzając coraz świeże siły do walki. Ponosimy tutaj dotkliwe straty: 1 oficer nieznanego mi nazwiska z piechoty ciężko ranny, drugi oficer ranny. Zmieszane w toku tej walki kompanje zostają bez oficerów. Por. Kowalczewski wyznacza doraźnie ppor. Śniegockiego, który obejmuje dowództwo nad niemi. W tymże czasie ginie por. 2-go szwadronu Minter. Śmierć tego oficera, ze względu na jej wyjątkowy charakter, podaję. Por. Minter, leżąc o parę kroków od por. Kowalczewskiego w tyraljerze, wstrzymując ogniem napierającego nieprzyjaciela na bardzo bliskiej odległości w lesie, raptownie wstaje, robi krok w stronę swego dowódcy i melduje: „Panie Poruczniku, melduję, że jestem zabity". Na ostrą uwagę, że nie czas na żarty, por. Minter odwraca się i pada, kończąc życie bohaterską śmiercią.

W tym samym czasie nieprzyjaciel napierał jednocześnie na piechotę pod Głembokiem. Skutkiem tych zaciętych walk było odejście naszych oddziałów mniej-więcej na kilometr na południe od drogi Głembokie — Puchaczów i oddanie samego Głembokiego w ręce nieprzyjaciela. Było godzina 17-ta. Ponieważ wyliczyłem w czasie i przestrzeni, że pułk 7-my ułanów winien już dawno być w akcji na skrzydle, nacierając od Cycowa, byłem przekonany, że to chwilowe niepowodzenie zmieni się radykalnie z chwilą uderzenia 7-go p. uł. Nie mogłem przecież przypuszczać, że w tym czasie mój łącznik błądził w przestrzeni, a że 7-my pułk obiaduje w m. Kulik, i nie słyszy wrzawy bitwy na tak niebardzo odległem lewem skrzydle. Od 7-go p. uł. żadnej wiadomości ani meldunków nie miałem, nawet i tego, (o obserwacji Cycowa, wysłania patroli i oczekiwania rozkazu do

ataku), który decyduje major Rakowski*), zupełnie dla mnie niezrozumiałego:

Jak mógł 7-my p. ułanów być gotowym do akcji, jak mógł być w łączności z moim 1-szym szwadronem i jak mógł przy tem wszystkiem nie wiedzieć co się dzieje od godziny o parę kilometrów pod Malinówką i Głembokiem? I znów wypływa koncepcja jedyna: Kulik — dość oddalony za lasami. Od pierwszej chwili walki i do samego końca nie zmieniłem swego miejsca postoju. Była to skrajna północna chałupka w m. Borek na lewo od szosy. Około godziny 17-ej min. 30 otrzymałem wiadomość, że szwadron techniczny został odrzucony na Malinówkę i że grozi mi odcięcie Trawnik (szkic Nr. 3). W tym momencie, jako ostatni ratunek, wysyłam pół szwadronu i 2 c. k. m. odwodu, celem wsparcia technicznego szwadronu i niedopuszczenia za wszelką cenę nieprzyjaciela do szosy na naszych tyłach Borek — Trawniki.

Sytuacja się zrobiła bardzo groźna, a o 7-ym pułku ułanów ani słychu. W tym czasie jedyny raz opuściłem swoje miejsce postoju i pędzony niepokojem wyjechałem z mjr. Konkorskim, pozostawiając adjutanta, na pagórek na południowy zachód od m. Borek, mniejwięcej o kilometr, aby osobiście zobaczyć, co się dzieje w zagrożonym, a tak przykrym dla nas kierunku. Bitwa tu potoczyła się koło Malinówki przy wejściu drogi od kol. Strenczyn. Wróciłem na pierwotne miejsce postoju. Ogień z północy znacznie się zbliżył, walka toczyła się w lesie o niecały kilomert przed nami. Była godzina około 18-ej. Dowiedziałem się, że przed chwilą, przenieśli ciężko rannego kpt. Zajchowskego. Zrozumiałem, że zmęczona i zdemoralizowana piechota, straciwszy swego dzielnego dowódcę i jedyną moralną ostoję, nie wytrzyma dalszego naporu nieprzyjaciela. Miałem tylko pół szwadronu 3-go p. ul. w odwodzie, a wszędzie wszystko się łamało i gięło. W tej samej chwili zobaczyłem, że wzdłuż lizjery lasu, i szosą po obydwóch stronach, ciekła jak woda niepowstrzymanie — grupkami i pojedyńczo nasza piechota, odstrzeliwując się w nieładzie na las. Po chwili zagwizdały nieprzyjacielskie kule z lasu nad naszemi głowami. Mjr. Konkorski i rtm. Skarżyński rzucili się do piechoty by ją zatrzymać i zmusić do wstrzymania nieprzyjaciela. W tymże czasie używam resztę odwodu: półszwadronu 3-go, który porywając za sobą część piechoty, biegiem rzucił się w stronę lasu. Jednocześnie załopotało tuż nad naszemi głowami 8 szrapneli z naszych dział, prawie że na kartacz wystrzelonych w lizjerę lasu. Chwilowo sytuacja została opanowana i wyrównana, wzięto nawet paru jeńców. Tyra-

*) Patrz „Przegląd Kawaleryjski" Nr. 4 (14). str. 22.

ljera nasza zapadła w lesie o paręset kroków od lizjery, prowadząc dalej ogień. Nie miałem złudzeń, doszliśmy do granicy, za którą ciągnąć dalej struny nie wolno było. Trzeba było powziąć postanowienie: albo jeszcze czekać na 7-my pułk ułanów, albo ratując się przed całkowitem rozbiciem, dać rozkaz do odwrotu. Wybrałem to ostatnie i napisałem odpowiedni rozkaz, podany przez mjr. Rakowskiego:*)

Rozkaz ten został wysłany tylko do 1-go szwadronu i 7-go p. uł. Dla oddziałów, które były w akcji, związane z przeciwnikiem u Malinówki i w lesie, oczywiśce ten rozkaz się nie nadawał. Zacząłem dyktować adjutantowi specjalny rozkaz dla nich. W tej chwili właśnie, była to godzina 18.15, nastąpił decydujący a szczęśliwy zwrot, niby promień słoneczny z jeszcze nierozwianych chmur: od łącznika 1-go szwadronu otrzymałem nareszcie pierwszą wiadomość o 7-ym pułku ułanów, który uderzył na nieprzyjacela w konnej szarży na polach na południe od Cycowa, i posuwa się zwycięsko naprzód. Oczywiście dyktowany rozkaz odwrotu został przerwany, natomiast napisany w dosłownem brzmieniu rozkaz do majora Reliszko, który w mojem zastępstwie dowodził pułkiem:

Dowództwo 3 p. ułanów. 16.VIII.1920.
L. 394/Np. Godz. 18 m. 36.

Do majora Reliszki.

7-my pułk zajął Cyców, 1-szy szwadron zaszedł ze strony Strenczyna na Cyców. Przejść ze szwadronami do kontrofenzywy, w konnym szyku, ława, starając się osiągnąć linję rzeki Świnka. Prawem skrzydłem wejść w łączność z 1-szym szwadronem, który idzie ze Strenczyna na Cyców. Prawdopodobnie bolszewicy będą łatwo odchodzić pod naciskiem. Ja pozostaję na szosie w m. Borki.

(—) Bystram,
major i dowódca.

Do szwadronu 1-go był wysłany rozkaz następującej treści:

Dowództwo 3 p. ułanów. M. Borek, dn. 16.VIII.1920.
L. 395/Op. Godz. 18 m. 45.

Do por. Wielowieyskiego

Major Reliszko z dywizjonem w akcji na Albertów, połączyć się z nim lewem skrzydłem i współdziałać w wypchnięciu nieprzyjaciela za rz. Świnkę i oczyszczenia lasu na wschód od Albertowa. Trzymać ścisłą łączność lewem z dyonem majora Reliszki. Zameldo-

*) Dowództwo 3 p. uł. L: 388/9/Op. z dnia 16/VIII, g. 18 m. 05, patrz „Przegląd Kawaleryjski" Nr. 4 (14), str. 29.

wać 7-mu pułkowi mój rozkaz o wysłaniu patroli na Kopina — Garbatówka — Zarubka i na wschód na Małków.

Kuchnie będą podciągnięte.

(—) Bystram
major i dowódca

To była chwila zwrotna. Udana akcja 7-go p. ułanów na lewe skrzydło nieprzyjaciela pod Cycowem widocznie doszła o tej porze do wiadomości innych oddziałów nieprzyjacielskich, związanych na froncie Malinówka i las pod Głębokiem. Zaczął się odwrót nieprzyjaciela na całej linji, w kierunku Albertowa i zajęcia przez szwadrony 3 p. uł. linji rz. Świnka, wyrzucając przeciwnika na tamtą stronę strumyka. W tym pościgu zostały wzięte dwa c. k. m. i liczna ilość jeńców. Piechotę ściągnąłem do odwodu i uporządkowałem w m. Borek.

A więc jeśli dodać do wyżej opisanego boju, ściśle, fragment walki 7-go pułku ułanów, opisanej przez majora Rakowskiego, otrzyma się całokształt bitwy IV-ej Brygady Kawalerji pod Cycowem.

Straty brygady wyniosły:

w 3 p. ułanów — 1 oficer zabity, 1 oficer ranny
7 ułanów zabitych, 11 rannych
i około 17 zabitych i rannych koni:
w baonach kpt. Zajchowskiego — 3 oficerów rannych,
8 żołnierzy zabitych i około 25 rannych
w 7 p. ułanów — 2 oficerów zabitych, 1 oficer ranny,
6 ułanów zabitych i 17 rannych,
44 zabitych i rannych koni.

Zdobycz całej brygady wyniosła: 8 c. k. m., w tem 5 przez 7 p. uł., około 200 jeńców, wozy, amunicja, karabiny i rozmaity sprzęt wojenny.

Rezultatem tej bitwy było rozbicie 72-ej brygady z 58-ej dywizji piech. sowieckiej. W tej decydującej chwili, w tym czasie przełomowym, gdy nieprzyjaciel ufny w swe siły i w aureoli zwycięzcy kroczył w głąb kraju naszego, będąc przekonanym, że lada chwila przetnie puls życia narodowego i zajmie stolicę Polski. Dzięki bitwie cycowskiej front nieprzyjacielski na tym odcinku został przerwany aż do Czeremchy. Skutkiem jej były cztery dni marszu w próżnię.

Te rozbite pułki Grupy Mozyrskiej nie były brane pod uwagę przez naszego Marszałka w Jego dziele „Rok 1920", ponieważ w jednym ze szkiców początku naszej kontrofenzywy podana jest IV-ta Brygada Kawalerji jako opóźniona, gdy w rzeczywistości, jak to widać z powyższego, brygada ta po ciężkich marszach, zdążyła nietylko

przyjść na czas, lecz jedna z pierwszych stoczyła ciężką i zwycięską bitwę w samym początku naszej kontrofenzywy. Uważam, że nie wchodzi w zakres mego opisu wdawać się w polemikę i wytykać nieścisłości lub zwalczać krytyczne zdania pracy mjr. Rakowskiego. Porównanie tych dwóch opisow, bez mego udziału, samo tę sprawę załatwi. Opis rzeczywisty i pełny bitwy cycowskiej podałem jedynie dlatego, aby zadość uczynić prawdzie historycznej i wyprowadzić z cienia na światło dzienne pracę bojową innych oddziałów, w tej bitwie uczestniczących, a które wcale nie zasłużyły sobie na pozostawienie ich w tyle. Bezwzględnie można znaleźć w taktycznem układzie całej bitwy wiele błędów, sam sobie dobrze z tego zdaję sprawę, zadawalniam się jednak tem, że dowodząc pierwszy raz większą jednostką i spotykając się z taktyką broni połączonych, bez doradców zwykłych lub sztabu generalnego, samodzielnie tę bitwę wygrałem i to mi wystarczy.

TADEUSZ POPŁAWSKI, kpt. artylerji konnej.

WSPÓŁDZIAŁANIE ARTYLERJI Z KAWALERJĄ

W ŚWIETLE „TYMCZASOWEJ INSTRUKCJI SŁUŻBY POLOWEJ DLA ARTYLERJI"

We wstępie do „Tymczasowej instrukcji służby polowej dla artylerji" A. 3/1924 tymcz.*) artykuł VI, strona 5, jest powiedziane: „Celem niniejszej instrukcji jest wykazanie tej ścisłej spójni (pomiędzy techniką artylerji a jej zastosowaniem taktycznem — mój przyp.), wskazane dowódcom wszelkich stopni wszystkich tych możliwości, jakie daje na polu bitwy dobrze pojęta technika artylerji i wreszcie urzeczywistnienie doskonałej zgodności między otrzymanem zadaniem a sposobami i środkami jego wykonania".

Przystępując do studjowania Rozdziału C, części IX Tymcz. instrukcji pod tytułem: „Artylerja w działaniach z kawalerją", postaram się wyjaśnić, czy i w jakim stopniu w rozdziale tym, poświęconym współdziałaniu artylerji z kawalerją, zostały zachowane powyższe ogólne wytyczne, a zwłaszcza, czy dostatecznie jasno została określona konieczność „urzeczywistnienia doskonałej zgodności" między zadaniami artylerji, narzuconemi jej przez współdziałanie z kawalerją, a „sposobami i środkami ich wykonania.

Tymcz. instr., starając się sformułować ścisłe przepisy dla artylerji o najwydatniejszem współdziałaniu z kawalerją, rzecz naturalna, chce dać czytelnikowi możliwie pełny obraz współczesnej kawalerji. Podczas opracowywania Tymcz. instr. wyłoniła się bardzo poważna trudność: kawalerja nasza nie posiadała wówczas, jak nie posiada dotychczas swej oficjalnej doktryny, ujętej w formy regulaminowe**). Starała się więc Tymcz. instr. ten brak uzupełnić swoją własną inwencją, częściowo opierając się na Regulaminie kawalerji z 1922 r., częściowo czerpiąc swoje pomysły z powojennych francuskich poglądów na kawalerję. Stąd w zobrazowaniu działań kawalerji w Tymcz.

*) Poniżej będę ją oznaczał skrótem: Tymcz. instr.

**) Praktyka obecnego bojowego wyszkolenia naszej kawalerji zdaje się mocno odbiegać od Regulaminu kawalerji r. 1922. Wyjście nowego regulaminu kawalerji jest z utęsknieniem oczekiwane przez naszych kawalerzystów.

instr. wynikła pewna jednostronność oraz chaotyczność i miejscami znaczny brak konsekwencji.

Jako charakterystyczne cechy współczesnej kawalerji Tymcz. instr. uważa (§ 299):

a) możność działania na dużej przestrzeni;

b) zdolność łączenia działania zapomocą manewru (konno) i działania ogniem (pieszo)...

c) możność podjęcia działań w wielkim zakresie w stosunku do swych sił...

Przyczem dodaje:

„Zasadniczym zmianom uległy sposoby walki kawalerji; zmniejszyła się możność walki konno, szczególnego zaś znaczenia nabrała walka ogniem, a więc walka pieszo".

Aczkolwiek tego Tymcz. instr. nie stwierdza wprost, z powyższego można wywnioskować, że kawalerja powinna manewrować konno, a walczyć pieszo*).

Z drugiej zaś strony Tymcz. instr. w § 311 — Walka konno — mówi o współdziałaniu artylerji z kawalerją, walczącą konno. Wnioskować można z treści całego paragrafu, że nie chodzi tu przecież o wyjątkowe wypadki walki konnej małych jednostek kawalerji (plutonu, szwadronu), lecz prawdopodobnie o walkę konną jednostek większych. Wyraźna sprzeczność!

Niech mi wolno będzie na tem miejscu ustąpić głos kawalerzyście i zacytować kilka ustępów z prac mjr. S. G. Z. Chrząstowskiego, które w sposób ścisły a niezmiernie przejrzysty charakteryzują metody i formy działania współczesnej kawalerji:

„...Kawalerja, dążąc do walki konnej, manewruje konno, walczy ogniem, uderza bądź konno, bądź pieszo, stosownie do okoliczności... Modne dziś w Europie przeciwstawianie szarży walce ogniowej jako takiej jest nonsensem, zwycięstwa nie osiąga się bowiem ani samym ogniem, ani samym ruchem, tylko współdziałaniem ognia i ruchu. Walka ogniowa wchodzi przeto, jako główny czynnik składowy, zarówno do walki pieszej jak do walki konnej..."**)

„...Walka nowoczesna stała się tak złożoną, że właściwie w każdym wypadku ktoś, gdzieś będzie się posuwał konno. Zasadnicze różnice wyłonią się u celu tych poruszeń zależnie od tego, czy będzie to

*) Porównaj: Francuska tymczasowa instrukcja służby polowej § 7: „Zwykłym sposobem działania kawalerji jest walka piesza przy pomocy ognia; walka w szyku konnym białą bronią jest możliwa tylko dla małych jednostek i w wyjątkowych okolicznościach".

**) „Szarża, a rozwój potęgi ognia".

tylko konne manewrowanie, czy też dążenie do szarży. Podobnie i użycie ognia będzie się stosować wszędzie, a istotne różnice wynikną dopiero z tego, do jakiego celu — szarży, czy też szturmu ten ogień ma prowadzić. Najtrafniej przeto charakteryzuje formę walki jej końcowy rozstrzygający akt, t. j. uderzenie i wedle tego, w jakim szyku to uderzenie sę przeprowadza — należy dawać walce miano konnej, lub pieszej. Walkę, gdzie szturm i szarża się przeplata — nazwiemy wobec tego walką kombinowaną."*).

„...Początkowo kawalerja zawsze naciera konno — tak długo, póki można, i tak szybko, jak można... Taktykę jednostek małych w natarciu można podzielić na natarcie konne i natarcie piesze, w taktyce zaś jednostek wielkich można mówić tylko o natarciu jako takiem. Tylko w ten sposób można wyzyskać w pełni najcenniejsze walory kawalerji — jej ruchliwość oraz zdolność do zaskoczenia i manewru... W natarciu kawalerji na piechotę częstszym zjawiskiem będzie walka bądź kombinowana, bądź piesza na całej rozciągłości frontu, podczas gdy natarcie kawalerji na kawalerję rozstrzygnie się zwykle w walce bądź kombinowanej, bądź konnej. Taka sama różnica może zaznaczyć się pomiędzy bitwami kawaleryjskiemi na froncie wschodnim i zachodnim. Naogół w szkoleniu kawalerji na pierwszem miejscu stać musi walka kombinowana, t. j. boczne współdziałanie zastępów, czyli oddziałów spieszonych całkowicie i działających ogniem i szturmem, z hufcami, czyli oddziałami spieszonemi tylko częściowo i działającemi ogniem i szarżą..." **).

Mam wrażenie, że wyżej przytoczone wyjątki z prac mjr. S. G. Chrząstowskiego najdokładniej wskazują te drogi, któremi kroczy polska myśl wojskowa w traktowaniu zagadnień kawaleryjskich i określają te zarysy, w jakich zdaje się krystalizować polska doktryna kawaleryjska.

Celowo poświęciłem sporo miejsca charakterystyce sposobów działania i form walki współczesnej kawalerji, gdyż jest rzeczą oczywistą, że artylerja, współdziałająca z nią w boju będzie musiała swe metody działania do nich ściśle zastosować.

Tymcz. instr. stwierdza, że kawalerja dla wypełnienia licznych zadań, jakie mogą być jej powierzone, ogólnie biorąc, walczy albo zaczepnie, albo obronnie. W dalszym ciągu wykładu rozpatruje sposoby wykonywania przez kawalerję poszczególnych zadań, jak rozpoznanie, walka opóźniająca, wspieranie w walce wykorzystanie po-

---

*) „Zasady natarcia konnego małych jednostek".

**) „Natarcie współczesnej kawalerji (Taktyka wielkich jednostek)".

wodzenia pościg (§§ 307, 308, 309, 310), pomijając, np. zagon, którego technika posiada właśnie może najwięcej ciekawych odrębności.

Przystąpię teraz do omówienia charakterystyki artylerji działającej z kawalerją, jej zadań i właściwości.

Na wstępie zaznaczyć trzeba, że Tymcz. instr. skrupulatnie i wstydliwie unika określenia „artylerja konna", używając natomiast niezgrabnego terminu „artylerja działająca z kawalerją" tak, że, czytając instrukcję, odbiera się wrażenie, że większe jednostki kawalerji w swoich działaniach tylko w nieznacznym stopniu będą wspierane przez własną organiczną artylerję konną, a większości wypadków przez jakąś obcą „wzmacniającą" artylerję. Pod tym względem Tymcz. instr. jest „plus royaliste, que le roi", gdyż Regulamin francuskiej artylerji w rozdziale V, art. IV, omawiając współdziałanie artylerji z kawalerją, nie boi się używać określenia „l'artillerie a cheval". Ja w swojej pracy przyjmę, że wszystko to, co w Tymcz. instr. jest odniesione do „artylerji, działającej z kawalerją", przedewszystkiem tyczy się artylerji konnej, i z tego też punktu widzenia będę rozpatrywał wskazania instrukcji. Artylerja „wzmacniająca", o której wspomina Tymcz. instr. na str. 277, o ile będzie wogóle kiedykolwiek do większych jednostek naszej kawalerji przydzielana, będzie musiała, chcąc naprawdę wydajnie współdziałać z kawalerją, siłą rzeczy działać według tych zasad, według jakich działa artylerja konna. Warto przytoczyć uwagę, jaką zaopatruje francuski Tymczasowy regulamin artylerji rozdział o artylerji konnej: „Des batteries montées attachés à des troupes de cavalerie, seraient employés d'après les mêmes principes (co i baterje konne — przyp. autora). Mais elles ont moins de mobilité que les batteries á cheval". (str. 24).

Tymcz. instr. tak charakteryzuje artylerję konną (§ 302): „Artylerja konna odznacza się lekkością, zwrotnością i ruchliwością, dzięki czemu może towarzyszyć kawalerji wszelkiemi chodami i w każdym terenie. W ogólnym zarysie posiada ona te same właściwości, co artylerja polowa... Sposoby działania artylerji współdziałającej z kawalerją wynikają z ogólnych zasad działania artylerji..."

Musimy sobie wreszcie wyraźnie powiedzieć, że sposoby działania kawalerji a razem z nią i artylerji konnej będą w sposób kardynalny różnić się zależnie od tego, czy kawalerja (i artylerja konna) będzie działała w wojnie ruchowej, czy też na froncie ustalonym. W ostatnim wypadku kawalerja będzie w najlepszym razie „jeżdżącą piechotą" i będzie działała tak jak piechota, a artylerja konna będzie działała ściśle według zasad artylerji polowej, t. j. według tych zasad, jakie podaje w pozostałych rozdziałach Tymcz. instr., znajdująca się naogół mojem zdaniem, pod hypnozą reminiscencyj frontu stałego.

Jednak, jeżeli chodzi o wojnę ruchową, to działania kawalerji będą miały odrębny swój charakter i swoisty temperament. Taki też własny charakter i swoisty temperament powinna zachować artylerja konna, gdyż w przeciwnym razie nigdzie za kawalerją nie nadąży i nigdy jej w porę nie wesprze! Za mało jest powiedzieć ogólnikowo, że „konna artylerja powinna być ruchliwą". Trzeba się zgodzić na to, że zasadniczą różnicą pomiędzy artylerją konną a innemi rodzajami artylerji jest taka sama, jak pomiędzy kawalerją a piechotą, t. j. że *polega ona na różnicy przedewszystkiem tempermentów!* Ta różnica temperamentów zaznacza się nietylko w ruchliwości, ale — i przedewszystkiem na placu boju — w szybkości decyzji dowódców i tempie rozwoju wypadków. Dlatego też jest niezbędnym specjalny dobór dowódców w artylerji konnej tak samo, jak w kawalerji, i specjalne wychowanie korpusu oficerskiego i podoficerskiego.

Jaką artylerję konną chcieliby mieć kawalerzyści?

Oto: „Szybkość jej w manewrowaniu, przygotowaniu ognia i nawiązania łączności powinna odpowiadać ruchliwości i szybkości broni, z którą artylerja konna współdziała. Nadaje to artylerji konnej specjalne piętno, którego nie posiada artylerja polowa. Stawiając, oczywiście, mistrzostwo w strzelaniu na pierwszym planie, artylerja konna powinna być przepojona duchem „par excellence" kawaleryjskim. Niech będzie, wedle szczęśliwego wyrażenia płk. Sochaczewskiego, uzbrojoną w działa kawalerją"*).

Tymcz. instr. nie rozróżnia sposobów działania artylerji konnej w warunkach wojny pozycyjnej, które to działania będą identyczne do działań artylerji polowej, i wojny ruchowej, kiedy artylerja konna będzie zachowywać swój właściwy temperament. Instrukcja unika skrupulatnie podkreślenia jakiejkolwiek odrębności w działaniach artylerji konnej. Stąd też wynikają pewne niekonsekwecje zawartych w niej wskazań. Z jednej strony twierdzi ona, „że kawalerja zdolna jest do użycia posiadanych środków ogniowych *natychmiast* *), gdy znajduje się w terenie, na którym ma działać... (str. 273). Charakter i warunki działań kawalerji wymagają ponadto od artylerji, która z nią współdziała, *szybkości i niezwłoczności działania* **) (str. 276); zasadniczym warunkiem, któremu musi uczynić zadość artylerja współdziałająca z kawalerją, jest okazanie poparcia kawalerji *niezwłocznie i w odpowiedniej chwili i miejscu* **) (str. 280). Z drugiej strony poucza instrukcja, że artylerja zajmuje z reguły stanowiska ukryte; ogień

*) Mjr. S. G. Chrząstowski — „Natarcie współczesnej kawalerji".

*) Podkreślenie moje.

**) Podkreślenie instrukcji.

powinien być zawsze dokładnie przygotowany, obserwacja szczegółowo zorganizowana, pewna i ciągła" (str. 276). Jak to jedno z drugiem pogodzić? Przecież każdy artylerzysta wie, że dokładne przygotowanie ognia, zorganizowanie „pewnej i ciągłej obserwacji" to są funkcje czasu. Co będzie wolała kawalerja? Czy idealnie zorganizowane stanowiska swej artylerji i świetnie przygotowany ogień, lecz wszystko to o pół godziny zapóżno niż trzeba, czy też może trochę mniej celny ogień, lecz w porę? Przypuszczam, że to ostatnie. Dlatego też twierdzę, że technika działania artylerji konnej w działaniach z kawalerją w wojnie ruchowej będzie poważnie różnić się od techniki działania innych rodzajów artylerji. Wywiad stanowisk będzie się odbywał, że tak powiem w trybie skróconym (musi on być robiony jednak nieodwołalnie i zawsze); przygotowanie ognia będzie dokonywane z reguły sposobami bardzo prostemi, z tendencją skrócenia go na korzyść szybkości otwarcia ognia; sposoby łączności muszą być niezmiernie proste (tylko takie są w działaniach z kawalerją skuteczne. *)

Najzupełniej przeto słusznie Tymcz. instr. podkreśla specjalną wagę utrzymania ścisłej łączności taktycznej pomiędzy dowódcą artylerji konnej, a dowódcą kawalerji, „wymagając od dowódców artylerji wszystkich szczebli ciągłej czujności, gotowości i inicjatywy". Instrukcja poleca dowódcom artylerji, o ile to jest tylko możliwe, pozostawać w pobliżu dowódcy wspieranej kawalerji. Uruchomienie oddziałów łącznikowych, wyposażonych należycie w środki łączności, uważa za jeden z najważniejszych środków zapewnienia łączności taktycznej. Poleca do przednich członów kawalerji dodawać artyleryjskie oddziały zwiadowcze, lub nawet oddzielnych zwiadowców, aby dowódca artylerji mógł w porę mieć dostateczne wiadomości, co do położenia i terenu, celem powzięcia decyzji użycia swej artylerji. Podkreślę jeszcze raz nieodwołalną konieczność posiadania przez dowódców artylerji konnej szczególnie wyrobionej inicjatywy, idącej w kieruku nietylko wyrywania wiadomości od dowódców kawalerji, którzy często bardzo zaabsorbowani walką, nie pamiętają o tem, aby na czas poinformować dowódcę artylerji konnej o zmianach sytuacji, lecz również w kierunku zdobywania wiadomości swojemi własnemi środkami. W działaniach z kawalerją tok wypadków jest tak szybki, możliwości uchwycenia dogodnego momentu są tak krótkie, że dowódca artylerji konnej musi posiadać dokładny obraz wydarzeń, oraz być

*) Tematy te rozwinąłem szerzej w swoich artykułach: „Współdziałanie w konnej walce artylerji konnej z kawalerją". — Bellona, T. I. zesz. 3. r. 1924. Niektóre wytyczne w szkoleniu konnych bateryj". — Przegląd Artyleryjski. Nr. 2. r. 1924.

ściśle wtajemniczonym w zamiary dowódcy kawalerji, aby potrafić, częstokroć wprost intuicyjnie, użyć wydajnie potężnego artyleryjskiego ognia.

Przedtem, nim przystąpię do rozważań poszczególnych wypadków użycia artylerji konnej w walce, rozpatrzę, w porządku odmiennym, niż w Tymcz. instr., ubezpieczenie artylerji i marsze (§§ 305, 306).

Stwierdzając, że „ubezpieczenie artylerji działającej z kawalerją oparte jest na ogólnych zasadach ubezpieczenia artylerji", ze względu jednak na charakter działań kawalerji, Tymcz. Instr. słusznie poleca baterjom zwrócenie szczególnej uwagi na zabezpieczenie na stanowiskach obrony przy pomocy własnych karabinów maszynowych. „Gdy tego zachodzi potrzeba, kawalerja wyznacza specjalne oddziały do osłony artylerji". Ze swej strony dodałbym, że w działaniach przeciwko neprzyjacielskiej kawalerji oddziały do osłony artylerji konnej muszą być z reguły wyznaczane, gdyż zawsze jest dużo szans na przedarcie się niewielkich oddziałów (np. szwadronów) nieprzyjacielskiej kawalerji, aż do stanowisk artylerji. Również powinna posiadać osłonę artylerja konna, przydzielona do wydzielonych oddziałów kawalerji (szwadronu, dywizjonu, pułku), ponieważ wówczas przestrzeń chroniona przez ugrupowania własnej kawalerji jest względnie niewielka, skrzydła i tyły otwarte, a więc łatwość zaskoczenia artylerji konnej na stanowisku przez oddziałki ruchliwego nieprzyjaciela — duża.

W § 306 — Marsze — niema wyraźnego podziału na marsze podróżne i marsze bojowe. Jest powiedziane natomiast, że „zdala od nieprzyjaciela ugrupowanie artylerji maszerującej z wielką jednostką kawalerji powinno mieć na celu *ułatwienie marszu i zmniejszenia zmęczenia*"*)... To jest wyraźne: chodzi więc o wygody marszu podróżnego. Lecz w dalszym ciągu tegoż ustępu: „...niemniej jednak możność użycia artylerji *w możliwie krótkim czasie powinna być zawsze zapewnioną*"...*) Poco? Jeżeli to miał być „marsz zdala od nieprzyjaciela", gdzie nic nie grozi, to w jakim celu chcemy używać artylerji „w możliwie krótkim czasie"? W dalszych dwóch ustępach tegoż paragrafu mówi się o miejscu artylerji w kolumnach kawalerji, wnosić można, że jest mowa również o marszu „w pobliżu nieprzyjaciela". Tutaj bardzo ogólnikowo i mglisto mówi się w następujący sposób o ugrupowaniu artylerji konnej: „Rozmieszczenie jej powinno być takie, ażeby, uwzględniając plan działania dowódcy dywizji, jak też właściwości terenu i względy obrony przeciwlotniczej, zapewnić łatwe kierownictwo jej przez dowódcę artylerji dywizyjnej" (str. 281).

---

*) Podkreślenie autora.

W swoim czasie *) wyraziłem zapatrywanie, że „w ugrupowaniu artylerji w kolumnie większej kawaleryjskiej jednostki powinno przejawić się dążenie, aby od samego początku walki, od chwili starcia się czołowych oddziałów już odezwał się huk naszych dział, i aby następnie jak największa ilość artylerji mogła w najkrótszym czasie przyjąć udział w boju. Masa kawalerji, wspierana moralnie i materjalnie ustawicznym ogniem swej artylerji konnej, nabierze rozmachu i nieprzepartej siły rozpędowej". Datego też, grupując artylerję konną w głąb w kolumnie kawalerji, pomimo przydziału artylerji konnej do straży przedniej (lub tylnej), proponowałem przesunięcie gros artylerji możliwie bliżej (oczywiście, w granicach elementarnego bezpieczeństwa bez potrzeby cofania stanowisk) czoła (ogona) kolumny. Przytem uważałem, że niebezpieczeństwo narażenia na ogień nieprzyjacielskiej artylerji wysuniętych elementów własnej konnej artylerji powinno być łagodzone wielką ruchliwością konnych bateryj. Z drugiej strony, uważając, że najczęstszym typem walki kawalerji będzie walka spotkaniowa, gdzie początkowe szanse obu artyleryj są jednakowe i wobec tego większe wrażenie moralne i materjalne osiągnie ta artylerja, która będzie działała energiczniej i odważniej, przypuszczam, że celowem będzie takie ugrupowanie artylerji konnej więcej ku przodowi, jak wykazałem wyżej.

Niezmiernie interesujące i pouczające poglądy w sprawie rozmieszczenia artylerji konnej w ogólnem ugrupowaniu kawalerji w marszu bojowym można znaleźć w artykułach znanego wojskowego rosyjskiego pisarza W. Mikulina, **) tem cenniejsze dla nas, że powojenna rosyjska myśl wojskowa niezmiernie żywo interesuje się zagadnieniami swej kawalerji i przywiązuje do niej olbrzymią rolę w ewentualnej wojnie z Polską. Mikulin jest zwolennikiem silnego wyposażenia w artylerję konną straży przednich, oraz jak najwcześniejszego udziału w walce wstępnej możliwie całej artylerji. Podobne poglądy na konieczność rozwinięcia odrazu dużej siły ogniowej w walce wstępnej spotykamy u pisarzy niemieckich (Brandt).

Rozpatrzę teraz § 303 — Organizacja dowództw. Ugrupowanie taktyczne.

„Artylerja współdziałająca z kawalerją, zarówno organiczna jak i wzmacniająca, podlega dowódcy artylerji, dywizji (samodzielnej brygady) kawalerji. Dowódca artylerji dywizji... dzieli podległą artylerję na grupy, wyznacza zadania, strefy przewidywanych punktów

*) Bellona, T. I, zesz. 3, r. 1924 — „Współdziałanie w konnej walce artylerji konnej z kawalerją".

**) Wojennaja myśl i riewolucja, r. 1924: „Ob awangardie w konnicie" i „O konnoj artilerji".

obserwacyjnych i stanowisk... Należy zawsze dążyć do centralizacji kierownictwa, co jedynie zapewnia możność osiągnięcia masowego działania ogniem. Z drugiej jednak strony, trudne warunki łączności jak niemniej samodzielność zadań powierzonych niektórym oddziałom, mogą wymagać często oddania jednostek artylerji do rozporządzenia poszczególnym dowódcom kawalerji. Zasadniczo, dowódca artylerji wielkiej jednostki dzieli całą rozporządzalną artylerją na dwie grupy:

a) artylerję bezpośrednio wspierającą i b) artylerję ogólnego działania (str. 277 i 278).

Wyłania się zagadnienie, czy w szerokim obszarze manewrowym, w którym działa dywizja kawalerji, dowódca artylerji dywizyjnej będzie mógł sprawować faktyczne dowództwo nad swoją artylerją, czy będzie mógł scentralizować kierownictwo ogniem i jeżeli będzie mógł, to w jakich wypadkach i w jakim stopniu.

Ja twierdzę, że w warunkach wojny ruchowej (szczególnie na wschodnim froncie), przy naszym obecnym wyposażeniu w artylerję i naszych etatach materjałowych *) dowódca artylerji dywizji kawalerji nie będzie w stanie kierować technicznie swoją artylerją w boju, gdyż nie będzie miał ani możności, ani potrzebnych mu do tego środków łączności.

Rozpatrzę dwa wypadki: w natarciu i obronie.

Czynności dowódcy artylerji dywizyjnej w natarciu, przed przyjęciem przez jednostki kawalerji odpowiedniego ugrupowania, będącego wyrazem rozkazu do natarcia dowódcy dywizji, ograniczą się, mojem zdaniem, do odpowiedniego rozdziału artylerji i bezpośredniego wsparcia, oraz ewentualnego wydzielenia grupy ogólnego działania. Przytem centralizacja kierownictwa, jak również zmasowanie ognia artyleryjskiego, będzie się wyrażało w tem, że, w wykonaniu myśli manewru dowódcy dywizji kawalerji, *główny wysiłek zostanie poparty na froncie głównego natarcia największą ilością rozporządzalnej artylerji.* Centralizacja więc i jednolite techniczne kierownictwo ogniem zostanie w najlepszym razie zrealizowane na szczeblu dowódcy grupy bezpośredniego wsparcia, współdziałającej z natarciem głównem; dowódca ten, aby wydajnie współdziałać z kawalerją, musi utrzymać istotnie jak najbliższą i najściślejszą łączność z dowódcą natarcia głównego **). Na reszcie frontu, gdzie będzie się do-

---

*) Jak wiadomo dowódca artylerji konnej dywizji kawalerji. mając w etacie wojennym dwóch oficerów sztabu, nie posiada środków łączności ani żywych, ani drutowych, ani żadnych innych. Jest on jednocześnie szefem uzbrojenia całej dywizji i dba o jej zaopatrzenie w amunicję.

**) Możliwości technicznego kierownictwa ogniem przez dowódcę grupy bezpośrednio wspierającej główny wysiłek ograniczają się. rzecz jasna, jak sze-

konywało natarcie pomocnicze (lub natarcia pomocnicze), normalnie niemożliwem będzie utrzymanie jednolitego kierownictwa artylerji, wskutek wielkiej rozciągłości frontu. Oczywiście, dowódca artylerji, dywizyjnej, jeżeli będzie chciał i uważał za potrzebne, może osobiście objąć kierownictwo grupą bezpośrednio wspierającą główny wysiłek, lecz wówczas ryzykuje tem, że, oderwawszy się od dowódcy dywizji, zatraci pogląd na całokształt rozgrywających się wypadków, jak również możność taktycznego kierownictwa swą artylerją, wyrażającego się w gospodarowaniu swemi jednostkami przy pomocy powiększania, lub zmniejszania objętości poszczególnych grup, lub przy pomocy zmiany ich przydziału. Wyznaczanie przez dowódcę artylerji dywizyjnej zadań, stref punktów obserwacyjnych i stanowisk, jak przewiduje Tymcz. Instr., jest możliwe, mojem zdaniem, w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach i tylko w formie bardzo ogólnikowej.

Jedynie tylko grupa ogólnego działania, — o ile utworzenie jej nie jest niemożliwe, czy to ze względu na szczupłość wyposażenia dywizji w artylerję, rozciągłość frontu lub inne niesprzyjające warunki terenowe, — może być w ręku dowódcy dywizji prawdziwym odwodem ogniowym, oraz bezpośrednim narzędziem manewru ogniowego, tem cenniejszym, że zdatnym do użytku natychmiast *), co w szybko zmieniających się perypetjach walki kawaleryjskiej, ma niezmiernie doniosłe znaczenie. Dlatego uważałbym za konieczne, gdy są ku temu najmniejsze możliwości, tworzyć grupę ogólnego działania, szczególnie w początkach walki, przy niezbyt wyjaśnionem położeniu.

Działania obronne kawalerji z reguły rozwijają się na bardzo szerokich frontach. Najczęściej przyjmują one charakter nietyle walki o utrzymanie terenu, ile walki powstrzymującej. Z tego względu uważam, że możliwości centralnego kierownictwa artylerją przez dowódcę artylerji dywizyjnej są technicznie jeszcze bardziej trudne, niż w wypadku poprzednim. Oczywiście, że początkowe ugrupowanie artylerji, jak stwierdza Tymcz. instr. § 308 — Walka opóźniająca — w związku z ogólnym planem obrony (lub walki opóźniającej) będzie nadane przez dowódcę artylerji dywizyjnej. Będzie mógł on zgrubsza przewi-

---

rokością frontu, tak również objętością grupy. Przyjmę orjentacyjne normy mjr. S. G. Chrząstowskiego z jego pracy: „Natarcie współczesnej kawalerji": szerokość frontu głównego natarcia dywizji kawalerji na piechotę — 3—5 km i na kawalerję 6 km. Grupa bezpośrednio wspierjąca to natarcie przy naszem szczupłem wyposażeniu dywizji kawalerji w artylerję konną, w najlepszym razie, wyniesie około 2-ch dyonów. Widzimy więc, że dowódca grupy bezpośredniego wsparcia przy sprzyjających warunkach będzie w stanie kierować technicznie ogniem swej grupy.

*) Przyjmuję, że dowódca dywizji wraz z dowódcą artylerji dywizyjnej będzie się starał być w pobliżu dowódcy grupy ogólnego działania, lub będzie posiadał zupełnie pewną łączność z nim.

dzieć strefy stanowisk i punktów obserwacyjnych na kolejnych pozycjach oporu, przewidzanych przez dowódcę dywizji. Można również dokonać zawczasu wywiadu terenu na tyłach. To wszystko może być tematem dla planu użycia artylerji w walce opóźniającej kawalerji. Żądać od tego planu przewidywania najdrobniejszych szczegółów użycia artylerji, lub dokonania wielkichześrodkowań ognia, jak przy obronie na miejscu, byłoby conajmnej wysoce nieprzezornem, gdyż, a szczególniej w walkach kawaleryjskich, wypadki rozwijają się tak, jak niezawsze przewiduje plan, przytem tok ich jest bardzo szybki w porównaniu z szybkością wydarzeń w walce piechoty jak również ustanowienie ścisłej technicznej łączności i zorganizowanie obserwacji napotyka na trudności nie do przezwyciężenia. Zbytnie wdawanie się w szczegóły na planie użycia artylerji, w razie zajścia wypadków nieprzewidzianych, krępowałoby inicjatywę wykonawców.

Na tem miejscu pozwolę sobie przytoczyć pogląd wspomnianego wyżej W. Mikulina *) o współdziałaniu artylerji konnej w walkach obronnych kawalerji: „Działania obronne kawalerji w wojnie ruchowej wymagają od artylerji konnej jak największej giętkości jej organizacji jak również maksymalnej aktywności jej najmniejszych elementów. Obrona kawalerji — np. działanie straży tylnych samej kawalerji przy odrywaniu się jej od nieprzyjaciela, osłona wycofywania się wielkich jednostek piechoty t. p. — polega na współdziałaniu ogniem niezmiernie ruchliwych grup oporu i konnej uderzeniowej masy. W tym wypadku szczególnie potrzebny jest skośny ogień, zabezpieczający odstępy pomiędzy grupami oporu, służące do manewru. A ponieważ obrona tego rodzaju rozciąga się zwykle na bardzo szerokim froncie, — jest rzeczą jasną, że centralizacja kierownictwa ogniem artylerji będzie w tym wypadku poprostu fizycznie niemożliwą, zresztą byłaby tylko szkodliwą, gdyż, — im więcej będzie kierunków, w których artylerja będze mogła strzelać, tem w tych okolicznościach będzie lepiej. Celem osiągnięcia tego należy artylerję przydzielać do grup, proporcjonalnie do ich siły".

Przytoczony pogląd rosyjskiego pisarza uważam może za zbyt skrajny w kierunku decentralizacji artylerji.

Ze swej strony, reasumując, uważam, że będzie bardzo mało szans zorganizowania manewru ogniowego na froncie obrony, lub walki opóźniającej dywizji kawalerji, i że dowódca artylerji konnej nie będzie mógł zachować w swojem ręku centralne techniczne kierownictwo ogniem swej artylerji. Taktyczne zaś jego kierownictwo znajdzie wy-

---

*) Wojennaja myśl i riewolucja, r. 1924, zesz. 3. — „O konnoj artilerji" — str. 133—134.

raz w planie użycia artylerji, podającym, prócz *położenia i zamiaru dowódcy dywizji*, pierwotny podział artylerji oraz *w ogólnych zarysach* przewidywania co do użycia artylerji w dalszych fazach walki, pozostawiającym poza tem *jak najszerszą inicjatywę wykonawcom*.

Jak już było powiedziane wyżej, Tymcz. instr. przewiduje podział artylerji działającej z kawalerją na artylerję bezpośredniego wsparcia i artylerję ogólnego działania.

„Zadaniem artylerji bezpośrednio działającej jest najściślejsze współdziałanie *z oddziałami walczącemi pieszo* *), a więc bezpośrednie wspieranie ich we wszystkich momentach walki. Do składu tej grupy wchodzi *zasadniczo artylerja konna**) i, w razie potrzeby haubice polowe 100 mm.; baterje polowe 75 mm — wtedy tylko, gdy konieczne jest wzmocnienie artylerji wspierającej.

Zadaniem artylerji ogólnego działania jest pośrednie wspieranie oddziałów walczących, przez wykonywanie ogni osłaniających i wzmocnienie ognia artylerji bezpośrednio wspierającej. Ponadto, artylerja ogólnego działania ma za zadanie zwalczanie artylerji nieprzyjacielskiej, wzbranianie, nękanie i wreszcie — wspieranie ogniem *oddziałów manewrujących konno* *).

W skład artylerji ogólnego działania wchodzą zasadniczo wszystkie rozporządzalne baterje armat 75 mm., a w niektórych razach i baterje 105 cm.; pozatem zaś: te baterje haubic polowych 10 mm., które nie zostały wcielone do składu artylerji bezpośrednio wspierającej". (Tymcz. instr. str. 278).

Powyższe ustępy nasuwają wątpliwości następującej treści:

a) czy nasze dywizje kawalerji będą kiedykolwiek w najbliższej przyszłości wyposażone w sposób tak obfity w artylerję, wymagający wielkiego uprzemysłowienia kraju, lub niezmiernie obszernego budżetu wojskowego, które to czynniki u nas w Polsce nieprędko będą miały miejsce;

b) czy wyposażenie dywizji kawalerji w tak liczną artylerję nie zmniejszy w decydującym stopnu jej ruchliwości i czy nie jest to raczej oddźwiękiem zachodnio-europejskich tendencyj naszpikowania dywizji kawalerji środkami ogniowemi, niż przedstawieniem polskiej rzeczywistości;

c) poco w takim razie Tymcz. instr. podaje przepisy gospodarowania hiperbolicznemi ilościami artylerji; przecież dużo więcej trudności sprawia i większej giętkości umysłowej wymaga racjonalne wykorzystanie tej nielicznej artylerji konnej, którą obecnie posiada

---

*) Podkreślenie autora.

i zdaje się posiadać będzie jeszcze dłuższy czas nasza polska dywizja kawalerji.

W określeniu zadań artylerji uderza, że artylerja bezpośrednio wspierająca (a więc w pierwszym rzędzie artylerja konna) współdziała z „oddziałami walczącemi pieszo". Mam wrażenie, że pokutuje tutaj raz jeszcze brak ustalonej doktryny kawaleryjskiej. Jak już wyżej przytoczyłem, — „taktykę małych jednostek kawalerji można podzielić na natarcie konne i natarcie piesze, w taktyce zaś jednostek wielkich można mówić tylko o natarciu jako takiem". Z drugiej strony, wydaje się zupełnie niepojętem, dlaczego właśnie artylerja ogólnego działania, zajmująca stanowiska naogół dalej od pierwszej linji i centralnie wśród ugrupowania kawalerji, ma wspierać „oddziały manewrujące konno". Przecież wspieranie ogniem konnego manewru jest możliwe z niewielkich odległości, ze względu na konieczność dobrej i bliskiej obserwacji; najbardziej powołaną do tego jest niezaprzeczalnie organiczna artylerja konna. Tembardziej, że na stronie 287 Tymcz. instr. jest wyraźnie powiedziane: „Wspieranie oddziałów manewrujących konno musi być zapewnione, w razie potrzeby, przez przydzielanie jednostek artylerji konnej do rozporządzenia dowódcom oddziałów manewrujących". Przypuszczam, że zachodzi tutaj poprostu nieporozumienie redakcyjne!

Pozatem, Tymcz. Instr. przewiduje tymczasowe oddanie do dyspozycji dowódców kawalerji niektórych oddziałów artylerji konnej, przyczem słusznie podkreśla, że artylerja ta „powinna być włączona pod kierownictwo dowódcy artylerji dywizyjnej, gdy tylko wykona swoje zadanie". Istotnie, jak pokazała praktyka ostatniej polsko-bolszewickiej wojny, w chaosie kawaleryjskich działań dowódcom artylerji konnej było niezwykle łatwo powypuszczać swoje baterje z rąk, a niezmiernie trudno było pozbierać je później i poddać znowuż swemu kierownictwu.

Nasz Regulamin służby polowej mówi (T. I, część III)„ że kawalerja samodzielna" ma za zadanie dostarczyć wyższemu dowódcy wiadomości, które uważa on za potrzebne... Rozpoznają: a) siły główne jazdy, walcząc; b) podjazdy i patrole, tropiąc przeciwnika". W dalszym ciągu określając zadania i skład patrolów i podjazdów, Reg. sł. pol. nie przewiduje przydziału artylerji do podjazdów (jako maksimum siły podjazdu — szwadron). Widzimy więc, że dla artylerji konnej przydzielonej do sił głównych wielkiej jednostki kawalerji, strategiczne rozpoznanie będzie nosiło charakter zwykłej walki i sposoby użycia artylerji konnej niczem ne będą się różniły od sposobów rozpatrywanych wyżej w natarciu, lub obronie kawalerji. Tymcz. instr. w § 307 — Rozpoznanie — potwierdza, że „cała rozporządzalna ar-

tylerja zostanie pod kierownictwem dowódcy artylerji przy głównych siłach rozpoznawczych", jednak przewiduje, że „w niektórych razach, gdy zachodzi potrzeba wzmocnienia podjazdów rozpoznawczych, można do nich przydzielać artylerję; będzie to zawsze artylerja konna; nie powinna ona być nigdy silniejszą nad pluton, lub co najwyżej baterję"; poczem podaje szereg wskazówek dla tej artylerji konnej co do jej odpowiedniego doboru do tego trudnego zadania, oraz co do zachowania się jej podczas wykonywania rozpoznania. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że w kawaleryjskiej literaturze rosyjskiej i niemieckiej panuje zgodne przekonanie, że w przyszłej wojnie oddziały rozpoznawcze kawalerji powinny być dostatecznie silne i obficie zaopatrzone w środki ogniowe (ciężkie karabiny maszynowe, samochody pancerne, artylerja konna), aby móc walczyć, gdyż nieprzyjacielskie elementy przesłaniające wskutek rozwoju broni samoczynnej, uzyskały taką zdolność odporną, że słabe patrole kawaleryjskie nie będą w stanie dostarczyć żadnych pozytywnych wiadomości. Rozmiary oddziałów rozpoznawczych wahać się będą od szwadronu do pułku. Kawaleryjska literatura rosyjska obiecuje sobie w przyszłych starciach z polską kawalerją, zupełnie ją „oślepić" przy pomocy energicznie prowadzonych silnych podjazdów, opierając się na tem, że nasz Reg. sł. pol. przewiduje bardzo małe siły na zwiady rozpoznawcze i ubezpieczające samodzielnej kawalerji*).

Tymcz. instr. stawia więc naszą konną artylerję w obliczu nowego zadania: współdziałania w rozpoznaiu. Jest to bezwątpienia zadanie trudne, chociaż niezmiernie zaszczytne, nietylko że względu na wielkie wysiłki marszowe, — zadanie, wymagające dobrego fachowego przygotowania młodszych dowódców (oficerów i podoficerów), jak również wysokich ich zalet moralnych.

Natomiast, zupełnie niezrozumiałem wydaje się, w jaki sposób dowódca artylerji dywizyjnej „zapewnia współudział artylerji głównych sił w poparciu podjazdów rozpoznawczych, któreby nie zdołały ominąć napotkanego nieprzyjaciela lub go przełamać, i w ten sposób zostały zatrzymane" (str. 283). Przecież podjazd, a szczególnie silny podjazd, nie będzie się plątał tuż przed głównemi siłami, w obrębie donośności artylerji sił głównych, lecz będzie grasował częstokroć nawet o dwa przemarsze piechoty w stronę nieprzyjaciela. Jeżeli nastąpi wypadek niemożności przełamania nieprzyjacielskich elementów przesłaniania, to wówczas, zależnie od decyzji dowódcy dywizji na zasadzie otrzymanych od podjazdów wiadomości, będzie przeprowa-

---

*) Patrz: W. Mikulin — „Ob awangardie w konnicie" i B. Wierchowskoj — „Dalniaja stratiegiczeskaja razwiedka" — w Wojennaja myśl i rewolucją z 1924 r.

dzone natarcie, albo przy pomocy tylko straży przednich, albo przy pomocy gros sił. Nie będzie to jednak żaden specjalny wypadek podtrzymywania samych podjazdów, jak również udział gros artylerji konnej nie będzie przecież nosił odrębnych cech.

Tymcz. Instr. poświęca cały § 309 — Wspieranie w walce — działaniom dywizji kawalerji, pojętej jako ruchomy odwód. Paragraf ten, aczkolwiek dość obszerny, nie daje nic nowego, prócz tego, co już było powiedziane w poprzednich paragrafach tegoż Rozdziału C lub w innych rozdziałach instrukcji. Poleca on po przybyciu artylerji konnej na zagrożny odcinek stworzenie tylko jednej grupy bezpośredniego wsparcia; wykonania zadań ogólnego działania dowódca artylerji dywizji ma zapewnić sobie, w granicach możliwości przez utrzymanie ścisłej łączności z artylerją wielkiej jednostki już działającej na odcinku. Mojem zdaniem, takie postawienie pracy artyleryjskiej jest możliwe na froncie stałym. W wojnie ruchowej „wspieranie w walce" na zagrożonym odcinku, lub w razie przełamania frontu, nie będzie polegało na wyjściu metodycznie przygotowanego przeciwnatarcia dywizji kawalerji wprost na nieprzyjaciela lub zgęszczeniu obsady odcinka, jak przedstawia § 309, — lecz na manewrze na boki lub tyły nieprzyjaciela. Wówczas działania artylerji konnej będą się rowijać jak przy zwykłem natarciu, z normalnem jej podziałem na artylerję bezpośredniego wsparcia i, ewentualnie, artylerję ogólnego działania.

Wykorzystanie powodzenia i pościg kawalerji rozpatrywany jest, niestety, przez Tymcz. instr. w warunkach wojny pozycyjnej, co ze względu na osobliwości użycia artylerji konnej jest bardzo mało pouczające.

Nie jest całkiem zrozumiałem, w jaki sposób kawalerja po przedostaniu się na tyły nieprzyjacielskie będzie popierana przez ogień artylerji jednostek pozostających na odcinku (str. 287). Przecież, jeżeli chodzi o wielką jednostkę kawalerji, rzuconą w przerwę dla wykorzystana jej powodzenia, to ona najprawdopodobniej nie będzie „działała wzdłuż linji frontu", jak chce Tymcz. instr., lecz kierować się będzie wgłąb, na czułe punkty nieprzyjacela, jak: węzły komunikacyjne, miejsca postoju wyższych dowództw i t. p., t. j. w celu największej dezorganizacji tyłów nieprzyjaciela, lub też niedopuszczenia do podejścia jego odwodów. Dlatego nie można, mojem zdaniem ujmować w formy regulaminowe, a więc zawsze obowiązujące, możności wspierania takiego działania kawalerji przez artylerję pozostającą na odcinku, gdyż wypadek taki może zajść w niektórych tylko wyjątkowych razach przy istnieniu dalekonośnej artylerji.

Pościg, jako dalsza faza wykorzystania powodzenia, z punktu widzenia udziału artylerji konnej będzie, według mnie, charakteryzował się prawie zupełną decentralizacją kierownictwa artylerji. Stawia on wysokie wymagania jej ruchliwości oraz żąda od dowódców wszelkich szczebli zdecydowanych i odważnych posunięć.

Tematem rozważań Tymcz. Instr. była dywizja kawalerji wraz ze swoją organiczną artylerją konną oraz artylerją „wzmocnienia". Starałem się wykazać, że nie wszystkie wskazania instrukcji co do współdziałania artylerji konnej z kawalerją w przyszłej wojnie (a szczególnie na naszym wschodnim froncie) „urzeczywistniają doskonałą zgodność między otrzymanem zadaniem, a sposobami i środkami jego wykonania". (Tymcz. instr. str. 5). W pracy swojej poruszyłem tylko taktyczną stronę zagadnienia, a chociaż łączą się z nią ściśle zagadnienia organizacji i uzbrojenia konnej artylerji jak również trudna kwestja zaopatrywania w amunicję wielkich jednostek kawalerji, to jednak poruszenie tych tematów rozszerzyłoby niezmiernie ramy mej skromnej pracy.

Użycie artylerji konnej w takich jednostkach kawalerji, jak korpus lub konna armja, będzie miało zgrubsza takie same formy, jak wykazałem wyżej. Bardzo możliwe, że dopiero na tem szczeblu, w niektórych razach, zjawi się wymieniana przez Tymcz. instr. „artylerja wzmocnienia".

Zagadnienia konno-artyleryjskie dotychczas znajdowały bardzo słaby oddźwięk w naszej prasie wojskowej *). W prasie zachodnio-europejskiej nie oddzielano tych zagadnień od zagadnień ogólno-artyleryjskich. Jedynie tylko rosjanie, mający najbardziej rozbudowaną kawalerję a razem z nią artylerję konną, pielęgnującą dotychczas jeszcze swoje świetne tradycje bojowe, niezwykle żywo omawiając w swej prasie zagadnienia kawaleryskie, w związku z tem sporo miejsca poświęcają zagadnieniom konnej artylerji.

Dla nas, konnych artylerzystów, byłoby niezmiernie pożądanem, aby nasi kawalerzyści zechcieli zabrać głos w sprawach konno-artyleryjskich. Wymiana myśli i dyskusja na łamach prasy niewątpliwie doprowadzi łatwiej do wydajnej współpracy na polu bitwy. Jeżeli moja praca chociaż w małym stopniu do tego przyczyni się, będę uważał swoje zadanie za wykonane.

*) Dopiero w dwóch ostatnich numerach Bellony z r. b.: T. XXIII, zesz. 3 i T. XXIV zesz. 1 ukazał się bardzo obszerny artykuł por. J. Kirchmayera: „Kilka zagadnień artylerji konnej", który w szeregu wielce skomplikowanych teoretycznych rozważań rozstrzyga dość dogmatycznie sporo żywotnych konno-artyleryjskich kwestyj.

KRONIKA KAWALERYJ OBCYCH

ĆWICZENIA WOJSKA BRYTYJSKIEGO.

*Ćwiczenia dwustronne na Salisbury Plain w k ńcu sierpnia 1926 *).*

Po przedstawieniu w poprzednim numerze „Przeglądu Kawawaleryjskiego" manewrów angielskich z 1925 r. przystępujemy obecnie do zapoznania naszych czytelników z przebiegiem szeregu większych ćwiczeń wojska brytyjskiego, przeprowadzonych w roku bieżącym.

Założenie.

Państwo Greenland najechało na Anglję z zachodu. Irlandja, państwo niepodległe, pozostaje neutralna.

Działania mają miejsce w środkowej i północnej części Anglji, aż do Birmingham. Walka czasowo przeobraża się w pozycyjną.

Cel.

Celem ćwiczeń było dostarczenie konkretnych danych co do użycia kawalerji, czołgów, samochodów pancernych, oddziałów przewożonych na samochodach i lotnictwa w łączności z piechotą i w warunkach wojny ruchowej.

Siły.

W ćwiczeniach wzięły udział dwie dywizje piechoty, brygada kawalerji, artylerja polowa (w czem jedna brygada zmotoryzowana i jedna juczna), samochody pancerne, czołgi, lotnictwo i saperzy.

Przebieg działań.

Podczas walk, 24 sierpnia, około godziny 10, gdy czoło armji Greenland osiągnęło Ludgershall, straże przednie 7 i 8 brygady piechoty otrzymały rozkaz zajęcia Sidbury-Hill i Long Hill, zajętych przez Anglików.

Wydzielono szwadron kawalerji do zajęcia Beacon Hill, panującego nad Bulford Camp. Gdy odchodziła straż przednia 7 brygady piechoty, jej dowódca otrzymał zawiadomienie, że pluton samo-

---

*) Źródła. „Morning Post" 23, 24, 28.VII.1926 r. „Manchester Guardian" 24, 25, 26, 31.VIII.1926 r. „Times" 24, 25, 26, 28, 30, 31.VIII.1926 roku. "Daily Maily" 28.VIII.1927 r. „Daily Express" 2, 3.IX.1926 r. „Daily Telegraph" 3.IX.1926.

chodów pancernych, zauważony przez lotnika, posuwa się drogą północną Sidworth.

Natychmiast przygotowano zamaskowany pluton artylerji jucznej. Na skręcie drogi umieszczono przodek i duży ciągnik celem zamknięcia drogi. Pięć minut później nadjechały samochody pancerne i zostały „zabite" ogniem armatnim z odległości 90 metrów.

Wkrótce potem samochody pancerne napadły na kolumnę taborów, osłoniętą przez mały oddział kawalerji i zmusiły go do ucieczki, pomimo udzielenia mu pomocy przez karabiny maszynowe.

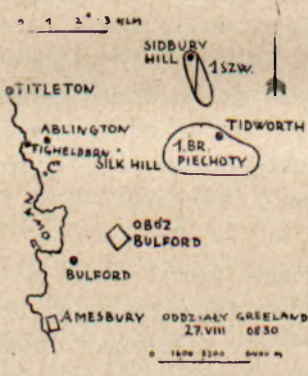
W międzyczasie Anglicy stawili opór na linji Sidbury Hill. Straż przednia, wsparta czołgami, natarła i zajęła tę pozycję, ponosząc małe straty.

Z tego działania można wyciągnąć następujące wnioski:

1-o należy ubezpieczać się przed samochodami pancernemi;

2-o czołgi są potrzebne straży przedniej;

3-o konieczne jest stosowanie ekonomji sił w natarciach straży przedniej.



Mapa 1.

Armja Greenland w dalszym ciągu nacierając w kierunku wschodnim, ku wielkim składom amunicyjnym w Andover (na wschód od mapy) została zatrzymana przez oddziały angielskie.

Położenie oddziałów Greenland 27.VIII. r. b. o godzinie 08.30 podaje mapa 1; w skład ich wchodziło 3 bataljony piechoty, 3 baterje artylerji polowej, baterja juczna, polowa kompanja saperów, pluton czołgów, 1 szwadron kawalerji. Inne oddziały (pozorowane) na południu były w odwrocie.

W razie gdyby zmuszono do odwrotu dowódca armji Greenland mógł cofać się tylko przez przejście „C". 2 mosty w Amesbury były przeładowane ruchem kołowym, inne mosty były zniszczone.

Siły manewrowe Anglji składały się z 2 brygad kawalerji, 9 (zmotoryzowanej) brygady artylerji polowej, zmotoryzowanej polowej kompanji saperów (pozorowanej), bataljonu czołgów.

Dowódca tych sił nie mógł liczyć na pomoc aż do godziny 14.00 (27.VIII. 26 r.).

Zadanie jego polegało na „niedopuszczeniu (Greenladzkiej) 7 brygady piechoty do opanowania przejścia „C", opanowaniu tego przejścia i wysadzeniu tam wszystkich mostów". Po ukończeniu tego zadania, miał on spychać nieprzyjaciela na południe, zadając mu możliwie duże straty wtedy zniszczyć mosty w Amesbury.

Siły manewrowe wyszły o 10.00, 27.VIII. w kierunku północnym poza Windmill Hill, Weather Hill i Beach's Farm do Holmess Clump, około 3 km. na północ od „C"). Z tego miejsca wysłał on naprzód szwadron 14/20 pułku huzarów, wsparty 1 armatą polową na ciągniku. To uderzenie wsparte w kierunku rozstrzygającym przez drugi szwadron, zostało odparte przez kompanję piechoty, wspartą plutonem artylerji jucznej, rzuconą na miejsce rozstrzygające przez nieprzyjaciela dzięki doskonałemu rozpoznaniu lotniczemu.

Dowódca sił manewrowych, po uzyskaniu wiadomości od patroli, rzucił wszystkie swe czołgi i całą kawalerję na pozycje Silk Hill; wiążąc najbardziej na wschód wysunięte oddziały Greenland.

Podczas tych walk miał miejsce bój między czołgami, oraz szarża kawalerji łącznie z czołgami, zakończona zwycięstwem (pułk kawalerji i 6 czołgów) — zdobyciem rowów i gniazd karabinów maszynowych bataljonu piechoty.

Szarża ta wyszła z Ablington Down, przeszła galopem przez otwarte pole i wpadła na placówki nieprzyjacielskie.

W walce tej zadanie dowódcy Greenland polegało na zatrzymaniu armji angielskiej do czasu zbudowania mostów przez saperów, co pozwoliłoby na wycofanie się większości sił saperzy zbudowali w ciągu półtory godziny most o nośności 8 ton, inny most zniszczyło lotnictwo; prócz tego zbudowano dwa mosty dla piechoty. Wszystkie trzy mosty na pontonach.

Podczas budowy mostów artylerja Anglików walczyła z czołgami, odnosząc ostatecznie zwycięstwo.

Dla oceny całokształtu działań należy zaznaczyć, że siły przeciwników co do artylerji były równe, natomiast Anglja przewyższała Greenland ruchliwością. Przed dowódcą Greenland stanęło do rozwiązania zagadnienie czasu, czas rozporządzalny — każda minuta miała wielkie znaczenie — zależał nie od względów taktycznych, lecz od bardzo trudnej sprawy — użycia środków przewozowych.

II.

Ćwiczenia dwustronne w Aldershot w końcu sierpnia 1926 r.

Cel ćwiczeń polegał na zbadaniu zdolności oddziałów co do rozpoznania rzeki, budowy mostów i przyjęcia szyków przed i po przeprawie, wykonanej w obliczu nieprzyjaciela.

Założenie sprowadzało się do natarcia północy, idącej w pościgu za armją południową mobilizującą się podczas natarcia.

S i ł y. W ćwiczeniach wzięły udział dwie brygady piechoty, kawalerja, artylerja polowa i juczna, saperzy, czołgi i lotnictwo.

P r z e b i e g d z i a ł a ń.

Armja południowa tak opóźniała nieprzyjaciela, że ten zrobił w ciągu 48 godzin tylko 12 km.

Na drugą noc natarcie (na Widmill Hill) nieprzyjacielskie zakończyło się rozbiciem 2 bataljonów ogniem karabinów maszynowych i atrylerji polowej.

Południe na początku wojny zniszczyło mosty na kanale Basingstoke, rozporządzało ono tam tylko jednym bataljonem piechoty, plutonem 21 pułku lansjerów i baterją artylerji konnej (była to straż tylna).

Przeciwko tym siłom północ wystawiła: pluton kawalerji, brygadę artylerji polowej, baterję artylerji jucznej, kompanję saperów, i bataljony piechoty.

Stanowiska wyjściowe północy: dwa cele natarć podaje mapa 2.

Ostatecznie oddziały północne osiągnęły cele wyznaczone, posiłkując się, przy przekraczaniu Kanału, działaniem pozornem, odciągającem uwagę nieprzyjaciela o 500 metrów na wschód od właściwego miejsca przeprawy (pod Eelmoor Bridge), gdzie zbudowano podwójny most szturmowy, rzucony przez piechotę.

Piechota przeszła po tym moście, oraz po moście Peystock Wood; saperzy wzmocniwszy most szturmowy, umożliwili przeprawę taborom bojowym i artylerji jucznej.

Artylerja, stojąca na północ od kanału, wspierała piechotę nacierającą na swój pierwszy przedmiot (obóz Long Hill).

Południowcy cofnęli się w porządku do Caesar's Camp.

Lotnictwo południowe nie mogło dostarczyć wiadomości o nocnych ruchach nieprzyjaciela. Lotnik nie widział również mostu rzuconego przez północnych, nie można więc go było ostrzelać.

Dowódca północy przeprowadził w swych działaniach plan następujący (mapa 3): natrzeć oskrzydlająco bataljonem piechoty i ba-

terją zmotoryzowaną przez Bisley Camp i Pirbright na Normandy. W chwili natarcia artylerja ostrzeliwuje wzgórza Fox Hills; pod osłoną ognia zaporowego wychodzi natarcie czołowe piechoty. wsparte czterema czołgami, podczas gdy natarcie południowe, również jest wsparte przez cztery czołgi.



Mapa 2.



Mapa 3.

Ruch okrążający osiągnął Normandy; zdjęto bez hałasu placówki południowców. Siły główne, doszedłszy do wniosku, że placówki nie mogły zniknąć bez obcej pomocy ,wycofały się ku Hog's Back pod osłoną 2 kompanij piechoty.

Ta straż tylna uległa ostatecznie w walce z piechotą, artylerją i czołagami.

Artylerja nacierającego ostrzelała pozycje już opuszczone przez siły główne obrońcy, o czem przekonała się po pewnym czasie.

III.

Walka opoźniajaca w Aldershot w końcu sierpnia 1926 r.

Założenie.

Po zakończeniu ćwiczeń omówionych w rozdziale II, w Aldershot miały miejsce ćwiczenia w walce opóźniającej.

Dowódca sił zachodnich miał opóźniać posuwanie się dwuch silnych kolumn wschodnich, naprędce zmobilizowanych, nacierających: północna — z Egham przez Bagshot, Camberley i Blackwater; południowa — z Woking przez Pirbright na Ash (mapa 4).

Siły.

Armja zachodnia: 3 bataljony 2 brygady piechoty, szwadron pułku dragonów królewskich, 20 brygada artylerji polowej, 3 baterja artylerji jucznej, 23 polowa kompanja saperów i kompanja czołgów, stojąca w obszarze Cove-Bagshot-Woking, oraz dwie pozorowane brygady piechoty (na flankach).

Armja wschodnia: 1 bataljon piechoty, dwa szwadrony pułku dragonów królewskich, baterja artylerji konnej, 1 zmotoryzowana brygada artylerji, pluton czołgów.

Obie armje miały oddziały lotnictwa.

Przebieg działań.

Plan dowódcy armji zachodniej polegał na zatrzymaniu kolumny północnej armji wschodniej przez kawalerję i karabiny maszynowe na samochodach, reszta sił miała w tym czasie rozbić kolumnę południową.



Mapa 4.

W walkach z kolumną południową czołgi, które przez obejście zniosły oddział flankowy (lewa flanka) armji wschodniej, spotkały się z ogniem zmotoryzowanych armat polowych. Ostatecznie czołgi przegrały; jednak strona zachodnia uzyskała zwycięstwo dzięki natarciu piechoty, wspartej artylerją.

Podczas tych działań przewieziono bataljon piechoty wschodniej samochodami na przestrzeni 20 km., w czasie 70 minut.

Przejazd ten zorganizowano w ten sposób, że wysłano naprzód przewodników na skrzyżowania dróg (przejazd miał miejsce w nocy).

IV.

Ćwiczenia 28 sierpnia 1926 r. (mapa 5).

Założenie.

Siły zachodnie przeprowadzają obejście frontu wschodniego od północy.

Siły.

Armja zachodnia: 2 i 3 brygada piechoty, 20 brygada artylerji polowej, pułk królewskich dragonów i 2 bataljon czołgów.

Armja wschodnia: 1 brygada Gwardji, szwadron 17/21 pułku lansjerów, 17 i 25 brygada artylerji polowej.

Przebieg działań.

Brygada wschodnia trzymała w nocy szeroki front, celem uniemożliwienia nieprzyjacielowi ustalenia swego północnego skrzydła.



Mapa 5.

Po zapadnięciu ciemności dowódca armji wschodniej wycofał bataljon prawoskrzydłowy, pozostawiając tylko placówki.

Prawie całą artylerję rozdzielił on wzdłuż frontu, jako artylerję przeciwczołgową.

W armji zachodniej przydzielono brygadom piechoty część czołgów, jako wsparcie w walce leśnej, część zostawiono przy Naczelnem Dowództwie do wykonania ruchu okrążającego łącznie z kawalerją.

W walce leśnej czołgi nie mogły dać sobie rady bez piechoty.

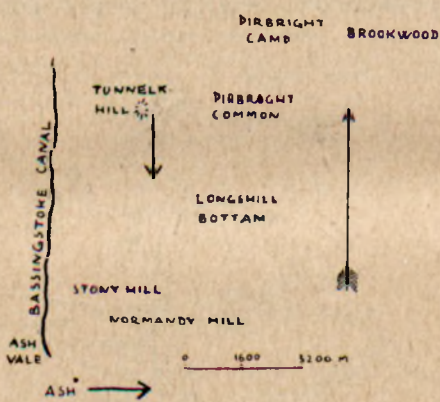
V.

Natarcie czołgow i użycie samochodów do przewozu oddziałów wojska (mapa 6)

Armja zachodnia ściga rozbitą armję wschodnią.

Przy pomocy samochodów dowódca armji wschodniej zbiera swe siły w obszarze Brookwood w celu zajęcia Pirbright Common (stanowiska dla artylerji — opóźnienie nieprzyjaciela).

Dowódca sił zachodnich zauważywszy ruch armji wschodniej, nakazuje dużym siłom (pluton 17/21 pułku lansjerów, baterja artylerji konnej, baterja artylerji polowej i 3 bataljony piechoty) — wyrzucić przeciwnika z zajętych stanowisk, przy pomocy czołgów, stojących na skrzyżowaniu dróg o 5 km na południowy wschód od Ash.



Mapa 6.

Armja wschodnia obejmuje: pluton 17/21 pułku lansjerów, zmotoryzowaną baterję artylerji polowej, 26 polową kompanją saperów, dwa bataljony piechoty i pluton czołgów.

Stosunek sił wykazuje przewagę (3:2) armji zachodniej w piechocie, dwukrotną — w czołgach i artylerji.

Dowódca armji wschodniej trzyma swe czołgi w odwodzie.

Armja zachodnia rozpoczęła natarcie, odparte przeciwnatarciem piechoty i czołgów.

Armja zachodnia przeprowadza wtedy manewr okrążający przy pomocy czołgów, wsparty od czoła przez piechotę.

W walce tej zasługuje na uwagę użycie artylerji w zwalczaniu czołgów (czołgi musiały cofnąć się, po osiągnięciu celu z powodu ognia armat artylerji konnej).

VI.

Walka opóźniająca w obszarze Alton-Odiham.

Siły, złożone z pułku kawalerji, 1 brygady artylerji konnej, bataljonu karabinów maszynowych i bataljonu piechoty, mają opóźnić ruch południowy armji północnej.



Mapa 7.

Dowódca tych sił rozmieścił je w kilku rzutach (mapa 7)
1. rzut — kawalerja,

2. rzut — dwie kompanje piechoty, dwie kompanje karabinów maszynowych i dwie baterje artylerji konnej (po jednej na flance);

3. rzut — trzy kompanje piechoty, trzy kompanje karabinów maszynowych i 1 baterja artylerji konnej (w odwodzie).

W wyniku tego rozmieszczenia, uzyskiwało się ogień 12 karabinów maszynowych (włączając i 4 piechoty) na 1 pozycji i 14 — na drugiej.

Artylerja północy nie mogła nic zrobić, gdyż jej obserwatorzy nie mogli ustalić dobrze ukrytych celów.

Walka rozpoczęła się wycofaniem się kawalerji pod silnym naporem piechoty nieprzyjacielskiej.

Armja północna, pragnąc przełamać pozycję Stapely Down Farm, rozwinęła dwa bataljony piechoty z artylerją. Z powodu silnego oporu musiano rozwinąć całość sił z podziałem artylerji na plutony (artylerja bezpośredniego wsparcia) i z wysuniętymi naprzód obserwatorami.

Ostatecznie armja północy opanowała Well (mapa 8) — flankę pozycji południa i zmusiła południowców do wycofania się dosyć pospiesznego, gdyż artylerja i jej obserwatorzy umieszczeni dobrze wprawdzie odrazu „łapali" cele (tutaj armaty zwalczały swym ogniem głównie karabiny maszynowe (południowców).



Mapa 8.

Po wycofaniu się dowódca południa polecił kawalerji i karabinom maszynowym zająć i utrzymać pozycję Golden Pot — grzbiet Well, na północ od rzeki Wey.

W tym czasie zmniejszono siły północy, zwiększając jednocześnie siły południa.

Ćwiczenia przerwał ulewny deszcz

VII.

Wnioski.

Kawalerja.

I. Użycie kawalerji, wspartej przez czołgi, do opanowania pozycji piechoty, wykazało możliwość tego rodzaju działań.

II. Użycie kawalerji w walce opóźniającej nie było właściwe, gdyż kawalerja nie manewrowała, co mogła zrobić opierając się na oddziałach karabinów maszynowych.

III. Kawalerja, działając jako straż przednia powinna mieć samochody pancerne, jako przedłużające znacznie jej promień działania.

Czołgi i samochody pancerne.

I. Działając w terenie zalesionym czołgi muszą polegać na piechocie, która powinna iść możliwie blisko czołgów.

II. W terenie bardzo nierównym, konieczne jest przeprowadzenie uprzedniego rozpoznania, lub takie ustalenie współdziałania piechoty z czołgami, aby ostatnie mogły poruszać się względnie pewnie. Tego nie było w ćwiczeniu, pod IV, wskutek tego kilka czołgów przewróciło się i nie mogło wziąć udziału w walce.

III. Czołgi są prawie bezbronne wobec dział stojących na pozycji.

IV. Samochody pancerne nadają się do zaskoczeń, jednak ich działanie wymaga starannego rozpoznania i ukrycia samochodów.

Artylerja.

I. Artylerja nie powinna być w całości ani rozdzielana, ani prowadzona w rękach dowódcy, gdyż w pierwszym wypadku manewr artyleryjski jest niemożliwy, w drugim, piechota nie może wyzyskać płynnych sposobności pola walki.

II. Konieczne i bardzo celowe jest wyznaczenie dział przeciwczołgowych.

Wnioski ogólne.

Doświadczenia ćwiczeń wykazują, że piechota gra bardzo wielką rolę w działaniach wszelkiego rodzaju, inne bronie pomagają jej.

Siła oddziałów manewrowych zależy nie tyle od stanów liczebnych, ile od ich ruchliwości, stąd wartość dla manewru kawalerji, wspartej przez samochody pancerne, czołgi i oddziały na samochodach.

Użycie samochodów do przewozu oddziałów wymaga dobrego rozpoznania dróg i organizacji marszu (naładowanie, wyładowanie, wytyczenie drogi, ubezpieczenie).

Oddziały karabinów maszynowych powinny grać rolę osi manewru nawet opóźniającego, z tem, że w ostatnim wypadku lepiej będzie użyć karabinów maszynowych na samochodach.

Są one narzędziem obrony przedewszystkiem.

Rozpoznanie lotnicze musi być uzupełniane przez rozpoznanie naziemne, gdyż inaczej traci swą wartość (deszcz, niskie chmury, lasy i noc).

S. K. Kochanowski.

SZWADRON RUMUŃSKI.

Po szeregu prób i doświadczeń przeprowadzanych w rozmaitych państwach skrystalizowały się ostatecznie, stosownie do pewnej rozbieżności w poglądach na taktykę kawalerji i jej wojenne użycie, dwa typy organizacji kawalerji:

jeden francuski rozpowszechniony w Polsce, Czechosłowacji, Włoszech i Rumunji,

drugi niemiecki, który zyskał sobie gorących wyznawców w Rosji Sowieckiej.

Jakkolwiek napozór oba te typy organizacyjne wydają się być do siebie bliźniaczo podobne, wobec przyjęcia wspólnej zasady że — wyposażenie w broń automatyczną oraz jej organizacyjne ześrodkowanie musi zapewniać szwadronowi zdolność do samodzielnego manewrowania, — to jednak rozbieżności organizacyjne występują dość jaskrawo, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę taktyczne użycie drobniejszych elementów, jak szwadronu, plutonu i drużyny.

Odsyłając, interesujących się bliżej organizacją reprezentowaną przez typ niemiecko-sowiecki do pracy Pana Majora S. G. Żórawskiego, która pojawiła się w „Przeglądzie Kawaleryjskim" z czerwca 1925 r. — zajmiemy się szczegółowem przedstawieniem organizacji szwadronu rumuńskiego w oświetleniu jego taktycznej zdolności manewrowej.

Jak już nadmieniliśmy wyżej, organizację kawalerji a więc i szwadronu rumuńskiego zaliczyć należy do pierwszego typu organizacyjnego, co staje się dla nas tembardziej zrozumiałem gdy uzmysłowimy sobie, iż w czasie ostatniej wojny cała nowa organizacja armji rumuńskiej została jej narzucona przez wojskową misję francuską.

Nic dziwnego tedy, że stosownie do zasad francuskich podstawowym elementem pod względem wyszkolenia i walki jest drużyna bojowa złożona z sekcji strzelców i z sekcji r. k. m.

Sekcja strzelców składa się z ośmiu szeregowych i z ośmiu koni, — sekcja R. K. M. z sześciu szeregowych i ośmiu koni (z tego dwa juczne noszące r. k. m. i amunicję). Razem liczy tedy drużyna 15 szeregowych (w tem podoficer dowódca) 1 r. k. m. i 17 koni.

Przy spieszaniu się, drużyna dzieli się na dwa eszelony:

a) bojowy, składający się z 11 szeregowych t. j. d-cy oraz 6 szeregowców z sekcji strzeleckiej i 4 szeregowców z sekcji r. k. m.

b) koniowodów, składający się z 4 szeregowych i 17 koni.

Dla ułatwienia spieszenia się poszczególnych sekcyj w czasie ewolucyj konnych, oraz dla zachowania większej spoistości wewnątrz drużyny, stanowią sekcje organizmy automatyczne, występujące zawsze pod d-twem swych przełożonych. W ten sposób zachowaną jest w ramach drużyny zasada skojarzenia elementu ognia i ruchu na możliwie najniższym szczeblu organizacyjnym d-twa. Drużyna posiada wszystkie cechy nowoczesnej jednostki bojowej, sekcja r. k. m. reprezentuje w niej element ognia, sekcja strzelecka element ruchu, może ona zatem walczyć pieszo tak samo jak piechota.

Pluton rumuński, który jest zasadniczo kombinacją drużyn składa się jednak obok dwuch drużyn bojowych także z jednej dodatkowej sekcji strzelców (8 szeregowych i 8 koni*), która używana jako detachément plutonu pełni służbę ubezpieczeń i działa jako patrol w plutonie działającym samodzielnie, przez co nabiera tem większego znaczenia. Przy spieszaniu się plutonu, dodatkowa sekcja strzelców tworzy, albo osłonę konowodów albo też stanowi odwód konny czy pieszy d-cy plutonu samodzielnego. Taka organizacja plutonu ma głównie na celu zapewnić mu większą zdolność wykonywa-

*) D-two szwadronu w składzie: 1 oficer, 51 szeregowych, 63 koni, 6 wozów — 34 kb., 11 rewolwerów i 39 szabel, dzieli się na:

Drużynę dowódcy: Skład drużyny d-cy szwadronu: 1 wachmistrz linjowy (przy spieszaniu się szwadronu dowodzi koniowodami) i specjaliści bojowi: 1 trębacz, 5 sygnalistów i obserwatorów, 5 łączników, 2 telefonistów, 2 luzaków.

Tabor bojowy: 3 kowali, 2 sanitarjuszy, 4 szereg. do noszenia rannych, 1 sanitarjusz weterynaryjny, 5 konnych ordynansów ofic., 1 wóz amunicyjny, 1 wóz prowiantowy. Przy wozi amunicyjnym podoficer zawodowy jako dowódca taboru bojowego.

Tabor gospodarczy zawiera: 1 wóz prowiantowy (4-ro konny), 1 wóz bagażowy i kancelaryjny, 2 wozy furażowe 6-cio konne). Wozy 6-cio konne wprowadzone zostały na podstawie doświadczeń wojennych na terenie Besarabji. Przy wozie furażowym plutonowy, jako podoficer furażowy. D-cą taboru jest wachmistrz taboru.

nia samodzielnych zadań bez konieczności uszczuplania swej siły ogniowej przez osłabianie drużyn bojowych.

Dzięki tej organizacji może d-ca plutonu dysponować w walce pieszej albo 28 szeregowych, t. j. 20 k. b. i 2 r. k. m. jako wykładnik ogniowy o ile dodatkowa sekcja strzelców ma brać udział w walce, albo bez niej 22 szeregowymi, czyli siłą ogniową 14 k. b. i 2 r. k. m. Pozatem zasady rozliczania rot, spieszania się i dosiadania koni nie różnią się w niczem od zasad przyjętych w innych armjach.

Niemniej jednak stanowi powyższa organizacja plutonu rumuńskiego ciekawą dygresję od macierzystej organizacji francuskiej, stanowiąc do pewnego stopnia odchylenie zasady polegającej na wyłącznem prawie przystosowaniu organizacji kawalerji do walki pieszej przez sztywne zespolenie elementu ognia i ruchu w ramach tak małej jednostki bojowej jaką jest drużyna. Widoczną jest też tendencja uzyskania większej swobody wyboru pomiędzy elementem ognia i ruchu w czasie walki, przyczem uderza zdrowa dążność do podkreślenia w kawalerji przedewszystkiem elementu ruchu, który jest jej wykładnikiem charakterystycznym — przez wprowadzenie dodatkowej sekcji strzelców, która reprezentuje głównie ten czynnik.

Skutkiem tej drobnej zmiany organizacyjnej pluton rumuński nie będąc wprawdzie jeszcze narzędziem tak elastycznym jak np. pluton niemiecki czy sowiecki w ręku swego d-cy, wobec niemożności swobodnego dysponowania całym swym gniem automatycznym równocześnie, jest jednak organizacyjnie lepiej dostosowany do działań konnych jak francuski pluton kawalerji.

Linjowy szwadron kawalerji rumuńskiej, który jest jednostką administracyjną i taktyczną zarazem, jest podstawą wyszkolenia szeregowych, urobienia składu końskiego i przygotowania kawalerji do walki, składa się on z D-twa szwadronu*) i 4 plutonów**).

Porównując ten szwadron z szwadronem polskim i francuskim otrzymamy następujące zestawienie:

Tablica porównawcza szwadronu pol., franc. i rum.

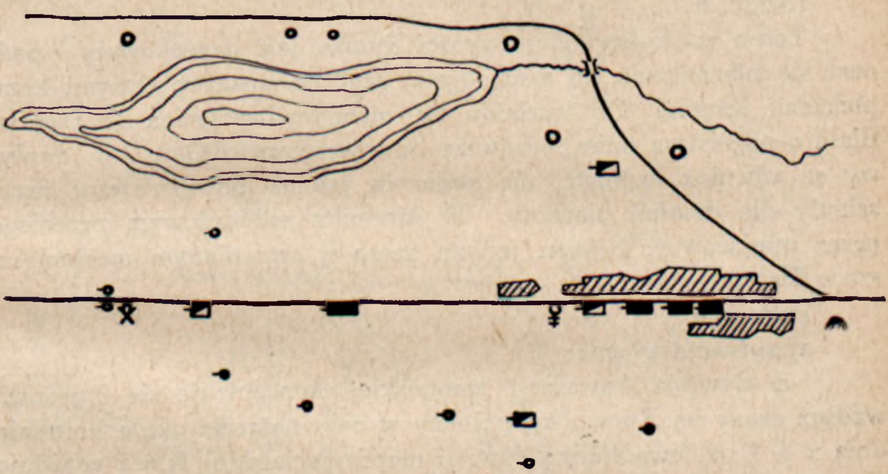
Państwa	Ofic.	Szereg.	Koni	Broń autom. r. k. m.	VB
Polska	4	137	137	4	—
Francja	5	200	200	12	8
Rumunja	5	245	245	8	ewent. 8

**) Te 4 plutony tworzą razem część bojową szwadronu w składzie: 4 oficerów, 160 szeregowych, 180 koni, — 8 r. k. m., 128 kb., 12 rewolwerów, 152 szabel.

Pełny skład szwadronu wynosi: 5 oficerów, 211 szereg., 245 koni, — 8 rkm., 162 kb., 23 rewolwery, 191 szabel i 6 wozów.

Z powyższego wynika, że zarówno pod względem ilości ludzi i koni jak też pod względem ilości broni automatycznej szwadron rumuński jest prawie dwa razy silniejszym od szwadronu polskiego. Z drugiej strony gdybyśmy odjęli 32 ludzi i koni, którzy tworzą 4 dodatkowe sekcje strzelców w poszczególnych plutonach, otrzymalibyśmy 179 ludzi i 213 koni, t. j. w przybliżeniu etat szwadronu francuskiego.

Widzimy zatem, że istotna różnica organizacyjna pomiędzy porównywanymi szwadronami leży właściwie nie w organizacji szwadronu lecz w organzacji plutonów i polega na istnieniu wyżej wspomnianych dodatkowych sekcyj strzeleckich.



Szkic 1

Jakież płyną stąd korzyści taktyczne dla szwadronu rumuńskiego?

Pomijając już ten fakt niezaprzeczony, że wysokie stany liczebne i znaczna ilość r. k. m. w szwadronie rumuńskim wzmagają oczywiście jego siłę w walce pieszej i ułatwiają mu utrzymanie raz zajętego terenu. Znacznie większą jeszcze korzyść daje d-cy szwadronu możność użycia wszystkich dodatkowych sekcyj strzeleckich razem. Wyższość ta nad szwadronem francuskim uwidoczni się przedewszystkiem w samodzielnych działaniach szwadronu. A więc, w działaniach rozpoznawczych gdy szwadron będzie mógł posuwać się w pełnym składzie 8 drużyn bojowych w ręku d-cy poprzedzany i ubezpieczony patrolami, które d-ca szwadronu czerpać będzie z dodatkowych sekcyj strzeleckich poszczególnych plutonów (t. j. 32 ludzi) patrz szkic 1.

Następnie w działaniach odwrotowych lub opóźniających dodatkowe sekcje strzeleckie mogą oddać nadzwyczaj cenne usługi, jeżeli są racjonalnie użyte na zagrożonych skrzydłach szwadronu jako aktywna osłona flanki lub pośrednie ubezpieczenie tyłów (koniowodów, — taboru bojowego i ważnych kierunków odwrotowych).

Wreszcie w walce konnej i pościgu sekcje strzeleckie dzięki swej zwinności mogą być użyte razem jako wzmocnienie jednego lub dwuch plutonów, którym przypadnie w udziale manewr konny lub pościg po zmuszeniu nieprzyjaciela po opuszczeniu jego pozycji. Podobne użycie zmasowanych dodatkowych sekcyj strzeleckich zobrazuje nam następujący przykład teoretyczny:

Teren.

(Szkic 2).

Teren w okolicy miejscowości Ruman jest pagórkowaty i podnosi się nieznacznie ku wschodowi. Jest on pokryty małymi kompleksami leśnymi. Od wschodu ku zachodowi przecina go rzeczka Biała o bagnistym dnie począwszy od miejscowości Osy. Jej dopływy są również bagniste, nie stanowią jednak poważniejszej przeszkody dla działań piechoty. W kierunku południowym przebiega przez miejscowość Ruman jedyna szosa z drewnianym mostem na rzece Białej.

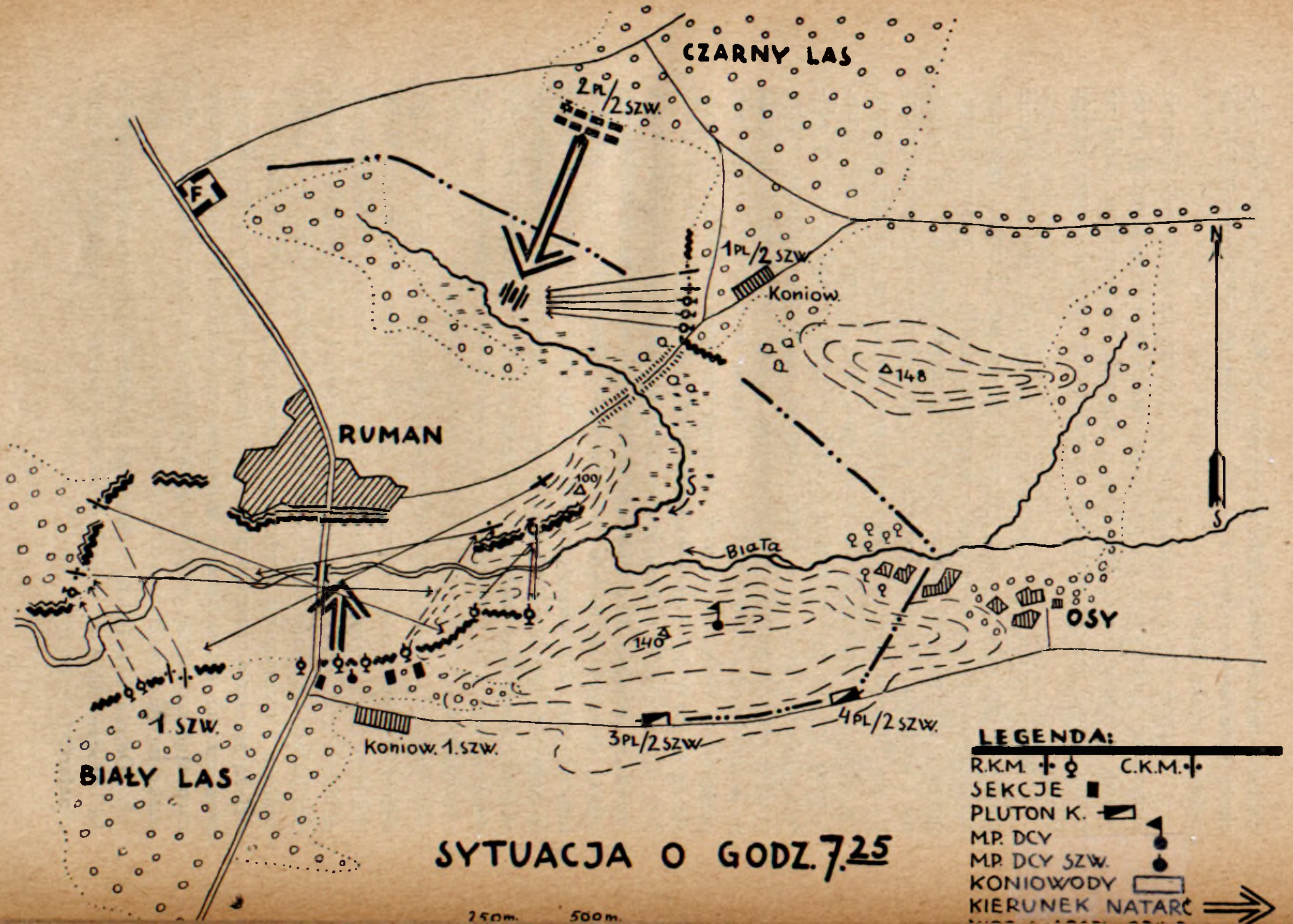
Położenie:

a) sytuacja własna:

1-a dywizja kawalerji rumuńskiej koncentruje się i posuwa wzdłuż szosy na Ruman ku północy w celu natarcia około południa dnia x + 1 na lewą flankę dywizji nieprzyjacielskiej, która znajduje się na północnym brzegu rzeki Białej (dalej na zachód) w postawie obronnej i odrzucenia jej w kierunku zachodnim aby wyjść na tyły armji nieprzyjacielskiej. O świcie dnia x + 1 podjazd tej dywizji w składzie: 2 szwadronów i plutonu c. k. m. (4 c. k. m.) zajął Biały Las rozbiwszy słaby podjazd nieprzyjaciela na południe od tegoż lasu. Pierwsze natarcie na most pod Ruman przeprowadzone dwoma spieszonemi plutonami pierwszego szwadronu załamało się w ogniu artylerji nieprzyjaciela z rejonu na północny wschód Ruman i w flankującym ogniu c. k. m. ukrytych na przeciwstokach pagórka c. 100 i w gęstem podszyciu lasku na zachód od m. Ruman.

b) Sytuacja nieprzyjacielska:

Nieprzyjaciel broniący się na rzece Białej dalej na zachód) przewidując możliwość interwencji nieprzyjacielskiej z rejonu Ruman na skrzydło i tyły swej armji zamknął wieczorem dnia x — przejście na rzece Białej na południe Ruman, narazie tylko kawalerją dywizyjną (2 szwadrony i pluton c. k. m. wzmocnioną plutonem dział pie-



SYTUACJA O GODZ. 7.25

choty; z zadaniem bronienia przeprawy aż do nadejścia własnej piechoty (pod wieczór dnia x + 1 i rozpoznania sił nieprzyjaciela na południe rzeki Białej.

Zadanie dla d-cy podjazdu 1. d. k. rum. na dzień x + 1 brzmi: Opanować i utrzymać do nadejścia straży przedniej dywizji przeprawę na rzece Białej pod Ruman, starając się rozpoznać dalej na zachód zarys lewego skrzydła nieprzyjaciela na północnym brzegu Białej.

W tej sytuacji d-ca podjazdu, obawiając się, aby nieprzyjaciel zmuszony do odwrotu nie zniszczył mostu pod Ruman, zamierza, zorjentowawszy się w terenie z wysokości c. 140 — opanować przeprawę i miejscowość Ruman koncentrycznymi natarciami od południa i wschodu. Podstawą natarcia gros pozostanie zajęta już północna lizjera Białego Lasu, — jako podstawę wyjściową zaś dla natarcia od wschodu obiera d-ca podjazdu zachodnią lizjerę Czarnego Lasu. Lizjery tej nie będzie można jednak osiągnąć przed upływem półtora godziny, gdyż siły, które stamtąd rozpoczną natarcie, muszą przejść niepostrzeżenie, wykorzystując zasłony terenowe (t. j. drogą na południe od c. 140 i m. Osy — następnie wschodnim skrajem lasu przez rzekę Białę ku północy do drogi wiodącej na Ruman — przestrzeń około 9 km) i przesiąknąć przez Czarny Las.

O godz. 5.30 nakazuje więc d-ca podjazdu co następuje: *1-szy szwadron* rozwinie do ponownego natarcia 4 plutony bez dodatkowych sekcyj strzeleckich, będzie on wzmocniony dwoma c. k. m. i przygotuje na godz. 7.00 energiczne natarcie na most i m. Ruman. Natarcie to poprzedzi o godz. 7.15 napad ogniowy całej broni automatycznej na rozpoznane stanowiska k. m. nieprzyjaciela — następnie na sygnał dany rakietą z c. 140 natarcie wyruszy ze swej podstawy wyjściowej Biały Las.

D-ca 2. szwadronu kpt. X. Z dwoma pełnymi plutonami (1. i 2-gi) wzmocnionymi resztą plutonu c. k. m. i dodatkowymi sekcjami strzeleckiemi (4) z 1-szego szwadronu wyruszy natychmiast kłusem przez m. Osy i t. d., wykorzystując zasłony terenu i po osiągnięciu zachodniej lizjery Czarnego Lasu zorganizuje kombinowane natarcie w szyku konnym i pieszym od wschodu i północnego wschodu na nieprzyjacielską artylerję towarzyszącą, znajdującą się na północ lasu Ruman oraz c. k. m. umieszczone w fałdzie terenu na północ c. 100. Natarcie rozpocząć najpóźniej o godz. 7.30. Wykorzystać powodzenie w kierunku na folwark F.

Odwód w składzie 3-go i 4-go plutonu z 2-go szwadronu stanie na drodze do Osy rozczłonkowany i gotów do wsparcia jednego z natarć.

Moje m. p. od godz. 6.30 na wschód c. 140 (z tego miejsca dominującego przedpole, będzie miał d-ca podjazdu możność obserwacji pola walki obu swych grup).

O godz. 6.50 1-szy szwadron gotowym jest do natarcia, jego c. k. m. wsparte r. k. m'ami zgrupowane na lewym skrzydle będą w znacznym stopniu neutralizować działanie c. k. m. nieprzyjaciela umieszczonych w lesie na zachód m. Ruman; wobec tego natarcie ma widoki posuwania się naprzód zwłaszcza w swem centrum t. j. wprost na most (karabiny maszynowe nieprzyjaciela znajdujące się na przeciwstoku c. 100 nie mogą być w żaden sposób zwalczane własnym ogniem gdyż są one na bliską metę niewidoczne). Oddział kapitana X. zajął już tymczasem Czarny Las nie napotykając nieprzyjaciela. Kapitan X. obserwując przedpole z zachodnej lizjery Czarnego Lasu dostrzega baterję nieprzyjacielską na odległość około 1.200 mtr. od skraju lasu — na północnym stoku c. 100 obserwuje on nieprzyjaciela w sile około 1 plutonu. W folwarku F. daje się zauważyć ruch. Teren przed nim jest płaski i zdaje się być suchy, ale strumień S. wystąpił z brzegów i zalewa nieco okoliczne łąki.

Aby wykonać swe zadanie decyduje się kapitan X. nacierać pieszo wzdłuż drogi na Ruman możliwie szerokim frontem i angażując maksimum swych środków ogniowych celem opanowania c. 100 i wykorzystania następnie powodzenia wprost na folwark F. Przypuszcza on, że z chwilą opanowania przez niego c. 100 natarcie 1-szego szwadronu będzie samo już dość silne aby zaatakować m. Ruman. Do natarcia tego przeznaczy on pierwszy pluton bez dodatkowej sekcji strzeleckiej, którą zastąpi jedną drużyną z drugiego plutonu gwoli powiększena siły uderzenia tego plutonu. Przydzieli on też swoje c. k. m'y do tegoż natarcia. Natomiast artylerję zamierza kapitan X. szarżować konno, do tego celu zostaną użyte: 4 dodatkowe sekcje strzeleckie z pierwszego szwadronu oraz jedna dodatkowa sekcja strzelecka z pierwszego plutonu 2 szw. i reszta 2-go plutonu. Szarżę poprowadzi on osobiście, pomocnym mu będzie d-ca 2-go plutonu. Będzie on miał około 70 szabel do dyspozycji, oraz 1 r. k. m. na wszelki wypadek.

Te dwa działania muszą być jednak skoordynowane a szarżę musi wspierać ogień. W tym celu d-ca 1-szego plutonu rozpocznie natarcie dopiero z chwilą ukazania się oddziału konnego i cała jego broń automatyczna uskuteczni gwałtowny napad ogniowy na nieprzyjacielską baterję, przykuwając ją do ziemi — w ten sposób szarża będzie równocześnie wspartą dość obfitym ogniem automatycznym. Następnie dopiero otworzy d-ca 1-szego plutonu ogień na c. 100. Kapi-

tan X. wydaje też natychmiast odpowiednie rozkazy, czasu niema do stracenia.

O godz. 7.15 dochodzą kapitana X. odgłosy silnej strzelaniny w rejonie Biały Las (to pierwszy szwadron rozpoczyna swój napad ogniowy). Baterja nieprzyjacielska oddaje pierwsze strzały.

Około godz. 7.25 wynurza się z Czarnego Lasu półszwadron konny w kolumnie plutonowej i galopuje wprost na baterję nieprzyjacielską. Równocześnie ogień całej broni automatycznej 1-szego plutonu zostaje skoncentrowany na działa nieprzyjacielskie. Nad c. 140 błyska rakieta. Odwód konny (3-ci i 4-ty pluton 2-go szwadr.) d-cy podjazdu, otrzymuje rozkaz przejścia rz. Białej pod Osy i posuwania się kłusem po wsch. brzegu strumyka S. na folwark F. jak daleko to będzie możliwem, gdzie przejdzie pod rozkazy kpt. X. Po chwili baterja nieprzyjacielska milknie. Teraz z kolei ogień automatyczny 1-szego plutonu koncentruje się na obsłudze c. k. m. na stoku północnym c. 100 natarcie 1-szego plutonu posuwa się szybko przebywszy strumyk S. Nieprzyjaciel zaskoczony na tem wzgórzu i wzięty w dwa ognie musi pośpiesznie cofać się w ogólnym kierunku na folwark F., ale droga odwrotu jest już zamkniętą, bo folwark i północny cypel lasu Ruman zaatakowany niespodzianie przez oddział konny kapitana X. dostał się już w jego ręce.

Z kolei most na rzece Białej opanowuje 1-szy szwadron i atakuje dalej wzdłuż szosy, nieprzyjaciel cofa się pieszo ku północnemu zachodowi przed tem natarciem opuszczając m. Ruman.

Przypuśćmy, że opamiętawszy się nieprzyjaciel przechodzi po dłuższej chwili namysłu jednak do gwałtownego przeciwnatarcia na folwark F. angażując swe odwody dla odbicia uwięzionych tam koniowodów. W tym momencie jednak nadchodzi kapitanowi X. reszta jego szwadronu (3-ci i 4-ty pluton) z pomocą, równocześnie 1-szy pluton nawiązał już łączność w lesie Ruman.

Nieprzyjaciel zostaje odrzucony i wycofuje się pospiesznie. Wszystkie elementy konne pod rozkazami kapitana X przechodzą na rozkaz d-cy podjazdu do energicznego pościgu, będą też one starać się rozpoznać zarys flanki nieprzyjacielskiej dywizji. Tymczasem d-ca 1-szego szwadronu obejmuje dowództwo, także nad plutonem c. k. m. i pierwszym plutonem drugiego szwadronu. Ma on zorganizować się obronnie w rejonie Ruman i utrzymać go do nadejścia straży przedniej dywizji. Koniowody 1-szego plutonu 2 szw. z Czarnego Lasu zostają wprowadzone do północnej części Białego Lasu, dołączając do koniowodów 1-szego szwadronu. W tem uszykowaniu d-ca podjazdu zamierza oczekiwać nadejścia straży przedniej dywizji.

Na powyższym przykładzie teoretycznym uwidoczniliśmy w sposób konkretny wartość jaką przedstawiają dodatkowe sekcje strzeleckie dla dowódcy samodzielnie walczącej małej jednostki kawalerji. Należy jednak podkreślić, że podobne użycie pododdziałów wymaga od d-cy znacznej giętkości umysłu i dużo dobrej woli. D-ca nie znający, lub nie zdający sobie sprawy z błędów organizacyjnych tkwiących w plutonie kaw. zorganizowanym na wzór francuskiego a stosujący ślepo regulamin rumuński czy francuski nie odgadnie nawet częstokroć podobnego zużycia swych elementów ognia i ruchu.

Zadanie d-cy podjazdu a tembardziej kapitana X ujęte schematycznie nie dałoby ani znacznie większej siły natarciu 1-szego szwadronu ani nie stworzyłoby dogodnego składu dla oddziału kapitana X. Gdyby d-ca podjazdu nie zdecydował się na wzmocnienie tego ostatniego dodatkowemi sekcjami strzeleckiemi z 1-szego szwadronu, (których ruchomość nie byłaby wyzyskaną w działaniu pieszem), z drugiej strony gdyby kapitan X chciał działać zupełnie shematycznie nie zastępując dodatkowej sekcji strzeleckiej 1-szego plutonu drużyną bojową 2-go plutonu to albo natarcie 1-szego plutonu byłoby niewystarczające co do liczby drużyn i broni automatycznej, a więc d-ca jego natrafiłby na trudności w dowodzeniu i manewrowaniu swym plutonem, albo jego elementy konne byłyby słabsze i niepotrzebnie obciążone aż dwoma sekcjami r. k. m., które w szarży byłyby bezużyteczne, stanowiąc niepotrzebny balast.

Można wprawdzie temu rozwiązaniu teoretycznemu zarzucić skomplikowanie, nie można jednak twierdzić, że jest ono w tej formie niecelowe. Jakkolwiek plutony kapitana X operują sekcjami z różnych plutonów a nawet szwadronów, są więc mniej zespolone, ale zato ich składy dostosowane są znacznie lepiej do ich zadań. Wszystko, co może działać konno, jest zgrupowane w 2-gim plutonie, natomiast cała prawie broń automatyczna znajduje się w nacierającym pieszo — w 1-szym plutonie.

Tyle o działaniach konnych szwadronu.

Jeżeli zaś chodzi o walkę pieszą, to regulamin rumuński przewiduje albo użycie dodatkowych sekcyj strzeleckich jako odwodu konnego, albo też mogą być one użyte w swych plutonach, przez co rozszerzają się pasy działania tych ostatnich.

Spieszony szwadron liczy więc w 1-szym wypadku: 5-ciu oficerów, 5 sygnalistów*), 4 łączników, 92 szeregowych — 8 r. k. m., 61 kb., natomiast w 2-gim wypadku 5 oficerów, 5 łączników i sygnalistów, 116 szeregowych — 8 r. k. m. i 85 kb.

---

*) Łącznicy ci odchodzą w drugim wypadku do konnowodów.

W praktyce, uszykowanie odpowiadające 1-szemu wypadkowi, będzie stosowane głównie w sytuacjach, w których trzeba będzie bronić się lub nacierać na wąskim odcinku, używając głównie broni automatycznej i gdy szwadron działając samodzielnie będzie musiał obawiać się o swoje flanki lub tyły. Tymczasem uszykowanie, odpowiadające 2-mu wypadkowi będzie stosowane z reguły w czasie walki szwadronu obramowanego innemi jednostkami walczącemi, a więc głównie w ramach pułku, lub gdy konieczność wymagać będzie zajęcia szerokiego odcinka a nie będzie zachodzić obawa o tyły i flanki.

Regulamin rumuński uznajac też zasadę, że normalną obecnie formą dowodzenia pułkiem będzie dysponowanie przez d-cę pułku swemi szwadronami a czasem nawet plutonami zapomocą pisemnych lub ustnych rozkazów — uznaje szwadron za maksymalną jednostkę, której dowodzenie jest możliwe zapomocą komend lub znaków, w szyku konnym lub pieszym. W działaniach konnych nie określa on, tak np. jak regulamin niemiecki, szwadronu jako zasadniczą jednostkę, która działa samodzielnie w szyku konnym i jest skuteczną w szarży. Oczywiście, że wobec wielkości plutonu rumuńskiego może on sam być uważanym w odpowiednich warunkach jako wystarczająca siła do przeprowadzenia natarcia konnego.

Powyższa organizacja szwadronu rumuńskiego oparta na francuskiej doktrynie taktycznej, która robi z kawalerji „konną piechotę", jest też wyrazem dążenia do przystosowania szwadronu głównie do wymagań walki pieszej. Tem się też tłumaczy liczna drużyna dowódcy, która ułatwia dowodzenie szwadronem spieszonym oraz ilość i sztywne umieszczenie broni automatycznej w poszczególnych drużynach bojowych. To nieelastyczne umieszczenie broni automatycznej, ułatwiające prowadzenie walki pieszej a utrudniające w znacznym stopniu kombinację elementu ognia z ruchem, przy działaniu konnem, — przy równoczesnem znacznem przeciążeniu szwadronu, co jest widoczne nawet w czasie ćwiczeń, szczególnie w formacjach luźnych.

Zygmunt Powała Dzieślewski, por. dypl.

KRONIKA SPORTOWA.

BIEG SZTAFETOWY PODOFICERÓW 2 DYWIZJI KAWALERJI

Do szeregu doświadczeń marszowych przeprowadzanych przez Dowództwo 2 Dyw. Kaw. przybywa jeszcze jedno, które zamyka pracę w tym kierunku na rok 1926 a mianowicie:

Bieg sztafetowy podoficerów 2 D. K. na przestrzeni 500 km. Ruchliwy i niezmordowany w pomysłach dowódca 2 D. K. generał Orlicz-Dreszer przy poparciu dowódcy korpusu Nr. 1, zaprojektował powyższe, mimo zimowej pory, wychodząc ze słusznego założenia że kawalerja pracuje w każdej porze roku zarówno w dzień jak i w nocy bez względu na warunki atmosferyczne w każdym terenie.

Organizacja biegu przedstawiała się następująco. Trasa była ta sama co na raidzie oficerskim tylko kierunek marszu był odwrotny. Pułki kawalerji art. kon. i szwadron pionierów zgłosiły drużyny podoficerskie z dziewięciu jeźdźców. Posterunki sztafetowe zostały porozstawiane: w Warszawie, Garwolinie, Mińsku Mazow., Wyszkowie, Ostrołęce, Przasnyszu, Raciążu, Płocku i Wyszogrodzie. Start i meta w Warszawie. Celem wykluczenia współzawodnictwa w szybkości została oznaczona minimalna norma czasu przebycia 500 km. przestrzeni na 43 godzin. Czas mniejszy od minimalnego nie był brany w rachubę. Przy klasyfikacji o pierwszeństwo w razie jednakowego czasu, decydowała kondycja konia. Konie wyznaczone do biegu, były poddawane komisyjnemu badaniu celem określenia ich stanu zdrowotnego i kondycji. W punktach,gdzie sztafety się zmieniały były zarazem i punkty kontrolne, gdzie wyznaczone komisje poddawały badaniu konie, które odbyły swój przemarsz. W miejscowościach takich jak: Wyszków, Raciąż i Wyszogród, gdzie niema garnizonu, badała konie Komisja lotna z Generałem na czele, który w aucie towarzyszył przez cały czas sztafetom badając zachowanie się jeźdźców i sposób prowadzenia konia. Siodłanie było polowe, a więc siodło objuczone z normalną dzienną racją owsa. Uzbrojenie: szabla i pistolet.

Bieg rozpoczął się dn. 3 XII o godz. 19-ej z koszar 1 p. Szwoleżerów w porządku, który jeźdźcy wylosowali w odstępach 15-to min. Na starcie byli obecni: d-ca O. K. gen. Wróblewski, d-ca 2 D. K. gen. Orlicz-Dreszer, d-ca Art. Konnej 2 D. K. płk. Dunin-Wolski, d-ca 12 brygady kaw. ppłk. Głogowski, d-ca 1 p. szwol. k. S. G. D-r Wieniawa-Długoszewski, d-ca 1 d. a. k. ppłk. S. G. Trzaska-Durski, d-ca 12 d. a. k. Mjr. Zagroyski.

Porządek marszu był następujący:
1 p. S. K. godz. 19-ta.
11 p uł. godz. 19 min. 15.
Szw. pion. godz. 19 min. 30
5 p. uł. godz. 19 min. 45.
Art. kon. godz. 20 min. —
7 p. uł. godz. 20 min. 15.
4 p. S.K. godz. 20 min. 30.
1 p. Szwol. godz. 20 min. 45.

O godz. 22-ej wyruszył autem gen. Dreszer wraz z Komisją lotną. Pogoda mroźna — 5°, noc ciemna około godz. 24-ej zaczęła się śnieżyca z wiatrem, droga twarda, gruda. Taka pogoda utrzymywała się przez cały czas drogi.

Do Garwolina przybywają podoficerowie w mniejszych odstępach czasu niż wyruszyli ze startu. Pierwszy przybywa o godz. 1 m. 24 — ostatni o godz. 2 m. 05. Przestrzeń około 65 km została przebyta w najlepszym wypadku w 5 godz. 20 min.

w najgorszym 6 godzin 49 min. Z Garwolina do Mińska Mazowieckiego przestrzeń około 35 km. Najlepszy czas wynosi 3 godziny 02 m., najgorszy 3 godziny 29 m. Te dwa pierwsze etapy są nocne. Mińsk Mazowiecki—Wyszków. Etap 60 km. najlepszy czas 4 godziny 32 m., najgorszy 5 godzin 18 min. Wyszków—Ostrołęka—Wojciechowice:

Przestrzeń 65 km. Czas najlepszy 4 godziny 30 min., najgorszy 5 godzin 35 m. Wojciechowice—Przasnysz. Etap 55 km. Czas minimalny 3 godziny 39 min., maksimalny 4 godz. 49 mn., czas maksimalny 6 godz. Raciąż—Płock. Etap 40 km. czas minimalny 2 godziny 55 m., maksimalny 3 godz. 55 m. Od Ostrołęki do Płocka przemarsz nocny. Płock—Wyszogród. Etap 40 km. czas minimalny 3 godz. 10, maksimalny 4 godz. 20 m. Wyszogród—Warszawa 75 km, czas minimalny 5 godz. 07 m., maksimalny 8 godzin 05 m. Do Warszawy przymywają sztafety w następującej kolejności.

Sztafeta	Czas wymarszu dzień 3.XII	Przybycie 5.XII	Ilość godzin zużytych na przemarsz
7 p. uł.	20. m. 15.	12. m. 15.	40. godzin
1 p. szwol.	20. m. 45.	13. m. 15.	40. „ 30. m
5 p. uł.	19. m. 45.	13. m. 30.	41. „ 45. m.
szw. pion.	19. m. 30.	13. m. 32.	42. „ 02. m.
1 p. s. k.	19. m. 00.	14. m. 00.	43. „ 00. m.
11 p. uł.	19. m. 15.	14. m. 00.	42. „ 45. m.
art. kon.	20. m. 00.	15. m. 08.	43. „ 08. m.
4 p. s. k.	20. m. 30.	17. m. 45.	45. „ 15. m.

Z powyższego wynika, że sześć sztafet przybywa nie przekraczając minimalnego czasu, art. kon. przekroczyła czas nieznacznie, a 4 p. S.K. opóźnił się, gdyż podoficer pomiędy Wyszkowem a Ostrołęką zabłądził. W ostatecznej klasyfikacji nagrodę I-szą zdobyła sztafeta 7 p. uł., ofiarowaną przez Dowódcę O.K. 1, w postaci pięknego portretu Marszałka Piłsudskiego, II-gie miejsce zajął 1 p. Szwol., III-cie 5 p. uł. zdobywając dyplomy honorowe.

Powyższa impreza sportowo-wojskowa dała prócz wielkiego zainteresowania się oddziałów 2 D.K., o czem może świadczyć fakt, że Dowódca Szwadronu Pionierów, mając mały stan podoficerów, nie zawahał się wystawić pełnej drużyny sztafetowej, jeszcze jedno bogate doświadczenie z dziedziny pokonywania większych przestrzeni, jako zasadniczego problemu nowoczesnej kawalerji. Strat większych nie było. Najważniejsze uszkodzenia były lekkie zatraty i parę podbitych koni, wskutek braku podków na zadnich nogach.

Podoficerowie podczas biegu, mimo trudnych warunków atmosferycznych i niedogodnej drogi, zachowywali się b. dobrze, wytrawnie prowadzili swoje konie, wykazując znajomość techniki marszowej, rezultatem czego były b. dobre osiągnięte wyniki.

Biegiem tym zainteresowała się cała 2 D.K. od szeregowców począwszy, co każe przypuszczać, że idea przebywania wielkich przestrzeni dostatecznie się u nas spopularyzowała i że w przyszłości większe zwarte oddziały będą mogły podobnie przebywać wielkie przestrzenie i że nadejdzie czas, kiedy kawalerja zacznie szybciej maszerować stosownie do jej roli i możliwości.

Trepto Rtm.

Ze względów od Redakcji niezależnych, fachowe omówienie zawodów konnych w Ameryce, ukaże się w numerze następnym.

SPRAWOZDANIA

„REVUE DE CAVALERIE"

(lipiec — sierpień, wrzesień — październik).

Mjr. C r o s. — **Działania lekkiej grupy wschodniej.** (Grupa du Jonchay). Gdy w początkach października 1925 r. oddziały grupy gen. Baichut zniosły szczepy Tsaul i Branis, dowództwo francuskie przystąpiło do działań zaczepnych, zakrojonych na większą skalę.

Ten okres nowy rozpoczęto od przesunięcia 19 korpusu do rejonu górnego biegu rz. Msaum przy jednoczesnej demonstracji z Belkassem na Ain Guettara i Mezguitten.

Manewr ten przeprowadzono bardzo zręcznie bez odchyleń od nakreślonego planu, jak o tem świadczą stosowne rozkazy operacyjne.

Kpt. R u b y. — **Działania kawalerji Budiennego w czasie odwrotu polskiego z Ukrainy.**

(maj — czerwiec 1920 r.).

Artykuł kpt. Ruby stanowi poniekąd uzupełnienie pracy ppłk. S. G. Klerberga, drukowanej w Revue de Cavalerie (maj — czerwiec, 1923) p. t. „Forsowanie linij polskich przez Budiennego w 1920 r.".

Jest to opis działań, widzianych ze strony rosyjskiej, natomiast praca poprzednia streszczała operacje, obserwowane po stronie polskiej.

Kpt. Ruby ogranicza się na przedstawieniu pierwszych działań armji Budiennego na froncie ukraińskim, w początkach kampanji polskiej.

Działania te nosiły cechy specjalne, a to wskutek zespołu czynników, sprzyjających użyciu masy kawalerji, mianowicie:

1) nader rozległe pola bitew, zarysowane rzadką siecią kolejową o słabej przelotności;

2) oddziały młode łatwo poddające się nastrojom wszelkiego rodzaju, wynikającym z wyczerpania fizycznego, lub zatrważających wieści;

3) dowódcy przeważnie niedoświadczeni i źle informowani, usilujący naprawic organizację wadliwą środkami dorywczemi, stosowanemi naprędce;

4) brak sprzętu (w artylerji i lotnictwie).

Kpt Ruby, dążąc za Budiennym, odróżnia w jego działaniach 2 okresy:

przerwanie frontu polskiego (koniec maja — 5 czerwiec);

wyzyskanie przerwania (5 — 20 czerwiec).

Studjum kpt. Ruby oparte jest na bardzo sumiennej pracy mjr. S. G. Biernackiego „Działania kawalerji Budiennego".

O k r e s p i e r w s z y.

Pierwszą jednostkę kawalerji, która wsławiła się następnie pod nazwą „Armji Budiennego", utworzono w maju 1918 r. Był to pułk kawalerji, przydzielony do wojska sowieckiego, zaangażowanego przeciwko kozakom dońskim na obszarze Carycyna. Pułk ten oddano wkrótce pod rozkazy Budiennego, byłego podoficera dragonów kaukaskich, który w armji carskiej nie zdołał zdobyć szlif oficerskich.

Pułk wkrótce rozwinięto w brygadę, dowodzoną przez tegoż Budiennego; dowódca ten, odznaczywszy się w działaniach przeciwko kozakom (początek 1919 r.) otrzymuje w nagrodę dywizję (4-tą) utworzoną z jego brygady. Ta nowa jednostka współdziała z powodzeniem w odrzuceniu kozaków za Manycz.

Jednocześnie utworzono w gub. Astrachańskiej inną dywizję kawalerji (6-ą) dowodzoną przez Apanasienkę i użytą także do działań nad Manyczem (czerwiec 1919 r.).

W tym okresie armja Denikina rozpoczyna ofensywę w kierunku Moskwy. Dzięki przewadze jej kawalerji (korpus kaw. Mamontowa liczył 7.000 szabel) pierwsze powodzenie było piorunujące. Dowództwo sowieckie robiło wszelkie wysiłki mające na celu przegrupowanie swoich sił, a przedewszystkiem stworzyło masę kawalerji, mogącą stawić czoło kawalerji nieprzyjacielskiej, a mianowicie:

1) w końcu czerwca utworzono korpus kaw. pod dowództwem Budiennego, w składzie 4 i 6 dyw. kaw., t. j. 8 pułków.

2) stworzono nowe jednostki kaw. drogą przegrupowania szwadronów dywizyjnych, albo też przekształcenia jednostek piechoty. Tym sposobem zdołano dodać 4 i 6 dyw. po jednej (trzeciej) brygadzie.

W połowie października Budienny na czele przeszło 6000 szabel rozbija całkowicie korpus Mamontowa. Jego znaczenie ciągle wzrasta — dowodzi on już armją, złożoną poza 4, 6 i 11 dyw. kaw., 2 ze świeżo sformowanych 2 dyw. piech. oddanych mu czasowo do dyspozycji.

Budienny pomnaża swe zwycięstwa: wykonywa zagon na Charków (grudzień) zdobywa Taganrog i Rostów; armja Denikina doznaje porażki i cofa się na Kaukaz, utrzymując jednak front ogólnie na linji Manycza.

Po pewnym czasie działania zaczepne zostają wznowione w lutym 1920 r.; Budienny otrzymuje zadanie przerwania nieprzyjacielskiego frontu. Koncentruje swoje siły na obszarze Wielkoknia żeska z zamiarem nacierania w kierunku Tichorecka, w celu sforsowania pozycyj umocnionych pod Rostowem. Do wykonania tego zadania przydzielono mu trzy dywizje piech. Ofensywa udaje się całkowicie. Jednym zamachem rozbija dwa korpusy kawalerji i w ciągu 3 dni bierze pod Taganrogiem 8.000 jeńców. Denikin cofa się na Jekaterynosław, który zostaje zdobyty 17 marca i cała armja Denikina poddaje się, poza cząstką, której udało się przedostać na Krym. Budienny wkracza do Noworosyjska.

Po zlikwidowaniu armji Denikina rząd sowietów zajął się uzupełnieniem armji konnej, przeznaczonej na front polski; utworzono w Rostowie specjalny zapas koni, który zdołał nietylko uzupełnić niemal całkowicie straty, ale utworzył nawet nowe jednostki, dzięki napływowi kozaków, ochotników, jeńców, przybywających z własnemi końmi; tak powstały 9 i 14 dyw. kaw. i jedna brygada 3-pułkowa zwana „brygadą do specjalnych zadań".

W kwietniu armja konna została skierowana na odcinek południowy frontu polskiego (obszar Humania). Podczas tych przemarszów skasowano 9 dyw. kaw. i jednostki jej rozdzielono pomiędzy inne dywizje.

W chwili przybycia na front ukraiński (maj 1920) armja Budiennego składała się z 4 dyw. kaw. (4, 6, 11, 14) i „brygady specjalnej", ogółem: 18.000 szabel, 350 k. m., 48 dział. Pozatem były przydzielone samochody pancerne, dosyć słabe lotnictwo (15 płatowców) i 5 pociągów pancernych.

Stan moralny armji był wspaniały — odeszła ona na front w warunkach wyjątkowo sprzyjających.

Po upadku Kołczaka, Judenicza i Denikina, sowiety przygotowały kampanję wiosenną 1920 r. przeciw Polsce, której zagrażały 2 ugrupowania nieprzyjacielskie: jedno na Białej Rusi, drugie na Wołyniu i Podolu. Polska nie czekając na te dwa spółrzędne uderzenia rozpoczęła działania zaczepne. Była to wyprawa kwietniowa na Kijów.

Po zdobyciu tego miasta trzeba było stawić czoło ugrupowaniu północnemu, posuwającemu się na Lidę i Baranowicze; w połowie maja ruch przeciwnika wstrzymano. Sowiety niezwłocznie skierowały wszystkie rozporządzalne siły na zachód i ofensywa zdaje się być nieuniknioną.

Cechę urupowania obydwóch przeciwników na froncie południowym stanowiło rozciągnięcie jednostek w kordony i brak silnych odwodów.

Przeciwnicy nie byli nigdzie ze sobą w styczności, z wyjątkiem lewego skrzydła i przedpola Kijowa.

Dowódca południowo-zachodniego frontu rozporządzał na froncie ukraińskim trzema armjami: 12, 14 i konną, ogółem 16.000 bagnetów i 22.000 szabel.

Siły polskie, działające na południe od Prypeci, wynosiły pod koniec maja ogółem 60.000 ludzi (trzy armje: 3-cia, 2-ga i 6-ta z nich 2-gą skasowano 27.V).

Plan zaczepny dowódcy frontu południowo-zachodniego przewidywał główny wysiłek skierowany na 3 armję (od spływu Dniepru z Prypecią do Białej Cerkwi). Wysiłek ten miał się składać z dwóch temp:

Pierwsze — związać przeciwnika kilkoma jednoczesnemi natarciami, umożliwiając armji konnej zajęcie podstawy wyjściowej na obszarze Humań — Talne.

Drugie — podczas prowadzenia ofensywy przez trzy ugrupowania, armja konna będzie nacierała w kierunku na Koziatyn i Berdyczów, zajmie te węzły kolejowe i prowadzące akcję dywersyjną na tyłach 3 armji, przetnie jej linje odwrotu.

To wkroczenie kawalerji powinno było, zdaniem naczelnego dowództwa sowieckiego, mieć wpływ rozstrzygający.

Pierwsza wyrusza grupa Jakira (18.V) celem zajęcia podstawy wyjściowej w pobliżu pozycyj polskich i osiąga 22.V linję Karapysze—Mierdwin, nie napotykając poważniejszego oporu (p. szkic Nr. 1).

Na północy XII armja powinna obsadzić punkty przepraw na Dnieprze powyżej Kijowa i przekroczyć rzekę; działania te, prowadzone bez energji, nie dają wyników.

Grupa Jakira posuwa się naprzód z powodzeniem, wspierana przez flotyllę Dniepru i zajmuje Hermanówkę, poczem naciera na pozycję Białej Cerkwi (28 V). Zagraża poważnie prawemu skrzydłu 3 rmji.

Armja konna, przedłuża lewe skrzydło gr. Jkira i nawiązuje łączność z 14 armją, która w rejonie północnym od Hajsyna nie zdołała posunąć się naprzód wyraźnie w okresie postępów gr. Jakira.

Zamiar Budiennego, w wykonaniu powierzonego mu zadania, polega na:

1) nacieraniu głównemi siłami w kierunku Skwiry, osłaniając się na lewem skrzydle silną strażą boczną. Jest to okres przerwania;

2) marszu na Koziatyn, atakując przytem wszystkie po drodze napotkane oddziały nieprzyjaciela. W ten sposób armje polskie zostałyby rozszczepione, tyły ich rozstrojone i armja konna mogłaby wziąć Kijów od tyłu. Jest to okres wykorzystania.

W drugiej połowie maja armja konna rozwinęła się na linji Talcze—Humań—Teplik (patrz szkic Nr. 1) tworząc dwa główne ugrupowania:

1) na północny wschód od Humania: 4 i 6 dyw. kaw.,

2) na zachód i południo-zachód od Humania 11 i 14 dyw. kaw.

Marszem 3-dniowym dywizje osiągnęły swoje podstawy wyjściowe; ruch od strony Lipowca osłaniała 6 dyw. kaw. Ostatecznie armja przyjęła ugrupowanie następujące:

w pierwszym rzucie 2 dyw. kaw. — 4 w rejonie Piatyhory, 11 w okolicach Wyszkowa;

w drugim rzucie: 14 dyw. kaw. na obszarze Puchaczówki lewa straż boczna; 6 dyw. kaw. w okolicach Oratowa. Stanowisko dowództwa i brygada specjalna — Łukaszówka.

Oddziały polskie ugrupowały się między Lipowcem i Skruszą w następujący sposób (odcinek zagrożony przez armję konną) (szkic Nr. 2):

1) między Lipowcem i Samhorodkiem — 13 d. p.;

2) między Samhorodem i Szamrajówką — 3 baony 27 p. p. i 2 baterje 7 D. P.

W ten sposób odcinek 80 km zajmowało 12 baonów, przy nieomal całkowitym braku odwodów. Na przedpolu w rejonie Berezna umieszczono dyw. kaw. gen. Karnickiego, która miała działać przeciwko prawemu skrzydłu i na tyły kawalerji czerwonej, gdyby ta ostatnia zaatakowała polskie pozycje.

29 maja armja konna rozpoczyna ruch na północnozachód; pod wieczór oddziały jej osiągnęły (szkic Nr. 2):

Kwatera główna i brygada specjalna w Łukaszówce.

Dwa pociągi opancerzone krążą na linji Humań — Husiatyn.

Ugrupowanie powyższe wskazuje, że Budienny posiadał skąpe i niedokładne wiadomości, bo 28-go wieczorem główne siły stanęły i czasowały w odległości niecałych 20 km. od pozycyj przeciwnika, nie wiedząc o tem, skoro rozkaz na dzień następny był rozkazem marszu, nie przewidującym możliwości spotkania nieprzyjaciela.

To też w dniu tym miał miejsce cały szereg walk spotkaniowych będących niespodzianką obustronną.

6 dyw. kaw. natyka się na półn. wsch. od Żymochowa na oddział polski 50 p. p., który po krótkiej walce zostaje wycięty w pień; drugi oddział tegoż pułku posuwający się przez Medówkę spotyka los podobny. Po tem spotkaniu

6 dyw. kaw. maszeruje dalej na Plisków i kosztem poważnych strat robi wyłom w linji polskiej szerokości ok. 17 km.

11 dyw. kaw. osiąga łatwo przystępy Dziunkowa, punktu oporu na wzgórzu panującego nad całą okolicą i bronionego przez baon 43 p. p. Dwukrotny atak dwóch brygad na ten punkt został krwawo odparty.

1. brygada 4 dyw. kaw. osiągnęła, jako straż przednia nakazane cele i posuwała się na Nowochwastów gdzie nawiązała styczność z czołowemi oddziałami polskiemi.

Siły główne tej dywizji natknęły się na dyw. kaw. gen. Karnickiego w rejonie Berezna. Wywiązały się dwie bitwy jednocześnie w odległości mniej więcej 20 km. Na zachodzie 1 bryg. zdobywa Nowochwastów, odebrany przeciwnatarciem w ciągu nocy. Na zachodzie dwie pozostałe brygady przekraczają Roś pod Wołodarką i po walce z oddziałami dyw. Karnickiego zmuszone są się cofnąć do rejonu Rohożna; polska dywizja odchodzi na północ.

14 dyw. kaw. pozostawała nieprzerwanie w odwodzie w rejonie Tetyjewa.

Nazajutrz (30 maja) 6 dyw. posuwa się dalej naprzód, zdobywa Spieczyńce, Oczerechnię i Dolzek, natyka się w okolicach Wasilkowiec na baon 50 p. p., zmuszony jednak się cofnąć. Wyłom utworzony w przeddzień zwiększył się, ale 6 dyw. kaw. sama nie może posuwąć się dalej.

11 dyw. kaw. doznaje nowej porażki pod Dziunkowem, zadanej jej przez tenże baon 43 p. p. i nie ponawia ataków, cofnąwszy się na stanowiska nocy poprzedniej.

4 i 14 dyw. kaw. nie brały udziału w walkach.

12 armja i grupa Jakira nie zrobiły w ostatnich dniach maja wielkich postępów — utracona została Hermanówka i z trudem zyskano na terenie w kierunku Białej Cerkwi.

Na południu 14 armja również nie zdradza poważniejszych zamiarów zaczepnych; tylko na prawem jej skrzydle 21 d. p. naciera bez powodzenia w rejonie Lipowiec-Ślińce. Na reszcie frontu 14 armji — zastój zupełny.

Wydaje się jak gdyby grupa armij południowo-zachodnich wyczerpała swe wysiłki i czekała na wyniki wkroczenia Budiennego.

31 maj był dniem wyczekiwania. D-ca armji konnej widzi w operacjach prowadzonych przez jego lewe skrzydło, zwykłe demonstracje, mające na celu odwrócenie uwagi przeciwnika. Masę manewrową (4 i 14 dyw. kaw.) trzyma ciągle w odwodzie, nie angażując jej.

Natomiast po stronie polskiej d-two zaniepokoiło się workiem, wytworzonym w rejonie Spiczyniec. Postanawia znieść go niezwłocznie atakiem rozpoczętym o świcie trzema baonami odwodu 25 brygady (grupa płk. Szylinga). Oddano przytem 13 d. p. do dyspozycji jako odwód 2 baony 19 p. p. w Koziatynie i Zarudyńcach.

W wyniku Polacy odzyskali Pedosy, Spiczyńce i Dożek, a 6 dyw. kaw. po niudanym ataku na Napadówkę z trudem zdołała wycofać się na wschchód. Wyrwa utracona w przeddzień w polskiej linji, została zatkana.

11 dyw. kaw. probuje przedostać się na północ i jej pierwsza brygada atakuje Bystrzyk, broniony przez jedną kampanję, która ponosi klęskę.

Wówczas d-ca tej dywizji przenika głównemi siłami do wyłomu utworzonego przez straż przednią; przekracza szosę Lipowiec-Samhorodek i zajmuje Hajczyce oraz Starościńce.

Pragnąc następnie wesprzeć 6 dyw. kaw. o porażce której nie wiedział, d-ca 11 dyw. kaw. zwraca się na płudnie w kierunku Pohrebyszcz, których zdobyć nie może. Dywizja ta nocuje na północ od tej miejscowości w położeniu ryzykownem na tyłach nieprzyjaciela, odcięta od reszty armji.

4 dyw. kaw. spędziła ten dzień na odpoczynku w rejonie Rubczenka — Rohóżna.

14 dyw. kaw., nie biorąc udziału w walkach straciła swoją 3 brygadę złożoną z kozaków Denikina, przemocą wcielonych do szeregów. Wypada tu, zepchąwszy oddziały 4 brygady, które usiłowały zatrzymać ją, przyszła pod wieczór do Pustowar i poddała się gen. Karnickiemu.

Wobec ponownego naruszenia punktu, d-two 13 d. p. uważało przywrócenie położenia, nadwyrężonego w rejonie Pohrebyszcz, za sprawę pilną. Postanowiono użyć do tego celu wszystkich odwodów, atrzymanych w przeddzień i utworzyć z nich grupę pod rozkazami gen. Sawickiego, d-cy 3 bryg. kawalerji

1 czerwca rano grupa gen. Sawickiego, zebrana w Zarudyńcach miała nacierć wzdłuż linji kolejowej (szkic Nr. 3) w celu odrzucenia 11 dyw. kaw., której ryzykowne położenie na północ od Pohrebysza było wiadome.

D-ca frontu przygotowuje jednocześnie inne natarcie na prawe skrzydło armji konnej, zadanie to zostaje powierzone dyw. kaw. gen. Karnickiego i 27 p. p. Dyw. gen. Karnickiego, po rozbiciu w rejonie Skwira — Antonów 4 dyw. kaw. tworzącej prawe skrzydło armji konnej, miała pójść na Dziunków, ażeby odciąć odwrót 11 dyw. kaw. atakowanej z czoła przez grupę gen. Sawickiego.

Dyw. kaw. gen. Karnickiego przeszła nocą z 31.V na 1.VI z Pustawarowa do Antonowa.

Grupa gen. Sawickiego wypełniła powierzone jej zadanie, odrzuciwszy 11 dyw. kaw., która ratowała się ucieczką w kierunku na Nowochwastow, gdzie zgrupowała się ponownie. Wyłom utworzony we froncie polskim został zlikwidowany.

Natomiast dyw. gen. Karnickiego, po zaatakowaniu 4 dyw. kaw., której przyszła na pomoc w porę 14 dyw. kaw., musiała ustąpić przed siłami przeważającemi i cofnęła się na północ, ścigana do Berezianki.

Tym sposobem armja konna osiągnąwszy tylko częściowe powodzenie, uwolniła się od niewygodnej dywizji kaw., zagrażającej jej bezustannie na flance lub tyłach.

Po jednodniowej przerwie wznowiono działania 3.VI. D-ca 13 d. p. postanowił nacierać od rana w kierunku na Spiczyńce — Plisków w celu odzyskania terenu uraconego 31.V.

Budienny przygotowuje plan przełamania frontu: odnośny rozkaz przewiduje zbiórkę armji konnej rozstawioną rzutami, skrzydło prawe wysunięte naprzód, w następującym porządku: 14, 4, 11 dywizji kaw., 6 dyw. kaw. w odwodzie ma osłaniać armję od Pliskowa (szkic Nr. 4).

Natarcie główne celuje w odcinek polski Nowochwastów — Samhorodek, styk 3 i 6 armji przeciwnika. Po przełamaniu frontu nieprzyjacielskiego, armja zniszczy linję kolejową Koziatyn — Chwastów i skieruje swe główne siły na Koziatyn — Berdyczów.

25 brygada polska naciera 3 rano na całym swoim froncie, odbierając Andruszówkę, Plisków i Oczytków. Oddziały 6 dyw. kaw., zajmujące jeszcze te punkty oporu, zostały odrzucone i straciły cały obszar zdobyty poprzednio. Powodzenie początkowe armji konnej zostało zniwelowane.

Na pozostałym froncie zastój. Główne siły armji konnej pozostają w ukryciu, jej czaty wysunięte w prawo nad Bereziankę.

Nazajutrz armja Budiennego pozostała nieruchoma; dowództwo polskie dzień ten zużyło do wzmocnienia lewego skrzydła 6 armji (odcinek (Bystrzyk — Samhorodek): dwa baony świeże i baterja zmieniły załogi Snieżnej, Oziernej i Samhorodka. Punkty oporu Nowochwastów i Bystrzyk otrzymały świeży baon 3 bryg. kaw. wzmocnioną 5 p. ułanów umieszczono w odwodzie za Snieżną. Jednocześnie przesunięto dyw. kaw. gen. Karnickiego do Pustowarowa.

D-two polskie przypuszczało, że siły sowieckie wyczerpały się atakami dni poprzednich i postanowiło odrzucić je całkowicie poza linję Rośka — Roś natarciem czołowem 7 i 13 d. p. połączonem z manewrem dyw. kaw. na prawy bok przeciwnika.

Działanie zostało wyznaczone na 5-go rano i miało być rozpoczęte przez grupę gen. Sawickiego, operującego w łączności z dyw. kaw. Po osiągnięciu linji Worobijówka — Borszczanówka, 13 dyw. z kolei miała nacierać i natarcie powinno było wzrastać, mając ciągle lewe skrzydło wysunięte naprzód.

Budienny postanowił wykonać natarcie rozstrzygające także 5-go rano; nie bacząc na drogi rozmiękłe przez deszcze. Natarcie główne przewidziano dla 14, 4 i 11 dyw. kaw. rozmieszczonych rzutami i zakrytych lasami przed obserwacją nieprzyjacielską.

6 dyw. kaw. w odwodzie osłaniała lewe skrzydło w rejonie Dotalówki.

W tem ugrupowaniu armja Budiennego natarła 5-go o świcie na odcinek Samhorodek — Nowochwastow. 14 dyw. kaw. na prawem skrzydle atakuje Samhorodek, wysuwając znaczną ilość k. m. Pomimo silnego oporu punkt ten zdobyto i załogę zniesiono.

Wkrótce potem 4 i 11 dyw. kaw. atakuje Oziernę i Snieżnę zdobywając je po krótkiej walce, poczem wszystkie trzy dywizje posuwają się naprzód w kierunku na Wczorajsze; w tym momencie szarżuje na nią 3 bryg. kaw. polskiej.

ale szarża ta, wobec przeważających sił przeciwnika załamuje się i brygada cofą się ze stratami.

Front polski został przerwany — dywizje kawalerji sowieckiej przenikają do wyłomu i rozszerzają go. 6 dyw. kaw. posuwa się na północ od Nowochwastowa, za 11-tą. Wieczorem armja Budiennego stanęła nad Rastawicą, mając odwód (6 dyw. kaw.), osłaniający ją z południa zachodu w rejonie Toporów.

W działaniu tem wyzyskano znakomicie moment zaskoczenia dzięki sprzyjającym warunkom terenowym. Być może, że do tak walnego zwycięstwa przyczynił się odcinek, szczęśliwie przez Budiennego wybrany (styk dwóch armij).

Na pozostałej części frontu ukraińskiego położenie nie uległo zmianie, to też ruch naprzód armji konnej wytworzył próżnię w ugrupowaniu armij czerwonych; jedna jedyna brygada kawalerji (3-cia i 11 dyw. kaw. oddana 14 armji), trzymąłą 25 km. frontu od górnej Rośki do Rosi. Między Rosią i rejonem Pustowar, obsadzonym przez brygadę Kotowskiego, tworzącą lewe skrzydło grupy Jakira nie było nic zupełnie.

Front polski był przełamany na przestrzeni 20 km. od Nowochwastowa do Samhorodka. 6 czerwca rano polskie siły, przytykające do wyłomu były podzielone na 2 grupy:

1) Grupa Skwira — Szamrajówka (5 baonów i 1 dyw. kaw. z 2 brygad);

2) Grupa Zarudzińce — Nowochwastów — Starościńce, (resztki grupy operacyjnej gen. Sawickiego).

Za frontem żadnych odwodów, poza małej wartości załogami Koziatyna, Berdyczowa i Żytomierza.

Rozkaz operacyjny Budiennego, wydany 3 czerwca, przewidywał nazajutrz po przerwaniu frontu zniszczenie linji kolejowej Koziatyn — Chwastów.

Zadanie to powierzono na st. Popielnia i Browki 14 dyw. kaw., na st. Czarnorudka — 4 dyw. kaw., pozostałe dwie dyw. kaw. miały osłaniać to działanie. Dywizje wykonały zadanie bez trudności i wieczorem tegoż dnia armja konna biwakowała w zbiórce rozczłonkowanej w rejonie Pawełki — Niechmoroszcz — Piatychorka — Czarnorudka, co umożliwiło d-cy zmienić nazajutrz myśl manewru.

Dowiedziawszy się mianowicie z zeznań jeńca, że w Żytomerzu znajduje się ważny stab nieprzyjacielski, Budienny zmienia kierunek wyznaczony pierwotnie siłom głównym i porzucając myśl o Koziatynie, rozkazuje atakować 7-go Berdyczów i Żytomierz. Spodziewa się w ten sposób bardziej rozprząc tyły polskie, mogąc jednocześnie opanować komunikacje 3 armji w rejonie Kijowa.

Nie zmieniając taktyki dnia wczorajszego, wysyła po jednej dywizji kaw. na każdy przedmiot, osłaniając działanie resztą armji: 7-go rano 4 dyw. kaw. otrzymuje rozkaz zajęcia Żytomierza, 11-ta Berdyczowa, pozostałe dwie dyw. kaw. pozostały ra swoich pozycjach jako osłona obydwóch rejonów. Zadania zostały wypełnione, stacje kolejowe i t. p. urządzenia zniszczone.

D-two polskie utraciwszy styczność z kawalerją bolszewicką niepokoiło się o los oddziałów, pozostałych w rejonie Starościniec i Skwiry, rozumiejąc, logicznie zresztą, że Budienny będzie usiłował pochwycić je od tyłu. Powstała stąd myśl ustanowienia linji obronnej na froncie Nowochwastow — Starościńce, osłoniętej z lewa przez 3 bryg. kaw. i nacierania na bok kawalerji nieprzyjacielskiej w kierunku Skwira — Samhorodek. Wiadomości otrzymane w nocy wprowadzają zmiany do tego postanowienia. D-two polskie zaczyna zdawać sobie sprawę z zamiarów przeciwnika i daje gen. Karnickiemu rozkaz ścigania armji konnej w kierunku Koziatyna i zaatakowania jej tyłów. Załogę Koziatyna wzmocniono jednocześnie.

Podczas zajmowania przez armję konną Żytomierza i Berdyczowa, grupa Jakira i prawe skrzydło 12 armji czerwonej odnosiły poważne zwycięstwa.

Grupa Jakira zdobyła 7-go Białą Cerkiew, a brygada Kotowskiego posuwała się na Chwastów.

Tegoż dnia prawe skrzydło 12 armji przekroczyło Dniepr w okolicach Uszy i Teterowa i zajęły Złodziejówkę; wojska sowieckie posuwały się naprzód w kierunku Iwankowa.

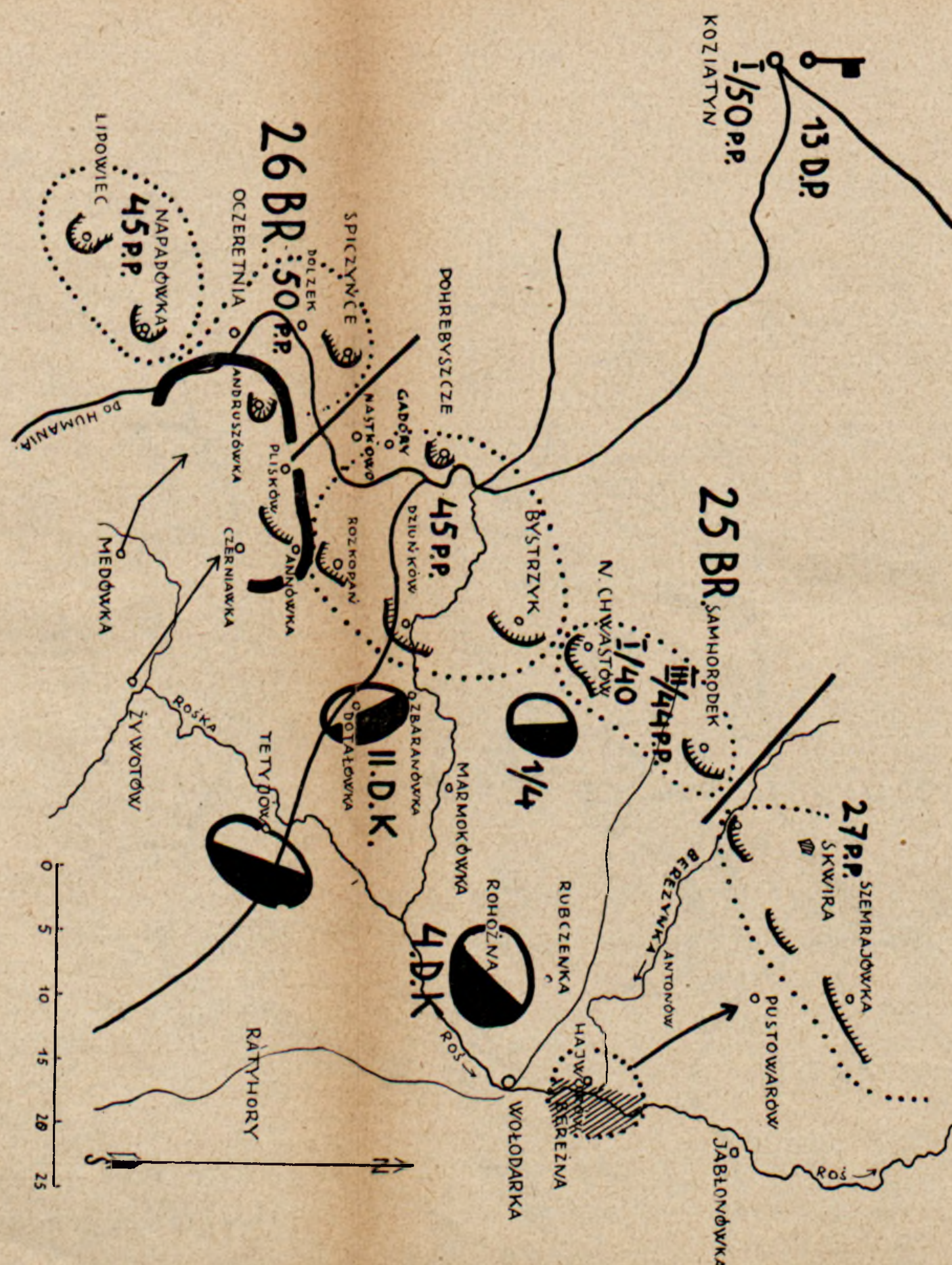
Sztab frontu przerażony był koniecznością gwałtownego odwrotu. D-ca 3 armji przedłożył plan przegrupowania swoich odddziałów, uwzględniający odwrót późniejszy; Kwatera główna zatwierdziła ten plan, i w myśl jego 3 armja miała obsadzić Teterew, opierając prawe skrzydło o Żytomierz, lewe o Uszę z wykonaniem natychmiastowem.

Szkic Nr 1

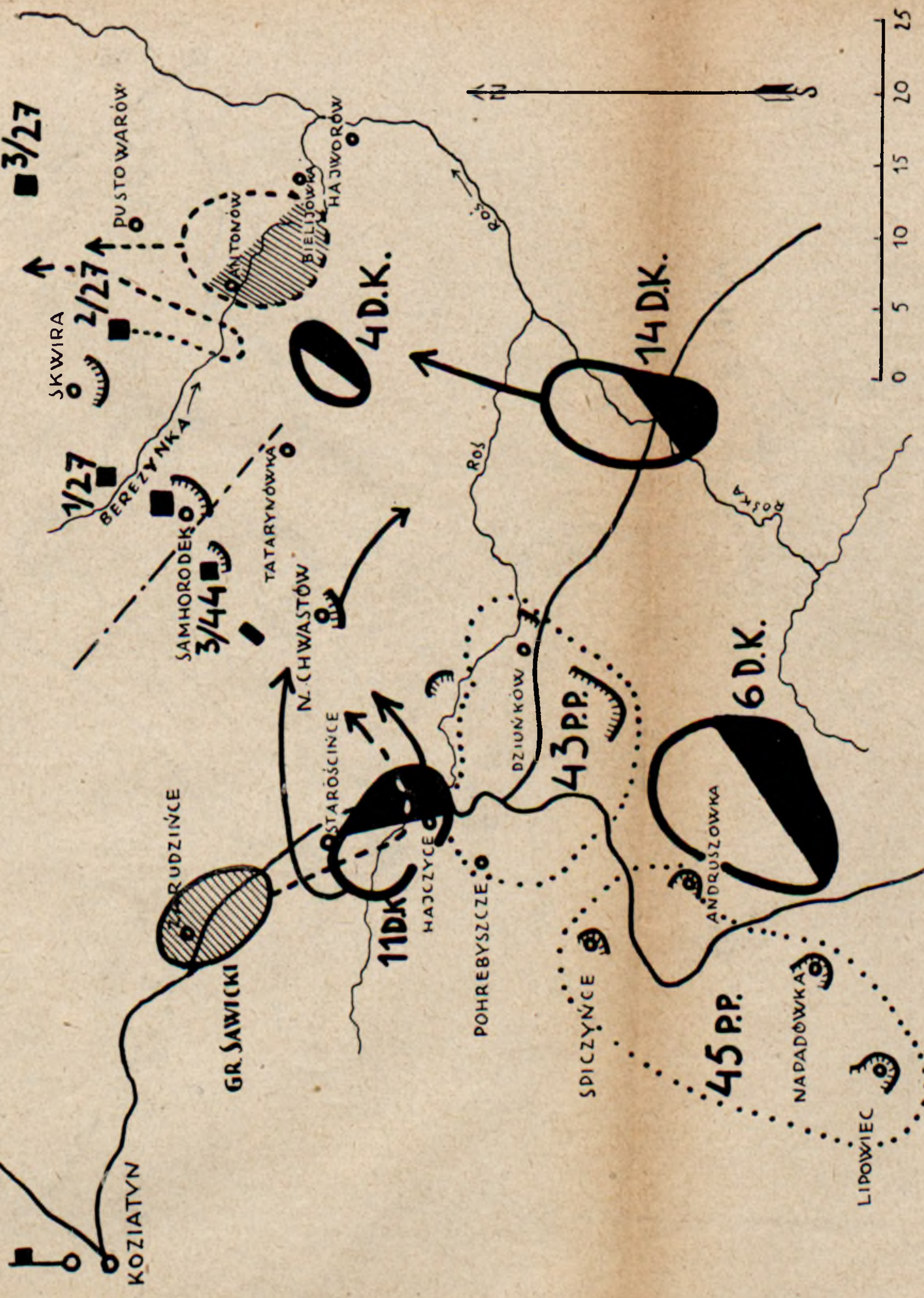


KIJÓW
XII ARMJA
3 ARMJA.
HERMANÓWKA
44 D.P.
25 MAJ
7 D.P.
BIAŁOCERKIEW
KOZIATYN
SKWIRA
D.K. KARNICKI
KARAPYSZE
45 D.P.
25 MAJ.
GR. JAKIRA
44 D.P.
16.V.
MIEDWIN
POHREBYSZCZE
TETYJÓW
PIATIHORY
4 D.K.
13 D.P.
WYSOKÓW
11 D.K.
POTIAŁCZOWKA
45 D.P.
18.V
ORATÓWKA
14 D.K.
ŁUKASZÓWKA
LIPOWIEC
6 D.K.
28 MAJ
BR. KOTOWSKIEGO
TALNE
18 D.P.
6 i 4 D.K.
HUMAŃ
HAJSYN
18 MAJ.
ARMJA KONNA
TEPLIK
11 i 14 D.K.

Szkic Nr 2

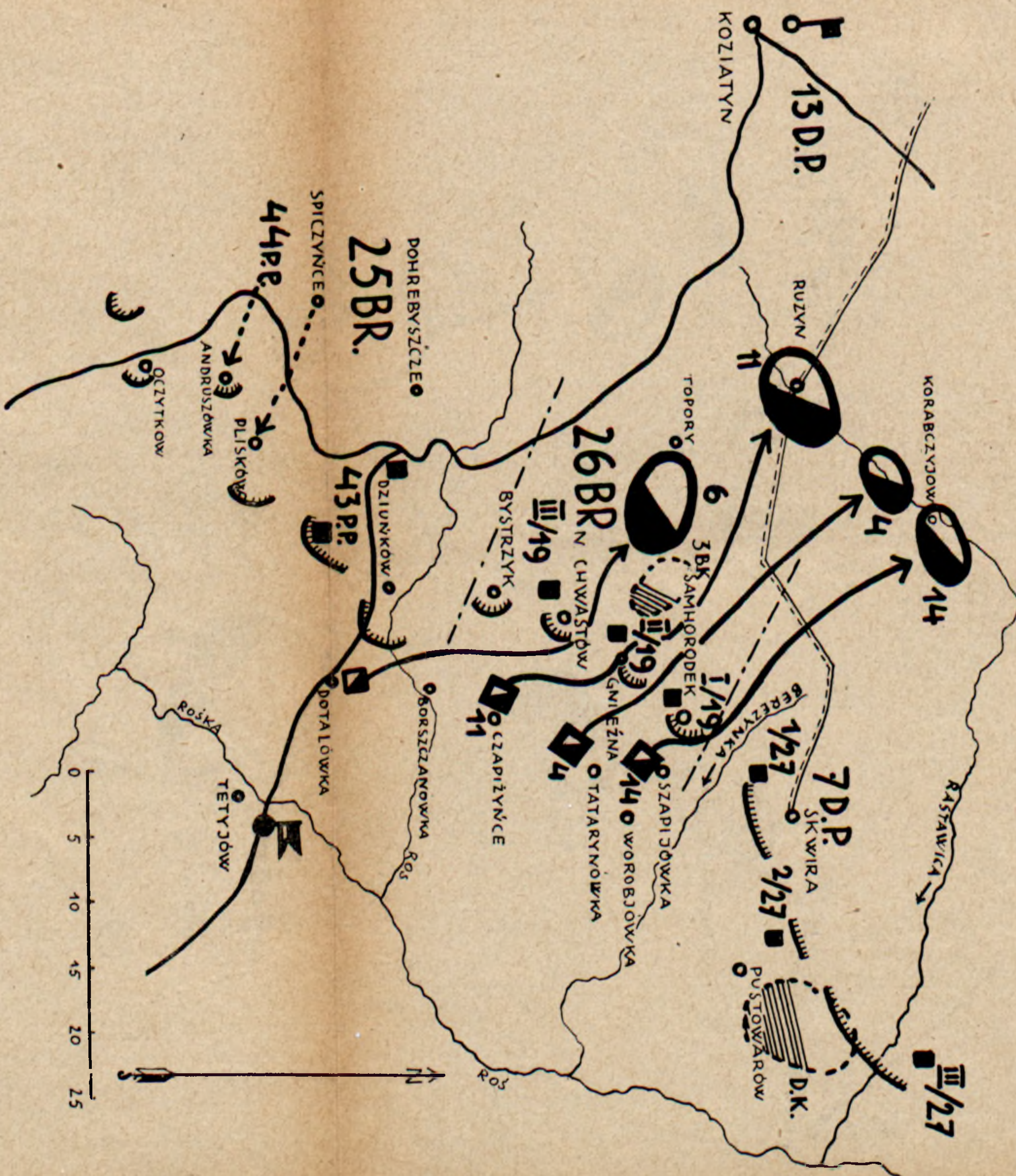

13 D.P.
I/50 P.P.
KOZIATYN
26 BR.
50 P.P.
45 P.P.
NAPADÓWKA
LIPOWIEC
OCZERETNIA
DOLZEK
SPICZYŃCE
POHREBYSZCZE
GADÓRY
NASTKOWO
ANDRUSZÓWKA
PLISKÓW
DO HUMANIA
MEDÓWKA
CZERNIAWKA
ANNÓWKA
ROZKOPAŃ
45 P.P.
DZIUŃKÓW
BYSTRZYK
25 BR.
N. CHWASTÓW
I/40
III/44 P.P.
SAMHORODEK
1/4
11. D.K.
DOTAŁÓWKA
ZBARANÓWKA
MARMOKÓWKA
ROŚKA
TETYJÓW
ŻYWOTÓW
27 P.P.
SKWIRA
SZEMRAJÓWKA
BEREZYNKA
ANTONÓW
PUSTOWARÓW
RUBCZENKA
ROHOŹNA
4. D.K
ROŚ
WOŁODARKA
BEREŹNA
JABŁONÓWKA
RATYHORY
0
5
10
15
20
25
S
N

Szkic Nr 3



3/27
2/27
1/27
3/44
PUSTOWARÓW
SKWIRA
ANTONÓW
BIELIJÓWKA
HAJWORÓW
4 D.K.
14 D.K.
6 D.K.
11 D.K.
43 P.P.
45 P.P.
GR. SAWICKI
BEREZYNKA
ROŚ
ROSKA
TATARYNÓWKA
SAMHORODEK
N. CHWASTÓW
STAROŚCIŃCE
RUDZIŃCE
HAJCZYCE
DZIUŃKÓW
POHREBYSZCZE
ANDRUSZÓWKA
SPICZYŃCE
NAPADÓWKA
LIPOWIEC
KOZIATYN
N
S
0
5
10
15
20
25

Szkic Nr 4


KOZIATYN
13D.P.
RUZYN
11
KORABCZYJÓWKA
4
14
TOPORY
6
26BR
3BK
SAMHORODEK
III/19
II/19
I/19
N CHWASTÓW
BYSTRZYK
GNIEŹNA
11
4
14
CZAPIŻYŃCE
TATARYNÓWKA
WOROBJÓWKA
SZAPIJÓWKA
BEREZYNKA
1/27
7D.P.
SKWIRA
2/27
PUSTOWARÓW
D.K.
III/27
RASTAWICA
DOHREBYSZCZE
25BR.
SPICZYŃCE
44P.P.
OCZYTKÓW
ANDRUSZÓWKA
PLISKÓW
43P.P.
DZIUŃKÓW
DOTALÓWKA
BORSZCZAHÓWKA
ROŚ
ROŚKA
TETYJÓW
0
5
10
15
20
25
N

7 dyw. zdołała odejść do Chwastowa, ale napierana przez 45 dyw. sowiecką musiała cofnąć się do Plisków przez co obnażyła lewe skrzydło 6 armji. Naczelne Dowództwo nakazało d-cy 6 armji cofnąć to skrzydło na linję Pohrebyszcze—Koziatyn. Dywizja kawalerji (łącznie z 3 brygadą), oddana gen. Sawickiemu, przeszła do 6 armji z zadaniem osłony lewego boku tej armji.

Do Korostenia, Zwiahla i Szepietówki nadeszły tymczasem posiłki. Wieczorem 8-go stało się wiadome, że armja Budiennego zebrała się w rejonie na północo-wschód od Koziatyna. Gen. Sawicki otrzymał rozkaz posuwania się za nią krok w krok i nękania jej bez wytchnienia.

Wiadomość o koncentracji armji Budiennego była ścisła. Armja ta 8-go wieczór zakończyla swoje przegrupowanie i zajmowała następujące rejony:

4 dyw. kaw. — Katelnia.

14 dyw. kaw. — Harapki — Lebiedyńce (jedna brygada wysłana do Wolica Zarubiniecka).

11 dyw. kaw. — Browki, Chalaingrodek.

6 dyw. kaw. — półn. wsch. Białopola, z czatami na linji Czarnorudka — Czerniawka, Mała, Radziwiłówka — Werbołozy.

Budienny pozbawiony wiadomości o toku działań i nie otrzymując rozkazów z d-twa frontu, postanawia wznowić ruch na Chwastów.

Po stronie polskiej 3 armja ukończyła koncentrację do odwrotu, mającą się rozpocząć nazajutrz wzdłuż linji Kijów — Korosteń. 6 armja zgodnie z rozkazem Nacz. Dow. ustawia swoje lewe skrzydło bokiem obronnym na linji Pahrobyszcze — Koziatyn; wskutek tych ruchów armje dzieli odstęp 50 km. i lewe skrzydło 6 armji straciło styczność z nieprzyjacielem.

Wobec zajęcia Chwastowa przez gr. Jakira, Budienny zaprzestaje ruchu w tym kierunku i postanawia niespodziewanie, dowiedziawszy się, że przeciwnjk trzyma linję Koziatyn — Berdyczów — Żytomierz — Radomyśl, wskazuje, jako linję wykorzystania, oś Berdyczów — Starokonstantynów.

Dowódca frontu ukraińskiego obawiając się natomiast by armja konna nie skierowała się na północ celem odcięcia odwrotu 3 armji, poleca dyw. kaw. udać się na północ w celu nękania Budiennego.

3 armja rozpoczyna odwrót 11-go prowadząc gros wzdłuż toru kolejowego Kijów — Korosteń celem rozmieszczenia się ostatecznie nad Teterewem, mając prawe skrzydło w Radomyślu.

Powoduje to zupełne rozerwanie się 3 i 6 armji stukilometrową przestrzenią między Radomyślem i Pohrebyszczami, gdzie opiera swe lewe skrzydło 6 armja, zajmują tylko słabe załogi Berdyczowa i Żytomierza oraz dyw. kaw. gen. Sawickiego, który może być lada chwila wysłany na inny odcinek frontu.

Chcąc zaradzić temu niebezpiecznemu położeniu d-ca frontu ukraińskiego stosuje następujące środki:

1) Każe 6 armji cofnąć się na linję Koziatyn — Winnica — Zmierzynka — Mohylów;

2) Tworzy grupę tymczasową z jednostek marszowych i ochrony pogranicza Grupa ta działając w rejonie Żytomierz — Berdyczów powinna zapewniać łączność między obydwoma armjami i osłaniać wyładunki posiłków, odbywające się w Miropolu i Zwiahlu.

Nazajutrz d-two polskie zrzeka się nadziei wznowienia linji bojowej 3 armji nad Teterowem i rozkazuje armji tej odchodzić dalej do Uszy, nad którą ma się rozmieścić. Węzeł kolejowy Korosteń trzeba będzie trzymać mocno przedmościem przez 6 dyw. piech. ukraińskiej, kończącej wyładunek. Jednocześnie 6 armja otrzymuje rozkaz przyłączenia się do ruchu 3 armji, odchylając lewe skrzydło do Słuczy w rejonie Lubaru. Odwrót 6 armji rozpocznie się także 12-go.

D-ca południowo-zachodniego frontu sowieckiego wydał 10-go następujący rozkaz ogólny:

1) Dalsza ofensywa 12 armji na Korosteń i grupy Jakira na Brusiłow;

2) Armja konna działając na osi Chodorków — Brusiłow, będzie usiłowała przeciąć drogi odwrotu 3 armji polskiej.

Jednakże wiadomości napływające do Kwatery głównej stwierdzają, że oddziały polskie wymykają się na zachód, nie atakowane przez Budiennego.

D-ca frontu, widocznie podniecony, unieważnia rozkaz dnia poprzedniego, nakazując Budiennemu zajęcie rejonu Radomyśl — Żytomierz przez 2 dyw. kaw. i wysłać oddział do Korostenia; resztę sił skierować na Kijów.

W ślad za tym, wysłany został trzeci rozkaz: „Grupa nieprzyjacielska Ki-

jowa, wsparta przez 4 pociągi pancerne próbuje uciec po osi Kijów — Korosteń. Gwałtowna walka zawiązała się w rejonie Borodzianki. Wysłać najbliższe dwie dyw. kaw. nie do Kijowa ale na Radomyśl i nad Irszę".

Pomimo wysiłków czynionych przez d-wo frontu sowieckiego, 3 armja uniknęła nacisku przeciwnika. Wreszcie 17 i 18 czerwca wojska polskie zajmują i obsadzają bez wypadków nowe pozycje. Ugrupowanie ich jest następujące:

A. 3 armja Kwatera główna — Łuhniny;
grupa płk. Rybaka (m. p. Owrucz) front Słuczy;
6 dyw. ukraińska od Diedkowicz do Bard;
1 dyw. Legjonów — rejon Korostenia;
7 dyw. obsadza front Uszomierz — Barasze;
7 bryg. kaw. w odwodzie w Łuchinach.
B. Grupa gen. Romera (Kw. gł. w Zwiahlu):
6 dyw. — rejon Stara Huta — Niemylanka;
1 bryg rez.: przedmoście Zwiahel;
3 dyw. Legjonów i dyw. kaw. od Zwiahla do Luhara.

C. 6 armja na froncie Luhar — Chmielnik — Zmierzynka — Jaruga.

Budienny przejąwszy radiotelegram polski, zawierający rozkaz ugrupowania na nowej pozycji nie stracił nadziei przecięcia 3 armji linji odwrotu.

Przedmiotem jego jest ciągle Korosteń. Melduje swej władzy, że prowadzi tam swe siły główne. Niespokojny jednak o losy Zwiahla, rozkazuje 45 dyw. piech. udania się pośpiesznym marszem na linję Żytomierz — Berdyczów i prosi 12 armję o możliwie najszybsze osiągnięcie linji Berdyczów — Koziatyn.

W tym czasie zmuszony jest stwierdzić pożałowania godny stan swej armji: brak żywności i furażu, nie można żyć z zasobów miejscowych w tej okolicy lesistej Żytomierza, a co najważniejsze, zapasy amunicji topnieją.

Pomimo posiadanych wiadomości i wypadków, które go skłaniają do jaknajszybszego marszu, Budienny widzi się zmuszony poświęcić dzień 16.VI na odpoczynek wojska, przeprowadzono tylko nieznaczne przegrupowania i wieczorem tegoż dnia armja konna kwateruje w następującem ugrupowaniu:

11 dyw. kaw. rejon Czajkówki;
14 dyw. kaw. rejon Annopol — Smida;
4 dyw. kaw. rejon Wysockie.

Kwatera główna i 6 dyw. p. rejon Żytomierza.

Ale tymczasem 7 dyw. p. polskiej oderwała się i Budienny traci ostatnią nadzieję jaka mu jeszcze została: zgnieść swojemi czterema dywizjami kawalerji tę odciętą straż boczną.

Odtąd już jest za późno by przeciąć nieprzyjacielowi drogę marszem bezpośrednim na Korosteń; może, zwracając się na zachód, możnaby przejść między grupą gen. Romera i prawem skrzydłem 3 armji, która prawdopodobnie nie rozmieściła się jeszcze na swoich pozycjach. Jest to ostatnia możliwość jakiej się Budienny chwyta. 18-go każe skoncentrować siły główne armji w rejonie Czerniawka — Horoszki, osłaniając je od strony Zwiahla przez 6-ą dywizję kaw., którą wysyła do rejonu Teterki i 45 dyw. piech. trzymającą linję Żytomierz — Berdyczów.

Osłona ta nie była zbyteczna. D-two polskie świadome również położenia Budiennego przez przejęcie jego radiodepesz, przygotowywało od 2 dni przeciwnatarcie z pomocą całej grupy gen. Romera, która uderzyłaby na bok armji konnej w chwili, gdy ta ostatnia byłaby zaangażowana w natarciu ną 7 dyw. piech.

Począwszy od 17-go front polski spoił się ponownie. Armji konnej pozostaje jedno: powtórzyć to, czego dokonała w początkach miesiąca: utworzyć wyłom i starać się wykorzystać go w odpowiedniejszy sposób.

Armja konna spełniła swoje zadanie tylko częściowo. Przerwanie frontu, po kilku próbach, zostało wykonane, natomiast wykorzystanie było zupełnie chybione.

Niemniej jednak działanie moralne było olbrzymie i jest to pewnik, że armja konna odegrała rolę wybitną, ale jest równie pewnem, że w rozpatrywanym okresie wyniki były mierne. To zdaje się wynikać z dwojakiego rodzaju przyczyn:

1) Słabego wykonania: dowództwo tak skomplikowane jak 4 dyw. kaw. i 2 dyw. piech. nie stwarza się dorywczo. Budienny musiał jednocześnie szkolić siebie i swoich podwładnych.

2) Wadliwego ujęcia sprawy.

Zagon udany należy do rzadkich. Jakiekolwiek będą jego początkowe powodzenia, wojsko biorące w nim udział z konieczności będzie zmuszone porzucić zadanie, bądź wskutek braku żywności lub amunicji, bądź wskutek położenia ryzykownego. Z chwilą gdy wojsko to opuszcza teren otwarty i zapuszcza się w lasy, doznaje największych trudności w wyżywieniu i nie może posuwać się naprzód. To było do przewidzenia.

Trylski, kpt.

Hiszpanja — „MEMORIAL DE CABALLERIA"
Madryt, 1926 — Czerwiec

A. „**Żegluga powietrzna**".

Autor, uznając doniosłe znaczenie żeglugi powietrznej, jako nowego rodzaju broni, przeciwstawia się tym, którzy się posuwają do twierdzenia, że przyszła wojna rozegra się w powietrzu. Lotnictwo odda ogromne usługi, które jednak będą musiały być uzupełniane działaniem kawalerji w przeprowadzaniu dokładnych zwiadów, działaniem artylerji w zniszczeniu przeciwnika i działaniem piechoty w zajmowaniu zdobytego terenu. Żadnego z tych zadań nie może wykonać żegluga powietrzna, mogąca działać tylko zgrubsza w zakresie zbyt szerokim, aby mogła opanować poszczególne objekty, co pozostanie zawsze zadaniem innych rodzajów broni.

X. „**Kolumb**".

Artykuł stwierdzający przynależność Kolumba do narodowości hiszpańskiej, niema nic wspólnego z kawalerją, ani z wojskiem wogóle.

J. B. Fernández mjr. — **Dywizja kawalerji.**

Jako ciąg dalszy bez zakończenia daje nie wiele, opisując bitwę we Flandrji, w której niemiecka dywizja kawalerji usiłowała dotrzeć do francuskiego wybrzeża morskiego, nie dopuszczając tam wojsk koalicyjnych.

Na uwagę zasługuje szczególne podkreślenie użyteczności działa 75, które autor nazywa wybitnie kawaleryjskiem.

Vazques J. — „**Dziedziczność Mendela**".

Autor rozpatruje krzyżowanie ras końskich w niektórych krajach, zwłaszcza w Anglji, Francji i Hiszpanji, i wysuwa wniosek, że poszukiwanie tą drogą dobrej rasy końskiej odbywa się zbyt pohopnie i dorywczo, wskutek czego nie daje pożądanych wyników.

E. Pena mjr. — **Rekrutacja oficerów**".

Temat artykułu stanowi krytyka dotychczasowego systemu rekrutacji oficerów, polegającego na kształceniu ich w szkołach, w których, zdaniem autora, nauczyciele zbyt są teoretykami, a za mało wzorami oficerów, na których przykładzie mają się urabiać nowe zastępy oficerów. Drugą ujemną stronę szkół oficerskich widzi autor w zbyt zamkniętym zakresie danego rodzaju broni, wskutek czego różne rodzaje broni w praktyce nawzajem się nie rozumieją. Zapobiedz temu powinny kursy i ćwiczenia wieczorne dla różnych rodzajów broni.

— „**Akademja kawalerji**".

Podaje ćwiczenie wyznaczone na rok 1925—1926 i odbyte przez szkołę w dniach 10—26 maja 1926.

Są one następujące:

10.IV. Kawalerja działająca samodzielnie, ubezpieczenie w marszu, ubezpieczenie flanki, ćwiczenie walki z przeciwnikiem fikcyjnym, naboje karabinowe i broni samoczynnej.

11.V. Małe działania kawalerji występującej samodzielnie, obrona linji kolejowej, zniszczenie linji kolejowej, nieprzyjaciel zmyślony.

13.V. Marsz z Valladolid do Aranda koleją, ćwiczenie zawagonowania z Valladolid, ćwiczenie wywagonowania w Aranda.

14.V. Służba rozpoznania, patrole zwiadowcze, ćwiczenie działania obustronnego, ćwiczenie walki pieszo i konno, nieprzyjaciel suponowany.

15.V. Działanie kawalerji samodzielnej, ubezpieczenie w postoju, placówki i czaty, nieprzyjaciel przypuszczalny.

16.V. Biwak w Aranda. Pogadanka z zakresu geografji, historji i sztuki dzielnic.

17.V. Rozpoznanie zaczepne, nieprzyjaciel zmyślony, ogień artylerji nieprzyjacielskiej zmyślony.

18.V. Ćwiczenie walki kawalerji pieszo i konno, obrona rzeki Duero, nieprzyjaciel zmyślony.

19.V. Marsz z Aranda do Panafiel z ubezpieczeniem z tyłu.

20.V. Marsz z Panafiel do Valladolid z ubezpieczeniem z przodu.

22.Marsz nocny Valladolid-Puente Herrera-Boecillo-Laguna-Valladolid.

24.V. Służba rozpoznania przeciw eskadrze lotnictwa nieprzyjacielskiego.

25.V. Ćwiczenie walki kawalerji pieszo i konno, ogień karabinów ręcznych i samoczynnych przeciw sylwetkom.

26.V. Małe działania kawalerji, działającej samodzielnie. Prowadzenie transportu. Ćwiczenie działania obustronnego z eskadrą lotniczą.

x. **„Zawody hodowców".**

Przedstawia typy końskie wystawione na zawodach urządzonych przez Real Casa de Campo.

Dumetr. mjr. wet. — **„Konie arabskie".**

Autor opisuje pobieżnie hodowlę koni w Arabji, a zwłaszcza w Damaszku, polegającą wyłącznie na hodowli prywatnej osób posiadających konie do celów gospodarczych bez jakiejś organizacji zbiorowej. Szkoda, że autor nie podaje istotnych zasad, na których ta hodowla polega, a przytacza wyjątki z Koranu o cenieniu klaczy i miejscowe zwyczaje.

Zeszyt kończy się zestawieniem programów wyścigów wiosennych w Madrycie i zawodami konnemi w Rzymie, w których między innemi brali udział Hiszpanie.

LIPIEC. A. „Nasze zwycięstwa w Marokko".

A. „Nasze zwycięstwa w Marokko".

Artykuł jest spojrzeniem wstecz na wojnę marokkańską od roku 1909 do chwili obecnej, ze szczególnem podkreśleniem roli kawalerji hiszpańskiej.

Ta przewlekłość wojny w Marokko pochodzi, zdaniem autora, z chwiejności polityki rządu hiszpańskiego w tej sprawie.

Wskutek tego każde powodzenie wojska marnował następujący po niem okres „polityki pokojowej", nie osiągającej skutków, a dającej powstańcom możność wytchnienia, zebrania sił na nowo i ujęcia inicjatywy.

Utrudniało to działanie wojskowe, odbywające się w niedogodnych warunkach nieznanego kraju, w formie ruchowych kolumn, które w najlepszym razie, jeśli nie poniosły znacznych strat, nic też nie zyskiwały, bo nie mając umocnionych punktów oparcia, zaczynały każde działanie od początku i nigdy nie mogły osiągnąć celu w postaci zniszczenia nieprzyjaciela.

Kiedy zaś organizowano takie punkty oporu, zresztą niezbyt silne, brak inicjatywy, planu i środków działania wydawał je na łup nieprzyjacielowi.

Ten niezdecydowany, a fatalny w skutkach stan między wojną a pokojem, zmienił się na lepsze, kiedy kierownictwo wojskiem i polityką znalazło się w ręku jednej osoby odpowiedzialnej za całość.

Następuje charakterystyka warunków nieprzyjaciela: teren niedostępny, ubogi w rolnictwo, bez przemysłu, cywilizacji i środków komunikacyjnych. Ludność opanowana fanatyzmem religijnem, intuicyjnie znająca teren i wytrzymała na trudy, mężczyźni od dziecięctwa wyćwiczeni we władaniu bronią, są świetnymi strzelcami, chociaż nie zdolni do działania w zwartym szyku i nieznający żadnej systematycznej taktyki. Skłonni do zapału w powodzeniu i upadku ducha w klęsce, bronią zaciekle swej ziemi. Broni ręcznej i samoczynnej posiadali dosyć, ale nie mieli artylerji, lotnictwa, marynarki, ani jakiejkolwiek organizacji tyłów. Dogodne dla Marokańczyków posiadanie znacznego wybrzeża morskiego ułatwiało im zaopatrywanie się w broń z zewnątrz, drogą przemytnictwa, zarówno jak od strony lądowej od strony kolonij francuskich i włoskich.

W tych warunkach posuwali się Hiszpanie powoli naprzód do wiosny roku 1924, zajmując drobnemi placówkami niektóre szczyty górskie. Gdy nieprzyja-

ciel posunął się nagle choć nieznacznie naprzód na zachodzie, musieli się Hiszpanie wycofywać na całym froncie, bo obrona każdej placówki wymagałaby odrębnego działania strategicznego.

To bolesne niepowodzenie Hiszpanów było jednak zarazem źródłem ich późniejszego powodzenia prowadzącego do korzystnego zakończenia działań. Marokańczycy zachęceni wycofywaniem się Hiszpanów, wzięli je za ostateczny ich odwrót i w upojeniu zwycięstwa wtargnęli także na terytorjum francuskie, co przyniosło w wyniku porozumienie między Hiszpanją a Francją i wspólne działanie państw w Marokko.

Powiększył się chwilowo obszar oponowany przez Marokańczyków, ale Hiszpanom skróciło to front i umożliwiło ujęcie inicjatywy. Systematycznie prowadzona walka pod jednolitem kierownictwem dała wkrótce zwycięstwo przy niewielkich stosunkowo stratach.

Szczególnie plastycznie uwydatniła się tu rola kawalerji, rzekomo pogrzebanej w okopach wojny światowej. Za pogrzebaną bowiem uważało ją wielu teoretyków, zapatrzonych jak w dogmat we „front zachodni". W Marokko wykazała kawalerja, że jest konieczną, pomimo istnienia dziś lotnictwa i pożyteczną, pomimo istnienia nowoczesnych broni. W Marokko pokazało się, że jedną z przyczyn poprzednich niepowodzeń były błędy lekceważenia kawalerji pod wpływem doktryny zaczerpniętej z Francji, która sama po doświadczeniach marokańskich powraca do większego cenienia kawalerji.

I na długi, czas aż do zupełnego uspokojenia kraju pozostanie kawalerja w Marokko niezbędnym rodzajem broni, zdolnym do szybkiego działania na terenie, pozbawionym lądowych środków komunikacyjnych, a nieposiadającym większych objektów stałych czy ruchowych, nadających się do działań lotniczych.

S. M. — **„Ręczny karabin maszynowy Tompson".**

Zestawienie zalet tej broni polegających na pewności strzału, szybkości i długotrwałości ognia, znikomym odrzucie wtył, małym ciężarze i możliwości podtrzymywania ognia dłużej niż w jakiejkolwiek innej broni nośnej. Natomiast usterki są nieliczne: odrębny kaliber, utrudniający uzupełnianie amunicji, rzadka donośność, bo ograniczona do 500 m.

Autor zaleca tę broń do następujących zadań:

1) Działania specjalne oddziałów wysuniętych na czołgi, samochody pancerne i wogóle oddziałów będących w bliskiej styczności z przeciwnikiem, używającym broni pancernych;
2) Zwalczanie linji, składającej się z gniazd broni samoczynnej;
3) Umocnienie pozycji w przewidywaniu nagłego przeciwnatarcia;
4) Wykonywanie wypadów i natarć z zaskoczeniem;
5) Wykonywanie fal natarcia za zaporą lub zasłoną dymową;
6) Osłona artylerji;
7) Przenikanie;
8) Oczyszczenie zdobytych pozycyj.

F e r n á n d e s B a r t o l o m é J o s e, mjr. — **„Dywizja kawalerji".**

Zakończenie artykułu zamieszczonego w poprzednich zeszytach, w którem autor zaleca używanie w kawalerji działa 75 wzoru 1912 Schneider, uzasadniając swe zapatrywanie zaletami tej broni.

P e n a E. mjr. — **Rekrutacja oficerów.**

Autor kończy swój artykuł zaczęty w poprzednich zeszytach zaleceniem uproszczenia zbyt biurokratycznego i kosztownego wychowywania oficerów.

X. — **„Akademja kawalerji".**

Podaje przebieg praktycznych ćwiczeń z zakresu służby polowej przez wychowańców Akademji 1926 r.

D u m e t z, mjr. — **„Konie arabskie".**

W dalszym ciągu swoich uwag o hodowli koni w Arabji twierdzi autor, że określenie „czystej krwi arabskiej" jest zbyt uogólniane, bo takie konie wychowuje tylko kilka rodzin pielęgnujących arystokrację końską z tradycji, podczas gdy naogół konie pochodzą z Azji mniejszej, Cylicji i Armenji.

Znamienne, że pomimo znacznej ilosci zapładnianych w Arabji klaczy, osiąga się stosunkowo małą ilość koni z corocznych urodzin. Mianowicie w Damaszku 300, w Hama 400, w Homs 250, w Hauran 300. Pochodzi to stąd, że źrebięta nie

są otoczone dostateczną opieką w pierwszych miesiącach życia, wskutek czego śmiertelność wśród nich wynosi od 4 do 10%.

SIERPIEŃ.

A. — **„Nowe pojęcie wojska"**.

W artykule tym zastanawia się autor nad aktualnem dziś zagadnieniem „Duch czy sprzęt" (Morl Material) i dochodzi do wniosku, że zagadnienie to niemożliwe do rozwiązania ze względu na różnorodność zestawianych pojęć, jest pożyteczne jako podnieta do dalszego ulepszania obu.

Miguel Domänge, mjr. — **„Zagon i patrole"**.

Autor wspomina wprawdzie o zagonach i patrolach urządzonych przez towarzystwo hodowców koni, ale nie podaje niestety ich ustroju i przebiegu.

Rico Cortés B. — **„Koń arabski i hiszpańsko-arabski na wystawie Narodowej 1926"**.

Jest to streszczenie historji konia wierzchowego w Hiszpanji.

Za najlepszego uważa autor konia arabskiego, przy pomocy którego narody bliskiego wschodu długi czas miały przewagę nd kawalerjami europejskiemi. Koń ten przeniesiony przez Arabów do Hiszpanji, był podstawą dobrego konia hiszpańskiego, którego rasę zepsuły następnie konie niemieckie i neapolitańskie, sprowadzane za dynastji Habsburgów i Burbonów.

Świetnego wałacha Van-Dick sprowadzili Hiszpanie dla celów wojskowych dopiero w r. 1908 od hr. Branickiego (szkoda, że w tekscie czytamy „z Rosji"), a drugim takim był Scanderich, sprowadzony w tym samym roku z Bagdadu.

Prócz tych przedstawicieli koni wojskowych zawierała wystawa także konie hodowli prywatnej, dziś już wysoko stojącej, a nadto po raz pierwszy konie zagranicznych towarzystw jazdy konnej, mianowicie belgijskiego i pruskiego.

— **„Akademja kawalerji"**.

Zestawienie ćwiczeń praktycznych, wykonywanych w roku 1926, a mianowicie: marsz oporu z Aranda do Valladolid, ćwiczenia w strzelaniu, działanie kawalerji smodzielnej.

Na końcu zeszytu podane są wyniki z wyścigów wiosennych i z międzynarodowych zawodów jazdy konnej w Lizbonie, w których wyróżniła się kawalerja hiszpańska.

WRZESIEŃ.

Jose Vázques. — **„Dziedzictwo Mendela"**.

Rozwijając w dalszym ciągu twierdzenie Mendela o niezłomnych, jego zdaniem, prawach dziedziczności u zwierząt i ptaków, stwierdza autor, że w zakresie maści koni ulegają te prawa wahaniom niedającym się ująć w stałe normy.

Gedelacke. — **„Z narodowego zagonu konnego"**.

Autor wyraża ocenę wystawy rolniczej urządzonej w maju i dokonywanych na niej prób i klasyfikacyj koni i stwierdza, że chociaż reprezentowane tam najlepsze okazy koni hiszpańskich czystej krwi są niezrównane w wyścigach, to jednak nie jest to typ najodpowiedniejszy dla wojska i z tem powinni się hodowcy liczyć, biorąc pod uwagę, że wojsko jest najważniejszym odbiorcą koni.

X. **„Regulamin służby etapowej"**.

Uwagi do nowego regulaminu służby etapowej, opracowanego przez hiszpański Sztab Generalny, normującego służbę łączności i przekazywania w etapach.

X. **„Akademja kawalerji"**.

Zakończenie ćwiczeń praktycznych przez uczniów Akademji Kawalerji staraniem szwadronu konwojującego żywność i amunicję ze szwadronem nieprzyjacielskim, zawodami konnemi i pogadanką.

X. **„Stadnina i hodowla koni"**.

Opis narodowej stadniny i hodowli koni w mieście Valladolid, mającej na celu zaznajamianie uczniów Akademji Kawalerji z hodowlą koni, przy jak najdalej posuniętej samowystarczalności wojska.

PAŹDZIERNIK.

A. — „**Granica wieku obowiązującego do przechodzenia do rezerwy**".

Wychodząc z założenia, że istniejące granice wieku dla poszczególnych stopni oficerskich mają na celu wyeliminowanie z wojska osób, które wskutek osiągniętego wieku straciły na siłach fizycznych i umysłowych, stwierdza autor, że przy nowoczesnym stanie wiedzy wojskowej i udoskonaleniach technicznych, praca oficerów, zwłaszcza wyższych, zużywa w znacznie mniejszym stopniu ich siły fizyczne, z korzyścią dla zdolności umysłowych, wobec czego należy granice wieku przesunąć do wyższych lat. Naprzykład dowódca większej jednostki może dziś zamiast na koniu przenosić się szybko z miejsca na miejsce w wygodnym samodzie, zachowując wskutek tego całą świeżość sił umysłowych.

Ograniczyłoby to tak zwane szybkie karjery, dając większą ciągłość i jednolitość doktryny, a zarazem zmniejszyłoby wydatki na zbyt wcześnie pensjonowanych oficerów.

Oczywiście, że niemożliwe jest określenie wieku, w którym siły się wyczerpują, bo jest to rzecz indywidualna. A że przy traktowaniu indywidualnem niemożliwa byłaby ocena jednolita dla kilku tysięcy oficerów, więc z konieczności trzeba pozostać przy określaniu granic wieku.

Przechodząc do szczegółów, zaznacza autor, że określenie wysokiej granicy wieku dla wyższych oficerów pociąga za sobą szybkie przenoszenie do rezerwy generałów, a oznaczenie wysokiej granicy dla generałów pozostawia na dłuższy czas w miejscu wyższych oficerów., ale to jest kółko bez wyjścia, lecz zarazem bez większego znaczenia, bo słowo ma tu wojna, będąca celem służby jednych i drugich.

Skreśla więc autor wiek dla generałów na 65 i 60 lat, dla pułkowników na 60 i 55, dla kapitanów na 45 i t. d.

L u i s M e r c i e r. — „**O koniach arabskich**".

Wbrew rozpowszechnionemu zapatrywaniu, że t. zw. koń arabski pochodzi z Arabji, w której od niepamiętnych wieków Arabowie się zajmowali jego hodowlą, a z wędrówkami ludów sprowadzili do Europy, twierdzi autor, że przed wędrówkami ze wschodu na zachód były wędrówki z Europy do Azji, co już podważa teorję o sprowadzeniu konia z Arabji do Europy, a następnie twierdzi autor, że już na kilka wieków przed Chrystusem były rozpowszechnione w Afryce północno-zachodniej konie podobne do dzisiejszych arabskich, a jak wykazały badania historyczne i archeologiczne, Arabowie w tych czasach używali nie konia, jeno wielbłąda i stan ten trwał do II wieku po Chr.

Na kilka zaś wieków przedtem były już świetne konie w krajach otaczających Arabję t. j. w Mezopotamji Syrji i Egipcie, podobne między sobą, ale różne od konia środkowo-azjatyckiego. (Przewalski).

Zdanie o odwiecznej rasie arabskiej ma swe źródło w arabskich wierzeniach religijnych. Jedne z nich (Koran) twierdzą, że Bóg stworzył konia przed człowiekiem i dał mu imię Araby, to jest nazwę narodu wybranego przez siebie. Drugie jest tradycją ustną o wyborowym koniu, którego dostało w podarunku poselstwo arabskie od króla Salomona. Istotnie też, jak wiadomo z historji, Salomon żywo się zajmował hodowlą koni, które sprowadzał z Egiptu, i bardzo możliwe, że to z Palestyny pochodzi koń arabski, tylko że przyszedł stamtąd do Arabji znacznie później.

Mogli też sprowadzić konie do Arabji Abisyńczycy w czasie swoich najazdów na Arabję południową przed początkiem ery chrześcijańskiej i po nim. Potwierdzałaby to arabska legenda o ucieczce w II wieku z Arabji południowej przed potopem pięciu klaczy wyborowych, których nazwy zatrzymało do dziś pięć ras koni arabskich.

X. „**Regulamin używania taktycznego wielkich jednostek**".

Autor stwierdza, że jest to regulamin służby polowej w zakresie rozszerzonym o doświadczenia wojenne.

Przeszedłszy pobieżnie poszczególne rozdziały (I o środkach pomocniczych, jakiemi rozporządza dowództwo, II o elementach, jakiemi dysponuje, III o walce, IV o działaniach specjalnych, V o ubezpieczeniach, VI i VII o marszach, postojach, transportach wszelkiemi środkami komunikacyjnemi i o służbach). Zatrzymuje się

autor na definicji użycia poszczególnych rodzajów broni, gdzie go szczególnie interesuje ustęp dotyczący kawalerji.

„Ze względu na swe właściwości", twierdzi regulamin, „zadaniem kawalerji przed bitwą, podczas niej i po niej jest rozpoznanie osłona, współdziałanie w akcji, wykorzystanie wyniku w pościgu lub obrona odwrotu". Nowoczesne środki techniczne nie odbierają jej zdolności do walki ale zmuszają do odpowiedniego uzupełnienia uzbrojenia, wobec czego taktyka walki kawalerji stała się bardziej różnorodna, stosownie do okoliczności. Dlatego też regulamin nie określa kiedy kawalerja ma walczyć konno, a kiedy pieszo, kiedy używać jakiej broni i jak posiłkować się łącznością. Znamienne jest podkreślenie, że jednak walka bronią białą ma wartość rozstrzygającą, przyczem jednakże trzeba mieć na uwadze oszczędność sił, gdyż kwalerja jest bronią kruchą, łatwo się dezorganizującą a trudną do reorganizacji.

Głównem zadaniem kawalerji, według regulaminu, jest szukać kawalerji nieprzyjacielskiej, aby ją zniszczyć, zmuszając do walki bronią białą. A dążyć do tego powinna kawalerja takiemi broniami, jakie w danych okolicznościach najbardziej się do tego nadają, pamiętając ciągle o konieczności kombinowania ognia z manewrem.

Artykuł kończy się uwagą, że niestety kawalerja hiszpańska nie jest wyposażona w tę różnorodną broń nowoczesną jaką ma walczyć według regulaminu, oraz, że nie jest zorganizowana w większe jednostki strategiczne, a łączenie oddzielnych pułków w dywizje dopiero w ostatniej chwili nie daje pożądanych wyników z powodu braku jednolitości.

Mjr. B. S. M. — **„Walka kawalerji".**

Analiza roli kawalerji na podstawie doświadczeń wojny światowej, z której autor wyprowadza zasadę, że walka konno jest klasyczną formą walki kawalerji, a walka pieszo ją konsoliduje.

Obok charakterystycznych usług rozpoznania i ubezpieczenia, głównem zadaniem kawalerji są cztery fazy walki, a mianowicie: 1) nawiązanie styczności, gdzie kawalerja głównie rozpoznaje siły nieprzyjaciela, starając się ewentualnie przez dokonanie wyrwy dowiedzieć się, co się dzieje za jego frontem, i osłania ruchy swego wojska. b) walka piechoty, w której kawalerja bierze udział mniej lub więcej czynny, działając niespodzianie na jedno ze skrzydeł nieprzyjaciela, lub broniąc skrzydeł swego wojska przed zaskoczeniem, wypełnia wyłomy dokonane przez przeciwnika, zachodzi tyły i boki nieprzyjaciela, niszczy jego komunikacje, odwraca uwagę od zamierzeń i działań swego wojska. Stanowi z artylerją, lotnictwem i czołgami ruchomy odwód; c) działanie rozstrzygające, w którem kawalerja odpowiednio do potrzeby spółdziała, dając niespodzianie całą swą siłę dla osiągnięcia zwycięstwa przez rzucenie się na nieprzyjacielską piechotę lub artylerję; d) ściganie nieprzyjaciela lub osłona odwrotu swego wojska przy pomocy broni samoczynnych, artylerji i lotnictwa.

Jako przykłady podaje autor działanie kawalerji francuskiej na Bałkanie, niemieckiej w Rumunji, rosyjskiej na pograniczu Polski, włoskiej w Vittorio Veneto i angielskiej w Palestynie.

—X. **„Kawalerje obce".**

Zestawienie kawalerji następujących państw: Francji, Niemiec, Włoch, Japonji, Czechosłowacji, Serbji, Polski, Rumunji, Belgji, Turcji, Anglji; Stanów Zjednoczonych; Rosji; Bułgarji, Austrji i Węgier.

Jugosławja — „RATNIK", Belgrad, 1926, styczeń.

R. — **„Remont koni".**

Autor rozpatruje następujące możliwości systemu remontowania koni dla potrzeb wojskowych w S. H. S.:

1) W każdym większym garnizonie posiadającym odpowiednie warunki do hodowli koni, proponuje wyznaczyć odpowiednią ilość klaczy i jednego lub dwa

ogiery Do oźrebiania klaczy i wychowywania źrebiąt przy nich przez 6 miesięcy, a następnie dla samych źrebiąt do 3 lat służyłyby odrębne stajnie w pobliżu obfitych pastwisk, dobrej wody i cienistego lasu. Wyżywienie proponuje autor pokryć z oszczędności przy obecnie otrzymywanym furażu, będąc zdania, że przy należytym dozorze można przy 100 koniach wyżywić nadto 4 — 5 koni wzglę̨dnie 10 źrebiąt.

System taki miałby następujące zalety:

a) po czterech latach oddziały remontowałyby konie własnemi siłami;

b) remont ten nie obciążałby budżetu wojskowego;

c) budowa stajen opłaciłaby się prędko uzyskaniem remontu.

Złe strony polegałyby na tem, że:

a) pewna ilość żołnierzy potrzebna do pielęgnowania tego remontu byłaby pozbawiona normalnego przeszkolenia;

b) klacze źrebne przez jakiś czas nie byłyby zdatne do służby;

c) fundusze potrzebne na początku do budowy stajen konieczne, pomimo wykorzystania w tym celu wyłącznie środków wojskowych, byłyby trudne do uzyskania.

2) Łatwiejszy pod względem finansowym byłby system rozpowszechniania chowu dobrych koni wojskowych wśród ludności cywilnej drogą trzymania w garnizonach po jednym ogierze, stanowionym bezpłatnie z klaczami miejscowych mieszkańców, pod warunkiem, że otrzymywane stąd źrebięta względnie konie nie mogą być sprzedane inaczej, jak za uprzedniem zaofiarowaniem do sprzedaży odnośnemu oddziałowi wojskowemu.

W ten sposób:

a) właściciele klaczy chętnieby produkowali tą drogą dobre konie;

b) rozpowszechniałaby się w kraju dobra rasa końska;

c) w następstwie tego obniżyłyby się ceny koni.

Zarazem jednak zaznacza autor, że:

a) brakłoby dostatecznej ilości ogierów dla wszystkich garnizonów, a przy małej ich ilości długie lata trzebaby było czekać na remont;

b) źrebięta i konie wychowywane przez osoby prywatne nie zawsze miałyby odpowiednio korzystne warunki, co by się odbijało ujemnie na ich jakości.

3) Trzeciem wyjściem byłoby kupowanie koni na targach przez komisje wojskowe.

Jest to dogodne o tyle że:

Konie kupowane na targu są tańsze niż kupowane drogą poszukiwania przez wojsko;

b) wybór koni na targu jest większy i lepszy;

c) bezpośrednie kupno wyłącza pośredników i dostawców, mających przedewszystkiem osobisty zarobek na celu.

I przy tym systemie jednak pozostałaby sprawa produkcji dobrego konia wojskowego na martwym punkcie, a wydatki byłyby znaczne.

4) Rozważywszy te pomyślne możliwości, proponuje autor utworzenie wojskowych zakładów remontu koni, po jednym dla każdej z czterech armij, do czego wybudowanie obszernych suchych stajen w pobliżu pastwisk dających możność ruchu wymagałoby mniejszych kosztów niż przy projektach poprzednich.

Tą drogą:

a) po czterech latach otrzymywałaby każda armja 100 — 150 młodych, zdrowych koni, które żywiąc się od wczesnej wiosny do późnej jesieni trawą na pastwisku, nie kosztowałyby państwo połowę tego, co kosztuje kupowanie źrebiąt i furażu dla nich,w dodatku w niedostatecznej ilości;

b) nadto możnaby część dobrych koni sprzedać sportowcom i komarzom;

c) skończyłaby się ciągła troska o uzupełnianie koni.

Przy urzeczywistnianiu tego projektu ważną rzeczą byłoby dobór odpowiedniego personelu.

Wydatek na ten cel byłby znaczny tylko przy założeniu, ale w krótkim czasie opłaciłby się państwu z odsetkiem.

Jugosławja — „WOJNI WESTNIK", Belgrad, 1926, kwiecień.

Ppłk. R. Brabek. — **„Dosiądźmy naszych koni".**

Autor przestrzega przed zbytniem przejmowaniem się doktryną francuską odnośnie kawalerji wyrażającą się z zasadzie „kawalerja manewruje konno

a wálczy pieszo". Jugosławja nie będzie miała frontu zachodniego o nieprzerwanej linji fortyfikacyj, wobec czego wojna manewrowa będzie szeroko stosowana.

A do tego konieczne jest większe zainteresowanie się koniem. Tymczasem autor stwierdza że niektórzy oficerowie kawalerji od trzech lat będący w pułku nie mają jeszcze swojego konia, a co za tem idzie, nie znają swojej broni. Przeciwstawia temu warunki z Serbji przedwojennej, w której autor z 7 kolegami, wychodząc w sierpniu 1908 r. z Akademji Wojennej jako podporucznicy, do końca tegoż roku, wszyscy mieli już własne konie, zadłużając się zresztą na kilka lat. Dziś warunki są dogodniejsze, bo Ministerstwo Wojny udziela pożyczki na kupno konia.

Jako objaw upadku zamiłowania kawalerji w jej broni przytacza autor brak kawalerzystów w wyścigch konnych, podczas gdy w małej Serbji przed wojną stawało do wyścigów 6 — 12 oficerów.

Por. D. M i l o s a w l e w i ć — **„Uwagi do instrukcji o ujeżdżaniu remontów".**

Ponieważ uwagi odnoszą się do instrukcyj, autor omawia krytycznie poszczególne punkta instrukcji. Nie posiadając oryginałów, nie możliwą jest ocena tego artykułu.

Czerwiec

D. P a w ł o w i ć — **„Znaczenie sztuki jazdy konnej w wojsku".**

Autor stwierdza że w wojsku S. H. S. poza kawalerją jest jazda konna zaniedbana, a wskązując ną konią jako jedną z broni wojskowych, proponuje zorganizowanie w kilku większych garnizonach ośrodków jazdy konnej, w których oficerowie kawalerji uczyliby się jeździć konno podczas kursów zimowych przed wcieleniem rekrutów na wiosnę.

kpt. Rossowski.

Anglja. THE CAVALRY JOURNAL, London, 1926, październik.

T e i c h m a n O., mjr. — Landon.

Życiorys marszałka polnego — podporucznika i barona Landona, oficera jazdy austrjackiej oraz jego zasługi w wojnach siedmioletniej, bawarskiej i bałkańskiej.

„L i g h t C a v a l r y". **Zasady angielskiego regulaminu służby polowej i angielska wojna domowa.**

Zasady prowadzenia wojny przez generałów nowoczesnych:

1) raczej unikać porażki drogą złożonych warunków, aniżeli dążyć do pobicia nieprzyjaciela;

2) raczej przedłużać niż skracać kampanję;

3) stosować obronę bierną.

Zasługi Cramwella na polu sztuki wojennej, wprowadzenie w czyn zasad, obowiązujących i obecnie.

W h i t t o n F. E., ppłk. — **Nolan i lekka brygada.**

Bitwa pod Bałakławą (25 października, 1854 r.).

Autor omawia przebieg bitwy pod Bałakławą, rolę kapitana Nolana, adjutanta polowego lorda Raglana, w wyznaczeniu kierunku szarży lekkiej brygadzie. Prócz tego porusza on stosunki panujące wśród wyższych sfer wojskowych.

Rozkaz dla brygady lekkiej brzmiał: „Lord Raglan życzy sobie szybkiego posunięcia kawalerji do frontu i spróbowania ząpobiec nieprzyjacielowi w odwiezieniu dział. Pluton artylerji konnej może towarzyszyć. Kawalerja francuska jest ną lewo. Natychmiast.

(—) R. Airey".

Ze względu na teren Lord Lucan nie widział baterji, nie mógł również jasno przedstawić sobie co znaczą słowa „do frontu".

Zapytany adjutant polowy wyjaśnił, wskazując na dolinę.

Brygada (5 pułków) uszykowała się w trzech rzutach (1 rzut — 2 pułki), 2 — 1 pułki i (3 — 2 pułki) poczem ruszyła naprzód stępa.

Gdy kawalerja rosyjska (2.500 koni) zjechała w dolinę i przejeżdżała o kilkaset metrów od masy kawąlerji ąngielskiej, ostatnia nic o tem nie wiedziała z powodu niewystawienia posterunku i z powodu wzniesień wzdłuż szosy.

Rosjanie w pierwszem uderzeniu zajęli zewnętrzne reduty, opuszczone przez Turków.

Bitwę wygrali ostatecznie sprzymierzeni, lecz kawalerja angielska pchnięta w sposób niewłaściwy poniosła wielkie straty.

S. K. Kochanowski.

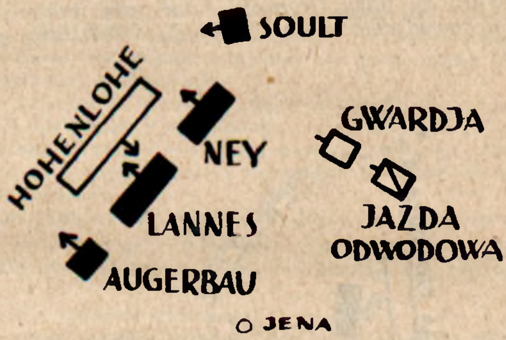
Generał Camon. — NAPOLEOŃSKI SYSTEM WOJNY. — Z francuskiego przełożył Franciszek Lipiński, kapitan. Warszawa, 1926. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

„Tom ten ma za zadanie wyłożyć w sposób możliwie zwarty system wojenny Napoleona — system jego operacyj i bitew" — tak określa autor treść pracy we wstępie.

Cóż to był za system i na czem on polegał?

Pod względem taktycznym Napoleon miał dwa systemy: bitwę połączoną z natarciem obchodzącem i bitwę z położenia środkowego. Pod względem strategicznym miał on również dwa systemy: manewr na tyły i manewr z położenia środkowego.

Rozpatrzmy bitwe pod Jeną jako bitwę połączoną z natarciem obchodzącem.



W bitwie tej Napoleon podzielił zadania następująco. Augereau, Lannes, Ney prowadzą walkę wiążącą i na zużycie;



Saint-Hilaire (dywizjoner z korpusu Soulta) prowadzi natarcie obchodzące na lewe skrzydło Hohenlohego.

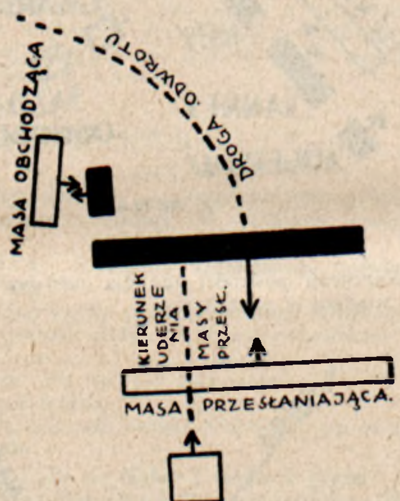
Gwardja i trzy dywizje jazdy odwodowej (Nansouty, d'Hautpoul, Klein) prowadzą natarcie główne na lewe skrzydło.

Skutkiem przeprowadzenia walki przy takiem uszykowaniu i podziale zadań jest rozbicie armji Hohenlohego.

Bitwa z położenia środkowego polega na tem, aby: „zatrzymać przy pomocy minimum sił własnych wszystkie natarcia nieprzyjaciela, z wyjątkiem jednego, a przeciw temu ostatniemu, w celu zadania mu klęski, ześrodkować maksymum sił".

Powyższa mapa wykazuje, że teren pod Warszawą znakomicie nadawał się do stoczenia tego rodzaju bitwy, gdyż przedstwiał sobą odcinki promieniste porozdzielane poważnemi przeszkodami.

Napoleon (w listopadzie 1806) zajął zaznaczony na mapie obszar gdyż, jak pisał do dowódcy inżynierji armji: „*Moim zamiarem jest wybrać jako pole bitwy zbieg dwóch rzek (Wisły i Narwi), opierając moje prawe skrzydło o Pragę, a lewe o Wieliszewo... Chcę, aby ten obóz warowny miał poza sobą wyspę, położoną przy zbiegu wzmiankowanych dwóch rzek, mającą dwa przedmieścia, ułatwiające mi przechodzenie z tego obozu na oba brzegi. Niezależnie od tego ugrupowania będę posiadał most w Warszawie z ufortyfikowanem przedmieściem na Pradze i drugi most przy ujściu Wkry do Bugu (Narwi). Chcę zająć takie położenie aby móc walczyć z widokami powodzenia, mając 40.000 do 50.000 ludzi przeciw 150 tysiącom nieprzyjaciela*".



Tutaj Napoleon wyjaśnia Neyowi (stojącemu na prawym brzegu Wisły) zasady jego postępowania i sił głównych: „*Jeśliby kiedykolwiek, czego najzupełniej nie przypuszczam, Rosjanie posunęli się na Pana przeważającemi siłami, niech Pan nie zawiązuje nierównej walki. W podobnym wypadku niech Pan raczej przejdzie z powrotem przez Wisłe. Przedewszystkiem niech Pan postępuje oględnie aż do chwili, kiedy zawiadomia Pana, że Narew przekroczono (siłami głównemi). Wtedy nieprzyjaciel jeśli przedsięweźmie jakieś poważniejsze poruszenie przeciw Panu, będzie napadnięty ze skrzydła*".

Sprowadźmy teraz za Camonem systemy bitwy do kilku charakterystycznych kresek, mając przytem na uwadze jego motto: „*Z systemami wojen sprawa przedstawia się podobnie, jak z oblężeniami twierdz; należy ześrodkować ogień na jeden punkt: skoro reszta staje się zbędna... Nie należy rozpraszać natarć, lecz je ześrodkować*" (Napoleon).

---

*) Camon uzasadnia pogląd według, którego Napoleon miał jeden typ bitwy — bitwę połączoną z natarciem obchodzącem, drugi — bitwa z położenia środkowego — stosowany bardzo rzadko, jest właściwie graniczeniem do ram taktyki manewru z położenia środkowego (przyp. recenz.).

Z tej maksymy wielkiego cesarza zilustrowanej tylokrotnie na karkach nieprzyjaciół, Camon rozwija system bitwy następująco:

Bitwa napoleońska*) wynika z cytowanej zasady Napoleona i sprowadza się do: przygotownia natarcia głównego, wykonania natarcia głównego i wykorzystania natarcia głównego.

Należy nadmienić, że podstawą tego planu jest wyznaczenie miejsca uderzenia masy przełamującej: miejsce to Napoleon wyznacza zawsze a priori. jest punkt styku skrzydła, najbliższego znanej linji odwrotu nieprzyjaciela, ze środkiem ugrupowania.

Przygotowanie natarcia głównego obejmuje ogólną walkę wiążącą i na zużycie nieprzyjaciela oraz działania masy obchodzącej.

Celem walki wiążącej i na zużycie jest uniemożliwienie nieprzyjacielowi rzucenia sił na odparcie natarcia głównego przez związanie go na froncie oraz zmuszenie go do zużycia odwodów.

Natarcie obchodzące ma na celu ściągnięcie na siebie sił nieprzyjacielskiego skrzydła atakowanego; ułatwia to masie przełamującej natarcie.

Działanie tego natarcia miało być przedewszystkiem działaniem moralnem, gdyż zjawienie się jego na skrzydle i tyłach zagrażało linji odwrotu oraz zmuszało do przegrupowania oddziałów wiązanych walką. Wywoływało ono wpływ dezorganizujący, tem większy im więcej znajdują się przy masie obchodzącej; przez co wyzyskuje się moment zaskoczenia.

Gdy panika zaczynała ujawniac się — ruszała do natarcia masa przełamująca na miejsca uprzednio wyznaczone.

Masa obchodząca. raz ujawniona, powinna działać śmiało i energicznie i prąc na linję odwrotu nieprzyjaciela, powinna utworzyć na niej mocną zaporę w celu zatrzymania odwrotu.

Z powyższego widzimy, że masa obchodząca miała cztery zadania:

rozpoczęcie materjalnego i moralnego rozkładu nieprzyjaciela;

spowodowanie utworzenia, w określonej strefie, odcinka możliwego do przełamania;

ustalenia chwili natarcia głównego;

zamknięcia przed nieprzyjacielem jego ostatniej linji odwrotu.

Natarcie główne powinno wyjść zbliska i z punktu położonego naprzeciwko miejsca uderzenia, gdyż musi ono być niespodziane i silne.

Jego celem jest przełamanie do gruntu armji nieprzyjacielskiej, przygotowując w ten sposób natarcie ogólne.

Musi ono wyjść w chwili, gdy nieprzyjaciel nie rozporządza już odwodami, w chwili gdy jest całkowicie związany.

Z chwilą przełamania nieprzyjaciela, nie kończy się rola masy przełamującej. oto jej niezużyte jednostki biorą udział w natarciu ogólnem łącznie z odwodem ogólnym i resztą armji.

To natarcie ogólne jest ukoronowaniem zwycięstwa; od jego wyników zależy wartość zwycięstwa.

Jest ono właściwie pościgiem, w którym rolę rozstrzygającą odgrywają masy jazdy wsparte przez artylerję lekką; za jazdą idzie lekka piechota.

Rozpatrując mechanizm bitwy napoleońskiej należy zwrócić uwagę na podział sił ściśle dostosowany do rozmiaru zadań oraz na pojęcie głównego pola walki i pomocniczego pola walki.

Główne pole walki, to pole, na którem będzie walczyć masa przełamująca; pomocnicze pole walki to pole, na którem będzie walczyć masa przesłaniająca i masa obchodząca.

Camon ujmuje jeszcze tę różnicę pól walki z punktu widzenia kierownictwa bitwą i powiada: „Ścisłe rozróżnienie głównego pola walki od pola pomocniczego dawało Napoleonowi tę jeszcze korzyść ważną niezmiernie, że pozwalało mu na zachowaniu w swem ręki kierownictwa bitwą.

Znajdując sie na głównem polu walki, kierując tam działaniami osobiście, ustala ściśle współdziałanie między walką czołową a natarciem obchodzącem, przeciwdziała niespodziankom, rzuca do natarcia w pożądanym momencie masę przełamującą i doprowadza do rozstrzygnięcia w swych oczach".

Ponieważ już wspomniałem o idei bitwy w położeniu środkowem zaznaczę tylko jeszcze — bitwa taka zawiera w sobie niebezpieczeństwo — możliwość okrążenia — celem usunięcia, którego trzeba:

utrzymać nieprzyjaciela w dostatecznej odległości od środka;
uzyskać na głównym odcinku zwycięstwo szybkie i rozstrzygające;
zachować pewną linję odwrotu.

Tak wygląda system bitwy Napoleona, prosty zdumiewająco, lecz tembardziej genjalny i wszystko zależy nie od samej wartości systemu, lecz od umiejętnego zastosowania go do tego co nazywa się rzeczywistością pola walki; co tak pięknie wywiódł Camon na stronicach swej pracy.

Wracając do działań, rozpatrzmy manewr na tyły; zasadniczą myślą którego było odciągnięcie nieprzyjaciela przy pomocy działań pozornych, daleko od jego stolicy i punktów zaopatrzenia; wtedy należy rzucić jaknajszybciej na jego tyły masę celem odcięcia dróg odwrotu, następnie okrążenia, zmiażdżenia i wzięcia reszty do niewoli.

System ten pozwala liczyć się z uniknięciem walnej bitwy, gdyż nieprzyjaciel, zaskoczony odcięciem dróg odwrotu, rzuci się wtył w nieładzie, pozwalając przez to bić go rozproszonego.

Manewr na tyły daje jeszcze następujące korzyści:
pozwala na wyznaczenie a priori punktu kierunkowego;
dostarcza pewnych wiadomości o nieprzyjacielu;
oddaje w ręce zwycięzcy wielkie parki i magazyny;
oszczędza siły pozostawione do obrony własnego obszaru.

Wymaga on jednak spełnienia pewnych warunków, aby zastosowanie go mogło udać się:
dostatecznych sił do wykonania otoczenia (aby móc zrobić to możliwie małemi siłami „Napoleon stara się osiągnąć naturalną zaporę, położoną możliwie najbliżej nieprzyjaciela na jego tyłach, i dopiero po zajęciu mostów lub ciaśnin zwraca się przeciw nieprzyjacielowi");
zachowania własnych połączeń przy odcinaniu ich nieprzyjacielowi.

Rozpatrzmy teraz manewr z położenia środkowego.

Napoleon stosował ten manewr wtedy, gdy nie mając nad nieprzyjacielem całkowitej przewagi chciał uzyskać zwycięstwo, a uniknąć wojny pozycyjnej „doprowadzającej do bitwy obronnej".

Manewr ten Napoleon przeprowadza dwojako, albo stara się rozdzielić siły nieprzyjaciela, albo też — zająć między jego siłami rozdzielonemi położenie środkowe, „z którego manewruje, aby kolejno je zniszczyć".

Stąd mamy: manewr z położenia środkowego przez uderzenie zaczepne i manewr z położenia środkowego, połączony z pogotowiem strategicznem.

Manewr z położenia środkowego przez uderzenie zaczepne sprowadza się do postawienia gwałtownem uderzeniem zaczepnem armji pomiędzy dwiema częściami ugrupowania nieprzyjaciela, następnie — do zatrzymania jednej z nich i rozbicia drugiej.

Przygotowanie do tego manewru powinno zgóry ustalić:

„miejsce natarcia;

działania pozorne, odciągające uwagę i siły nieprzyjaciela od wybranego miejsca natarcia;

środki, zapewniające bezwględne utrzymanie tajemnicy;

marsze koncentracyjne, które trzeba przeprowadzić, aby doprowadzić oddziały w miejsca, skąd ruszą do natarcia;

organizację jednej lub wielu linij operacyjnych, mianowicie w ten sposób, aby móc w danym razie przeprowadzić zmianę swej linji operacyjnej oraz osłonę tych linij".

Manewr z położenia środkowego, połączony z pogotowiem strategicznem, Napoleon stosuje gdy „wskutek braku sił do podjęcia działań zaczepnych, związany jest z jakąś miejscowością — i prowadzi ogólne działania obronne, to wyczekuje od terenu i błędów strategicznych nieprzyjaciół podziału ich sił. Właściwe działania poprzedzone są wtedy pewnym okresem p o g o t o w i a w y c z e k u j ą c e g o".

Rozpatrując systemy strategji Napoleona na przykładach jego kampanij, Camon tak kończy swe o nich rozważania:

„A więc d w a wyłącznie s y s t e m y stanowią strategję Napoleona: m a n e w r n a t y ł y i m a n e w r z p o ł o ż e n i a ś r o d k o w e g o.

Manewr ostatni polega na powstrzymaniu różnych mas nieprzyjaciela przez jeden lub parę oddziałów obserwacyjnych, podczs gdy cesarzześrodkowywa przeważające siły liczebne przeciw tej masie nieprzyjacielskiej, którą chce rozgromić

Oddziały obserwacyjne, aby wypełnic swe zadanie. stosują metody wojny pozycyjnej.

Przeciw masie, którą oddzielił Napoleon stosuje najczęściej manewr na tyły; jest to zatem najwyższy wyraz strategji napoleońskiej".

Rozpatrując systemy bitwy i systemy działań, widzimy, że są one podobne co do zasad (bitwa z natarciem obchodzącem i manewr na tyły i bitwa z położenia środkowego i manewr z położenia środkowego), podobne bardzo ściśle. takie odnosi się wrażenie, iż systemy bitwy powstały przez ograniczenie do ram pola walki systemów działań, to przypuszczenie potwierdza Napoleon — pisząc: W sztuce tak, jak prowadzenie wojny. często w systemie kampanji bierze początek system bitwy; jedynie bardzo doświadczeni wojskowi będą zdolni to pojąć!

(Uwagi o urzędowem sprawozdaniu rosyjskiem z pola bitwy pod Austerlitz Korespondencja, tom XII, str. 10032)

Wszystkie zasady Napoleona, Camon zobrazował przykładami historycznemi, opartemi na sumiennem badaniu źródeł. opracowane bardzo zwarcie, są one cenną pomocą przy studjowaniu historji wojen i wojskowości nietylko epoki Wielkiego Cezara.

Sposób ujęcia przez Camona jest tego rodzaju, że wbijają wprost w głowę czytelnika wielkie idee działań i walki przez wczytanie się w szkice i schemat koncepcji napoleońskiej.

Z tych tak bardzo napozór suchych wykazów dat, faktów, nazw i nazwisk wieje wielka poezja, poezja czynu wojennego opartego o mózg genjusza przemawiającego nietylko do rozumu lecz i do wyobraźni.

Ta cecha stanowi bardzo ważny moment przy określaniu wartości pedagogicznej tej książki

Podkreślam, Camon każe czytelnikowi myśleć po napoleońsku, przez co ułatwia mu rozumowanie zapamiętania wszelkich zasad wojny i skłania go zarązem do ujmownia „byka za rogi" — do szukania w każdem przejawie wojny jego rzeczywistej wartości.

Z powyższych przyczyn praca ta powinna być obowiązkową lekturą, każdego pragnącego zgłębić znajomość sztuki wojennej.

S. K. Kochanowski.

Rtm. S. G. Biernacki. — STUDJA TAKTYCZNE T. III. — DZIAŁANIA ARMJI KONNEJ BUDIENNEGO W KAMPANJI POLSKO-ROSYJSKIEJ 1920 R. (26.5 — 20.6). W. I. N. W. Warszawa 1924.

Rozgromiwszy armję Denikina armja konna Budiennego otoczona aureolą zwycięstwa przybyła 25 maja 1920 do rejonu Humania po przebyciu pochodem 1000 km. Dla armji konnej nie był to nadzywczajny wysiłek, gdyż miała ona za sobą już takie marsze jak 270 klm. w trzech dniach. Nam warto jednak zapamiętać sobie te zdolności marszowe jako wytyczne dla szkolenia naszej kawalerji.

Po przebyciu tak wielkiego etapu, armja konna bez żadnego odpoczynku przystępuje natychmiast do działań. Zająwszy do dnia 28 maja pozycje wyjściowe, oddalone o 70—80 km od Humania (rejonu koncentracji) rozpoczyna bezzwłocznie marsz na Koziatyn. Szerokim frontem, masy rosyjskiej kawalerji potoczyły się na północ. Zaraz przy pierwszem zetknięciu się z frontem polskim (Lipowiec — Dziunków — Skwira) 6 Dywizja kaw. przerwała system umocnień pod Andrusowem a 11 Dywizja kaw. pod Nowochwastowem. Obie dywizje zapuściły się 15—20 km za front polski, podczas gdy 4 i 14 dywizja kaw. stoczyły dwie bitwy pod Wołodarką i Rohoźną z polską dywizją kawalerji, która napadła na prawą flankę armji konnej.

Autor książki czyni przy tej sposobności Budiennemu dwa wielkie zarzuty:

1) Kompletne zaniedbanie rozpoznania na linji marszu, skutkiem czego

odrazu zaangażowały się dywizje bez wiedzy i bez rozkazu dowódcy i zetknąwszy się niespodziewanie z nieprzyjacielem, zamiast jego zaskoczyć, same zostały zaskoczone. Skutkiem tego osiągnięte przez dywizje powodzenia były raczej dziełem przypadku, niż wynikiem obmyślanego i celowo przeprowadzonego manewru.

Dowódca armji konnej przez swoją nieopatrzność pozbawił siebie momentu taktycznego zaskoczenia i wzbudził czujność dowódców polskich, skupiając ich uwagę na odcinek Lipowiec — Skwira, dokąd właśnie sam kierował swe natarcie.

2) Niewyzyskanie powodzeń 6 i 11 dywizji kaw. przez dowództwo armji konnej, które zamiast skierować natychmiast masy uderzeniowe w uzyskane wyłomy, trwało uporczywie przy pierwotnym planie forsowania odcinka Samhorodek — Skwira, zwlekając do tego z wykonaniem uderzenia do dnia 1 czerwca, co dało polskiemu dowództwu możność zlikwidowania wyłomów i przywrócenia dawnego frontu.

Warto zastanowić się nad tem, czy naprawdę Budienny pozbawił się nieopatrznie momentu zaskoczenia? Sądzę, że nie. Uważam nawet, że zaniedbanie dalekiego rozpoznania zostało celowo przeprowadzone na korzyść zaskoczenia. Będąc jeszcze w Humaniu, Budienny posiadał jedynie bardzo skromne wiadomości o rozmieszczeniu sił polskich na Ukrainie a o ich ugrupowaniu, prawie że nic nie wiedział. Dowództwo frontu postawiło go wobec bardzo trudnej sytuacji, nie przygotowując zawczasu odpowiedni wywiad prowadzony przez konfidentów i lotnictwo. Również i oddziały zluzowane przez armję konną po zerwaniu kontaktu z nieprzyjacielem nie nawiązało z nim ponownej styczności i żadnych szczegółów o rozlokowaniu armji polskiej podać nie mogły. Budienny stanął więc wobec alternatywy: albo wysłać dalekie rozpoznanie, czekając na wyniki, co równałoby się odłożeniu rozpoczęcia ofensywy armji konnej na kilka dni, gdyż oddziały powstańcze atamana Kurowskiego znajdujące się pomiędzy armją konną a polskimi oddziałami z konieczności utrudniłyby w wysokiej mierze zarówno akcję konfidentów jak i pracę drobnych patroli, albo zrezygnować z bliższych wiadomości o nieprzyjacielu i ruszywszy naraz całą masą swojej kawalerji, miażdżąc po drodze spotkane oddziały powstańcze, bojem wyjaśnić położenie. Budienny wybrał to drugie i, zdaje mi się, słusznie. Nie chciał poprostu wzbudzić czujności polskich dowódców przez drobne utarczki z powstańcami Kurowskiego i zjawienie się przed frontem polskim patroli rozpoznawczych. Ponadto chcąc odczekać wynik ewentualnego rozpoznania, Budienny straciłby niewątpliwie 2—3 dni, w którym to czasie front polski zaalarmowany pojawieniem się kaw. na przedpolu, miałby możność skonsolidować się. Uważam, że Budienny dobrowolnie zrezygnował z dokładnego wyjaśnienia sytuacji i wolał dysponować w trudniejszych warunkach byle tylko w najwyższej mierze wykorzystać właśnie moment zaskoczenia. Nie możemy też odmówić powodzenia takiemu systemowi pracy. Czy możemy bowiem wyobrazić sobie wogóle kompletniejsze zaskoczenie jak II i III baonu 50 pułku strzelców kresowych przez 6 dywizję kaw. pod Żywotowem? Był to wprawdzie odosobniony wypadek, na który złożyły się przeróżne nieszczęśliwe okoliczności, i który wskutek tego nie może służyć za podstawę do uzasadnienia tego rodzaju gwałtownego rozpoznania wogóle, ale w tym wypadku miał miejsce i właśnie tylko dzięki temu zaskoczeniu 6 dyw. kaw. mogła tak łatwo przedostać się zaraz w pierwszym dniu na tyły polskiego systemu obronnego.

Powziąwszy raz decyzję bezzwłocznego marszu całą armją konną, Budienny miał znowu do wyboru dwa sposoby wykonania swego zamiaru. Musiał rozstrzygnąć kwestję jak maszerować, zbitą masą czy też rozczłonkowany na możliwie szerokim froncie. I tym razem Budienny wybrał ten drugi sposób marszu i znowu słusznie. Nie posiadając bowiem bliższych danych co do rozmieszczenia sił polskich, nie mógł już z góry obrać sobie dokładną marszrutę, lecz maszerując na szerokim froncie chciał zapewne wybadać na możliwie dużej przestrzeni położenie przeciwnika. Musimy przyznać, że udało mu się to w zupełności. Już pierwszego dnia wieczorem, po zetknięciu się jego oddziałów z armją polską, Budienny był dokładnie zorjentowany co do przebiegu polskiej linji obronnej i jej obsady.

—

Drugi zarzut, czyniony Budiennemu, jest trudniejszy do sprostowania. Dlaczego Budienny nie wykorzystał natychmiast powodzenia, osiągnięte przez 6 i 11 dywizję kawalerji i zamiast pchać się całą siłą w uczynione wyłomy stracił daremnie kilka dni czasu dla przygotowania forsowania odcinka Samhorodek — Skwira? To jego postępowanie tem trudniej wytłumaczyć sobie, że przez tę

zwłokę dał polskiemu dowództwu możność zupełnego zlikwidowania pierwszych powodzeń armji konnej i przywrócenia pierwotnej linji frontu. Sama zaś armja konna, która już była na tyłach polskich, znalazła się z powrotem na przedpolu polskiej pozycji, wobec zwartego systemu umocnień polowych, które należało ponownie przełamać.

Analizując decyzje Budiennego musimy kolejno powrócić do działań 6 i 11 dyw. kaw. A zatem powstaje pierwsza kwestja, dlaczego Budienny nie wykorzystał wyłom uczyniony przez 6 dyw. kaw. pod Andrusowem?

Wiemy dobrze, że w czasie swojego marszu na Koziatyn, Budienny najbardziej obawiał się o swoją lewą flankę, spodziewając się uderzenia z rejonu Lipowiec. Dlatego też w czasie całego marszu wyznaczył specjalnie 6 dyw. kaw. jako lewą straż boczną. Nieoczekiwany sukces tej dywizji zapewne i jego samego zaskoczył. Czy był to aby dostateczny powód pchać się zaraz całymi siłami w powstałą lukę? Właśnie w tym rejonie Budienny przypuszczał znaczniejsze siły polskie wraz z silną kawalerją (co zresztą było mylne). Ponadto prowadziła tam najkrótsza linja kolejowa z Koziatyna i ten fakt przemawiał raczej za tem że na tej drodze najprędzej spotka odwody przeciwnika. Nic dziwnego, że nie chcąc zawikłać się w poważne walki, które mogłyby powstrzymać jego marsz, Budienny wolał obrać sobie inną drogę okrężną, ale za to łatwiejszą. Możliwem jest również że chciał wykorzystać powodzenie 6 dyw. kaw., by ściągnąć nasze odwody w fałszywym kierunku i tem łatwiej przejść z całą armją pod Samhorodkiem. Jeśli miał taki zamiar, to udał mu się prawie w zupełności.

Równocześnie, t. j. 29 maja 11 dyw. kaw. przerwała front pod Nowochwastowem, już prawie na osi marszu armji konnej. Tu znajdujemy wytłumaczenie zachowania się armji konnej, w pracy majora szt. gen. Kurcjusza, umieszczonej w Bellonie, rok 1921, zeszyt 6, 7, 8 i 9 pod tytułem: „Pierwsze spotkanie 13-tej Dywizji Piechoty z Budiennym". Mjr. Kurcjusz pisze tam: „Niewyzyskanie przez Budiennego swojej sytuacji przez zajęcie Nowochwastowa i zrobienie w tem miejscu przerwy — należy sobie tłumaczyć w ten sposób, że nieprzyjaciel, który nacierał wczoraj na Nowochwastow, zorjentował się, że na swych tyłach ma naszą dywizję jazdy gen. Karnickiego, który jeszcze dnia 28/V otrzymał rozkaz zgrupowania się w Wołodarce celem uderzenia na południe w kierunku Piatigory — Łukaszewka — Kniaża — Krynica, z zadaniem uderzenia na tyły nacierającego na odcinek 13-tej Dywizji piechoty nieprzyjaciela. Z tego powodu Budienny po zajęciu Nowochwastowa bał się, wyzyskując swe powodzenie, posuwać dalej na zachód — lecz, cofnąwszy swe główne siły w tem miejscu operujące, uderzył niemi w kierunku na Wołodarkę i zmusił naszą dywizję jazdy do wycofania się do Pustowarowa, przez co przedewszystkiem zabezpieczył swoje tyły". — Nie możemy powiedzieć, że Budienny nie orjentował się w sytuacji i że i tym razem nie umiał zdobyć się na decyzję. Ledwo odepchnął polską jazdę na swojem prawem skrzydle, już 31 maja ponawia atak na dwa dni przedtem przełamany front pod Nowochwastowem. I tym razem 11 Dyw. kaw. przełamała front polski i tylko dzięki energicznej akcji wzmocnionej III Brygady kawalerji gen. Sawickiego została z krwawemi stratami wyrzuconą z powrotem przed front polski. Budienny przekonawszy się wcześnie że przedostanie się przez front polski nie da się przeprowadzić zaskoczeniem, postanowił siłą go przełamać i w tym celu skupił na wąskim froncie wszystkie swoje cztery dywizje. Możemy tylko zastanowić się teraz tylko nad tem, dlaczego od wyjaśnienia sytuacji aż do wykonania sforsowania frontu upłynęło aż całych 5 dni. Powodów było wiele, częściowe zależne od decyzji Budienego, częściowo od niego niezależne. Wystąpiła tutaj na pierwszy plan kawalerja polska która nieoczekiwanemi śmiałemi i energicznemi wypadami na prawą flankę armji konnej przedewszystkiem pokrzyżowała pierwotne plany. Pozatem taka ekspedycja na dalekie tyły nieprzyjaciela nie jest zabawką. Armja konna i tak oddaliła się już o przeszło 120 km od swojej bazy w Humaniu. Przed taką wyprawą koniecznem było dać koniom wytchnąć, uzupełnić amunicję, ewakuować rannych i wogóle na czas dłuższy pożegnać się z taborami. Wymagało to czasu. Do tego począł padać rzęsisty deszcz co spowodowało Budiennego do jeszcze dalszego odłożenia terminu akcji. Jest jednak rzeczą wysoce wątpliwą, czy deszcz jest dostatecznym powodem dla tak donośnych postanowień, gdyż po pierwsze zwlekając z rozpoczęciem natarcia Budienny i tak nie doczekał się pogody i w końcu mimo deszczu musiał w dniu 5 maja rozpocząć akcje, a po drugie mylnem jest pojęcie jakoby deszcz utrudniał takie przedsięwzięcia. Wprost odwrotnie sprzyja im niedopuszczając do two-

rzenia się tumanów kurzawy, która w czasie posuchy na dalekie kilometry zdradza marsz kawalerji. Pozatem deszcz usypia czujność przeciwnika i utrudnia rozpoznanie lotnicze, co jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia.

Możemy uczynić Budiennemu ten zarzut, że zmarnował 5 dni czasu kręcąc się na przedpolu polskich pozycyj, ale równocześnie przyznać musimy, że armja konna umiała zręcznie wykorzystując noc, mgłę i lasy tak zamaskować swoje przegrupowanie, że do ostatniej chwili utrzymała przeciwnika w zupełnej nieświadomości przygotowującego się natarcia i tem po części wyrównała stratę czasu.

Jedno uderzenie zostało przeprowadzone zmasowanemi dywizjami na zaledwie 12 km odcinku na styku 3 i 6 armji. Tak potężne uderzenie musiało odnieść swój szybki skutek. Zaraz po przełamaniu pozycji obronnej armja konna stara się jaknajprędzej uwolnić od przeciwnika, by wtargnąć na głębokie tyły zanim nieprzyjaciel ochłonąwszy z pierwszego wrażenia przejdzie do zorganizowanego przeciwdziałania. Wieczorem tego dnia armja konna stanęła już na linji rzeki Rostawica, 20 km za polską linją obronną. W dniu następnym armja konna posunęła się o dalsze 40 km wgłąb zajmując centralne położenie dla wykonania swoich zagonów.

Przed armją konną leżały trzy przedmioty do natarcia. Koziatyn silnie umocniony i obsadzony mjr. Kurcjusz szef sztabu 13 Dyw. Piech. pisze w swej pracy: „Ma się wrażenie, że Koziatyna Budienny w razie natarcia nigdy nie będzie w stanie zdobyć", Berdyczów, słabo obsadzony i Żytomierz siedziba dowództwa frontu, również słabo obsadzony. Chcąc zniszczyć przedewszystkiem system rozkazodawstwa Budienny postanowił zająć Żytomierz, by przerwać połączenia z oddziałami frontowemi oraz wnieść depresję moralną i panikę na tyłach polskich. Następnie postanawia zniszczyć magazyny i węzły kolejowe Żytomierz i Berdyczów, nie kusząc się na równoczesne dobycie umocnionego Koziatyna. Autor czyni mi z tego powodu nowy zarzut w ten sposób charakteryzujący działalność armji konnej: „Unikanie walk z silnym, dobrze zorganizowanym do obrony przeciwnikiem, powtarzać się będzie niejednokrotnie jeszcze w działaniach jazdy Budiennego. Większość bitew stoczonych przez nią należy do spotkań przypadkowych. Najczęstszym zaś sposobem jej działania będzie zagon na tyły przeciwnika, skierowany jednak przeważnie tam, gdzie należało się spodziewać słabego tylko oporu". — Zgadzam się w zupełności z powyższą oceną systemu działania armji konnej, ale nie jako ujemną jej charakterystyką, lecz jako jej dodatnią stronę, gdyż potwierdza tylko raz jeszcze podstawową zasadę każdega zagonu, w czasie którego z powodu trudności uzupełnienia amunicii, nie należy szukać, ale przeciwnie unikać wszelkich bitew nie stanowiących samego celu zagonu.

Zdobyciem Berdyczowa i Żytomierza Budienny już zniszczył znaczne składy żywności i amunicji i wniósł panikę na etapach. Jakież zatem pozytywne rezultaty dałoby w tych warunkach zdobycie jeszcze i Koziatyna? Sądzę, że prawie żadne, gdyż przez zajęcie Berdyczowa, Koziatyn i tak był już odcięty od kraju, i mogły tu dochodzić już tylko posiłki z 6 armji od południa, co jednakże było bez dalszego znaczenia, gdyż wszystkie połączenia kolejowe prowadzące z Koziatyna były już przerwane, tak, że żaden transport nie mógby ze stacji wyjechać! Budienny obawiając się silnych polskich obwodów słusznie nie chciał zawikłać się pod Koziatynem w większe walki, które mogłyby związać go na miejscu i powstrzymać od wykonania głównego zadania, to jest współdziałania w okrążeniu polskiej 3 armji pod Kijowem. Skoro zatem Budienny zabezpieczył sobie jako tako tyły, zagonami na Berdyczów, wywołując zamieszania i utrudniając przez zerwanie połączeń planową przeciwakcję, skupia natychmiast z powrotem swoją armję i maszeruje bez straty czasu na Kijów, kierując się w myśl otrzymnych instrukcyj na Chwastów, by zdobyciem tej miejscowości przeciąć przypuszczalną drogę odwrotu wojsk polskich na Koziatyn.

Do natarcia na Chwastów dowódca armji konnej wyznaczył obie dywizje, które w czasie zagonów na Żytomierz i Berdyczów stanowiły odwód i odpoczywały, podczas gdy kolejno dwie dywizje wracające z Żytomierza i Berdyczowa użył jako odwód i osłonę tyłów natarcia na Chwastów. Ugrupowanie to jest charakterystyczne dla działań armji konnej, która operuje zawsze dwoma grupami, t. j. grupą nacierającą i grupą osłaniającą to natarcie przed ewentualnemi niespodziankami. To doskonałe i niezwykle celowe ugrupowanie jednostek armji konnej w czasie marszu i w czasie natarcia zasługuje na szczególne podkreślenie.

Zbliżając się do Chwastowa grupa nacierająca zastała miasto już zajęte

przez oddziały grupy Jakira, posuwającej się wzdłuż zachodniego brzegu Dniepru na północ. Wskutek tych zupełnie nieoczekiwanych wiadomości dowódca armji konnej widzi swoje zadanie właściwie już za skończone. Napotkawszy niespodziewanie oddziały współdziałającej z nim grupy Jakira zajmujące już rejon Chwastowa i posuwające się z powodzeniem na północ z brygadą kawalerji na swoim zewnętrznem skrzydle, wiedząc również, że północna grupa „szturmowa" dotarła do rejonu Iwanków mając również brygadę kawalerji na swojem zewnętrznem skrzydle, Budienny uważał się tutaj zbędnym i zwrócił swój wzrok na nowe wielkie zadanie. Wedle dochodzących go wiadomości na linji Koziatyn—Berdyczów—Żytomierz— rzeka Teterew począł się krystalizować nowy front polski. Rozbić ten front zanim skrzepnie i niedopuścić na tej linji do zorganizowania nowego oporu, prowadzącą śmiały zagon na Połonne — Starokonstantynów, oto zadanie, które Budiennemu wydawało się godne jego armji.

Uważając sprawę kijowską już za przesądzoną, nie tracąc wiele czasu na pertraktacje Budienny zawrócił całą swoją armję na zachód.

Autor ostro krytykuje i potępia tę decyzję Budiennego i temi słowy tłumaczy jego nową decyzję:: Przyczyny zmiany decyzji nie należy szukać w pobudkach natury operacyjnej lecz w zasadniczym charakterze metod działania armji konnej, a mianowicie w stałym dążeniu po linji najmniejszego oporu, oraz unikanie walk z silnym i dobrze zorganizowanym przeciwnikiem. Armja konna działa przeważnie na nieprzygotowane i niezdolne do obrony tyły i etapy, wywołuje temsamem dezorganizację i panikę, działając głównie na psychikę przeciwnika, lub też wymanewrowuje go z zajmowanych stanowisk".

I ta charakterystyka działań armji konnej jest trafną, ale ponownie pytam, czyżby naprawdę nie stanowiła właśnie wytycznych cech prowadzenia zagonów.

W kilka dni później bitwa stoczona pod Radomyślem między częściami armji konnej a 7 polską dywizją piechoty i tak wykazała że armja konna nie byłaby w stanie uniemożliwić odwrotu całej 3 armji podczas gdy już samo ponowne zajęcie Żytomierza bardzo poważnie zaciążyło na sytuacji, a dalszy zagon na Starokonstantynów mógłby mieć nieobliczalne wprost skutki. O tem, że wybór między obu decyzjami, iść na Kijów, lub na dalekie tyły, nie był łatwym, najlepiej świadczą rozkazy sowieckiego dowództwa frontu południowo-zachodniego, które nie mogąc zdecydować się na stanowczy wybór nakazuje rozdzielenie armji konnej i działając w dwóch rozbieżnych kierunkach wykonać właściwie obie możliwości. Rozkaz datowany, Krzemieńczuk 10/VI. 1920 nakazuje:

„Armja konna jedną grupą zamknie szosę żytomierską na odcinku Radomyśl—Chwastów, a drugą grupą obowiązkowo zniszczy węzeł kolejowy Korosteń (jest to już działanie na dalekie tyły)".

Drugi rozkaz również z Krzemieńczuka rozkazuje:

„Dwoma dywizjami zająć Żytomierz, wysyłając oddziały do Berdyczowa i Korostenia (działanie na dalekie tyły), dwoma dywizjami szybko ruszyć na Kijów z zadaniem wspólnie z 12 armją otoczyć i wziąść do niewoli kijowską grupę wojsk polskich".

Oba te rozkazy nie doszły Budiennego na czas, a przyznać musimy, że przy samodzielnym wyborze decyzji, był dalej idącym od swojego przełożonego dowództwa i na całego poszedł na wykonanie decyzji raz uznanej za słuszną. Nie bawiąc się w połowiczne załatwienie sprawy, całą armję konną zawrócił na zachód.

Już 12 czerwca, po stoczeniu w rejonie Czerwonej (na półn. wschód od Koziatyna) pomyślnej bitwy z polską kawalerją zajmuje ponownie Żytomierz.

Ta rozbieżność w argumentacji przy ocenie działań armji konnej znajduje jednak swoje pełne wyjaśnienie. Autor książki zupełnie słusznie bierze jako podstawę swoich rozumowań podstawowy rozkaz dowództwa frontu, według którego Budienny miał maszerować na Koziatyn—Żytomierz, by zdezorganizować tyły armji polskiej i następnie zwrócić się całą armją konną na wschód, by współdziałać w otoczeniu polskiej grupy pod Kijowem i wziąć czynny udział w rozstrzygającej dalszej rozprawie. Oczywiście, jeżeli ktoś otrzymał ścisły rozkaz wzięcia udziału w bitwie to musi dążyć do tej bitwy wszystkiemi sposobami i nie wolno mu pod żadnym pozorem oddalać się od pola bitwy. Pod tym względem autor ma zupełną słuszność jeżeli potępia samowolną decyzję Budiennego — zwrócenie się na Starokonstantynów zamiast na Kijów. Rozchodzi się tylko o to, jak Budienny zapatrywał się na zadanie armji konnej. Jeżeli zgodzimy się na definicję, że zagon jest działaniem większej jednostki kawalerji oderwanej od swojej bazy operacyjnej na tyły nieprzyjaciela; to przyznać musimy, że cała akcja

armji konnej nosiła wszystkie cechy zgonu, pomimo. że w rozkazie dowództwa frontu nie została wprost jako zagon określona. Jeżeli zatem Budienny zapatrywał się na swoją akcję, jak na zagon, który miał za zadanie zdezorganizować tyły armji polskiej i nie dopuścić w czasie bitwy pod Kijowem do przybycia posiłków, to nie możemy mu odmówić słuszności, że wybrał sobie zaraz nowe zadanie, skoro przyszedł do przekonania, że pierwsze zadanie swe już wypełnił.

Przewidywania Budiennego co do sytuacji pod Kijowem nie sprawdziły się. 3 armja wymknęła się z zaciskających się nad nią kleszczy 12 armji sowieckiej i maszerowała na zachód. Powstrzymnie dalszego odwrotu 3 armji i przychwycenie jej jeszcze w marszu między Kijowem a Korosteniem. stało się konieczne za wszelką cenę. Armja konna otrzymuje wobec tego kategoryczny rozkaz uderzyć na lewą flankę cofającej się z pod Kijowa armji polskiej, nacierając na Radomyśl—Irszę. I tym razem nawet. rosyjskie dowództwo frontu nie zdobyło się na całkowitą decyzję, gdyż pomimo sytuacji wymagającej możliwie silnego uderzenia armji konnej, utrzymało nadal w mocy rozkaz nakazujący równocześnie z akcją na Radomyśl przygotować dalszy marsz armji konnej w kierunku Zwiahel—Równe. Temu połowicznemu rozkazowi odpowiadało połowiczne wykonanie. Swoją starą metodą Budienny wysyła dwie dywizje na Radomyśl—Korosteń, dwie zaś dla osłony tej akcji zachowuje w rejonie Żytomierza. by zabezpieczyć się przeciwko polskiej kawalerji, przebywającej w rejonie na południe od miasta. Niestety kawalerja ta nie mogła już wydobyć ze siebie tyle sił by energicznie uderzyć na Żytomierz. pomimo, że otworzyła się przed nią może najkorzystniejsza sposobność dla porachowania się z przeciwnikiem. Dwie dywizje rosyjskie stały osamotnione pod Żytomierzem. podczas gdy obie dywizje wysłane na północ zostały pod Korbutowem pobite przez 7 polską dywizję piechoty i zmuszone do odwrotu. Pomimo niekorzystnego położenia, dowódca armji konnej nie daje jeszcze za wygraną i postanawia w dalszym ciągu działać już wprost na Korosteń w nadziei, że nawet o ile nie zdoła już otoczyć armji polskiej i zniszczyć jej, to przynajmniej będzie mógł zadać jej poważną klęskę. Prosi zatem swoje dowództwo frontu o obsadzenie piechotą obszaru Koziatyn—Berdyczów—Żytomierz, by mógł z całą armją konną ruszyć na Korosteń Zwolniony od troski o swoje tyły. Budienny chciał, obchodząc miasto od południa i od zachodu zająć ten ważny węzeł kolejowy jeszcze przed przybyciem polskiej 3 armji. Znaczne przemęczenie koni nie pozwoliło mu jednak uprzedzić tym manewrem 3 armji polskiej. W czasie dalszych działań na Korosteń sowieckie dowództwo frontu przyszło do przekonania, że siły 12 armji wystarczą dla opanowania Korostenia i skierowuje armję konną na Zwiahel. W ciężkich walkach udaje się armji konnej przerwać nowy polski front i zająć Zwiahel.

Można Budiennemu zrobić zarzut, że nie zdołał rozbić i wziąść do niewoli 3 armji pod Kijowem, choć wydaje się być wątpliwem czyby mu na to sił starczyło, ale musimy jeszcze przyznać, że zdołał zachwiać całym frontem polskim na Ukrainie i w ciągu 3 tygodni zniweczyć wszystkie zdobycze ofensywy majowej, podkopując zaufanie wojska do swego dowództwa i niszcząc wartość moralną oddziałów, szerząc panikę i dezorganizację na tyłach.

Mogę się mylić w moich hypotezach co do motywów działań Budiennego, doszedłem do nich. szukając logicznego uzasadnienia działań armji konnej. wychodząc z założenia, że przeciwnik, który zadał nam tak ciężkie ciosy musi posiadać wysokie zdolności wojskowe i działał zawsze według pewnego planu.

Ta rozbieżność argumentacji przy ocenie działań armji konnej jest jednym dowodem więcej, wobec jakich trudności staje dowódca kawalerji na wojnie. Skala możliwości różnych rozwiązań poszczególnych zagadnień jest bowiem w kawalerji o wiele większą, jak w innych rodzajach broni. Wymaga to od dowódcy kawalerji wielkiego daru przewidywania opartego na głębokiem studjum historji i wdzięczni jesteśmy autorowi powyższej książki, że swoją nader sumienną i logicznie zbudowaną pracą to studjum ułatwił.

T. Machalski, mjr. S. G.